

INDEKS NR 362050 | NAKŁAD 550 EGZ. | ISSN 0021-6941

JĘZYK POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

CZERWIEC 2017 | XCVII 2

JĘZYK POLSKI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

REDAKTOR NACZELNY

PIOTR ŻMIGRODZKI

Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków

SEKRETARZ NAUKOWY

Monika Buława (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

KOMITET REDAKCYJNY

Krystyna Kowalik (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Janina Labocha (Wydział Polonistyki, Uniwersytet Jagielloński), Maria Malec (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Walery Pisarek (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), Anna Tyrpa (Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków), Jadwiga Waniakowa (Wydział Filologiczny, Uniwersytet Jagielloński; Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków)

RADA NAUKOWA

Jerzy Bartmiński (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin), Bogusław Dunaj (Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, Tarnów), Gerd Hentschel (Instytut Sławistyki, Uniwersytet w Oldenburgu, Niemcy), Jolanta Maćkiewicz (Uniwersytet Gdański), Andrzej Markowski (Uniwersytet Warszawski), Milica Mirkulovska (Uniwersytet Cyryla i Metodego, Skopje, Macedonia), Bogdan Walczak (Uniwersytet Adama Mickiewicza, Poznań)

.....

Adiustacja, korekta i łamanie: Wydawnictwo JAK, www.wydawnictwojak.pl

Projekt szaty graficznej: Joanna Tyborowska, joannatyb@gmail.com

Witryna internetowa czasopisma: <http://jezyk-polski.pl>

Czasopismo wydawane przy współudziale Instytutu Języka Polskiego Polskiej Akademii Nauk

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Adres redakcji: al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków

e-mail: jezykpolski@ijp-pan.krakow.pl

Wersją pierwotną (referencyjną) czasopisma jest wersja papierowa.

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków 2017

ISSN 0021-6941

.....

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata realizowana przez RUCH S.A.: Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mailowy: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 801 800 803 lub 22 717 59 59 – czynne w godzinach 7–18. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Odbiorcy krajowi i zagraniczni mogą również zamawiać prenumeratę „Języka Polskiego” w firmach kolporterskich:

a) Kolporter – informacje: <http://kolporter.com.pl> lub pod nr. tel. 801 205 555,

b) Garmond Press – informacje: <http://www.garmondpress.pl>.

Koszt prenumeraty dla członków Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego na rok 2017 wynosi wraz z roczną składką członkowską 85,00 zł. Aby zostać członkiem Towarzystwa (lub przedłużyć swoją przynależność członkowską na 2017 rok), należy przekazać wymienioną kwotę na konto Towarzystwa w PKO BP SA I O Kraków 51 1020 2892 0000 5402 0150 5460 w terminie do 31 stycznia 2017 roku i wypełnić deklarację członkowską.

Pojedyncze zeszyty czasopisma, bieżące i archiwalne, można nabywać w Biurze Zarządu Głównego (al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków, e-mail: tmjp@ijp-pan.krakow.pl).

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

GRZEGORZ SZPIŁA: Współczesne przysłówie – rozważania teoretyczne vs. badanie ankietowe	5
EWA MEYNARCZYK: Losy frazeologizmu <i>szewska pasja</i> na tle zjawisk językowo-kulturowych	23
MAŁGORZATA MARCJANIK: Aspekt kulturoznawczy badań konfrontatywnych nad grzecznością językową	34
ANNA CZELAKOWSKA, EMILIA KUBICKA: O słownictwie specjalistycznym w leksykonach języka ogólnego na przykładzie wyrażeń prawnych i prawniczych	43
ZUZANNA KRÓTKI: Z historii rodziny leksykalnej rzeczownika <i>cacko</i>	60
PIOTR ŻMIGRODZKI: <i>Cacydelka</i> i wujek Google. Dopisek do artykułu Zuzanny Krótki	70
MIROŚŁAWA SAGAN-BIELAWA: Nazwy województw wśród nazw własnych – funkcja, struktura, wariantywność	72
ANNA PIOTROWICZ, MAŁGORZATA WITASZEK-SAMBORSKA: <i>Senior</i> – modny anglosemantyzm współczesnej polszczyzny	85
MARCIN ZABAWA: Neosemantyzmy i zapożyczenia semantyczne jako odzwierciedlenie postępu technologicznego i zmian kulturowo-obyczajowych	94
WITOLD KIERAŚ: Co jest zgodne z duchem kraftu? Próba korpusowego badania słownictwa związanego z piwem	105
RENATA KUCHARZYK: Metatekstowe <i>umówmy się</i>	113
MIROŚŁAWA MYCAWKA: O pisowni i przejawach adaptacji fleksyjnej wyrazu <i>goji</i>	118

ZE ZJAWISK

WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA

RECENZJE	PIOTR ŻMIGRODZKI: Trzy książki o polskich słownikach dawniejszych	121
	MONIKA SZYMAŃSKA: Anna Seretny, <i>Słownictwo w dydaktyce języka. Świat słów na przykładzie języka polskiego jako obcego</i>	130
KRONIKA	VIOLETTA JAROS: Konferencja <i>Przeszłość w języku zamknięta. In memoriam Andreae Bańkowski, Częstochowa,</i> 25–26 października 2016	134
VARIA	Oddziały Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego	139
	Nowości wydawnicze	140

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

GRZEGORZ SZPILA* | UNIwersYTET Jagielloński, KRAKÓW

Współczesne przysłowie – rozważania teoretyczne vs. badanie ankietowe

Słowa kluczowe: przysłowie, nowe przysłowie, współczesna polszczyzna, język młodzieży.

1. Wprowadzenie

Jak pisze Wolfgang Mieder (1992: 23, 2014b: 44; por. Hernadi, Steen 1999: 3), „czas na tworzenie przysłów jeszcze się nie skończył”. W tym okresie, mającym swój początek ponad 2500 lat p.n.e. (Alster 2005), doszło do powstania paremii, ich stopniowej akceptacji oraz rosnącej popularności, a także do lokalnego i globalnego rozprzestrzeniania się poszczególnych jednostek paremicznych. Jednocześnie obserwowano zanikanie prowerbiów, ich transformacje oraz zapożyczanie paremiczne z jednego języka do drugiego. Te zjawiska są odzwierciedlone w zbiorach paremiologicznych oraz potwierdzają je szczegółowe studia nad m.in. pochodzeniem przysłów, ich dystrybucją, znajomością oraz funkcjami. Powstawanie i żywotność przysłów jest wypadkową wielu czynników (zwłaszcza językowych i socjokulturowych), ale w pierwszej kolejności wynika z potrzeby nowych pokoleń (rozumianych zarówno jednostkowo, jak i zbiorowo) w zakresie używania i – co ważne – tworzenia gnomicznych formuł w celu opisywania rzeczywistości oraz jej regulowania w ramach komunikacji wewnątrzgrupowej (Mieder 2005: 1). Wobec tego powstaje pytanie, czy możemy – i w jakiej mierze – obserwować współcześnie pojawianie się nowych przysłów w języku i w komunikacji międzyludzkiej. W niniejszych rozważaniach podejmuję ważną we współczesnej paremiologii kwestię nowo powstających struktur, które można by, przy jednoczesnym zaistnieniu wielu czynników, klasyfikować pod wieloma względami na równi z klasycznymi przysłowiami.

Dla klarowności wywodu za typowe przysłowie uznaję takie zjawisko, które opisuje w miarę klasycznie sformułowana definicja Neala R. Norricka, tj. tym terminem określać będę jednostki „tradycyjne, zwarte, często formułiczne i/lub przenośne, względnie stałe i powszechnie rozpoznawane” (Norrick 2014: 7), w postaci pełnego zdania, tworzące zamkniętą wypowiedź w dyskursie, w którym pełnią różnorakie funkcje pragmatyczne. W dalszej części artykułu będę się posługiwać wymiennie nazwami *przysłowie*, *proverbium* oraz *paremia*. W mojej pracy odnoszą się one do tego samego zjawiska, aczkolwiek mam świadomość innego rozumienia terminu *paremia* we frazeologii i paremiologii. W niniejszym artykule nazwa *paremia* odnosi

* gszpila@gmail.com

się do przysłowia jako głównego przedstawiciela kategorii, która w różnych ujęciach obejmuje także sentencję, aforyzmy, maksymy i inne podobne reproduktory.

Termin „nowe przysłowie” można rozumieć na co najmniej dwa sposoby. Po pierwsze, jako przysłowie nierejestrowane przez słowniki przysłów do określonego momentu, który wyznaczyć można w pewien sposób arbitralnie. Wolfgang Mieder (2014a) mówi o możliwości przyjęcia cezury początku XX wieku, czyli uznawaniu za nowe tych paremii, które pojawiły się w języku po 1900 roku. Katarzyna Mosiołek-Kłosińska (2003: 16–17), aczkolwiek *implicit*e, za okres powstawania nowych przysłów przyjmuje okres po drugiej wojnie światowej. Każdorazowo rozstrzygające będą granice czasowe lokujące nowe paremie poza kategorią starych. Innymi słowy, nowe, współczesne przysłowia to struktury, które do jakiegoś punktu czasowego nie były rejestrowane w tradycyjnych paremioleksykonach, nie dlatego że w porę ich nie zapisano, ale dlatego że po prostu nie istniały do momentu ustanowionego jako próg oddzielający „stare” przysłowia od „nowych” proverbów.

Po drugie, pojęcie „nowe przysłowie” odnosić się może do struktur powstających na oczach obserwatora komunikacji tu i teraz. W przeciwieństwie do przysłów z „historią” te nie mają żadnej przeszłości, bowiem tak jak wyżej wymienione „nowe” paremie nie miały czasu zaistnieć w języku i kulturze. Tym bardziej nie jest możliwa rejestracja takich jednostek w słownikach. Między tymi dwoma głównymi typami istnieje continuum formuł mających w różnym stopniu cechy paremiczne, bardziej lub mniej typowe. Jak okaże się poniżej, interesują mnie bardziej struktury należące do drugiej grupy jako obiekt zainteresowania współcześnie zorientowanej paremiologii oraz te „nowe przysłowia” z przeszłością, której granice wyznaczają młodzi Polacy.

2. „Nowe” vs. „stare” przysłowia

Powstawanie nowych proverbów (oraz formułowanie nowych definicji przysłów lub definicji nowych paremii) powinno być, po pierwsze, rozważane w kontekście opinii o zanikaniu konkretnych przysłów oraz malejącej popularności paremii jako gatunku. Spotykamy się często ze stwierdzeniami, że znajomość przysłów we współczesnym świecie maleje i że coraz rzadziej są one używane w komunikacji językowej (Buttler 1989: 332; Anscombe 1997: 53). Jako przyczyny małego zainteresowania przysłowiami oraz malejącej wiedzy paremicznej wymienia się m.in. krytyczne nastawienie do treści przysłowiowych, odrzucenie dydaktyzmu paremii, zwątpienie w siłę regulującą proverbów i – szerzej – zmiany dokonujące się w sposobach komunikacji (Mieder, Mieder 1977; Goodwin, Wenzel 1979; Jackson 1988; Kowalikowa 2001). Z drugiej zaś strony słyszy się głosy, że przysłowia mają się dobrze i że są wciąż używane w niezmiennych formach lub ulegają koniecznym kontekstowo modyfikacjom oraz transformacjom, dopasowując się do świeżych kontekstów i nowej przestrzeni językowo-kulturowej (De Caro 1986; Buttler 1989; Hernadi, Steen 1999; Jesensek 2013). Te ostatnie opinie znajdują potwierdzenie w obserwacjach zanikania gatunków folkloru, z których, jak twierdzi Józef Burszta (1978: 263), przysłowie jako element przekazu ustnego wciąż jednak żyje lub przekształca się w nowe gatunki, trudne niejednokrotnie do opisanego za pomocą tradycyjnych

definicji. Badacz wskazuje tym samym, nie *explicite* jednakże, na potrzebę rozpatrywania losów przysłów w ramach nowych gatunków lub w obrębie starych, jednakże przy zaniechaniu przykładania do nowych zjawisk ustalonych wcześniej szablonów.

Twierdzenia o zanikaniu przysłów, malejącej ich znajomości zwłaszcza wśród młodych pokoleń oparte są częstokroć na subiektywnych odczuciach, z drugiej strony dowodów na żywotność przysłów szuka się w ograniczonych korpusach czy też w mniej lub bardziej reprezentatywnych grupach użytkowników języka, niestety jednak często bez punktów odniesienia (por. np. brak danych na temat znajomości przysłów w przeszłości, zwłaszcza w Polsce, gdzie badania nad minimum paremiologicznym i wiedzą paremiczną Polaków zaczęły się tak naprawdę na początku XXI wieku (por. Kowalikowa 2001; Szpila 2002, 2005, 2014ab; Wyżkiewicz-Maksimow 2002)). Wciąż brakuje zakrojonych na dużą skalę badań nad synchronicznie ujmowaną znajomością przysłów we współczesnych społeczeństwach oraz badań diachronicznych nad zmieniającą się bierną i aktywną wiedzą paremiczną.

Obserwacje dotyczące wymierania przysłów łączyć należy także z tradycyjnym powiązaniem przysłów z kulturą chłopską, wiejską, której zazwyczaj w literaturze przedmiotu przypisuje się autorstwo przysłów. Nawiązując do słów J. Burszty (1978: 263), trzeba zwrócić uwagę jednakowoż na oddzielenie się gatunku przysłów od innych gatunków (tradycyjnego) folkloru, które uległy zapomnieniu wraz z przekształcaniem się środowisk, jakie bada klasyczna folklorystyka. Nie należy zapominać przy tym, że współczesna folklorystyka już dawno porzuciła konserwatywne rozumienie przedmiotu swoich badań i wyszła poza tradycyjne obszary badawcze, by poznawać nowe, do których przeniknęły i w których się zasymilowały na przykład mówione gatunki folkloru. Na koniec trzeba dodać, że kategoria przysłów (nawet w tradycyjnym rozumieniu) nie obejmuje jedynie tzw. przysłów chłopskich, dlatego nie można jej analizować wyłącznie w odniesieniu do określonej warstwy, ale należy postrzegać ją w ramach badań ponadwarstwowych i ponadgrupowych w ramach współczesnego podejścia do folkloru.

Zagadnieniem ściśle związanym z powstawaniem nowych przysłów jest także kwestia ich autorstwa i pochodzenia. Definicje klasycznych paremii podkreślają anonimowość twórcy prowerbiów. Przysłowia tworzone są najczęściej przez jedną konkretną osobę (autorstwo indywidualne i z reguły nie do ustalenia), której sformułowanie przyjmuje się i z czasem stabilizuje w jednej wersji lub, częściej, w wielu wariantach w społeczności twórcy i później rozpowszechnia w innych grupach z tych samych powodów, dla których zaakceptowano przysłowie na wstępnym etapie. W wypadku źródeł mniej anonimowych można często ustalić konkretnego twórcę (pisarza, filozofa, dziennikarza itp.), jednakże długoletnie użycie paremii wpływa na zacieranie się autorstwa w powszechnej świadomości, o ile w ogóle przysłowie wchodzi do świadomości użytkowników wraz z jego autorem. Wiele wyrażen uznawanych za przysłowia przechodzi początkowo etap zdaniowego cytatu, skrzydlatego słowa, aby potem nabrać cech wyraźnie paremicznych. Ustalenie granicy między przysłowiem a skrzydlatym słowem jest naturalnie trudne, świadomość autorstwa może bowiem przyjmować różne nasilenie wśród użytkowników, z drugiej strony nie wiadomo, ile czasu musi upłynąć, aby uznać skrzydlate słowo za oderwane od źródła i funkcjonujące jako wyrażenie bezautorskie. Obecnie uważa się

ponadto, że przysłowia o wiele szybciej niż w poprzednich epokach wchodzą do powszechnego użycia dzięki rozpowszechniającym je, ale jednocześnie je anonimizującym, środkom masowego przekazu (Mieder 2004: 9).

Upraszczając kwestię źródeł międzynarodalnych przysłów, rozpowszechnionych i używanych także do tej pory w językach europejskich, W. Mieder podaje cztery główne źródła wzbogacania paremioleksykonów lokalnych i powszechnych: antyczni autorzy (jako twórcy i zbieracze paremii, ale także autorzy uskrzydłonych i uparemicznionych złotych myśli), Biblia, łacina średniowieczna oraz język angielski i kultura anglosaska (Mieder 2004, 2014b). Zwłaszcza w kulturze anglosaskiej chodzi o proces zapożyczania paremicznego, proces, na który zwrócił uwagę już w 1853 roku Richard Ch. Trench (1905/2014: 32), pisząc, że „narody bezustannie zapożyczają od siebie przysłowia”. W wypadku przysłów anglojęzycznych nie chodzi jedynie o przejmowanie przysłów starszych, już opieczętowanych statusem paremii, ale także o najnowsze twory, które w literaturze anglojęzycznej określane są mianem „nowych przysłów”¹. Badacze zapożyczeń zwracają już od jakiegoś czasu uwagę na obecność obcych jednostek frazeologicznych w polszczyźnie, najczęściej w postaci kalk (Rozumko 2007, 2012; Witalisz 2007, 2012). Zapożyczenie paremiczne można uznać za nową jednostkę przysłowiową, aczkolwiek powstała na obcym materiale. Ten proces wskazuje wyraźnie na potrzebę korzystania z formuł przysłowiowych, o której wspomniałem na wstępie, oraz na ich wykorzystanie w praktyce. Jest to formuliczność obca (przynajmniej początkowo odczuwalna w ten sposób), jednakże znakomicie wypełnia luki paremiczne w polszczyźnie i staje się powoli elementem polskiego paremioleksykonu.

Do kwestii najbardziej kontrowersyjnych w odniesieniu do definicji paremii w kontekście powstawania nowych przysłów należy zaliczyć kryterium tradycyjności tej formy (*traditionality*). *Traditionality* rozumiana jest – z jednej strony – jako pochodzenie ludowe oraz występowanie w postaci ustnej (Norrick 2014: 10), z drugiej – może nawet częściej – jako obyczaj językowy przekazywania przysłów z pokolenia na pokolenie gwarantujący ich stałe trwanie w języku i kulturze (aspekt kulturowy i socjohistoryczny). Zakłada się, że przysłowia powstawały w mowie przedindustrialnych grup społecznych i krążyły w nich w formie niepisanej. Ten sposób rodzenia się przysłów odnosi się przede wszystkim do tzw. przysłów ludowych, nie do literackich, chociaż granice między obiema kategoriami są nieostre, a różnice wciąż ustalane. W mniej ortodoksyjnym definiowaniu za przysłowia uznać można by wyrażenia powstające, znane i używane również w inaczej określonej grupie (społecznej, zawodowej, subkulturowej itp.) i tak samo w niej się zachowujące.

Dруга wymieniana często cecha paremii to „powszechność” użycia (*currency*), którą należy rozumieć jako powszechną akceptowalność oraz znajomość formy i treści w danej grupie, a także potwierdzone niejednokrotne użycie proverbium w jakiejś społeczności językowej (niejednostkowość, powtarzalność) (por. Dąbrowska 1989: 554), co z kolei jest widoczne w pracach paremiograficznych. Zarówno tradycyjność, jak i powszechność użycia oraz związane z nimi inne cechy paremiczne wpływają na relatywnie stabilne zakorzenianie się przysłów oraz ich

1 Por. najnowszy słownik nowych przysłów: Doyle i in. 2012.

trwanie w danej grupie. Innymi słowy, o statusie danego wyrażenia i jego zaklasyfikowaniu do kategorii paremii decyduje (w tradycyjnym ujęciu) w dużej mierze, jeśli nie przede wszystkim, czas, który jest testem na jego zakorzenienie, siłę przetrwania, powszechną akceptowalność i rozpowszechnienie w danej grupie użytkowników. O wadze tych dwóch cech niech świadczy podkreślenie ich znaczenia w opisie „przysłowiowości”, „proverbialności”, „paremiczności” (*proverbiality*) zespołów wyrazowych zawartych w definicji przysłowia w najnowszej pozycji paremiologicznej *Introduction to paremiology. A comprehensive guide to proverbs studies* (Hrisztova-Gotthardt, Varga 2014) – to one mają określać konieczne cechy uparemicznych wyrażen. O tradycyjności przysłów, ich powtarzalności oraz powszechności użycia pisali, tworząc definicje przysłów, polscy paremiolodzy, na przykład Jan S. Bystroń (1933), Julian Krzyżanowski (1990, por. Burszta 1977), Grzegorz Szpila (2003). Należy pamiętać, że nawet w próbach wyodrębniania kategorii nowych przysłów badacze nie zawsze są skłonni do końca zrezygnować z wyżej wymienionych cech klasycznych paremii (Mosiołek-Kłosińska 2003; Masłowa 2014).

Ograniczenia tradycyjnego rozumienia i definiowania przysłów, zwłaszcza w kategoriach socjohistorycznych, w odniesieniu do stopnia znajomości i powszechności niejednostkowego użycia przysłów, zostały zauważone przez Stephena D. Winicką (2003) oraz Richarda P. Honecka i Jeffreya Welge’a (2003). Badacze ci nie zakwestionowali adekwatności powyżej wymienionych kryteriów w określaniu kanonicznych form (czyli, krótko mówiąc, tych zarejestrowanych na podstawie ich cech w słownikach paremicznych), ale starali się wykazać, że takie ortodoksyjne podejście do paremii uniemożliwia badanie zachowań językowych członków danej grupy etnicznej w ramach działań paremicznych i paremiopodobnych. Obserwacje tych badaczy miały wskazać na nieco odmienny sposób postrzegania cech paremicznych wyrażen, aby definicję proverbium można było tak uelastyczyć, by obejmowała także leksykograficznie nierejestrowane jeszcze jednostki, a nawet te niesłyszane i niewytworzone wcześniej struktury paremiczne. Innymi słowy, ich eksperymenty i spostrzeżenia na temat powstawania przysłów, struktur zwanych pseudoprzysłowiami, niby-przysłowiami, wyrażeniami przysłowiopodobnymi, neoparemiami przez wielu tradycyjnie nastawionych badaczy przysłów, pozwalają nazwać przysłowiem wiele współcześnie pojawiających się form. D. Winick postrzega przysłowie nie jako element usankcjonowanego zbioru paremicznego, ale jako element pojawiający się w konkretnym działaniu, który w momencie powstania i użycia staje się przysłowiem z racji intertekstualnych relacji między neoformą a cechami gatunkowymi przysłów (intertekstualna teoria powstawania, rozumienia i użycia przysłów). Jego zdaniem przysłowie powstaje w momencie jego wyartykułowania, formuła taka jest nie tylko jako paremia wypowiedziana, lecz także rozumiana i akceptowana jak proverbium, a dzieje się tak dzięki intencjonalnym i mniej lub bardziej eksplicitnym, zawartym w werbalnym elemencie sytuacji, odniesieniom do klasy „przysłowia” jako zestawu cech, niekoniecznie definicyjnych, ale wystarczająco charakterystycznych do przeprowadzenia kategoryzacji online.

R.P. Honeck i J. Welge koncentrują się z kolei na tworzeniu nowych przysłów przez konkretną jednostkę, zwracając przy tym uwagę na tworzenie przysłów jako przykład abstrakcyjnego myślenia (kognitywna teoria powstawania paremii). Dla tych badaczy ważniejsze od

tradycji i powszechnego użycia jest kognitywne działanie na sytuacjach, tworzenie wyrażeń, które mogą, tak jak przysłowia, osiągać określone cele komunikacyjne (w ich rozumieniu cele kategoryzacyjne w odniesieniu do sytuacji, wydarzeń, działań itp. oraz cele illokucyjno-perlokucyjne, tradycyjnie związane z paremiami). Według nich przysłowiem staje się każde wyrażenie językowe będące wyrazem mentalnego sprecyzowania sytuacji modelowej, idealnej, tak jak to jest z przysłowiami klasycznymi.

W podobnym tonie wypowiada się także Shirley Arora (1989; por. także Arora 1999), zwracając uwagę na fakt, że w komunikacji językowej aspekt tradycji nie odgrywa żadnej roli, jako że uczestnicy aktu paremicznego w wypadku zarówno „nowych przysłów”, jak i przysłów klasycznych, ale im nieznanymi, nie umieją określić stopnia powszechnej znajomości danego wyrażenia ani ustalić zasięgu jego zakorzenienia w języku i kulturze społeczności, w której obrębie komunikat paremiczny jest realizowany. Nie przeszkadza to, jak twierdzi w tym samym miejscu badaczka, w zaliczaniu dopiero co zasłyszanych zdań do kategorii wyrażeń prowerbialnych, co z kolei prowadzi do osiągnięcia celów zakładanych w działaniu paremicznym. W ten sposób w momencie wypowiedzenia nowych zdań powstają „full-blown proverbs” (prawdziwe, autentyczne przysłowia) (Arora 1989: 285).

Przedstawione wyżej poglądy mieszczą się w obrębie performatywnych podejść do folkloru, w tym także do przysłów, które podkreślają ich istotę, czyli ich miejsce i funkcję w wyrażeniu paremicznym: w sytuacji językowej z wykorzystaniem paremii. Podejścia te odrzucają tym samym kryterium powszechnego użycia: przysłowiem jest bowiem wyrażenie funkcjonujące jako takie nawet w kontaktach między dwoma osobami. Nie ma także potrzeby – według wymienionych wyżej badaczy – określania przedziału czasowego, w którym dane wyrażenie miałyby nabrać cech prawdziwie (z perspektywy kulturowych i socjohistorycznych definicji paremii) przysłowiowych. Ta cecha nadawana jest w akcie paremicznym i sankcjonowana w dyskursie przez nadawcę i odbiorcę oraz stosunek formuły do sytuacji i jednocześnie do innych kategorii wyrażeń. Odwołując się do polskich przykładów, za przysłowia można by – być może – uznać przykładowo struktury, które pojawiają się w dyskursie hiphopowym we fragmentach tekstów dwóch piosenek. Porównajmy:

Więc ***** paranoje i pamiętaj przysłowie
Im więcej potu na treningu tym mniej krwi na ringu
(DJ Deszczu Strugi, *Jedziesz 2*)

Stare przysłowie mówi
Że przed libacją dobrze coś zjeść
(CeZik & Klejnoty, *Wódka to śmierć*)

Oba fragmenty modelują rzeczywistość w ramach sytuacji idealnej (dobre przygotowanie do walki zapobiega kontuzjom, porażce itp. oraz zjedzenie czegoś przed wypiciem alkoholu dobrze wpływa na samopoczucie i zapobiega szybkiemu upojeniu alkoholowemu) za pomocą form, które intertekstualnie odwołują się do gatunku przysłowia, zarówno na poziomie kategoryzacji,

jak i na poziomie cech logiczno-semiotycznych (przyczyna – skutek) oraz formalnych wyrażań (forma zdaniowa, rym, struktura paremiczna „im... tym” itd.). Te dwa zdania mogą więc być automatycznie sklasyfikowane jako przysłowia (pomijając zastosowane w tych przypadkach metafolklorowe otagowanie wypowiedzi) i jako takie skutecznie stosowane chociażby w ograniczonym i być może efemerycznym dyskursie kultury hip-hopu.

Podsumowując, moim zdaniem, nie ma wątpliwości, że mamy współcześnie do czynienia z formami, które pod wieloma względami przypominają klasyczne przysłowia. W zależności od przyjętego sposobu definiowania przysłowia i tych cech przysłów, które uznamy za niezbędne w kategoryzowaniu wyrażań językowych, albo umieścimy je w poczekalni paremiologicznej (jako *proverbia in statu nascendi*), albo uznamy je od razu za współczesne paremie. W skrajnym przypadku, przy przyjęciu ortodoksyjnego podejścia do gatunków folkloru, odniesiemy się negatywnie do ich statusu paremicznego.

W ten sposób za punkt wyjścia w badaniach paremii można przyjąć klasyczne już przysłowia i analizować ich trwanie w języku, obserwować zmiany w obrębie ich funkcji w ramach rozmaitych (także nowych) rodzajów tekstów i dyskursów. Z drugiej zaś strony można spróbować przyglądać się tym strukturom, które za przysłowia mogłyby uchodzić, gdyby zmienić podejście do tych cech proverbiów (oraz ich rozumienia), które kłócą się z tytułowym („współczesne”) określeniem przysłowia. „Współczesność” i „nowość” paremii są bowiem kwestiami spornymi: uznanie konkretnego wyrażenia za novum paremiczne zależy przede wszystkim od definicji przysłowia, innymi słowy, od tego, które jego cechy uznamy za konieczne definicyjnie, a które za fakultatywne. Należy pamiętać jednocześnie, że pomimo wyróżnienia bardzo wielu cech przysłów odróżnienie cech obligatoryjnych od fakultatywnych wciąż pozostaje kwestią nierozstrzygniętą w paremiologii.

Bardzo trudno porzucić omówione wyżej definiujące cechy przysłów, które najczęściej decydują o włączaniu neologizmów paremicznych do kategorii przysłów na równi z klasycznymi paremiami. Wydaje mi się jednak słuszne spojrzenie na przysłowia jako gatunek z perspektywy współczesnej folklorystyki oraz z funkcjonalnego, kontekstualnego i performatywnego punktu widzenia. W nowym porządku społecznym, w ramach heterogenizowania się społeczeństwa na drobniejsze grupy, w odniesieniu do drogi upowszechniania się językowej ekspresji różnych środowisk, przy zacieraniu się granic między klasycznie definiowanymi gatunkami, należy inaczej spojrzeć na przysłowie i albo całkowicie odrzucić przydatność kategoryzacji według dotychczasowych zasad, albo uznać neoprzysłowia za odrębną kategorię komunikacyjną, albo też skupić się na tych cechach klasycznych przysłów, które replikowane są w neoformach, i włączyć te ostatnie do kategorii przysłów, której granice wyznaczone mogą być obecnie za pomocą innych atrybutów. Opowiadałbym się za mniej ortodoksyjnym podejściem do przysłów, tj. za akceptacją ich tradycyjnego rozumienia; we współczesnych badaniach za pożyteczne uważam podążanie w kierunku eksploracji nowych, spontanicznie tworzonych formuł w pełni zastępujących klasyczne proverbia, wypełniających luki powstałe wskutek uszczuplania się zasobów paremioleksykonów, paremicznie prototypowo spełniających swoje role w komunikacji, w ramach performatywnego podejścia do gatunków folkloru. Według mnie „współczesne przysłowia” pozostają w ścisłym związku z klasycznymi paremiami

na zasadzie intertekstualności formułicznej, tym samym nie ograniczałbym badań idących w kierunku interkategorialnych analiz nowych wyrażeń: nowe przysłowia mają dużo wspólnego z wyrażeniami innych klas (o mniej lub bardziej kategorycznie wyznaczonych granicach). Pragnę jednocześnie podkreślić, że badanie nowych zjawisk paremicznych nie oznacza w żadnej mierze zrezygnowania ze studiów nad kondycją klasycznych przysłów w obecnej dobie oraz nad procesami uparemiczniającymi wyrażenia, z uwzględnieniem powszechności użycia i tradycyjnego zakorzenienia w języku i kulturze.

3. Współczesne przysłowia w polszczyźnie

Zagadnieniu powstawania nowych przysłów poświęcili swoją uwagę współcześnie także polscy badacze, aczkolwiek, jak słusznie zauważa Agata Rozumko (2007), właściwe „badania nad nowymi przysłowiami w polszczyźnie, czy to pochodzenia polskiego, czy obcego, jeszcze się na dobre nie rozpoczęły”. Do tej pory te badania przyjęły dwa kierunki: studiów nad zapożyczeniami obcymi w polskim paremioleksykonie oraz obserwacji interlingwalnych i interkulturowych procesów powstawania przysłów w języku polskim. Można je wiązać ze sobą, jeśli bowiem nie powstają nowe polskie przysłowia, lukę paremiczną zapełnia się pożyczkami w postaci kalk (*Wrzucisz śmiecie, dostaniesz śmiecie*) lub cytacji (*Shit happens*); jeśli powstają, należy wyjaśnić proces tego zapożyczania. W jednym i drugim wypadku dochodzi do weryfikacji cech przysłowiowych, trzeba jednak podkreślić, że nie tak rewolucyjnej jak poglądy S.D. Winicka, R.P. Honecka i J. Welge’a. Widać jednakowoż, że tradycyjność i powszechność przysłów jest ważna w odniesieniu do omawianej tutaj kwestii, chociaż w polskich pracach także podkreśla się mglistość takich terminów, jak powszechność, wieloletnie użycie, wiek, tradycyjność, używanych w klasycznych definicjach przysłów (Kozioł-Chrzanowska 2015: 139–140)². Ponadto twierdzi się, że nowo pojawiające się formy mają dużo cech wspólnych z klasycznymi przysłowiami. Ewa Kozioł-Chrzanowska zdecydowanie twierdzi, że nowo powstałe twory przysłowiowe nie różnią się w zasadzie od klasycznych paremii, wyjąwszy kryterium wieku i stałości formy (Kozioł-Chrzanowska 2015: 146)³.

Jednakowoż badacze podnoszący kwestię nowych przysłów w języku polskim są raczej skłonni unikać uznania przytaczanych przez siebie struktur za nowe paremie – nazywają je za to, przykładowo, pseudoprzysłowiami, neoproverbium (Wyżkiewicz-Maksimow 2001, 2002) lub nowoprzysłowiami (Tkaczewski 2012). Niestety, trzeba powiedzieć, że nie są wyraźnie odróżniane kategorie antyprzysłowiowe od nowych struktur ani nawet przysłowia (tradycyjne i nowe) od skrzydlatych słów, które utożsamia się ze współczesnymi polskimi przysłowiami (Grzegorzczak 2014)⁴. Nie przeprowadza się także rozróżnienia między transformacjami a modyfikacjami; wymiennie używa się przedrostków *niby-*, *neo-*, *quasi-*, *pseudo-*, *nowo-*, *anty-* itp.,

2 Już w 2002 roku Ewa Jędrzejko nazwała „kryterium utrwalenia i powszechności” „idealizacją w badaniach lingwistycznych” (Jędrzejko 2002: 63).

3 Należy podkreślić, że zmienność formy nie jest jednak cechą trwania przysłów i że przysłowia wykazują dużą wariantywność kształtów. Przysłowia klasyczne zawsze były poddawane transformacjom i służyły do powstawania wariacji.

4 Z artykułu niestety nie wynika, jaka relacja istnieje pomiędzy przysłowiem, skrzydlatym słowem i aforyzmem.

nie widząc między nimi różnicy, a co ważniejsze, nie dostrzegając zasadniczej odrębności między starymi a „nowymi” paremiami.

Wojciech Chlebda (1993) wprowadza w odniesieniu do tworzenia nowych formuł paremicznych termin *rzekome przysłowia* w odniesieniu do przysłów radzieckich, które powstały w specyficznej sytuacji i miały określone funkcje społeczne. Chociaż różniły się w wielu punktach od przysłów właściwych (tradycyjnych), można je uznać za przykład w tym wypadku kontrolowanego uparemiczniania języka.

Ciekawą w tym kontekście propozycją terminologiczną jest według mnie określenie zastosowane przez Grażynę Majkowską (2001), która w swej pracy używa nazwy „okazjonalizm frazeologiczny” w odniesieniu do „nowych” frazeologizmów. Badaczka ta, świadoma oksymoronicznego charakteru samej zbitki słownej, proponuje nazywanie nowo powstających połączeń wyrazowych okazjonalizmami. Uważam za przydatne przejście terminu *okazjonalizm* do paremiologii i użycie go – w złożeniu z przydawką *paremiczny* – do określenia zjawiska powstawania nowych przysłów w ramach przyjętej tu metodologii funkcjonalnej, kontekstualnej i performatywnej. *Okazjonalizm paremiczny* odnosiłby się więc do takiej formuły, użytej po raz pierwszy i być może ostatni, której uczestnicy sytuacji paremicznej przypisują status jednostki przysłowiowej i która pełni w komunikacji funkcje przypisywane tradycyjnym paremiom. *Okazjonalizm paremiczny* może z czasem nabrać cech definiujących tradycyjne przysłowia – przestanie być wtedy okazjonalizmem i jego paremiczność może być w konsekwencji usankcjonowana paremiograficzną rejestracją, reprezentującą, przynajmniej życzeniowo, jego rozpowszechnienie i powszechną znajomość w grupie, której zwyczajem paremiczne leksykon odzwierciedla.

Warto na koniec rozważań interlingwalnych wyraźnie podkreślić istnienie w polskiej tradycji frazeologicznej (frazematycznej) kategorii „skrzydlate słowa”, która nie jest używana nazbyt często, przykładowo, w anglosaskiej literaturze przedmiotu, chociaż jest w niej znana kategoria „familiar quotations”, „citations” czy „winged words” (Mieder 1997: 406). Ta klasa nie doczekała się teoretycznego opisu w tak rozbudowanej formie jak kategoria „skrzydlatych słów” w polskich badaniach (Rozumko 2007, 2012). Stąd też przysłowiopodobne twory, autorskie i bezautorskie, klasyfikowane są najczęściej w angloamerykańskiej tradycji jako (potencjalne) przysłowia. Te wyrażenia czekają na leksykograficzną akceptację, podczas gdy paremiolodzy próbują rozwiązać kwestię ich upowszechnienia i kulturowej tradycjonalizacji. W Polsce nie mamy słownika współczesnych przysłów, choć posiadamy zbiory skrzydlatych słów (Markiewicz, Romanowski 1998, 2007). Polscy badacze paremii są mniej niż na przykład amerykańscy paremiolodzy skoryzy uważać coś za nowe proverbium. Brakuje w Polsce badań na temat powstawania, powszechności i popularności użycia nowych tworów, które nazywane bywają pseudoprzysłowiami, niby-przysłowiami, wyrażeniami przysłowiopodobnymi. Przekłada się to na zawartość słowników przysłów, które i w polskiej, i w anglosaskiej paremiografii nie rejestrują z reguły nowych formuł, preferując „kanoniczne” paremie (Doyle 2003).

Na inny aspekt współczesnej paremiologii, tj. przyswajanie przez polszczyznę obcych elementów przysłowiopodobnych, zwraca uwagę A. Rozumko (2007, 2012). Badaczka jest skłonna

nazwać nowe jednostki kalkowane z obcych języków przysłowiami (tak traktują – według niej – te wyrażenia Polacy), rezygnując jednakowoż przy tym z podziału na przysłowia literackie i ludowe na korzyść dychotomii: przysłowia autorskie i bezautorskie. Ta propozycja nie rozwiązuje jednak problemu historycznego zakorzenienia, rozpowszechnienia, znajomości tych jednostek⁵ (ale podział na przysłowia autorskie i bezautorskie może być determinowany procesami historycznymi). Badaczka słusznie zauważa, że klasyfikacja tego, czym jest przysłowie, zależy od tradycji myślenia o gatunku, od dostępnych kategorii gatunkowych oraz od ortodoksyjności w podejściu do atrybutów przysłów wymienianych w ich definicjach.

Prace A. Rozumko, zawierające dużo ciekawych obserwacji w kwestii rozszerzania się biernego i aktywnego paremioleksykonu Polaków, nie odpowiadają jednakże w ogóle, lub czynią to jedynie pośrednio, na interesujące nas tutaj pytanie o powstawanie nowych przysłów polskich, choć nie twierdząc, że te dwie kwestie należy od siebie oddzielać. Ich autorka zwraca uwagę na obserwowane już wcześniej w języku polskim zjawisko frazeologicznych zapożyczeń z języka angielskiego. Obecność kalk paremicznych może świadczyć o tym, że w języku polskim nie powstają nowe rodzime paremie, może dowodzić także, że są one popularniejsze lub że powstają obok autochtonicznych przysłów. Szczegółowe opisanie procesów związanych z zapożyczaniem paremicznym powinno być przedmiotem innych badań na temat wiedzy przysłowiowej i zachowań paremicznych Polaków (por. Szpila: w druku). Niewątpliwie dotychczasowe ustalenia pokazują, że polski paremioleksykon wzbogaca się zwłaszcza w anglo-amerykańskie paremie.

4. Nowe przysłowia w języku młodych Polaków

W ankiecie przygotowanej w celu zbadania rozumienia pojęcia „nowe przysłowie” wzięło udział 104 uczniów jednego z gimnazjów i liceów ogólnokształcących w Gliwicach⁶). Badanie ankietowe przeprowadzono w marcu 2015 roku. Wiek respondentów wahał się od 16 do 18 lat (dwóch respondentów nie podało swojego wieku, 2 proc.⁷). Największą grupę reprezentowali uczniowie w wieku 17 lat (67,5–70 proc.), 23 uczniów było w wieku 18 lat (22–23 proc.). Najmniejszą grupę stanowili uczniowie w wieku 16 lat (8,7–9 proc.). Podstawowym celem analizy było, po pierwsze, ustalenie definicji „nowego przysłowia” na podstawie odpowiedzi uzyskanych w poleceniu pierwszym, po drugie, stworzenie listy „nowych paremii” według badanych uczniów dzięki danym z drugiego polecenia. Celem badania było także pośrednio sprawdzenie pojmowania pojęcia przysłowia z perspektywy rodzaju etnicznego (w rozumieniu Dana Ben-Amosa (1969)), toteż ankietowani nie byli wcześniej informowani o klasie przysłów jako kategorii analitycznej.

5 Problematyce przysłów amerykańskich poświęcone będą prace G. Szpili: *Amerykańskie przysłowia we współczesnej polszczyźnie* oraz *Znajomość przysłów anglosaskich w badaniach ankietowych*.

6 Pragnę podziękować pani mgr Agnieszce Smolce i jej uczniom z V Liceum Ogólnokształcącego im. Andrzeja Struga w Gliwicach za przeprowadzenie ankiety i odpowiedzi na pytania. Dziękuję także pani Mai Gwóźdź za pomoc w realizacji badania.

7 Wszystkie wartości zaokrąglono w górę na potrzeby tego artykułu.

Po analizie odpowiedzi na pierwsze pytanie wyodrębniono 103 ankiety (103 definicje), w tym dwie uznano za zupełnie niezrozumiałe, czyli ostatecznie pod uwagę wzięto 101 definicji. Jeśli chodzi o polecenie drugie, 13 respondentów nie podało nowych – według nich – przysłów, czyli analizie poddano 91 ankiet. Liczba podanych przykładów nowych paremii wahała się od 1 do 13. Zgromadzono w sumie 396 wyrażen, co stanowi nieco ponad 4,3 egzemplifikacji na osobę.

W swoich próbach zdefiniowania pojęcia *nowe przysłowie* respondenci koncentrowali się w różnym stopniu na kilku kwestiach, które można połączyć z definiowanym zjawiskiem. Wydawać by się mogło, że punktem wyjścia w deskrypcji badanego pojęcia będą sformułowania podkreślające „wiekowość” nowych paremii, a w mniejszym stopniu przedmiotem uwagi respondentów stanie się samo pojęcie „przysłowie”. Takie założenie można by uzasadnić przypuszczeniem, że nową informacją w zestawie słów *nowe przysłowie* będzie dla respondentów właśnie przydawka *nowe* i że uczniowie nie poświęcą wiele uwagi definiowaniu terminu „przysłowie”. Taką tendencję można było zaobserwować w większości odpowiedzi, chociaż przy okazji definiowania „nowego przysłowia” podawano jednocześnie definicję paremii i – należy podkreślić – czyniono to poprawnie. Wydaje się więc, że epitet *nowe* nie eliminuje z definicji paremii ich klasycznych atrybutów.

Niemало respondentów odwołało się w swoich definicjach do samego zjawiska „przysłowie”. Współczesne paremie określali po prostu jako przysłowia (pojawily się też takie określenia jak powiedzonko i sentencja), podkreślając ich podobieństwo do „starych” reprezentantów kategorii. Samo przysłowie definiowano jako zdanie zawierające jakąś myśl lub przesłanie odnoszące się do doświadczanej rzeczywistości; definiowano je także jako mądrość (cecha pojawiająca się bardzo często w definicjach przysłów). Na podstawie analizy odpowiedzi na pierwsze pytanie można stwierdzić, że przysłowie nie zmieniło swojego podstawowego znaczenia w oczach badanych po określeniu go przydawką *nowe*. Ten związek z tradycyjnym rozumieniem paremii podkreślano także w innych odpowiedziach, w tym tych odnoszących się do struktury i semantyki przysłów. Uczniowie zwracali uwagę na krótką formę zdaniową przysłów, rymowany kształt paremii, ustny przekaz prowerbiów, ich metaforyczność oraz żartobliwy charakter.

Sposoby definiowania przydawki *nowe* były wielorakie, czyli uczniowie, po pierwsze, usiłowali odnieść się bezpośrednio do kwestii powstawania paremii; po drugie, tę samą cechę próbowali podkreślić w inny sposób. I tak w 47 definicjach jednoznacznie zaznaczono, że nowe przysłowia powstały w „ostatnim czasie”, w „dzisiejszych czasach” (najwięcej odpowiedzi – 44) lub konkretniej na przełomie XX i XXI lub w XXI wieku (3 odpowiedzi). „Młodość” przysłów podkreślały także odpowiedzi określające okres powstawania nowych przysłów jako czas komputerów, nowych technologii, Internetu oraz współczesnych mediów (6 odpowiedzi). Te odpowiedzi oczywiście zawierały jednocześnie informacje o źródłach powstawania i drogach rozpowszechniania (się) przysłów, dodajmy, nie tylko tych „nowych”. Na powstawanie przysłów w najnowszych czasach zwracali także uwagę autorzy odpowiedzi podkreślających fakt, że nowe przysłowia nie są związane z tradycją i historią oraz że ich dawniej (czyli wśród

tradycyjnych przysłów) nie było i dlatego różnią się od „znanych”, „klasycznych”, „starych” paremii. Być może dlatego też nie są jeszcze – jak pisali uczniowie – uznane za przysłowia *per se*, nie są przekazywane z pokolenia na pokolenie, nie są jeszcze zadomowione w języku i zakorzenione w świadomości ogółu (kilku respondentów zwróciło jednak uwagę również na to, że nowe przysłowia znane są większości ludzi). Te często wymieniane cechy wyraźnie odwołują się do utrwalenia i rozpowszechnienia jako cech decydujących w dużej mierze, w tradycyjnym podejściu do przysłów, o upamiętnianiu się formuł i w konsekwencji o nadaniu im statusu przysłów.

Według ankietowanych współczesne przysłowia są nieznane osobom starszym, powstają bowiem w mowie potocznej młodzieży (zwracano uwagę na gwarę uczniowską jako źródło pochodzenia nowych paremii) lub tworzone są przez „współczesnych ludzi” (prawie 25 proc. odpowiedzi). W związku z tym zawierają wiele elementów kolokwialnych, slangowych, potoczizmów, a nawet wulgaryzmów (czego przykłady podali sami ankietowani). Nowe przysłowia są nie tylko tworzone przez młodzież, ale są również bardzo wśród niej popularne. Podkreślano także to, że nowe „powiedzonka” używane są wyłącznie w pewnych środowiskach i tylko im znane. W związku z tym tematyka przysłów współczesnych odnosi się do problemów nowej generacji, do problemów „nowoczesnego życia i technologii” oraz aktualnych wydarzeń: powstają one bowiem w odniesieniu do współczesnych norm kulturowych oraz jako zapis życia subkultur. Jako inne bardzo ważne źródła nowoczesnej paremiologii uczniowie podali kulturę masową, Internet (globalną sieć), film, telewizję, (komiczne) fakty medialne, śmieszne sytuacje. Według uczniów przysłowia doby obecnej rozpowszechniane są drogą internetową oraz za pomocą portali społecznościowych i w naturalny sposób wchodzą następnie do żywego języka.

Z drugiej strony respondenci uznali za nowe przysłowia także przekształcenia istniejących przysłów, nazywając je modyfikacjami (nie pojawił się termin „antyprzysłowie”). Według odpowiedzi uczniów nowe paremie powstają wskutek wypełniania starych paremii współczesnym słownictwem i wtedy, gdy stare proverbia wzbogacane są wpływami z telewizji oraz Internetu.

Na podstawie odpowiedzi udzielonych przez uczniów powstała lista 195 wyrażen podanych jako współczesne przysłowia. Wśród tych jednostek znalazło się wiele wyrażen, które nie spełniały warunku strukturalnego: zdaniowości, np. *ostatnia prosta*, *bar wzięty*, *luzy meduzy*, *słowiański prykuć*, *na brodę Merlina*, *przegrać życie*, *życie na krawędzi* i wiele innych, które można określić terminem *wyrażenia przysłowiowe*. W grupie 195 jednostek znajdujemy także klasyczne paremie i porzekadła: *Co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie*; *Żyj i daj żyć innym*; *Przyszła kryska na matyska*. Na uwagę zasługują formy, które są wyraźnie intertekstualne w stosunku do kanonicznych przysłów; w zgromadzonym materiale odnotowujemy wiele form nazywanych w terminologii paremiologicznej antyprzysłowiami (stanowią 10 proc. wszystkich jednostek listy). Są to bardziej lub mniej znane transformacje tradycyjnych przysłów. Poniższa lista prezentuje zauważone w odpowiedziach antyprzysłowia:

Gdy się nie ma, co się lubi, to się jara cudze szlugi.

Gdy się nie ma, co się lubi, to się kradnie, co popadnie.

Gdzie grubasów sześć, tam nie ma jak/gdzie przejść.

Gdzie kucharek sześć, tam piersi dwanaście.

Gość w dom, cukier do szafy.

Gość w dom, woda do zupy.

Jak gość w dom, dziecko w drodze.

Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubańczykom.

Komu w drogę, temu do „gwara”.

Komu w drogę, temu szkło w nogę.

Kto pod kim dołki kopie, ten się śmieje ostatni.

Kto rano wstaje, ten idzie po bułki.

Kto rano wstaje, ten sam sobie szkodzi.

Kto rano wstaje, ten jest niewyspany.

Kwiecień plecień, nogi z pieca.

Na złamaną brzozę wszystkie media skaczą.

Nie ma tego złego, co by nam nie wyszło.

Cytowanie antyprzysłów jako paremii potwierdza wyrażany często pogląd, że antyparemie można uznać za dobrych kandydatów na przysłowia (Mieder 2006: 195–197): te przykłady obrazują relację bliskości między transformacjami paremicznymi (antyprzysłowiami) a pojęciem „nowe przysłowie”. Uczniowie dostrzegają w przekształceniach zarówno obecność klasycznych przysłów, jak i nowe elementy i w konsekwencji mogą uznawać je za adekwatniejsze środki komunikacji, również z uwagi na ich humorystyczny charakter. Przytaczanie antyprzysłów może świadczyć także o rozpowszechnianiu się takich form, być może także o ich użyciu, wśród badanej grupy w ramach zachowań paremicznych. Przykłady podane przez uczniów nie są jednostkami efemerycznymi, tj. można je spotkać w polskiej przestrzeni antyprzysłowiowej (np. wirtualnej, w tym memowej), i niektóre charakteryzują się już znaczną stabilnością formalną i semantyczną w odróżnieniu od innych, które są ograniczone swoją referencyjnością (np. „Na złamaną brzozę wszystkie media skaczą”). Te wyniki pokazują siłę oddziaływania antyprzysłowiowych kreacji i ich utrwalanie się w świadomości językowo-kulturowej młodych Polaków.

Na podstawie ankiet przygotowałem listę 25 wyrażen z największą liczbą cytowań (podaną w nawiasie).

1. Yolo. (29)
2. Za hajs matki baluj. (9)
3. Na przypale albo wcale. (9)
4. Najpierw masa, potem masa. (8)
5. Bez spiny, są drugie terminy. (8)
6. Najpierw masa, potem rzeźba. (7)
7. Lajf is brutal and ful of zasadzkas and sometimes kopas w dupas. (7)
8. Kupujesz kebaba, osiedlasz Araba. (7)

9. Dobrze mówi, polać mu. (6)
10. Kto bogatemu zabroni. (5)
11. Jakie szyny, taka stacja. (5)
12. Żyj i daj żyć innym. (4)
13. Hokus pokus czary mary, twoja stara to twój stary. (4)
14. Dupy nie urywa, staniki nie latają. (4)
15. Ciało puszczone raz, puszcza się cały czas. (4)
16. Raz w dupę to nie pedał. (3)
17. Polak nie kaktus, pić musi. (3)
18. Morda nie szklanka, nie zbije/stłucze się. (3)
19. Miej wyrąbane, a będzie ci dane. (3)
20. Kozak w necie, pizda w świecie. (3)
21. Każdy głupek trafia w słupkę, reszta głupków obok słupków. (3)
22. Jeżeli ciało A oddziałuje na ciało B, to ciało C się nie wpierdala/wtrąca. (3)
23. Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma. (3)
24. Gość w dom, cukier do szafy. (3)
25. Gdzie grubasów sześć, tam nie ma jak/gdzie przejść. (3)

Po analizie powyższych wyrażen dochodzimy do wniosku, że nie mają one jednakowego charakteru. Wyróżnić można zarówno znane przysłowia polskie: *Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma*, i obce: *Yolo (You only live once)*; *Żyj i daj żyć innym (Live and let live)*, jak i antyprzysłowia: *Gość w dom, cukier do szafy*; *Gdzie grubasów sześć, tam nie ma jak/gdzie przejść*. Uczniowie podali także wyrażenie *Jakie szyny, taka stacja*, które można zakwalifikować albo jako transformację leksykalną, albo jako nową strukturę paremiczną. *Dobrze mówi, polać mu* i *Dupy nie urywa, staniki nie latają* można z kolei określić jako porzekadła lub powiedzonka. Niektóre mogą brzmieć jak slogany, np. *Kupujesz kebaba, osiedlasz Araba*, lub rymowanki: *Hokus pokus czary mary, twoja stara to twój stary*. Bez wątplenia jednak w wielu wymienionych zdaniach można dostrzec wyraźne cechy paremiczne: formułowanie doświadczeń w krótkiej formie (*Yolo*; *Bez spiny, są drugie terminy*; *Kozak w necie, pizda w świecie*), charakter dydaktyczny i regulujący (*Najpierw masa potem rzeźba*; *Jeżeli ciało A oddziałuje na ciało B, to ciało C się nie wpierdala/wtrąca*; *Za hajs matki baluj*), atemporalność sformułowań (*Morda nie szklanka, nie zbije/stłucze się*; *Ciało puszczone raz puszcza się cały czas*; *Lajf is brutal and ful of zasadzka and sometimes kopas w dupas*), cechy mnemotechniczne i figury poetyckie (*Na przypale albo wcale*; *Kozak w necie, pizda w świecie*; *Bez spiny, są drugie terminy*).

Przy takiej różnorodności kategorialnej trudno określić tę listę jako zbiór nowych przysłów polskich. Nazwałbym ją formułami znanymi polskim uczniom w badanej grupie, które oni sami określili jako „nowe przysłowia”. Niemniej, jak można się przekonać, chociażby szukając potwierdzeń internetowych tych wyrażen, wszystkie one są obecne w polskiej sieci, ich znajomości nie można więc przypisywać wyłącznie ankietowanym uczniom, chociaż wiele z nich jak najbardziej wpisuje się epistemicznie, deontycznie i illokucyjnie w realia świata

młodych ludzi, w szczególności uczniów i studentów (por. *Bez spiny, są drugie terminy*), także dzięki zawartym w nich środkom wyrazu (potoczność, wulgaryzmy, często odnoszące się do tematów tabu). Istnieją już one w języku polskim i zasługują na dodatkowe badania, które uwzględniłyby, między innymi, analizę znajomości ich semantyki, kontekst ich użycia, rozpowszechnienie w języku mówionym i pisanym, przynależność poszczególnych wyrażen do różnych typów komunikacji Polaków w różnych grupach wiekowych. Pragnę podkreślić, że moje badanie nie miało na celu odniesienia się do tych kwestii.

5. Nowe przysłowia? – uwagi podsumowujące

Niniejszy artykuł jest próbą rozpoczęcia dyskusji nad statusem jednostek paremiopodobnych, których miejsce w paremioleksykonie polskim jest nieokreślone. Według mnie istniejące terminy, np. transformacje i modyfikacje paremiczne, antyprzysłowia, pseudoprzysłowia, nie wystarczają, aby dokładnie opisać spontanicznie powstające lub spontanicznie asymilowane struktury zdaniowe mające wiele cech przysłów klasycznych, których jednak nie można połączyć intertekstualnie z istniejącymi paremiami, a jedynie z kategorią cech typowych i mniej prototypowych przysłów, które nazywać chciałbym okazjonalizmami paremicznymi. Wyżej wymienione określenia odnoszą się wyłącznie do różnych form bazujących przede wszystkim na trwałych elementach paremioleksykonu i wskazują na różne etapy językowej i kulturowej asymilacji. Podstawową kwestią jest, według mnie, nowe widzenie jednostek paremicznych, spojrzenie inne niż historyczne, które z konieczności bierze pod uwagę zarówno kryterium wiekowości, jak i popularności, znajomości oraz rozpowszechnienia jednostek. Jeśli odrzucimy hegemonię tej perspektywy, musimy inaczej ustosunkować się do powstawania nowych jednostek przysłowiowych: musimy uwzględnić (jeśli to możliwe) moment powstawania przysłów, procesy konstytuujące ich cechy paremiczne w kontekście oraz, ewentualnie, historię ich dalszego funkcjonowania wśród członków danej grupy językowo-kulturowej.

Przedstawione badanie pokazało, że termin „współczesne przysłowie” nie wydał się ankietowanym dziwny, potrafili oni sprawnie połączyć zazwyczaj przytaczane cechy przysłów z cechami, które mogą charakteryzować współczesne paremie. Wśród podanych ilustracji nowych przysłów pojawiały się i klasyki paremiczne (obok nieprzysłów), i antyprzysłowia, ale także, co ważniejsze, nowe struktury wcześniej nieklasyfikowane jako jednostki paremiczne. Należy podkreślić, że żadna z wypowiedzi uczniów nie odnosiła się do zjawiska „okazjonalizmu paremicznego”. Oznacza to według mnie jednoznacznie, że pojęcie „nowe przysłowie” interpretowane jest w ramach przyswojonej kategorii „przysłowie”. Przeprowadzone badanie nie wykryło więc postrzegania przysłów w kategorii jednorazowego aktu paremicznego, co bez wątpienia należy wziąć pod uwagę w rozpoczętej tutaj dyskusji zarówno nad okazjonalizmami paremicznymi, jak i „nowymi przysłowiami” stabilizującymi się w języku.

Młodzież szkolna zaakceptowała pojęcie „współczesne przysłowie”, aczkolwiek egzemplifikowała je rozmaicie. Listę zaprezentowanych przykładów należy traktować ostrożnie, nie twierdząc, że należy uznać podane wyrażenia za nowe przysłowia, podkreślam bowiem wagę badań kontekstowych w ustalaniu paremiczności jednostek, na co w niniejszym badaniu i artykule miejsca nie było. Trudno ustalić na podstawie tego wstępnego i rozpoznawczego badania, co

rzeczywiście kryje się za wymienionymi przykładami, tj. wyniki nie upoważniają do spekulacji, jak, gdzie, w czyjej obecności badani korzystają z tych struktur, jakie przyświecają im cele illokucyjne, czy użycie tych przysłów prowadzi do efektów perlokucyjnych (jakich?). Wyniki tego badania pozwalają jednakowoż kontynuować studia w zakresie uwspółcześniania polskiego paremioleksykonu nowymi jednostkami oraz badania rozumienia gatunków sztuki mówionej wśród współczesnych użytkowników języka polskiego. Podobne badania można i powinno się przeprowadzić teraz oraz za jakiś czas także w innych grupach użytkowników, by sprawdzić trwanie wymienionych w tym artykule „nowych” przysłów w języku polskim i nabywanie przez nie klasycznych atrybutów paremicznych. Wyniki tego rozpoznawczego badania mogą posłużyć do celów ważniejszych, czyli do ustalenia rzeczywistego funkcjonowania w przestrzeni komunikacyjnej Polaków konkretnych formuł, co wymaga jednak zastosowania instrumentów innych niż te, które zostały użyte w celu przeprowadzenia badania pilotażowego.

Bibliografia

- Alster B. 2005: *Wisdom of ancient Sumer*, Capital Decisions, Maryland.
- Anscombe J.C. 1997: *Reflexiones críticas sobre la naturaleza y el funcionamiento de las paremias*, „Paremia” 6, s. 43–54.
- Arora S.L. 1989: *On the importance of rotting fish. A proverb and its audience*, „Western Folklore” 48, s. 271–288.
- Arora S.L. 1999: *Tradición, invención y autoridad en el refranero actual*, „Paremia” 8, s. 37–46.
- Ben-Amos D. 1969: *Analytical categories and ethnic genres*, „Genre” 2, s. 275–301.
- Burszta J. 1977: *Przedmowa*, [w:] O. Kolberg, *Przysłowia*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa, s. 5–7.
- Burszta J. 1978: *Folklorizm, tradycja, cywilizacja współczesna*, [w:] M. Waliński (red.), *Teoria kultury. Folklor a kultura*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 260–266.
- Buttler D. 1989: *Dlaczego zanikają przysłowia w dwudziestowiecznej polszczyźnie?*, „Poradnik Językowy”, nr 5, s. 332–337.
- Bystron S. 1933: *Przysłowia polskie*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Chlebda W. 1993: „Przysłowia narodu radzieckiego”. *Wstępne założenia przyszłej analizy*, [w:] A. Semczuk, W. Zmarzer (red.), *Literatura i słowo wczoraj i dziś. Piśmiennictwo rosyjskie a państwo totalitarne. Materiały konferencji naukowych (10–11 czerwca, 17 grudnia 1992 r.)*, Instytut Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 231–236.
- Dąbrowska E. 1989: *Mikroformy folkloru*, [w:] D. Simonides (red.), *Folklor Górnego Śląska*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice, s. 551–569.
- De Caro F.A. 1986: *Riddles and Proverbs*, [w:] E. Oring (red.), *Folk groups and folklore genre. An introduction*, Utah University Press, Logan, s. 175–197.
- Doyle C.C. 2003: *On „new” proverbs and the conservativeness of proverbial dictionaries*, [w:] W. Mieder (red.), *Cognition, comprehension, and communication. A decade of North American proverb studies (1990–2000)*, Schneider Verlag, Hohengehren, s. 85–98.
- Doyle C.C., Mieder W., Shapiro F.R. 2012: *Dictionary of modern proverbs*, Yale University Press, New Haven–London.
- Goodwin P.D., Wenzel W.J. 1979: *Proverbs and practical reasoning. A case study in socio-logic*, „Quarterly Journal of Speech” 63 (3), s. 289–302.
- Grzegorzczuk G. 2014: *Skrzydlate słowa – współczesne polskie przysłowia i aforyzmy*, [w:] D. Brzozowska, W. Chłopicki (red.), *Humor polski*, Tertium, Kraków, s. 323–335.
- Hernadi P., Steen F. 1999: *The tropical landscapes of proverbial. A crossdisciplinary travelogue*, „Style” 33, s. 1–19.
- Honeck R.P., Welge J. 2003: *Creation of proverbial wisdom in the laboratory*, [w:] W. Mieder (red.), *Cognition, comprehension, and communication. A decade of North American proverb studies (1990–2000)*, Schneider Verlag, Hohengehren, s. 205–230.
- Hristova-Gotthardt H., Aleksa Varga M. 2014: *Introduction to paremiology. A comprehensive guide to proverb studies*, De Gruyter, Warszawa–Berlin.

- Jackson H. 1988: *Words and their meaning*, Routledge, London–New York.
- Jesensek V. 2013: *Sprichwortgebrauch heute. Linguistische im sprachdidaktische Überlegungen*, „Muttersprache” 2, s. 81–99.
- Jędrzejko E. 2002: *Obraz dziejów Polski – czyli jeszcze o historyczno-kulturowym aspekcie frazeologii i paremiologii*, „Problemy Frazeologii Europejskiej” V, red. A.M. Lewicki, „Norbertinum”, Lublin, s. 61–78.
- Kowalikowa J. 2001: *Komu w drogę..., młodzież wobec przysłów*, [w:] Z. Cygal-Krupowa (red.), *Studia językoznawcze. Dar przyjaciół i uczniów Zofii Kurzowej*, Universitas, Kraków, s. 133–142.
- Kozioł-Chrzanowska E. 2015: *Czy współcześnie powstają przysłowia?*, [w:] I. Kosek, R. Makarewicz, K. Zawilska (red.), *Nowe zjawiska w języku, tekście i komunikacji 5. Frazeologizmy*, Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Olsztyn, s. 138–147.
- Krzyżanowski J. 1990: *Przysłowie*, [w:] T. Michałowska (red.), *Słownik literatury staropolskiej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 753–755.
- Majkowska G. 2001: *Najnowsza frazeologia publicystyczna*, „Problemy Frazeologii Europejskiej” IV, red. A.M. Lewicki, „Norbertinum”, Lublin, s. 25–33.
- Markiewicz A., Romanowski A. 1998: *Skrzydlate słowa*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Markiewicz A., Romanowski A. 2007: *Skrzydlate słowa. Wielki słownik cytatów polskich i obcych 2*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Maslova V.A. 2014: *Nowyje russkije posловицы: kognitywnyj i lingwokulturnyj aspijety*, „Westnik Nowgorodskogo Uniwersyteti” 77, s. 81–84.
- Mieder W. 1992: *Sprichwort – Wahrwort!? Studien zur Geschichte, Bedeutung und Funktion deutscher Sprichwörter*, Peter Lang, Frankfurt.
- Mieder W. 1997: *Modern paremiology in retrospect and prospect*, „Paremia” 6, s. 399–416.
- Mieder W. 2004: *Proverbs. A handbook*, Greenwood Press, Westport.
- Mieder W. 2005: *Proverbs are the best Policy. Folk wisdom and American politics*, Utah State University Press, Logan.
- Mieder W. 2006: *„Andere Zeiten, andere Lehren”. Sprichwort zwischen Tradition und Innovation*, Schneider Verlag, Hohengehren.
- Mieder W. 2014a: *Behold the proverbs of a people. Proverbial wisdom in culture, literature, and politics*, University Press of Mississippi, Jackson.
- Mieder W. 2014b: *Origin of proverbs*, [w:] H. Hrisztova-Gotthardt, M. Aleksa Varga (red.), *Introduction to paremiology. A Comprehensive guide to proverb studies*, De Gruyter, Warszawa–Berlin, s. 28–48.
- Mieder W., Mieder B. 1977: *Tradition and innovation. Proverbs in advertising*, „Journal of Popular Culture” 11, s. 308–319.
- Mosiółek-Kłosińska K. 2003: *Wstęp*, [w:] D. i W. Masłowsky (red.), *Przysłowia polskie i obce*, Świat Książki, Warszawa, s. 5–23.
- Norrick N.R. 2014: *Subject area, terminology, proverb definition, proverb features*, [w:] H. Hrisztova-Gotthardt, M. Aleksa Varga (red.), *Introduction to paremiology. A comprehensive guide to proverb studies*, De Gruyter, Warszawa–Berlin, s. 7–27.
- Rozumko A. 2007: *Skrzydlate słowa, „twory przysłowopodobne” czy przysłowia? Nowe przysłowia angielskie we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy”, nr 10, s. 34–45.
- Rozumko A. 2012: *English influence on Polish proverbial language*, [w:] C. Furiassi, V. Pulcini, F. Rodríguez González (red.), *The anglicization of European lexis*, John Benjamins, Amsterdam, s. 261–277.
- Szpila G. 2002: *Minimum paremiologiczne języka polskiego – badanie pilotażowe*, „Język Polski” LXXXII, s. 36–42.
- Szpila G. 2003: *Krótko o przysłowiu*, Collegium Columbinum, Kraków.
- Szpila G. 2005: *O potocznym definiowaniu przysłowia*, [w:] tenże (red.), *Język trzeciego tysiąclecia III, t. 1: Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, Tertium, Kraków, s. 85–91.
- Szpila G. 2014a: *Kompetencja paremiczna młodzieży akademickiej w badaniu ankietyowym*, „Literatura Ludowa”, nr 6, s. 45–58.
- Szpila G. 2014b: *Znajomość przysłów wśród polskich studentów – minimum paremiologiczne*, „Literatura Ludowa”, nr 4–5, s. 87–101.
- Szpila G. (w druku): *Amerykańskie przysłowia we współczesnej polszczyźnie*, „Problemy Frazeologii Europejskiej” XI.
- Tkaczewski D. 2012: *„Nowoprzysłowia” polskie, czyli dowcipne modyfikacje i parafrazy popularnych porzekadeł*, [w:] L. Mrokvěcová (red.), *Parémie národů slovanských VI*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Ostrawie, Ostrawa, s. 267–277.
- Trench R.C. 1905/2014: *Proverbs and their lessons*, University of Vermont, Burlington.

- Winick S.D. 2003: *Intertextuality and innovation in a definition of the proverb genre*, [w:] W. Mieder (red.), *Cognition, comprehension, and communication. A decade of North American proverb studies (1990–2000)*, Schneider Verlag, Hohengehren, s. 571–601.
- Witalisz A. 2007: *Anglosemantyzmy w języku polskim*, Tertium, Kraków.
- Witalisz A. 2012: *English loan translations in Polish – preliminary comments*, Languages in Contact 2011, Philologica Wratislaviensia: Acta et Studia 9, red. Z. Wąsik, P.P. Chruszczewski, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu, Wrocław, s. 225–235.
- Wyżkiewicz-Maksimow R. 2001: *Funkcje przysłów w procesie komunikacji*, [w:] G. Habrajska (red.), *Język w komunikacji*, t. 2, Wyższa Szkoła Humanistyczno-Ekonomiczna w Łodzi, Łódź, s. 118–123.
- Wyżkiewicz-Maksimow R. 2002: *Paremiologia wobec współczesnych wydarzeń politycznych, kulturalnych i społecznych (na podstawie języka polskiego, serbskiego i chorwackiego)*, [w:] A. Pstyga, K. Szcześniak (red.), *Słowo z perspektywy językoznawcy i tłumacza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk, s. 166–173.

Summary

Contemporary proverbs – theoretical investigations versus questionnaire study

Keywords: proverbs, new proverbs, contemporary Polish, youth language.

The paper discusses the concept of “new proverbs” in modern Polish, with reference to two of the main defining characteristics of paremias, such as traditionality and currency. The article presents the results of a questionnaire conducted in a group of secondary school students and analyzes the data with special regard to the types of “new proverbs” identified. On the basis of the study the author offers general observations concerning modern proverbs in Polish.

EWA MŁYNARCZYK*

UNIwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej, Kraków

Losy frazeologizmu *szewska pasja* na tle zjawisk językowo-kulturowych

Słowa kluczowe: frazeologia, rozwój znaczeniowy wyrazów, polisemia, stereotyp.

Celem niniejszego szkicu jest próba prześledzenia losów jednego z mocno utrwalonych w polszczyźnie frazeologizmów – wyrażenia *szewska pasja*. Komponent przymiotnikowy łączy je tematycznie z jednostkami języka utrwalającymi realia tradycyjnego rzemiosła, rzeczownikowy zaś z leksyką dotyczącą uczuć. Dzieje frazeologizmu wiążą się z przemianami, jakie zaszły w obu sferach tematycznych polskiego słownictwa, są również świadectwem współczesnych zjawisk komunikacyjno-językowych, jak bowiem ujął to metaforycznie Wojciech Chlebda, „za każdą jednostką języka stoi [...] cała jej historia – rzadko prosta i oczywista, częściej pełna zakrętów, bocznych ścieżek, ukrytych przejść ku innym lądom i czasom” (Chlebda 2005: 275)¹. W wypadku wyrażenia *szewska pasja* historia wydaje się „prosta i oczywista”, ale bliższy ogląd ukazuje jednak pewne „boczne ścieżki”, którymi podąża ten frazeologizm, zwłaszcza we współczesnej polszczyźnie.

Zacznijmy zatem od historii. Jako najstarszą dokumentację omawianego frazeologizmu w polszczyźnie pisanej *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich* pod redakcją Juliana Krzyżanowskiego (dalej NKP) zamieszcza cytat z końca XIX wieku² z tekstu Michała Bałuckiego. Wyrażenia tego nie notuje Linde (L), brak go również w Słowniku wileńskim (Swil). Słownik warszawski (SW) także nie rejestruje odrębnego hasła *szewska pasja*, ale takie połączenie wyrazowe znalazło się w dokumentacji przymiotnika *szewcki/szewczy/szewski*: *Szewcka pasja mię bierze*³.

NKP pod hasłem *szewska pasja* podaje kilkanaście cytatów z dzieł literatury pięknej (m.in. Stefana Żeromskiego, Władysława S. Reymonta, Kornela Makuszyńskiego) oraz notacje

* e-mail: emlyn@up.krakow.pl

1 Myśl ta, w odniesieniu do frazeologii, zyskała bogatą ilustrację dzięki licznym pracom poświęconym pojedynczym jednostkom multiwerbalnym. Nie sposób wymienić wszystkich prac tego typu, warto jednak zwrócić uwagę na cenne opracowania Stanisława Bąby (m.in. 2012) oraz zespołu frazeologów poznańskich (Bąba i in. 2013), skupiających się głównie na problematyce innowacyjności i poprawności ustabilizowanych połączeń słownych. Szkice Andrzeja M. Lewickiego koncentrują się natomiast na zagadnieniu motywacji jednostek frazeologicznych (Lewicki 2007: 153–184, 210–211). Obiektem obserwacji są także dzieje pojedynczych frazeologizmów sprofilowanych tematycznie, np. biblizmów (Koziała 2015: 174–225).

2 Oczywiście, notacja słownikowa jest dużo późniejsza w stosunku do czasu powstania danej jednostki, zwłaszcza w wypadku leksemów i frazeologizmów mocno nacechowanych potocznością, niemniej nieobecność wyrażenia *szewska pasja* w słowniku Lindego, który nie stronił od potoczizmów, i w Słowniku wileńskim każe przypuszczać, że omawiane wyrażenie pojawiło się w polszczyźnie dość późno – prawdopodobnie w 2. połowie XIX wieku.

3 Jest to również cytat z tekstu M. Bałuckiego.

ze słowników gwarowych Śląska Cieszyńskiego, które dokumentują postać eliptyczną frazeologizmu (z elipsą rzeczownika *pasja*), np. *To by człowieka szewiecko wziyna; Zaś go drapła ta szewiecko*⁴.

Frazeologizm *szewska pasja* zamieścił w swym słowniku Antoni Krasnowolski obok synonimicznych *gniew* i *pasja* jako dopełnienia czasownika *porywać*: *gniew, pasja, szewska pasja* [...] *mnie porywa* (SFKr).

Komponent *szewski* ma w omawianym wyrażeniu charakter hiperboliczny, na co wskazują zapisy słownikowe: *najwyższa, tłumiona, szewska pasja* ‘wściekłość, złość, gniew’ (SFJP); *szewska pasja, ostatnia pasja* (SJPDor). Sam wyraz *pasja* w znaczeniu ‘silne, gwałtowne uczucie’ jest składnikiem rzeczownikowego szeregu synonimów nazywających silne negatywne emocje: *wściekłość, biała gorączka, furia, rozwścieczenie, szal, szewska pasja, kurwica* (wulg.), *złość* (WSWB)⁵.

Współczesne słowniki frazeologiczne odnotowują wyrażenie *szewska pasja* w znaczeniu ‘gwałtowna złość, gniew, wściekłość’ lub zwroty je zawierające: *szewska pasja ogarnia, ogarnęła kogoś* (SFWP; SMN⁶); *doprowadzać, doprowadzić kogoś do szewskiej pasji* (SFWP); *doprowadzać, przywodzić kogoś do szewskiej pasji; wpadać w (szewską) pasję* (SMN).

Poddając bliższemu oglądowi historię wyrażenia *szewska pasja*, można stwierdzić, że jest to jedno z wielu odnotowanych w polszczyźnie dawnej i współczesnej nieswobodnych połączeń wyrazowych dotyczących szewca. Świadczy o tym materiał opisany w monografii poświęconej frazeologii rzemieślniczej⁷ (Młynarczyk 2013: 127–128). Wśród zgromadzonych tam jednostek z nazwą zawodu rzemieślniczego frazeologizmy i przysłowia z komponentami *szewc, szwiec, szewski* i *szwiecki* stanowią największą grupę (69). Są one nośnikami rozmaitych składników JOS⁸ (Młynarczyk 2013: 128–138). Najwięcej jednostek dotyczy sfery obyczajowej, społeczność językowa przypisywała bowiem osobom parającym się szewstwem pijaństwo – *Gdzie szewcy*

4 Elipsa komponentu *pasja* wiąże się z magiczną funkcją języka (Engelking 1991). Utożsamiając nazwę z desygnatem, mówiący boi się skutków wypowiedzenia komponentu *pasja*, nazywającego silne, gwałtowne uczucie, które może zawałdnąć człowiekiem, panować nad nim – z tego powodu jest wartościowane negatywnie. Mechanizm apospojezy, tj. zamilknięcia, jako środek eufemizujący jest znany w niektórych przekleństwach, w których celowo pomija się pewne człony, np. *diabeł* (Dźwigoł 2012: 105).

5 Agnieszka Mikołajczuk w pracy na temat konceptualizacji gniewu w polszczyźnie w perspektywie porównawczej umieściła *pasję* pośród takich leksemów, jak *furia, szal, wściekłość* (Mikołajczuk 2003: 113).

6 Możliwy jest także szyk: *kogoś ogarnia szewska pasja* (SMN).

7 Wyrażenia *frazeologia rzemieślnicza* używam w znaczeniu ‘frazeologizmy, które zawierają w swym składzie leksemy z pola semantycznego «rzemiosło», a nie ‘frazeologizmy używane przez rzemieślników’. Nawiązuję tym samym do wskazanego przez Andrzeja Marię Lewickiego nurtu współczesnych badań frazeologicznych, jakim jest analiza ustabilizowanych połączeń słownych zawierających komponenty z jednego zakresu semantycznego (Lewicki 2007). Wyrażenie *szewska pasja*, podobnie jak wiele innych frazemów, wykształciło się na gruncie języka ogólnego w wyniku obserwacji zachowań i zwyczajów rzemieślników (szerzej na ten temat: Młynarczyk 2013).

8 Kategoria językowego obrazu świata (JOS) rozumiana za Jerzym Bartmińskim jako „zawarta w języku interpretacja rzeczywistości, którą można ująć w postaci sądów o świecie” (Bartmiński 2006: 76), pozwala dostrzec w analizowanych jednostkach multiwerbalnych metaforycznie zilustrowane przekonania i stereotypy na temat szewstwa i innych zawodów rzemieślniczych. Mimo zmiany realiów i stopniowego zaniku rękodzieła w tradycyjnej formie pozostają one głęboko utrwalone w języku, ale – w wyniku zmian cywilizacyjnych i społecznych – sądy w nich zawarte są już w znacznej części nieaktualne lub nieuświadomiane. Świadectwem tego zjawiska są m.in. zmiany w używaniu i rozumieniu wyrażenia *szewska pasja*, o których jest mowa w dalszej części artykułu.

a furmani piją, tam najlepsze piwo (NKP); *Szawc im lepszy majster, tym gorszy pijak* (NKP); *pije jak szawc* (SMN); *szewski poniedziałek* (SFzP) ‘nieobecność w pracy spowodowana zazwyczaj nadużywaniem alkoholu dnia poprzedniego’ – oraz kłamliwość i kręactwo: *kłamie jak szawc* (NKP); *Między rzemieślniki największy łgarze szawcy* (NKP); *kręcić jak szawc skórą/ kopytem/ butem* (NKP) ‘kłamać, nie mówić jasno’; *grać na szewskie słowo* (NKP) ‘grać bez pieniędzy’.

Cechy odzwierciedlone w wymienionych jednostkach wielowyrazowych znajdują potwierdzenie również w odniesieniu do innych rzemieślników, ale zostały utrwalone w mniejszej liczbie jednostek, np. *Czym lepszy rzemieślnik, większy pijanica*; *U każdego majstra złote ręce, ale wilcze gardło*; *cechowy pijak*; *Wtenczas kowal młotem bije, kiedy gorzałki napije*; *Kędy wioska, tam i woda, kowal pijak i gospoda*; *murarski poniedziałek*⁹. Wszystkie wymienione jednostki, rejestrowane w NKP, mają współcześnie charakter recesywny.

Przekonanie o ponadprzeciętnej skłonności szawców do wpadania w stan silnego wzburzenia emocjonalnego zyskało odzwierciedlenie nie tylko w wyrażeniu *szewska pasja*, ale również w zwrocie porównawczym *kłnie jak szawc* (NKP)¹⁰, obrazującym zachowania językowe realizowane zazwyczaj pod wpływem złości. Ten składnik JOS był obecny także w recesywnych już dzisiaj jednostkach – porównaniu *zły jak szawc* (NKP) i paremii *U szawca i zawiadaka natura jednaka* (NKP) – świadczących o postrzeganiu szawców jako osób nie tylko skłonnych do złości, ale też wszczynających kłótnie i zatargi z innymi, o postawie przypisywanej zawiadakom.

Przyczyn takich zachowań historycy upatrują m.in. w wymogach konkurencyjności spowodowanych dużą liczbą osób zajmujących się szawstwem. Jak pisze Irena Turnau, historyk kultury materialnej, „ze względu na liczebność i także żywy temperament szawcy występowali często w księgach miejskich jako uczestnicy bójek, pyskówek czy stron w sporach majątkowych” (Turnau 1983: 71).

Istnieją również inne hipotezy dotyczące przyczyn tej szczególnej skłonności do irytacji osób parających się szawstwem. Krystyna Długosz-Kurczabowa łączy takie zachowanie z nadużywaniem alkoholu: „początkowo najprawdopodobniej *szewską pasją*¹¹ było ‘zamiłowanie do libacji alkoholowych’, a później już tylko ‘wpadanie w gniew, złość’, towarzyszące tym libacjom” (Długosz-Kurczabowa 2009). Podobnie widzi genezę tego frazeologizmu Andrzej Bańkowski – „*szewska pasja* (pierwotnie o szawców namiętności pijackiej)” (Bańkowski 2000, 2: 509).

Skłonność do irytacji i łatwego wpadania w złość, wzmocnioną zapewne używkami, można wytłumaczyć również względami psychologicznymi. Szawcy, podobnie jak inni rzemieślnicy czy – szerzej – usługodawcy, których los i zarobki zależą od stopnia zadowolenia klientów, muszą spełniać ich życzenia, znosić krytykę, zażalenia czy skargi oraz podejmować wyzwania, którym nie zawsze są w stanie sprostać. Według Samuela Adalberga „powszechnie znana była niesłowność i niepunktualność rzemieślników w ogóle, a w szczególności szawców” (Ad: 540).

9 Negatywna ocena rzemieślniczych zachowań, zwłaszcza skłonność do pijaństwa, jest składnikiem JOS utrwalonym również w innych językach, m.in. w czeskim, rosyjskim, serbskim i chorwackim (Radzik 1983: 173; Wysoczański 2005: 451).

10 Rejestrowane w NKP jednostki świadczą o tym, że przeklinanie przypisywano przedstawicielom różnych grup zawodowych i społecznych; byli to m.in. *dorożkarz*, *dziad odpustowy*, *fłis*, *furman*, *góral*, *niechrześcijanin*, *rybak na wodzie*, *zdun*, *stary hawijrz* (NKP).

11 K. Długosz-Kurczabowa wskazuje, że *szewska pasja* zastąpiła *ostatnią pasję* (Długosz-Kurczabowa 2009).

W wypadku szewców mógł istnieć jeszcze jeden szczególny – z psychologicznego punktu widzenia – powód do wybuchu złości. Otóż była to wyjątkowo lekceważona grupa zawodowa, do której odnoszono się nawet z pogardą. Pisze o tym m.in. A. Krasnowolski:

Sławetne rzemiosło szewców jest pospolicie pogardzane. Ojciec synowi, nie chcącemu się uczyć, grozi, że „odda go do szewca”. Kto, grając w karty, popełni jaki błąd, sam mówi o sobie „gram dziś jak szewc”. Nie szczędzą też szewcom różnych drwinek i przytyków (Krasnowolski 1906: 20).

Jan Stanisław Bystron widzi przyczyny lekceważenia zawodu szewskiego w tym, że zazwyczaj parały się nim osoby niezdolne do cięższej pracy, często niepełnosprawne, ponieważ było to jedno z nielicznych rzemiosł niewymagających tężyzny fizycznej, w przeciwieństwie do np. kowalstwa czy garbarstwa. Z tego też względu „uważano ich za drugorzędnych obywateli społeczności wioskowej czy małomiejskiej” (Bystron 1933: 107). Tak wyjaśnia to zjawisko Julian Krzyżanowski:

Prawdopodobnie charakter wysiłku, którego wymagały zawody, sprawiał, że jedne z nich cieszyły się uznaniem, inne natomiast były lekceważone i wyśmiewane. Do tych ostatnich należało szewstwo (Krzyżanowski (red.) 1965: 394).

Ironiczny, wręcz pogardliwy stosunek do szewców jest udokumentowany w wielu dawnych jednostkach frazeologicznych i paremicznych rejestrowanych w NKP: *Szewiec a świnia to jedna rodzina*; *Mówiąc o szewcu powinno się mówić wprzód: najśłodsze imię Jezus, a potem szewc* (jak przed bluźnierstwem); *Szewcy, krawcy nie ludzie*. Wyrazem lekceważącego stosunku do szewców są również prześmiewcze ludowe piosenki, których fragmenty przytacza J. Krzyżanowski, np.:

Boże, bądź miłościw!

Nie daj mnie, Boże,

Na tych psów szewców złości! (Krzyżanowski (red.) 1965: 394).

Powiedzenie *Szawc to pierwszy po hyclu* (NKP) odnosi się do jednego z ważnych powodów niskiej oceny społecznej szewców – zwyczaju łupienia przez nich zdechłych koni w celu uzyskania skóry, zajęcia uważanego za hańbiące, kojarzonego z łapaniem bezpańskich psów przez hyclów – osoby zajmujące w społecznej opinii najniższy status (Krzyżanowski 1960: 501).

Łatwo sobie wyobrazić, że okazywane szewcom, zapewne w sposób bezpośredni, lekceważenie i pogarda wyzwały w nich silne reakcje emocjonalne, przejawiające się wybuchami niepoohamowanej złości.

Przytoczone interpretacje genetycznego znaczenia jednostki *szewska pasja* są tylko hipotezami, w pewien sposób wzajemnie się uzupełniającymi. Bez względu jednak na to, jakie realia legły u podłoża frazeologizmu, siła stereotypu sprawiła, że wyrażenie *szewska pasja* zyskało trwałe miejsce w polszczyźnie jako określenie gwałtownej, niepoohamowanej złości.

Dzieje omawianej jednostki związane są z rozwojem semantycznym jej głównego komponentu – rzeczownika *pasja*, który opisuje K. Długosz-Kurczabowa:

Pasja jest wyrazem zapożyczonym z łac. *passio* ‘cierpienie’ i jest poświadczona w polszczyźnie od XVI w. Początkowo występowała tylko w zn. religijnym: ‘ewangeliczny opis męki Chrystusa’, następnie ‘nabożeństwa wielkopostne poświęcone rozpamiętywaniu męki Pańskiej’ oraz ‘wszelkie dzieła plastyczne (zwłaszcza ‘krucyfiks’, por. też *pasyjka* ‘mały krucyfiks’), muzyczne nawiązujące do męki Chrystusa’. Począwszy od XVIII w., zapewne pod wpływem franc. *passion*, wyraz *pasja* zaczyna funkcjonować w polszczyźnie ogólnej w znaczeniu ‘bardzo silne upodobanie do czegoś, zajmowanie się tym z namietnością’, np. *pasja badawcza*, *pasja do podróży*, *pasja do brydża*, por. też fraz. *robić coś pasjami*, *lubić coś pasjami*. Nowym, ukształtowanym w XIX w. odcieniem znaczeniowym wyrazu *pasja* jest ‘silny gniew, furia’, por. np. fraz. *doprowadzać kogoś do pasji*, *wpadać w pasję*, dawniej też *ostatnia pasja* zastąpiona przez *szewską pasję* (Długosz-Kurczabowa 2009)¹².

Patrząc zatem z genetycznego punktu widzenia, można stwierdzić, że wyrazem *pasja* oznaczającym prymarnie ‘cierpienie’ zaczęto nazywać również inne stany silnego zaangażowania emocjonalnego, pozostające na przeciwnych biegunach nacechowania aksjologicznego – gniewu, złości (uczuciu ocenianych jako negatywne, niechciane) oraz traktowania ze szczególnym upodobaniem (miłośnictwem) jakiejś dziedziny życia, zaangażowania emocjonalnego w to, co się robi, co z kolei jest oceniane zazwyczaj w kategoriach bardzo pozytywnych.

Dwoistość wartościowania odzwierciedla zarejestrowana w SJPJ łączliwość leksemu *pasja* w obu znaczeniach. Jako ‘zapał, namietność’ łączy się on z określeniami jednoznacznie pozytywnymi – *szlachetna*, *twórcza*, oraz z czasownikami wskazującymi, że nazywane tak uczucie jest pożądane, rozwijane i przekazywane innym: *coś jest, staje się czyjąś pasją*; *mieć pasję czego albo do czego*; *budzić*, *zaszczepiać w kim pasję*; *wkładać w co (całą) pasję*. Określenia przymiotnikowe bądź rzeczownikowe mogą wskazywać rozmaite dziedziny i obiekty oddane przez człowieka pasją, np. *pasja badawcza*, *naukowa*; *bibliofilska*, *karciana*, *myśliwska*, *malarska*, *polemiczna*, *teatralna*; *pasja czego: czytania*, *pisania*, *poznania*, *pracy*; *pasja do czego: do obrazów*, *do koni*, *do podróży*.

W znaczeniu ‘wściekłość, złość, gniew’ *pasja* łączy się z przymiotnikami intensyfikującymi: *najwyższa*, *tłumiona*, *szewska*, *ostatnia pasja*, oraz z określeniami wskazującymi na kojarzenie tego uczucia z gwałtownością przeżywania: *napad*, *wybuch pasji*. Użycia wyrażen przyimkowych w *pasji*, z *pasji*, *od pasji* (*co robić*) obrazują zachowania człowieka znamionujące silne przeżycia, np. *gryźć wargi w pasji*; *trząść się cały*, *zaciskać pięści z pasji*; *wrżeć od (wewnętrznej, tłumionej) pasji*; *krzyknąć*, *zawołać*, *rzucić (ostre słowa)*; *rzucić, cisnąć, uderzyć (czym) z pasją*.

12 A. Bańkowski, podobnie interpretując rozwój znaczeniowy wyrazu *pasja*, uważa, że znaczenie ‘furia, atak gniewu’, swoiste dla polszczyzny („wyłącznie polskie nadużycie słowa”), wykształciło się w pierwszej połowie XIX wieku jako eufemizm słowa *furia*. Etymolog wskazuje ponadto jako prawdopodobny wpływ języka włoskiego: „może skutek częstych Polaków podróży do Włoch: *pasya* zamiast *pacya* (?), por. wł. *pazzia* ‘szal’” (Bańkowski 2000, t. 2: 509).

Łączliwość z innymi czasownikami wskazuje na negatywne wartościowanie tak nazywanego uczucia. Jest ono postrzegane jako zagrożenie dla człowieka, mające nad nim władzę¹³: *pasja bierze, dławi, porywa, zdejmuję kogo, ogarnia, opanowuje; wpaść w pasję; być w pasji; pasja wzbiera w kimś*. Perspektywa kauzatywna charakteryzuje zwroty *doprowadzać kogoś do pasji* lub *przywieść kogoś do pasji* (SFJP).

Współcześnie częściej jest używane drugie znaczenie, co poświadczają korpusy językowe i notacje słownikowe. W SJPDun jako prymarne zapisano znaczenie ‘szczególne, bardzo silne upodobanie w czymś, zamięłowanie do czegoś, zajmowanie się czymś z entuzjazmem, namiętność’, np. *pasja naukowa, kolekcjonerska; pracować, robić coś z pasją*¹⁴; *zarazić kogoś swoją pasją*, następnie ‘obiekt tej namiętności’, np. *hazard stał się dla niego pasją; pasje jego życia*, a dopiero jako trzecie wymieniono ‘uczucie bardzo silnej złości, bardzo silnego gniewu; wściekłość, furia’.

Coraz większa popularność wszelkich form aktywności nazywanych *pasją* i ich propagowanie, m.in. poprzez hasła typu: *obudź w sobie pasję; rozwiń swoje pasje; praca jest moją pasją*, sprawia, że znaczenie to zaczyna dominować nad pozostałymi. Efektem tego zjawiska jest m.in. ukształtowanie się nowego znaczenia rzeczownika *pasjonat* ‘człowiek ogarnięty jakąś pasją, mający ogromne zamięłowanie do czegoś’, prymarnie – ‘człowiek wybuchowy, porywczy, gwałtownie reagujący na coś, łatwo wpadający w pasję, w silny gniew, w furię; furia’ (SJPDun)¹⁵.

Ten rodzaj semantycznych przesunięć i dwuznaczności wpłynął również na używanie we współczesnej polszczyźnie wyrażenia *szewska pasja*, o czym świadczą przykłady zgromadzone w NKJP. Użycia w znaczeniu podstawowym są wciąż częste, np.:

Przez nich kobiety szaleją... nie tylko z miłości. Irytują, drażnią, wkurzają, doprowadzają do szewskiej pasji i... bawią do łez (Jurowicz 2009).

[...] przez półtora roku nosiła moje nazwisko; a więc nie nienawiścią, ale szewską pasją powodowany, przedstawiam ją, jakby była zupełną maskarą (Horwath 1997).

Zdarzają się jednak konteksty, w których omawiane wyrażenie ma znaczenie ‘zamięłowanie do czegoś, robienie czegoś z zaangażowaniem’, np.:

13 Połączenia rzeczownika *pasja* z wymienionymi czasownikami są zatem potwierdzeniem obserwacji Anny Pajdzińskiej, że „w języku jest utrwalone przekonanie o niewielkim wpływie człowieka na własne emocje. Zwykle uczucia powodują człowiekiem, nie człowiek uczuciami” (Pajdzińska 2006: 93).

14 W takim znaczeniu mieszczą się też zwroty dotyczące mówienia: *mówić z pasją, z polemiczną pasją; referować lub dyskutować z pasją*.

15 Nowe znaczenie wyrazu *pasjonat* wciąż budzi wątpliwości poprawnościowe. Na jedno z pytań w tej sprawie odpowiedział Mirosław Bańko: „*Pasjonat* dawniej oznaczał człowieka wpadającego w pasję, dziś częściej nazywa kogoś, kto ma pasję. To drugie, nowsze znaczenie wciąż niektórych razi, warto więc pamiętać o wyrazach synonimicznych: *entuzjasta, miłośnik, zapaleniec, fanatyk*, a w niektórych wypadkach po prostu *hobbysta*” (Bańko 2006).

Wywracanie do góry nogami wcześniejszych planów ma sens tylko wtedy, gdy nowe zadania wykonuje się z jeszcze większą pasją, nawet szewską (MG 2008).

Oferujemy bezpłatne szkolenia, dostęp do aplikacji sprzedażowej, wysokie dochody przewidywane, wsparcie finansowe w początkowym okresie sprzedaży. Praca w dobrze wyposażonych biurach. Inna oferta. Pracuj z pasją (szewską?) (Dąblewski 2008).

W jednym z cytatów aktualizowane są oba znaczenia wyrazu *pasja*:

Ile ciekawych wydarzeń musiało mieć miejsce w tej osławionej pracowni! Może Wyspiański ciskający w braku inwencji twórczej pastelami? Może Józef Mehoffer łamiący pędzle z szewską pasją, której zabrakło mu do ukończenia obiecującego dzieła? (Grobelska 2007).

W tekstach poruszających temat wyrobu obuwia następuje dodatkowo defrazeologizacja wyrażenia poprzez użycie komponentu przymiotnikowego w znaczeniu podstawowym – *szewski* ‘związany z szewcem’, np.:

Montebelluna – włoskie zagłębienie obuwia sportowego Montebelluna, małe miasteczko położone w północno-wschodnim zakątku Włoch, słynie z szewskiej pasji. Buty mistrzów z Montebelluna można spotkać na całym świecie (Sturani 1996).

W wielu przekazach medialnych, przede wszystkim w nagłówkach artykułów, wyrażenie *szewska pasja* jest używane w znaczeniu ‘silne zaangażowanie, zamiłowanie w wykonywaniu zajęć związanych z wyrobem, naprawą bądź projektowaniem obuwia’, np. *Szewska pasja: wracają buty „Relaks”*; *Projektowanie butów – szewska pasja*; *Szewska pasja Wolbromianina* [sic!]. *Kolekcjonuje buty i narzędzia*; *Szewska pasja Etiopii*¹⁶. Niektóre fragmenty tak zatytułowanych tekstów wskazują, do którego ze znaczeń wyrazu *pasja* odnosi się tytuł, np.:

Tomasz Nowak to doświadczony i ambitny projektant i konstruktor obuwia. Wszystkie projekty realizuje własnoręcznie, nierzadko tworzy też na zamówienie. Buty autorstwa pasjonata obuwnictwa są nie tylko wygodne, ale i bardzo oryginalne (Woszczatyńska).

W innym fragmencie prowadzi się grę słowną dzięki odwołaniu do obu znaczeń:

Van Gogh namalował kilka obrazów ze zniszczonymi butami. Pan Przemysław Chudziak z Leszna, z zawodu szewc, podąża poniekąd jego śladem, choć postawił na buty naprawione. Połączył szewską pasję i artystyczne skłonności. Zainspirowali go zapominalscy klienci. Szewską pasję pan Przemysław Chudziak postanowił dobitnie zobrazować. W olbrzymiej ramie zawisły

¹⁶ Artykuł traktuje o sprzedaży butów w Afryce.

naprawione buty, które właściciele zapomnieli odebrać. Dzieło pan Przemysław opatrzył stosownym napisem: „Obuwie nieodebrane w ciągu trzech miesięcy ulega szewskiej pasji” (Zakręcenie).

Szewska Pasja został także nazwany blog internetowy, prowadzony przez producentów i sprzedawców obuwia (Filipkiewicz, Zawadzki 2006). Podtytuł – *blog o butach bez przeklinania* to aluzyjne odniesienie do innego frazeologizmu – *kląć jak szewc*.

Wyrażenie *szewska pasja* jest także bardzo często używane w chrematonimii, w nazwach sklepów obuwniczych lub w tekstach promocyjnych firm, które wykorzystują pozytywne konotacje wyrazu *pasja* ‘zamiłowanie’, np.:

Szewska Pasja chce zaszczyć pasję do najwyższej jakości butów wykonanych całkowicie ze skóry (Shoepassion).

Obuwie prezentowane w sklepie Szewska Pasja jest połączeniem zamiłowania do nieprzemijalnego piękna butów klasycznych, jak i dążeniem do zaoferowania Ci także najpopularniejszych, współczesnych modeli (Szewska Pasja).

Z SZEWSKĄ PASJĄ – naprawa obuwia. Niesiemy z sobą szewską pasję (Szewcy).

Omawiany frazeologizm posłużył również do utworzenia nazw firmowych motywowanych nazwą ulicy (*Szewska*), przy której dana firma się znajduje, m.in. klub w Poznaniu oraz kawiarnia i galeria uliczna we Wrocławiu *Szewska Pasja*.

Nazwę tę noszą także firmy, w których wypadku brak motywacji związanej z lokalizacją bądź rodzajem wykonywanych usług, np. hotel, restauracja i dom weselny *Szewska Pasja*. Nazwy potraw dopasowano do nazwy lokalu, stąd w menu znalazły się: *szewska margerita*, *szewska domowa*, *szewska diablo*, *szewska salami*, *szewska feta*, *szewska pasja* (pizza), *sałata szewska*. W logo restauracji umieszczono buty oraz wyeksponowano wyraz *pasja* w ozdobnym, eleganckim liternictwie, mającym wywołać zdecydowanie pozytywne konotacje związane z *pasją* ‘zamiłowaniem, entuzjazmem’, a nie ‘złością’.

Wpływ na taką interpretację firmonimu *Szewska Pasja* ma zapewne popularność samego wyrazu *pasja* jako komponentu nazw szkół rozwijających jakieś zainteresowania, np. domów kultury, szkół tańca czy klubów.

Przedstawione przykłady wykorzystania wyrażenia pochodzą z ostatnich dwudziestu lat. Pokazują one zmiany w sposobie używania i rozumienia utrwalonego w polszczyźnie potocznej frazeologizmu *szewska pasja* nazywającego silne wzburzenie, złość, uczucie towarzyszące wydarzeniom niechcianym, ocenianym negatywnie.

Wydaje się, że choć w ostatnich latach w związku z przeobrażeniami cywilizacyjnymi sporym zmianom uległ zasób jednostek frazeologicznych i paremicznych mających źródło w realiach rzemieślniczych, na dwuznaczność wyrażenia *szewska pasja* we współczesnych

tekstach zasadniczy wpływ miał rozwój znaczeniowy komponentu nazywającego uczucie. Polisemiczność leksemu *pasja* sprawia, że wyrażenie *szewska pasja* nazywa nadal uczucia, ale w niektórych kontekstach zyskuje nową wartość semantyczną o zdecydowanie pozytywnych konotacjach wiążących je z innym znaczeniem rzeczownika *pasja* – ‘zamiłowanie, miłośnictwo’. W tekstach tematycznie związanych z obuwnictwem następuje defrazeologizacja wyrażenia *szewska pasja* poprzez odwołanie do podstawowego znaczenia komponentu *szewska* ‘taki, który dotyczy szewca’, jego hiperboliczny charakter zostaje zniesiony, a przynajmniej osłabiony. W firmonimach natomiast najbardziej istotne są pozytywne konotacje niesione przez wyraz *pasja*, komponent przymiotnikowy ma w nich charakter hiperboliczny bez związku ze znaczeniem genetycznym.

Trwałość i rozpoznawalność omawianego frazeologizmu przez przeciętnych użytkowników języka, jego potoczny charakter oraz konotacje wiążące go z silnymi emocjami sprawiają, że wyrażenie to staje się coraz częściej elementem swoistej gry komunikacyjno-językowej w przekazach medialnych i w języku marketingowym. Czas pokaże, w jakim stopniu te użycia są sygnałem trwałych tendencji do zmian w strukturze znaczeniowej tradycyjnego frazeologizmu.

Źródła

- Dąbrowski S. 2008: *Ze świńskiej skóry nie zrobisz jedwabnej portmonetki*, „Gazeta Ubezpieczeniowa”, 5 lutego 2008 (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 18 maja 2016).
- Filipkiewicz M., Zawadzki K. 2006: *Szewska pasja, czyli blog o butach bez przeklinania* (online: <https://garantia.wordpress.com>, dostęp: 18 maja 2016).
- Grobelska K. 2007: *Jan Matejko – Pracownia mistrza Jana*, „Młodzieżowa Gazeta Międzyszkolna”, 1 stycznia 2007 (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 18 maja 2016).
- Horwath W. 1997: *Seans*, W.A.B., Warszawa (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 18 maja 2016).
- Jurowicz M. 2009: *Weekendowa Bezsensja: Prawdziwi mężczyźni kreską rysowani*, „Esensja” (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 18 maja 2016).
- MG 2008: *Pomóżmy Maksowi stanąć na nogi!*, „Życie Podkarpackie”, 17 grudnia 2008 (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 18 maja 2016).
- Shoepassion: Shoepassion.com, *Nasze wartości* (online: <http://www.shoepassion.pl/nasze-wartosci/filozofia>, dostęp: 18 maja 2016).
- Sturani M. 1996: *Szewska pasja*, „Gazeta Wyborcza”, 29 stycznia 1996 (online: <http://nkjp.pl/>, dostęp: 18 maja 2016).
- Szewcy: Szewcy.pl, *Z szewską pasją* (online: <http://www.szewcy.pl/>, dostęp: 18 maja 2016).
- Szewska Pasja: Szewskapasja.com (online: <http://www.szewskapasja.com>, dostęp: 18 maja 2016).
- Woszczatyińska D., *Paweł Nowak: Szewska pasja*, „Planeta Kobiet” (online: <http://www.planetakobiet.com.pl/arttykul-2180-tomasznowakszewskapasja.html>, dostęp: 2 czerwca 2016).
- Zakręcenie: „Teleexpress”, *Szewska pasja*, 19 czerwca 2013 (online: <http://www.tvp.pl/hbbtv/aplikacje/teleexpress/zakreceni-szewska-pasja/11485768>, dostęp: 2 czerwca 2016).

Bibliografia

- Bańko M. 2006: *Pasjonat*, [w:] *Słownik języka polskiego. Porada językowa z dnia 15 czerwca 2001* (online: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/pasjonat.html>).
- Bańkowski A. 2000: *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

- Bartmiński J. 2006: *Językowe podstawy obrazu świata*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Bąba S. 2012: *Komentarze frazeograficzne*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Bąba S., Fliciński P., Liberek J., Skibski K. 2013: *Szkice frazeologiczne*, red. nauk. G. Dziamska-Lenart, Wydawnictwo Rys, Poznań.
- Bystron J.S. 1933: *Przysłowia polskie*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Chlebda W. 2005: *Szkice o skrzydlatych słowach. Interpretacje lingwistyczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Długosz-Kurczabowa K. 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Długosz-Kurczabowa K. 2009: *Pasja*, [w:] *Słownik języka polskiego. Porada językowa z dnia 6 kwietnia 2009* (online: <http://sjp.pwn.pl/szukaj/pasja.html>; dostęp: 16 maja 2016).
- Dźwigoł R. 2012: *O liczbie diabłów – na podstawie polskich frazeologizmów i przysłów*, [w:] E. Komorowska, K. Kondzioła-Pich, A. Ochrymowicz (red.), *Komunikacja międzyludzka. Leksyka. Semantyka. Pragmatyka III*, Wydawnictwo Zapol, Szczecin, s. 100–119.
- Engelking A. 1991: *Magiczna moc słowa w polskiej kulturze ludowej*, [w:] J. Anusiewicz, J. Bartmiński (red.), *Język a Kultura*, t. 1: *Podstawowe pojęcia i problemy*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 157–165.
- Koziara S. 2015: *Szkice z polskiej frazeologii biblijnej*, Oficyna Wydawnicza Leksem, Łask.
- Krasnowolski A. 1906: *Przenośnie mowy potocznej*, cz. 2: *Życie praktyczne i duchowe*, Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa.
- Krzyżanowski J. 1960: *Mądrzej głowie dość dwie słowie*, t. 1: *Trzy centurie przysłów polskich*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Krzyżanowski J. (red.) 1965: *Słownik folkloru polskiego*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Lewicki A.M. 2007: *Rozwój frazeologii polskiej w ostatnim ćwierćwieczu*, „Problemy Frazeologii Europejskiej” VIII, red. A.M. Lewicki, s. 9–14.
- Mikołajczuk A. 2003: *Konceptualizacja gniewu w polszczyźnie w perspektywie porównawczej*, [w:] A. Duszak, N. Pawlak (red.), *Anatomia gniewu. Emocje negatywne w językach i kulturach świata*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 111–123.
- Młynarczyk E. 2013: „Nie święci garnki lepią”. *Obraz rzemiosła utrwalony w polskiej frazeologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Pedagogicznego, Kraków.
- Pajdzińska A. 2006: *Jak mówimy o uczuciach? Poprzez analizę frazeologizmów do językowego obrazu świata*, [w:] *taż*, *Studia frazeologiczne*, Oficyna Wydawnicza Leksem, Łask 2006, s. 87–103.
- Radzik A. 1983: *O pewnych typach frazeologizmów bachicznych w języku polskim i rosyjskim*, „Przegląd Rusycystyczny” VI, z. 3–4, s. 167–174.
- Turnau I. 1983: *Polskie skórnictwo*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Wysoczański W. 2005: *Nazwy zawodów i zajęć w porównaniach (na materiale frazeologii i paremiologii)*, [w:] M. Sarnowski, W. Wysoczański (red.), *Wyraz i zdanie w językach słowiańskich 5. Opis, konfrontacja, przekład*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław, s. 443–452.

Rozwiązanie skrótów

Ad: S. Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*, wydanie z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia D-ra Józefa Mianowskiego, Warszawa 1889–1894. – L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wydanie drugie, poprawne i pomnożone, t. 1–6, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Lwów 1854–1860. – NKP: *Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, red. J. Krzyżanowski (t. 1–3), S. Świrko (t. 4), Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1969–1978. – SFJP: S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1–2, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967–1968. – SFKR: H. Galle, A. Krasnowolski, M. Arcta *słownik frazeologiczny. Poradnik dla piszących*, wyd. 3 uzup., Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa 1928. – SFWP: S. Bąba, J. Liberek, *Słownik frazeologiczny współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2001. – SFZP: *Wielki słownik frazeologiczny PWN z przysłowiami*, oprac. A. Kłosińska, E. Sobol, A. Stankiewicz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005. – SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969. – SJPDun: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996. – SMN: P. Müldner-Nieckowski, *Wielki słownik frazeologiczny języka polskiego: wyrażenia, zwroty, frazy*, Świat Książki, Warszawa 2003. – SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927.

– swil: A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861. – WSWB: *Wielki słownik wyrazów bliskoznacznych PWN*, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2008.

Summary

The fate of the phraseme *szewska pasja* against the backdrop of linguistic and cultural phenomena

Keywords: craft phraseology, lexis, semantic development of words, polysemy, stereotype.

The aim of the paper is to show the history of the phraseme *szewska pasja* in the light of the changes that have occurred in the language and culture with regard to the two subject areas: vocabulary concerning feelings and expressions preserving realities of traditional crafts. The starting point is the hypothesis concerning the origin of the above-mentioned phraseme, presented in relation to the broader cultural background. In the description of semantic changes lexicographical data as well as stylistically and genetically varied texts, including newspaper headlines and brand names, were taken into account. The examples discussed in the paper show the changes in the way we use and understand the phraseme *szewska pasja* in the contemporary Polish language, mainly related to the semantic development of the noun component.

Aspekt kulturoznawczy badań konfrontatywnych nad grzecznością językową

Słowa kluczowe: zwroty grzecznościowe, badania interkulturowe, język polski, język niemiecki, język angielski brytyjski.

1. Przedmiot i cel artykułu

Przedmiotem przedstawianych badań są spostrzeżenia wynikające z prowadzonej w ramach projektu badawczego NCN¹ pracy nad polsko-niemieckim słownikiem językowego *savoir-vivre*'u oraz planowanego projektu analogicznego słownika polsko-angielskiego (polsko-brytyjskiego i polsko-amerykańskiego).

Jednym z pierwszych etapów pracy kierowanego przeze mnie zespołu (składającego się z polskich i niemieckich germanistów) było skonfrontowanie polskich aktów grzecznościowych i form adresatywnych zamieszczonych w *Słowniku językowego savoir-vivre*'u mojego autorstwa (Marcjanik 2014) z niemieckimi aktami i formami adresatywnymi o analogicznej funkcji².

Z pierwszej konfrontacji i potem z kolejnych wynikało, że poszukiwanie niemieckich ekwiwalentów funkcjonalnych jest nie tylko trudne, ale w wielu wypadkach niemożliwe. I nie chodzi oczywiście o takie banalne w istocie zjawiska jak brak ekwiwalencji między na przykład polskimi adresatywami *pani Kowalska* (nieakceptowalnymi w komunikacji standardowej) vs. *pani Ewo* a niemieckimi *Frau Schulz* (forma standardowa) vs. *Frau Eva* (forma w języku niewystępująca).

W artykule przedstawię problemy grzecznościowej ekwiwalencji funkcjonalnej na przykładzie przede wszystkim komplementów i pytań grzecznościowych.

Celem rozważań będzie refleksja, w jakim stopniu w badaniach konfrontatywnych nad grzecznością językową przyczyn braku lub niepełnej ekwiwalencji należy doszukiwać się w różnicach kulturowych. Przez słowo *kultura* rozumiem sumę schematów zachowań, obyczajów, stylu życia, idei, opinii i systemu wartości jakiejś grupy społecznej (Fox 2007: 20).

2. Komplementy, formy adresatywne i zakończenia e-maili jako przykład różnic kulturowych

Komplementy (zbliżone do pochwał, ale nie tożsame) znajdujemy w wielu kręgach kulturowych. Co zasługuje na uwagę – ich definicje w słownikach tradycyjnych, mentalnych (np. w eksplikacjach semantycznych Anny Wierzbickiej), w teorii kategoryzacji przez prototyp

* malgorzata.marcjanik@gmail.com

¹ Projekt nr 2014/13/B/HS2/00658, w którego ramach powstał niniejszy artykuł.

² Dodam, że członkiem zespołu jest znana niemiecka autorka wielu prac z zakresu językowej grzeczności (i niegrzeczności), w tym konfrontatywnych polsko-niemiecko-włoskich, prof. Silvia Bonacchi, a funkcji *native speaker*a podjęła się m.in. znana niemiecka badaczka niemieckiej grzeczności prof. Eva Neuland.

Eleonore Rosch (1978) są porównywalne. W nich wszystkich prototypowy komplement składa się z takich elementów (komponentów semantycznych), jak: 1. ‘mówię: można o tobie powiedzieć coś dobrego’, 2. ‘czuję z tego powodu podziw dla ciebie’, 3. ‘mówię to bo chcę żeby ci było przyjemnie’ (Wierzbicka 1983: 130)³.

Nie zagłębiając się w analizę znaczenia i funkcji komplementów, zauważmy, że mówienie komplementów w polskiej kulturze należy do codziennych gier językowych. Przy czym „gracze” w dużej przewadze są płci żeńskiej; tworzą w ten sposób wspólnotę, niedostępną i raczej niezrozumiałą dla mężczyzn⁴. To kobiety – bardziej, niż się powszechnie uważa, spostrzegawcze i przywiązujące większą wagę do szczegółu (Marcjanik 2014: 108) – mówią innym kobietom miłe rzeczy o ich wyglądzie. I z reguły przyjmowane jest to z zadowoleniem mimo różnych strategii reagowania na komplementy (Marcjanik 2002; Drabik 2004), np. – Pani jak zawsze elegancka. – Dziękuję; – Ewcia, jak ty pięknie wyglądasz! – A weź przestań!; – Ładnie ci w tej fryzurze. – Naprawdę?

Jeśli chodzi o damskie komplementy, to można ogólnie przyjąć, że Polki i Niemki „bawią się” tak samo (Bonacchi 2013).

Podobnie „bawią się” Angielki, chociaż one w większym niż Polki i Niemki stopniu stosują strategię zaprzeczania, częściej też łączą w tej samej kwestii komplementy z samokrytycznymi komentarzami, co wydłuża sekwencje dialogowe. Oto przykład spreparowany na podstawie pracy Kate Fox (2007: 80–83):

– Świątną masz fryzurę; chciałabym mieć takie wspaniałe włosy – moje są takie mysie i bezbarwne.

– Ach, nie! Moje włosy są okropne. Tak mi się strasznie skręcają – chciałabym móc nosić krótkie, jak ty, ale moja twarz się do tego nie nadaje; ty masz świetne kości policzkowe.

– [...]

– [...] ⁵

Angielskie damskie dialogi komplementujące są z reguły dłuższe od polskich i niemieckich – zarówno pod względem liczby kwestii (kroków dialogowych), jak i objętości pojedynczych kwestii. Angielki pytane przez rodzimą antropolożkę kultury, co by się stało, gdyby przyjęły komplement bez zastrzeżeń i komentarzy, odpowiadały, że byłoby to niegrzeczne, nieżyczliwe i aroganckie, prawie tak jak chwalenie się. Jedna z kobiet udzieliła odpowiedzi: „No cóż, byłoby jasne, że to nie jest Angielka!” (Fox 2007: 82).

3 Niektórzy badacze wprowadzają dodatkowo element mówiący o jednoczesnej przyjemności nadawcy, czerpanej z prawienia komplementów (Jędrzejko 2002: 80; Drabik 2004: 18–19). W moim przekonaniu z kolei element pochodzący z eksplikacji A. Wierzbickiej ‘czuję z tego powodu podziw dla ciebie’ z pragmatycznego punktu widzenia jest fakultatywny – w kategoriach kognitywistycznych powiedzielibyśmy o nim: peryferyjny, nieprototypowy (Kalisz 1993; Tabakowska (red.) 2001; Taylor 2001).

4 Problematyka ta wchodzi w zakres badań genderowych, którymi tu się nie zajmuję. Przedstawiane rozważania uzupełnię tylko trafnym i lapidarnym spostrzeżeniem Deborah Tannen, że każda z płci gra w inną grę: mężczyźni – „Czy mnie poważasz?” (dążenie do niezależności), kobiety – „Czy mnie lubisz?” (dążenie do zażyłości) (Tannen 1994).

5 Wykropkowane kwestie to zastosowanie tej samej strategii: samokrytyczna kwestia i kolejny komplement, co prowokuje interlokutorkę do jeszcze jednego autokrytycznego protestu i jeszcze jednego „odbitego” komplementu.

Wyniki tych badań przeczą polskiemu stereotypowi, że to Polki nie potrafią przyjmować komplementów i pochwał bez zaprzeczania i że wynika to z polskiego wychowywania zwłaszcza dziewcząt „do skromności”, czego dowodem mają być przysłowia *Stój w kącie, znajdą cię* i *Pokorne cię dwie matki ssie*. Polacy, zwrócenii po roku 1989 ku kulturze amerykańskiej, to z niej chcą czerpać wzory zachowań grzecznościowych. Tymczasem nieraz bliższe są nam – choć na ogół nieuświadamiane, gdyż pochodzące z odległej przeszłości – wzory zachodnio-europejskie.

Jeśli zaś chodzi o interlokutorów różnej płci (zwłaszcza gdy nadawcą jest mężczyzna, a odbiorcą kobieta), omawiana gra w komplementowanie wygląda w Polsce i w Niemczech zupełnie inaczej. W Polsce – mającej długie tradycje tzw. męskiej kurtuazji – i kobiety, i mężczyźni⁶ prowadzą ze sobą zarówno w sytuacjach towarzyskich, jak i zawodowych (mimo że etykieta biznesu przed tym przestrzega⁷) rodzaj gry mającej scenariusz oparty na stereotypie: „ja jestem silnym, opiekuńczym mężczyzną” vs. „ja jestem słabą, ale atrakcyjną kobietą”.

Przejawem tej gry są takie m.in. wchodzące w skład polskich podziękowań akty o utrwalonej łączliwości, jak *Co ja bym bez ciebie zrobiła?* czy niebezpośrednie akty podziękowań typu *Kochany jesteś* (do osoby niebędącej z nadawczynią w związku emocjonalnym) oraz hiperboliczne *Jesteś niezastąpiony*⁸.

Kobiety polskie do mężczyzn, z którymi utrzymują bliski koleżeński kontakt na płaszczyźnie zawodowej, mogą w przypływie dobrego humoru zwrócić się za pomocą adresatywów: *misiu/misiaczku, grubasku*; wśród młodych: *moje ty ciacho/ciasteczko* (podtekst zdecydowanie „konsumpcyjny”, charakteryzujący przez lata wyłącznie sposób mówienia mężczyzn o kobietach i do kobiet). Polscy mężczyźni w podobnych sytuacjach powiedzą do kobiet: *moja piękna czy kotku, słoneczko*, w sposób nacechowany *księżniczko*. W ustach Niemców odpowiadająca formie *słoneczko* forma *meine Sonne / du meine Sonne* jest bardzo nacechowana – tak mówi się głównie do dzieci i do kobiet bliskich emocjonalnie nadawcom. Gdyby formy tej użył mężczyzna do mężczyzny, to – podobnie jak w języku polskim – byłoby to użycie ironiczne, a nawet sarkastyczne.

Także w relacji na pan/pani – powyższe przykłady dotyczyły relacji na ty – komplementy w rodzaju *Pani jak zwykle elegancka, Czym nas pani jeszcze zaskoczy?* (mowa o wyglądzie), *Oczu nie mogę od pani oderwać, Napatrzeć się nie mogę...* są w zasadzie do przyjęcia. Nie wspominając już o koleżeńskim młodzieżowym *Aleś się wylaszczyła!* Akceptowalność takich zachowań w polskiej kulturze zależy oczywiście od czynników pragmatycznych, zwłaszcza od intencji przez kobietę odebranej, jednak ogólnie rzecz biorąc, akty te nie są drastycznym przekroczeniem polskiej normy obyczajowej.

6 Nie jestem pewna, czy dotyczy to najmłodszego pokolenia dorosłych. Trzeba by przeprowadzić na ten temat badania empiryczne, czego do tej pory – o ile wiem – nikt nie zrobił.

7 Zob. Kamińska-Radomska 2003, 2015.

8 Wspomnę przy okazji o zjawisku, które w odniesieniu do językowej grzeczności nazywam przeniesieniem roli. Polega ono na tym, że zwroty grzecznościowe typowe dla jednej płci, np. dla mężczyzn, bywają stosowane przez płę „nietypową”, tj. przez kobiety. Efekt bywa na ogół żartobliwy, kiedy kobieta mówi do kobiety (ale i do mężczyzny) *Całuję rączki*, ale żartobliwość nie jest cechą definicyjną tego zjawiska. Wymienione podziękowania wchodzą nieraz w jego skład.

Niemieckiej zaś tak. Niemka w takiej sytuacji musi zająć stanowisko. A funkcjonująca na wzór amerykańskiej z pochodzenia zasada poprawności politycznej w relacjach mężczyzn i kobiet wrosła na tyle w kulturę niemiecką (nie tylko zresztą niemiecką), że poniższy polski dialog grzecznościowy nie ma po prostu niemieckiego ekwiwalentu drugiej części ostatniej kwestii. Dla Niemców byłaby to przesada, a mówiąc bardziej teoretycznie – złamanie maksymy i ilości, i jakości Grice’a (1980).

[Mężczyzna do koleżanki z pracy, której pożyczył parasol]

– Zgłaszam się po swoją własność.

– Och, dziękuję! Nie wiem, co ja bym wczoraj bez pana zrobiła⁹.

Niemcy zasadniczo boją się komplementować kobiety w obawie przed posądzeniem o molestowanie. Za to niemieckie flirtowanie jest bardziej niż polskie nacechowane seksualnością (choć flirt w przeszłości – jako zabawa dworska – stosowany był na dworach i niemieckich, i polskich). Komplementowanie Niemki wymaga od jej rodaka pewnego wysiłku konwersacyjnego – uzasadnienia takiego działania słownego, w tym uprzedzenia adresatki, przygotowania jej do komplementu. Na przykład Niemiec powie: *Pani na pewno się zarumieni...* Repliką może być nieprzyjęcie komplementu w formie: *Nigdy nie robię się czerwona*, co powstrzymuje mężczyznę przed dalszymi krokami konwersacyjnymi.

Inny problem językowy, mający podłoże kulturowe, ściślej obyczajowe, to styl konwersacyjny stosowany w korespondencji mailowej między rodzicami (zwłaszcza matkami) a dorosłymi dziećmi. W polskim zwyczaju takie formy finalne, jak *Ściskam / Całuję / Buziaczki (Kochanie) / Uważaj na siebie – Mama / Mamusia*, są do przyjęcia, a przez adresatów (również płci męskiej) na ogół mile widziane, ponieważ świadczą o dobrych relacjach z matką.

W zwyczaju niemieckim stosowane nie są, chociaż leksykalne ekwiwalenty występują, np. *Küsse*¹⁰, *Sei umarmt*¹¹ / *Umarmungen*¹², stosowane w wypadku bliższej znajomości interlokutorów. W relacjach rodzice (zwłaszcza matka) – dorosłe dzieci używane są jedynie w wyjątkowych wypadkach, takich jak choroba czy urodziny. Użycie tych zwrotów mogłoby świadczyć o niesamodzielności dorosłych dzieci, werbalizowanej przez zastosowany przez matkę styl konwersacyjny. W taki sposób mówi się tylko do dzieci małych, w każdym razie niedorosłych. Niemieckie dzieci powinny w pewnym wieku być dorosłe. Na przykład po ukończeniu osiemnastego roku życia zaczynają mówić do rodziców po imieniu, a przynajmniej kończą z używaniem form adresatywnych *Mutti, Vati*¹³ na rzecz niezdrobniących *Mutter, Vater*¹⁴. O wspólnym mieszkaniu z rodzicami dorosłych, nieraz trzydziestoparoletnich dzieci – jak to

9 Wszystkie polskie przykłady pochodzą z zasłyszzeń, gromadzonych przez autorkę w trakcie obserwacji uczestniczącej.

10 Pol. *całusy, buziaki*.

11 Dosł. 'bądź uściskany'.

12 Pol. *uściski*.

13 Pol. *mamusi, tatusiu*.

14 Pol. *mamo, tato* (raczej nie *matko, ojciec*, które to adresatywy są stylistycznie nacechowane).

ostatnio bywa w Polsce – nie wspomnę, gdyż przyczyny takiego stanu rzeczy są raczej ekonomiczne niż obyczajowe.

3. Pytania grzecznościowe i rozmowy grzecznościowe (*small talk*) jako przykład różnic kulturowych

Rozmowy grzecznościowe, rozpoczynające się na ogół od tzw. pytań grzecznościowych, choć przez Polaków od dawna praktykowane, nie mają w polskiej kulturze postaci sformalizowanej i skodyfikowanej do tego stopnia, jak w kulturze amerykańskiej, a nawet brytyjskiej. Co nie znaczy, że typologii polskich pytań grzecznościowych przeprowadzić nie można (zob. Marcjanik 2002: 24–27, 39–43). Często jednak funkcja grzecznościowa łączona jest (mylona?) z funkcją, którą można wyeksplikować za pomocą formuły: ‘mówię, że chcę, żebyś powiedział X / mówię to, bo nie wiem...’¹⁵.

I tak pytania w rodzaju: *Co tam słyszać?*, *Co u pani nowego?*, *Jak żyjecie?*, *Jak maleństwo się chowa?* replikowane są przez Polaków w zależności przede wszystkim od stopnia oficjalności kontaktu i stopnia znajomości/zażyłości interlokutorów. Chociaż – jak wynika z ankiet przeprowadzonych przeze mnie wśród studentów i wśród użytkowników języka (kultury) w średnim wieku – zainteresowanie wyrażone na początku kontaktu osobą rozmówcy zawsze jest dla niego przyjemne, to jednak sposoby replikowania pytań grzecznościowych są różne. Wiek partnerów rozmowy ma na replikę taki wpływ, że ludzie młodzi mają mniejszą skłonność do narzekania niż ludzie średniego pokolenia¹⁶, co nie znaczy, że w replikach wcale nie zawierają negatywnego wartościowania rzeczywistości.

Przykłady „młodych” rozmów grzecznościowych:

[studentki]

– Cześć. Jak tam?

– Okej!

I „starszych”:

[starszy mężczyzna do kobiety w średnim wieku]

– Dzień dobry. Jak po świętach?

– Dzień dobry. A, tak jak i przed. Zleciały jak z bicia trzasnął. Trochę odpoczynku i znowu trzeba do pracy.

Odbiorcy pytań – wbrew kulturowym od dziesięcioleci zwyczajom konwersacyjnym – nie zawsze bezbłędnie rozpoznają intencję nadaną jako rytuał grzecznościowy. Toteż rzeczowe

15 A. Wierzbicka pytanie jako genre mowy eksplikowała następująco: ‘chcę żebyś sobie wyobraził że ja nie wiem tego co ty wiesz i że ty chcesz mi to powiedzieć / mówię to bo chcę żebyś mi to powiedział’ (Wierzbicka 1983: 129). Gdybyśmy jednak chcieli oddzielić pytania rzeczowe (merytoryczne) od pytań grzecznościowych – a rodzajów pytań jest więcej – musielibyśmy stworzyć oddzielne formuły eksplikacyjne.

16 O kulturze narzekania Polaków pisał Bogdan Wojciszke (zob. np. Wojciszke, Baryła 2001).

odpowiedzi na pytania grzecznościowe powodują, że rozmowa zamiast charakteru grzecznościowego przybiera formę pogawędki, a nawet wymiany rzeczowych informacji.

Oto przykład rozmowy mężczyzn w starszym wieku:

[na przystanku PKS]

- Dzień dobry. Jak zdrowko?
- Trzymam się jeszcze. Dokąd wyjeżdżasz?
- Do córki. Wnuczka zaprosiła mnie na swoje urodziny. Trzeba jechać.
- A ile ma wnuczka?
- Trzy lata.
- A, to trzeba jechać.

Takie i podobne dialogi o funkcji głównie fatycznej (dialogami integracyjnymi nazywa je antropolog kultury K. Fox (2007)) mają w naszej kulturze wyraźne nastawienie na osobę odbiorcy. To jemu rozmówca zadaje pytania – o różnym stopniu ogólności – dotyczące jego prywatności. Nieraz pytania z pozoru obcesowe, jak o powód przebywania w danym miejscu (*A co ty tu robisz?*, *Skąd się tu wzięłeś?*) lub cel przemieszczania się (*Gdzie tak pędzisz?*) czy pytanie pochodzące z przytoczonego powyżej dialogu (*Dokąd wyjeżdżasz?*), odbierane są jednak z aprobatą – pytany zawsze udziela odpowiedzi. W powyższym przykładzie zawiera nawet informacje nadmiarowe.

Anglicy, którzy do niedawna posługiwali się w wielu sytuacjach inicjujących kontakt zwrotem *How do you do?*¹⁷, obecnie uważanym za nieco archaiczny – stosowanym wśród klasy wyższej i górnych warstw klasy średniej – i niestanowiącym już standardowego powitania (tak twierdzi K. Fox (2007: 44)), zastąpili go stosowanymi i wcześniej pytaniami o pogodę. Na przykład *Ładny dziś dzień, prawda?* czy *Ale zimno, prawda?*, które replikują za pomocą odpowiedzi-pytania *Tak, prawda?* lub odpowiedzi *Uhm, właśnie* albo *Tak, bardzo ładny; Tak, bardzo zimno*. Brytyjska etykieta wymaga, by zgodzić się z rozmówcą – również w obrębie angielskiego rytualnego (ale integrującego zarazem) narzekania na pogodę – a nieprzytaknięcie jest z reguły traktowane jako poważne naruszenie norm grzecznościowych¹⁸.

Jako bardzo niestosowne jednak traktują Anglicy narzekanie na angielską pogodę przez cudzoziemców. W tym licytowanie się w rodzaju:

[Anglik do Amerykanina]

- Uff, ale upał, prawda?
- Upał?! Przyjedź do Teksasu, to zobaczysz upał¹⁹.

17 Zwrot *How are you* – replikowany za pomocą afirmatywnych wypowiedzi w rodzaju *Thank you, fine* – zarezerwowany jest dla osób, z którymi nadawca już się zna.

18 Od zasady przytakiwania są wyjątki (zob. Fox 2007: 48–49); ze względu na inny cel artykułu nie będą tu jednak omawiane.

19 Amerykanie w wielu kulturach postrzegani są jako pozbawieni subtelności, a nawet godni pożałowania prostacy. Zob. prace Edwarda Halla (np. Hall 1984, Hall 1987).

Jak więc oddać w języku angielskim te wszystkie polskie pytania grzecznościowe, które zadajemy osobom nieznanym: [stała klientka w recepcji salonu kosmetycznego] – *O, widzę nową buzię. Jak się tu pani pracuje?*, [do ulicznej sprzedawczyni kwiatów; pada deszcz] – *Dzień dobry. Nie przeziębii się pani?*, [w banku] – *Dzień dobry. Pan tu nowy czy na zastępstwie?* itd., żeby nie wtargnąć w prywatną przestrzeń odbiorcy? Autorzy przekładów dzieł literackich szukają – jak wiadomo – ekwiwalentów funkcjonalnych. To zadanie trudne, ale wykonalne. W wypadku polsko-brytyjskiego słownika zwrotów grzecznościowych zadanie wydaje się co najmniej karkołomne.

A jeśli weźmiemy pod uwagę różnice w zakresie wypowiedzi o funkcji grzecznościowej między brytyjskim i amerykańskim angielskim, to łatwo stwierdzimy między innymi to, że konstrukcja *My name is...*²⁰, której jako jednej z pierwszych uczą się polskie dzieci, jest konstrukcją amerykańską. To Amerykanin przedstawia się przy pierwszym spotkaniu, podchodząc do nas z uśmiechem i wyciągniętą ręką. Anglik ma z tym duży kłopot – dziś podobno najpopularniejszą formą rozpoczęcia kontaktu jest zwrot *Miło mi (cię/pana/panią) poznać* (choć od wyższej warstwy klasy średniej wzwyż uważany jest za zbyt pospolity)²¹. Zazwyczaj bywa niezręcznie wymamrotany, najszybciej jak się da. Jak pisze K. Fox:

[...] aby być nienagannie angielskim, należy wykonać te rytuały [powitania i przedstawienia się] żle.

Należy wydawać się skrępowanym, sztywnym, niezręcznym, a nade wszystko zażenowanym. Gładość, wygadanie i pewność siebie [typowe dla Amerykanów] są niestosowne i nieangielskie. Wahanie, brak zdecydowania i nieudolność są, choć to zaskakujące, zachowaniem właściwym (Fox 2007: 63–64).

Jak więc widać, poszukiwanie grzecznościowych ekwiwalentów językowo-funkcjonalnych w badaniach konfrontatywnych to tylko część zadania stojącego przed leksykografem. Reszta to problem ekwiwalencji poza- i ponadwerbalnej, w tym kulturowej (socjokulturowej).

Jak wynika z przedstawionych tu rozważań, konfrontatywnych badań nad grzecznością językową nie można ograniczyć do płaszczyzny językowej (formalnojęzykowej). Mimo że funkcjonowanie zwrotów grzecznościowych (tj. aktów grzeczności i form adresatywnych) porównuje się nieraz do tekstów minimalnych, które w określonych sytuacjach pragmatycznych odtwarzane są z pamięci. Jak szablony wyjmowane z zakamarków kulturowej pamięci – nie tworzone doraźnie (choć neologizmy grzecznościowe, oparte na znanych strukturach, tworzone są licznie zwłaszcza przez pokolenie nastolatków).

4. Podsumowanie

Na zakończenie pragnę wyrazić przekonanie, że włączenie do prac nad językową grzecznością międzykulturową wyników badań z zakresu kulturoznawstwa i antropologii kulturowej pomoże badaczom opisać fenomen tak ważnego z punktu widzenia potrzeb każdego członka

20 Pol. *nazywam się... / moje nazwisko... / mam na imię...* – w zależności od relacji między interlokutorami.

21 Na podstawie Fox 2007: 62–63.

wspólnoty społecznej działania językowego, jakim jest – mówiąc metaforycznie – „owijanie w grzecznościową bawełnę” komunikatów językowych. Czy istniejące już opracowania naukowe mogą spełnić oczekiwania badacza grzeczności interkulturowej?

Znane są podziały kultur we względu na sposób komunikowania się, w tym komunikowania grzecznościowego, na przykład E. Halla (1984). Według tego autora wspólnoty narodowe reprezentują dwa skrajne podejścia do komunikacji i relacji międzyludzkich: niskokontekstowe i wysokokontekstowe. To pierwsze sprowadza się – ogólnie rzecz ujmując – do mówienia wprost, będącego podstawą tzw. zachowań asertywnych. Komunikację tego typu stosują osoby reprezentujące indywidualizm. Polacy – jako przedstawiciele kultury kolektywnej – włączani są do typu komunikacji wysokokontekstowej²², w której zgodna z normą jest dbałość w trakcie konwersacji o dobre samopoczucie rozmówcy. Jednak Polakom przypisywany jest też wysoki indywidualizm. Jak więc to pogodzić, a tym bardziej skonfrontować z porównywanymi z polską kulturami niemiecką czy angielską, skoro nasza kultura opisywana jest jako heterogeniczna?

Koncepcję wymiarów kultur narodowych stworzył Geert Hofstede (Hofstede i in. 2002; Hofstede i in. 2011). Według tego badacza i jego współpracowników, opisujących pierwotnie różnice kulturowe w międzynarodowym biznesie, istnieje dziesięć tzw. sztucznych kultur (o współczynnikach od 1 do 100), mających swoje podstawy w kulturach narodowych. Autorzy ci dokonali w siedemdziesięciu krajach analizy kultur narodowych z punktu widzenia pięciu spolaryzowanych wymiarów, którymi są: egalitaryzm vs. hierarchia, indywidualizm vs. kolektywizm, zorientowanie na przyszłość vs. zorientowanie na teraźniejszość, żeńskość (kultura femi) vs. męskość (kultura mascu), tolerancja niepewności vs. unikanie niepewności – razem dziesięć.

Wykorzystanie tych koncepcji (i innych, o których tu nie wspominam) w konfrontatywnych badaniach grzecznościowych nie przynosi jednak praktycznych korzyści, gdyż są one zbyt ogólne. Doraźnym rozwiązaniem wydaje się konsultacja problematycznych rozwiązań leksykograficznych z antropologami kultury (nie *native speakerami*), zanim językoznawstwo i kulturoznawstwo znajdą wspólny obszar wspólnych badań, co wydaje się pożądaną i nieuniknioną perspektywą prac z zakresu pragmatyki kulturowej.

Bibliografia

- Bonacchi S. 2013: *(Un)Höflichkeit. Eine kulturologische Analyse Deutsch-Italienisch-Polnisch*, Peter Lang, Frankfurt am Main.
- Drabik B. 2004: *Komplement i komplementowanie jako akt mowy i komunikacyjna strategia*, Universitas, Kraków.
- Fox K. 2007: *Przejrzeć Anglików. Ukryte zasady angielskiego zachowania*, przeł. A. Andrzejewska, Muza, Warszawa.
- Grice H.P. 1980: *Logika a konwersacja*, przeł. B. Stanosz, [w:] B. Stanosz (red.), *Język w świetle nauki*, Czytelnik, Warszawa, s. 91–114.
- Hall E. 1984: *Poza kulturą*, przeł. E. Goździak, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Hall E. 1987: *Bezgłośny język*, przeł. R. Zimand, A. Skarbińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Hofstede G., Hofstede G.J., Minkov M. 2011: *Kultury i organizacje. Zaprogramowanie umysłu*, wyd. 3 zmienione, przeł. M. Durska, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa.

22 <http://www.executiveplanet.com/index.php?title=Poland:Conversation> (dostęp: 16 maja 2016).

- Hofstede G., Pedersen P.B., Hofstede G.J. 2002: *Exploring culture. Exercises, stories and synthetic cultures*, Intercultural Press, Yarmouth.
- Jędrzejko E. 2002: *Urok językowej kurtuazji – czyli o przyjemności komplementowania dawniej i dziś*, „Postscriptum”, nr 2–3, s. 70–81.
- Kalisz R. 1993: *Pragmatyka językowa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk.
- Kamińska-Radomska I. 2003: *Etykieta biznesowa, czyli międzynarodowy język kurtuazji*, Studio Emka, Warszawa.
- Kamińska-Radomska I. 2015: *Współczesna etykieta biznesu w codziennej praktyce w Polsce*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Marcjanik M. 2002: *Polska grzeczność językowa*, Wydawnictwo Akademii Świętokrzyskiej, wyd. 3 popr. i rozszerz., Kielce.
- Marcjanik M. 2014: *Słownik językowego savoir-vivre'u*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Rosch E. 1978: *Principles of categorization*, [w:] E. Rosch, B.L. Lloyd (red.), *Cognition and categorization*, Lawrence Erlbaum, New Jersey, s. 27–48.
- Tabakowska E. (red.) 2001: *Kognitywne podstawy języka i językoznawstwa*, Universitas, Kraków.
- Tannen D. 1994: *Ty nic nie rozumiesz! Kobieta i mężczyzna w rozmowie*, przeł. A. Sylwanowicz, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa.
- Taylor J.R. 2001: *Kategoryzacja w języku: prototypy w teorii językoznawczej*, przeł. A. Skucińska, Universitas, Kraków.
- Wierzbicka A. 1983: *Genry mowy*, [w:] T. Dobrzyńska, E. Janus (red.), *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław, s. 125–137.
- Wojciszke B., Baryła W. 2001: *Kultura narzekania i jej psychologiczne konsekwencje*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN, Warszawa, s. 45–64.

Summary

Aspects of cultural studies of confrontative research on language politeness

Key words: polite expressions, intercultural research, Polish language, German language, British English language.

This article addresses the question of functional equivalence of polite expressions and forms of address in the Polish language in comparison with German and English (British English). The aim of this paper is to verify the thesis that no or rough equivalence is due to cultural factors. The author of the article endeavors to answer the question of whether the application of the popular concept of culture put forward by Edward Hall and Geert Hofstede may help achieve this objective.

ANNA CZELAKOWSKA* | INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

EMILIA KUBICKA* | UNIwersYTET MIKOŁAJA KOPERNIKA, TORUŃ

O słownictwie specjalistycznym w leksykonach języka ogólnego na przykładzie wyrażeń prawnych i prawniczych¹

Słowa kluczowe: słowniki ogólne, słownictwo specjalistyczne, słownictwo prawne i prawnicze, kwalifikatory słownikowe, kwalifikator *praw*.

1. Słownictwo specjalistyczne w słownikach ogólnych

1.1. Uwagi wstępne

Jednym z podstawowych postulatów polskiej leksykografii jest odróżnianie słownika językowego od encyklopedycznego (np. Grochowski 1982: 34–35; Żmigrodzki 2008: 18–20)². Ten pierwszy ma opisywać jednostki języka ogólnego i wyrażać lingwistyczny punkt widzenia, drugi – opisywać elementy świata rzeczywistego, pozajęzykowego, z punktu widzenia określonych dyscyplin naukowych. Rozróżnienie to ze względu na problem terminów języków specjalistycznych, definiowalnych przede wszystkim przez odwołanie do języków odpowiednich dyscyplin, ale w jakimś zakresie obecnych także w polszczyźnie ogólnej, a więc podlegających charakterystyce językowej, wydaje się jednak niewystarczające. Niezbyt kontrowersyjne są obecnie opinie, że współcześnie zjawiska nazywane za pomocą leksemów, „które przynajmniej genetycznie są terminami naukowymi i technicznymi”, są wszechobecne, jak również „powszechne jest użycie w tekstach skierowanych do przeciętnego użytkownika języka terminów prawnych, ich obecności w słownikach ogólnych nie można więc uniknąć” (Żmigrodzki 2008: 152; por. również Lukszyn, Zmarzer 2001: 19–20). Jednak część zasobu leksykalnego funkcjonującego także jako terminy sprawia szczególnie wiele problemów w konsekwentnym kwalifikowaniu do słownictwa wspólnoodmianowego vs. specjalistycznego.

Z jednej strony bowiem konieczna jest konfrontacja z pojawiającym się w metaleksykografii postulatem (por. Żmigrodzki 2008: 19), by w słowniku języka polskiego znalazły się terminy specjalistyczne używane również przez niespecjalistów (np. *umowa o dzieło*, *umowa-zlecenie*, *spółka z o.o.*). Z drugiej należy rozstrzygnąć rozmaite wątpliwości dotyczące sposobu

* anna.czelakowska@ijp.pan.pl; ekubicka@umk.pl

1 Wkład każdej z autorek w powstanie niniejszego artykułu jest równy. Wspólnie opracowano koncepcję i założenia tekstu, zebrano i zanalizowano przykłady oraz sformułowano wnioski.

2 Nie we wszystkich tradycjach leksykograficznych jest to rozróżnienie wartościowane tak jak w polskiej. Podobne postulaty pojawiają się na przykład w leksykografii niemieckiej (por. Haß-Zumkehr 2001: 292–296), ale już w amerykańskiej, brytyjskiej czy francuskiej powszechne są słowniki encyklopedyczne (por. Béjoint 2004: 31).

traktowania wyrażen funkcjonujących w specjalistycznych odmianach języka, ale często pojawiających się również w języku ogólnym, i to w tekstach różnego typu³ (np. *alimenty*, *adopcja*, *bankrut*).

Interesujące nas w tej rozprawie terminy prawne nie są bowiem zbiorem jednolitym – są wśród nich: a) wyrażenia zaczerpnięte z języka ogólnego i użyte w znaczeniu właściwym polszczyźnie ogólnej, b) wyrażenia z języka ogólnego użyte w znaczeniu specjalistycznym oraz c) terminy specjalistyczne danej dziedziny (Pieńkos 1999: 98; por. także Lukszyn, Zmarzer 2001: 14). Ponieważ prawo odnosi się do wielu dziedzin życia, terminy zawarte w aktach prawnych mogą dotyczyć także tych dziedzin⁴. Leksykograf staje więc przed pytaniem, czy samo występowanie terminu jakiejś dziedziny w tekstach prawnych jest wystarczające, by uznać go również za termin prawny. W odniesieniu do terminów z zakresu prawa trzeba też wziąć pod uwagę to, czy ewentualne zawężenie lub rozszerzenie siatki haseł prawnych może mieć pozajęzykowe konsekwencje dla użytkowników dzieł leksykograficznych (z punktu widzenia orzecznictwa i wykładni językowej) (por. 3.2).

Analizując w artykule miejsce specjalistycznego słownictwa prawnego i prawniczego we współczesnych słownikach języka polskiego, chciałobyśmy zabrać głos w dyskusji leksykografów poszukujących rozwiązań nakreślonych tutaj problemów, istotnych naszym zdaniem również dla kwalifikowania w leksykonach ogólnych wyrażen z innych dziedzin.

1.2. Funkcje kwalifikatorów specjalistycznych w słownikach ogólnych

Kwalifikatory dziedzinowe rzadko stawały się przedmiotem dłuższej refleksji⁵, choć oczywiście dyskutowano ich repertuar i problem krzyżujących się zakresów niektórych grup (np. Kuryło 1993; Majdak 2004; Kurkiewicz 2007). Ponieważ jednak kwalifikowanie wyrazów jest związane bezpośrednio z kryteriami selekcji uwzględnionych w danym słowniku jednostek, uwagę naszym zdaniem należy skupić właśnie na nakreślonych we wstępach do poszczególnych słowników funkcjach kwalifikatorów.

Zgodnie z ujęciem Witolda Doroszewskiego kwalifikatory

służą [...] do charakterystyki – w której niekiedy tkwi moment oceny – wyrazów hasłowych, ich znaczeń lub użyć pod względem zasięgu geograficznego, charakteru społeczno-środowiskowego, wartości stylistycznej i stopnia rozpowszechnienia (SJPDor 1: XXXIX).

3 Wiele z tych problemów opisuje Mirosław Bańko (2001) przy okazji rozważań nad możliwością potocznego definiowania wyrażen należących do różnych dziedzin wiedzy.

4 Świadczyć o tym może dobór kwalifikatorów w USJP, w którym np. *biernie prawo wyborcze*, *federacja*, *internować* zostały oznaczone jako *praw. polit.*; *spółka z ograniczoną odpowiedzialnością* i *barter* – *praw. ekon.*; *list kredytowy* – *praw. hand.*; *ochrona gatunkowa* – *praw. biol.*; *eutanazja bierna* – *med. praw.*; *filiacja*, *dziedziczny* – *hist. praw.* W wielu wypadkach jednak, zwłaszcza w odniesieniu do terminów z historii czy politologii, trudno orzec, czy jednostka powinna być zakwalifikowana wyłącznie do którejś z nich czy także do dziedziny prawa.

5 Nie miejsce tu na dyskutowanie formy, funkcji i podziału kwalifikatorów w literaturze przedmiotu, zwłaszcza że zagadnienia w niej poruszane koncentrowały się raczej na szczegółach definicyjnych, technicznych (np. tym, czy kwalifikator musi być skrótem) oraz kwalifikatorach stylistycznych i pragmatycznych, por. np. Walczak 1988; Engelking i in. 1989; Majdak 2004; Dubisz 2011.

Kwalifikatory „specjalności” włączone zostały do kwalifikatorów społeczno-środowiskowych, informujących o ograniczeniu użycia danego hasła czy znaczenia „do pewnych środowisk społecznych, w szczególności środowisk naukowych lub zawodowych” (SJPDor 1: XXXIX). Jak uzupełnia W. Doroszewski, kwalifikatory specjalistyczne nie sygnalizują „naukowego charakteru definicji”, lecz to, że „wyraz używany jest przede wszystkim w środowisku specjalistów (i w tekstach dzieł specjalnych)” (SJPDor 1: XL), natomiast nie opatruje się nimi wyrazów używanych powszechnie, np. *lokomotywa*. W słowniku pod redakcją Mieczysława Szymczaka (SJPSzym) taka definicja i funkcje kwalifikatorów zostały przyjęte bez większych zmian, skorygowano jedynie ich zestaw (o realizacji tych założeń w obu słownikach zob. np. Kuryło 1993).

W *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny* (PSWP) pod redakcją Haliny Zgólkowej zgodnie z zapowiedzią w przedmowie (PSWP 1: XV) rolę kwalifikatorów obok ukazywania „wartości pozasemantycznej” jest wskazywanie „ograniczeń semantycznych, odnoszących się do zakresu występowania określonego znaczenia, np. *chemiczny, żeglarski, uczniowski*”. Według analizy Magdaleny Majdak siatka kwalifikatorów jest w tym słowniku wyjątkowo liczna, obejmuje ich bowiem ok. 375, łącznie z niespecjalistycznymi (zob. więcej: Majdak 2004: 302).

W założeniach teoretycznych *Słownika współczesnego języka polskiego* (SWJP) pod redakcją Bogusława Dunaja można przeczytać, że kwalifikatory informują między innymi o „przynależności danego wyrazu do słownictwa środowiskowego (*środ.*) lub specjalistycznego, np. *med., praw., fiz., inform., sport., wojsk.*”, oraz że „nie opatrzone [nimi] terminów i znaczeń specjalistycznych, jeśli są one rozpowszechnione, znane przeciętnemu użytkownikowi języka, nie-specjaliście” (SWJP 1: X–XI).

W przedmowie do *Innego słownika języka polskiego* (ISJP) pod redakcją Mirosława Bańki kwalifikatorom specjalistycznym nie poświęcono odrębnej uwagi, autorzy zaznaczają tylko, że ich lista „nie była zamknięta” (ISJP 1: XXV). Z programowej i konsekwentnej antyencyklopedyczności słownika można jednak wyciągnąć wniosek, że kwalifikatory specjalistyczne powinny być w nim używane tylko w wypadku wyrazów i znaczeń niewspólnoodmianowych, choć zarazem występujących w języku ogólnym.

Funkcja kwalifikatorów specjalistycznych w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego* (USJP) pod redakcją Stanisława Dubisza jest wyraźnie inna niż w SWJP i ISJP. W poświęconym kwalifikatorom wielostronicowym fragmencie *Wstępu* bardzo silnie podkreślana jest dychotomiczność podziału słownictwa: tego nacechowanego w taki czy inny sposób oraz tego nienacechowanego. Kwalifikatory specjalistyczne (których wyróżniono ponad 90) z jednej strony zostały uznane za

typ kwalifikatorów genetycznie encyklopedycznych, denotacyjnych, [...] [których] główny zakres występowania w USJP sprowadza się do tych jednostek słownikowych nacechowanych oficjalnością [wyróżnienie A.C. i E.K.], które należą do słownictwa specjalistycznego różnych dziedzin nauki i techniki (USJP 1: XLV).

Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na widoczne już w tytule analizowanego podrozdziału *Wstępu* przypisanie „kwalifikatorom profesjonalno-naukowym” funkcji „tematycznego zróżnicowania słownictwa” (USJP 1: XLIV). Tymczasem kwalifikator „tematyczny” nie jest tym samym co specjalistyczny kwalifikator dziedzinowy, jeżeli kwalifikatory rozumieć jako elementy struktury hasła

określające zakres stosowalności danych jednostek słownikowych i wartościujące je pod względem chronologii występowania, przynależności do odmiany języka, nacechowania emocjonalnego, zróżnicowania środowiskowego, zawodowego i tematycznego oraz zasięgu geograficznego (USJP 1: XVII).

Próba połączenia tych dwóch funkcji kwalifikatorów może więc budzić kontrowersje na tle założeń współczesnej semantyki, a nade wszystko podważyć przyjmowaną dychotomiczność podziału słownictwa.

W *Wielkim słowniku języka polskiego PAN* (WSJP PAN) tworzonym pod redakcją Piotra Źmigrodzkiego zasób kwalifikatorów dziedzinowych liczebnie zbliżony jest do tego w USJP, jednak inaczej sformułowano zasadę ich przydzielania. Podobnie jak wcześniej w SWJP w nowo powstającym słowniku jako kryterium notowania kwalifikatora proponuje się przyjąć to, że

dana jednostka leksykalna należy do słownictwa nacechowanego, charakterystycznego dla pewnych odmian języka, używanego w określonych sytuacjach komunikacyjnych, na konkretnym terytorium (WSJP Zasady: 20).

O przynależności wyrażenia do pola tematycznego ma natomiast informować klasyfikacja tematyczna, stanowiąca odrębny element mikrostruktury.

1.3. Dobór słowników do analizy

Ponieważ przychyłamy się do zdania, że w miarę możliwości należy oddzielać od siebie opis leksykograficzny języka ogólnego i języków poszczególnych dyscyplin wiedzy, w analizie wzięliśmy pod uwagę dzieła powstałe po dyskusji leksykograficznej w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, w której krytykowano między innymi niejęzykowy charakter definicji typowych dla koncepcji Doroszewskiego. Ze względów technicznych kryterium ograniczającym wybór słowników do analizy było istnienie wersji elektronicznej danego dzieła. Tak więc podstawą ekscerpcji wyrażen związanych z prawem są w tej pracy SWJP, ISJP i USJP. Redaktor tego ostatniego, mimo deklaracji, że USJP wpisuje się w tradycję słowników PWN-owskich opartych na koncepcji Doroszewskiego (SJPDor, MSJP, SJPSzym), zastrzega, że przyjęto w nim zasadę poszukiwania kompromisu między dwoma biegunowymi postawami leksykograficznymi widocznymi w opozycji scjentyzm/encyklopedyczność : zdroworozsądkowość („naiwność”) definicji (USJP 1: XVI). Innym ważnym powodem włączenia do analiz dzieła odwołującego się do koncepcji leksykograficznej z lat pięćdziesiątych XX wieku był fakt, że jest ono najnowszym i największym ukończonym słownikiem współczesnej polszczyzny,

coraz częściej wykorzystywanym do analiz językowych także przez prawników⁶. Nie wzięliśmy natomiast pod uwagę niezakończonego jeszcze projektu WSJP PAN ani niemającego wersji elektronicznej PSWP.

2. Wyrażenia prawne i prawnicze we współczesnych słownikach języka polskiego

2.1. Odniesienie kwalifikatora *praw.* Język prawny i język prawniczy

W SWJP i USJP kwalifikator *praw.* jest objaśniony jako ‘prawo, prawniczy’ (SWJP 1: XXIII; USJP 1: XC). W ISJP analizowane jednostki są oznaczone jako „wyrażenie prawnicze”, „termin prawniczy” lub „słowo używane w języku prawniczym” (nie ma w nim „wyrażeń/słów/terminów prawnych”).

Skoro mowa o słownictwie, które ma być oznaczone kwalifikatorem *praw.*, należy wspomnieć o rozróżnieniu istotnym dla prawników, mniej – o ile w ogóle – dla językoznawców. W pracach lingwistycznych leksykę z tego zakresu opisuje się w ramach rejestru nazywanego *językiem prawa, językiem prawnym, językiem urzędowym, stylem urzędowo-kancelaryjnym, stylem urzędowo-prawnym, stylem administracyjnym, stylem aktów prawnych* itd. Jest on traktowany jako odmiana (stylistyczna) języka ogólnego, różniąca się od niego leksyką, ale nie gramatyką⁷, i występująca (czasem dodaje się: wyłącznie) w odmianie pisanej (por. Choduń 2007: 31–49). W pracach prawniczych język prawa opisuje się, owszem, jako odmianę języka ogólnego/etnicznego/powszechnego/potocznego, jednak na pierwszy plan wysuwa się opozycja wywodzona z klasycznej pracy Bronisława Wróblewskiego z 1948 roku, który wskazał na istnienie dwóch odrębnych systemów – języka prawnego i języka prawniczego. *Język prawny* odnosi się do treści tekstów prawa, *język prawniczy* natomiast – do wypowiedzi o prawie, a w jego skład wchodzi np. język sądowy, okołosądowy, administracyjny, okołoadministracyjny, urzędowy, a także socjolekt prawników (por. Choduń 2007: 49–59). Tym samym język prawny staje się jednym z elementów języka prawniczego, występującego nie tylko w odmianie pisanej, ale i ustnej.

Teoretyczne rozróżnienie zakresów użycia omawianej grupy leksykalnej może sugerować, że rozróżnienie znaczeń prawnych i prawniczych mogłoby być istotne także dla użytkowników języka, a więc powinno zostać uwzględnione w słowniku. To, czy ma ono jednak uzasadnienie, spróbujemy rozstrzygnąć w dalszej części artykułu przez odniesienie się do kilku przykładów.

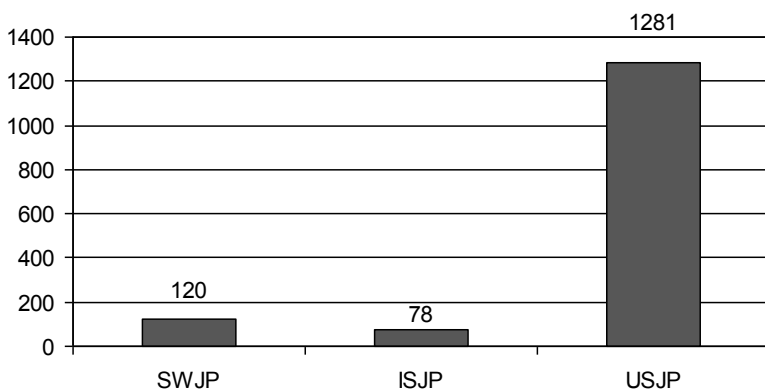
2.2. Analiza jednostek opatrzonych kwalifikatorem *praw.* we współczesnych słownikach języka polskiego

W wypadku słownictwa prawnego i prawniczego założenie ograniczenia liczby rejestrowanych terminów i znaczeń specjalistycznych w SWJP i ISJP zasadniczo zrealizowano, ponieważ w używanej przez nas wersji SWJP wyszukiwarka wskazała tylko 120 znaczeń/haseł

6 Mowa tu oczywiście o prawnikach, którzy mają wiedzę na temat współczesnego polskiego rynku leksykograficznego i świadomie dobierają słowniki do swoich analiz, por. choćby badania oparte na USJP w rozprawie Choduń 2007. Trzeba też jednak zauważyć, że w nienaukowych analizach prawników (np. w wykładni dokonywanej przez sądy) nadal popularne są SJPDor i SJPSzym, por. Czelańska i in. 2016.

7 Por. jednak badania nad składnią tekstów prawnych, np. Gębka-Wolak 2014; Moroz 2015a, 2015b.

opatrzonych kwalifikatorem *praw.*, jeszcze mniej jednostek oznaczonych jako prawnicze znalazło się zaś w ISJP (78). Na ich tle zaskakuje liczba wyrażen z tym kwalifikatorem w USJP – jest ich przynajmniej 1281⁸. Nawet jeśli uwzględnić wielkość poszczególnych słowników (*resp.* 62 tys., 40 tys. i 100 tys. haseł⁹), to dysproporcje są znaczne i trudno je wyjaśnić liczbą rejestrowanych w danym dziele jednostek.



Rysunek 1. Liczba wyrażen prawnych/prawniczych w SWJP, ISJP i USJP

Określenie liczby wyrażen prawnych/prawniczych w USJP wymagało przyjęcia arbitralnych rozwiązań, z których warto tu zdać sprawę, gdyż wiążą się z ogólniejszym zagadnieniem rejestrowania leksyki specjalistycznej w słowniku polszczyzny ogólnej. Otóż w odniesieniu do wyrażen wielosegmentowych (w USJP oznaczanych jako terminy (Δ) lub frazeologizmy (◇)) we *Wstępie* informuje się, że

wprowadzenie kwalifikatora do serii frazeologizmów (terminów) nie powoduje konieczności powtarzania go przed każdym kolejnym związkiem frazeologicznym (terminem), jeśli przysługuje mu ten sam kwalifikator (USJP 1: LIX).

Naszym zdaniem zasada ta jest jednak stosowana w sposób nie dość przejrzysty, por. hasło CYWILNY 2:

2. *praw.* «odnoszący się do stosunków osobistych, rodzinnych i majątkowych obywateli»

Δ Akta, księgi stanu cywilnego «akta, księgi, w których wpisuje się dane dotyczące narodzin, zawarcia związków małżeńskich i zgonów»

⁸ Monika Pawelec, która zestawiała te wyrażenia w zajmującej kilkadziesiąt stron tabeli (Pawelec 2007: 137–188), uznaje, że jest ich ok. 1500, przy czym zastosowała ona inne kryteria ich liczenia, prawdopodobnie bliższe założeniom twórców USJP (Pawelec 2007: 25).

⁹ Dane za: Bańko i in.

- Δ Kodeks postępowania cywilnego *zob.* kodeks w zn. 1.
- Δ Odpowiedzialność cywilna *zob.* odpowiedzialność w zn. 1.
- Δ Powód cywilny *zob.* powód w zn. 3.
- Δ Pożytki cywilne *zob.* pożytek w zn. 2.
- Δ Prawo cywilne *zob.* I prawo w zn. 1.
- Δ Ślub cywilny *zob.* ślub w zn. 1.
- Δ *praw. ekon.* Spółka cywilna *zob.* spółka w zn. 1.
- Δ *urz.* Stan cywilny *zob.* stan w zn. 1.
- Δ Urząd Stanu Cywilnego *zob.* urząd w zn. 1.

Zgodnie z informacją zamieszczoną we *Wstępie* skoro kwalifikator pojawił się przed definicją drugiego znaczenia wyrażenia *cywilny*, to powinniśmy zakładać, że obejmuje również podane pod nim terminy. Tymczasem przy jednym z nich – *spółka cywilna* – pojawia się oznaczenie *praw.*, mogące sugerować, że nie stosuje się ono do pozostałych. Taką interpretację potwierdzałby na przykład status wyrażenia *stan cywilny* – jako frazeologizm w hasło STAN ma ono tylko kwalifikator *urz.* Po skorzystaniu z innych odsyłaczy można się jednak dowiedzieć, że *akta*, *księgi stanu cywilnego*, *odpowiedzialność cywilna* i *ślub cywilny* zostały gdzie indziej uznane za wyrażenia prawne/prawnicze, a *spółka cywilna* bezpośrednio nie została opatrzona tym kwalifikatorem (znalazł się on jedynie przed definicją samej *spółki* 1). W tej sytuacji zdecydowałyśmy się konsekwentnie za wyrażenia prawne/prawnicze uznawać tylko te, które przynajmniej w jednym miejscu otrzymały kwalifikator *praw.* bezpośrednio przed opisywaną jednostką¹⁰. W zestawieniu znalazły się zatem tylko *kodeks drogowy* (*praw. pod DROGOWY*), *kodeks karny* (*praw. pod KARNY*), *kodeks postępowania administracyjnego* (*praw. pod ADMINISTRACYJNY*) i *kodeks rodzinny i opiekuńczy* (*praw. pod OPIEKUŃCZY*), ale już nie inne nazwy kodeksów. Można się więc domyślać, że gdyby system kwalifikowania był bardziej jednoznaczny, do wyrażen prawnych/prawniczych w tym słowniku należałoby zaliczyć jeszcze kilkaset pominiętych przez nas jednostek nieciągłych.

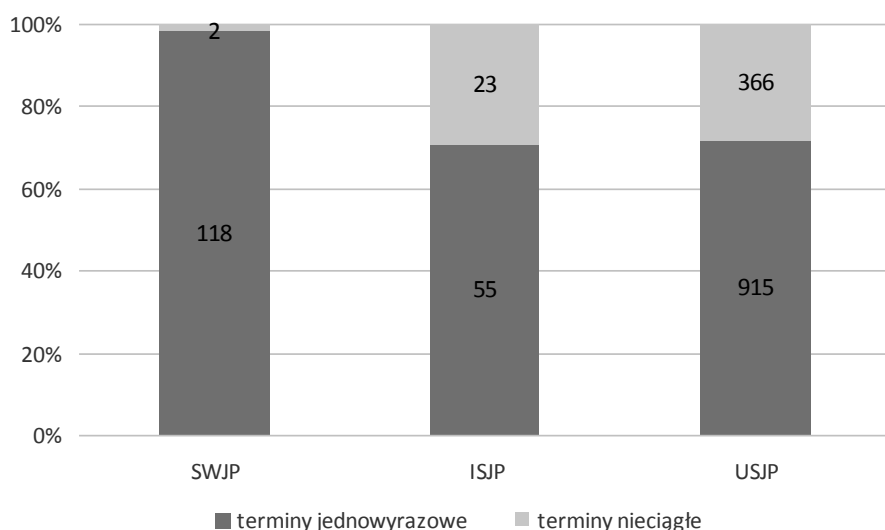
Niezależnie od tych rozstrzygnięć dysproporcje w liczbie jednostek specjalistycznych w słowniku opartym na koncepcji SJPDor i tych odwołujących się do innych metodologii wymagają wyjaśnienia.

Po pierwsze, ogromna liczba wyrażen oznaczonych w USJP jako *praw.* należy również, a czasem przede wszystkim, do języka ogólnego, a nie jedynie prawnego bądź prawniczego, jak choćby: *adopcja*, *adoptować*, *akcja*, *akt notarialny*, *alibi*, *alimenty*, *amnestia*, *antykorupcyjny*, *bankrut*, *bezprawie*, *bigamia*, *bigamista*, *dżihad*, *eksmisja*, *obrońca*, *obywatel*, *przestępca*, *przestępstwo*, *rozwód*, *sankcja*, *seryjny morderca*, *skazać*, *spółka*, *śledztwo*, *świadek*, *umowa*, *ustawa*. Wyrażenia te występują bowiem nie tylko w specjalistycznych tekstach dziedziny, a ich

10 Być może rozwiązanie przyjęte w USJP ze względu na oszczędność miejsca broni się w papierowej wersji słownika, jednak w elektronicznej jest niefunkcjonalne i nieprzejrzyste dla użytkowników, rzadko przecież korzystających ze wstępów do słowników.

znaczenie znane jest chyba przeciętnemu użytkownikowi języka¹¹. Wobec takich wyrażen jak *akt*, *ustawa*, *spółka*, choć nie ma wątpliwości, że są obecne w języku prawniczym i prawnym, należy się poważnie zastanowić, czemu miałyby służyć opatrywanie ich kwalifikatorem. Poinformowaniu użytkownika, że używają ich również prawnicy? Klasyfikacji tematycznej wyrażen? Przy tak licznie stosowanych kwalifikatorach nietrudno też o opatrywanie nimi wyrazów *de facto* publicystycznych lub związanych z zupełnie innym zakresem użycia specjalistycznego, jak *dżihad*, *seryjny morderca* czy *przybitka*.

Po drugie, USJP notuje wiele terminów złożonych (np. *bezosobowy fundusz płac*, *postępowanie wykonawcze*, *teoria państwa i prawa*, *wierzyciel solidarny*), które powinno się objaśniać w leksykonach specjalistycznych, a nie w słowniku ogólnym. Choć obecność terminów nieciągłych w USJP procentowo kształtuje się podobnie jak w ISJP, to jednak wartości liczbowe pokazują znaczną dysproporcję (366 : 23 przy stosunku liczby wszystkich haseł 5 : 2), a trzeba pamiętać, że liczba terminów prawnych/prawniczych w USJP w rzeczywistości zapewne jest większa.



Rysunek 2. Terminy nieciągłe wśród wyrażen prawnych/prawniczych w SWJP, ISJP i USJP

Podobnie wątpliwe wydaje się notowanie na przykład nazw – zresztą raczej nie *stricte* prawnych czy prawniczych – poszczególnych dziedzin prawa, głównie karnego (np. *kryminologia*, *odorologia*, *penologia*, *traseologia*, *wiktyologia*), niektórych zresztą szczątkowo lub w ogóle niereprezentowanych w NKJP (*penologia* – 0 wystąpień, *odorologia* – 1, *traseologia* – 3).

¹¹ Por. np. analizy Karoliny Gmerek (2013: 132).

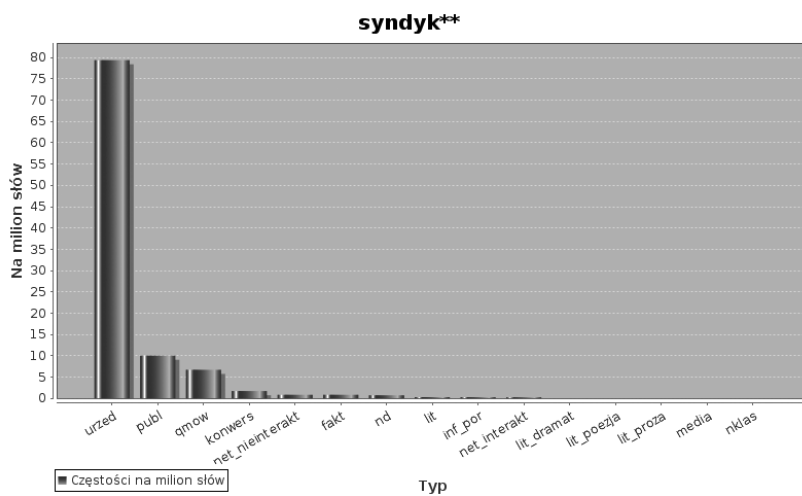
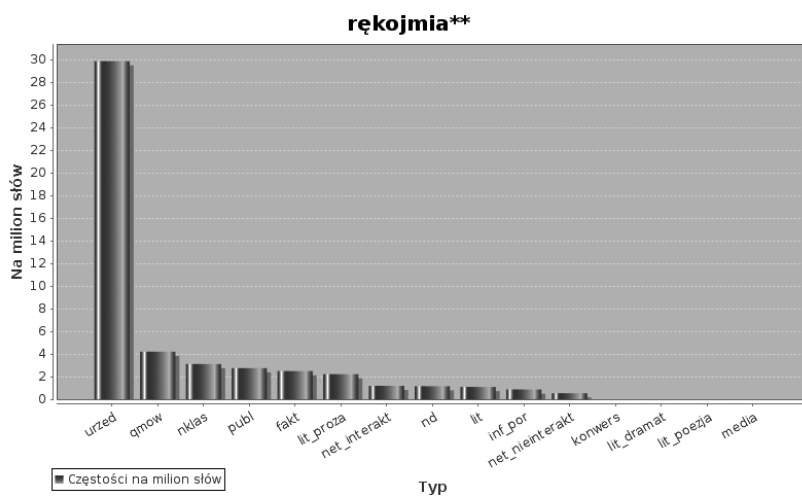
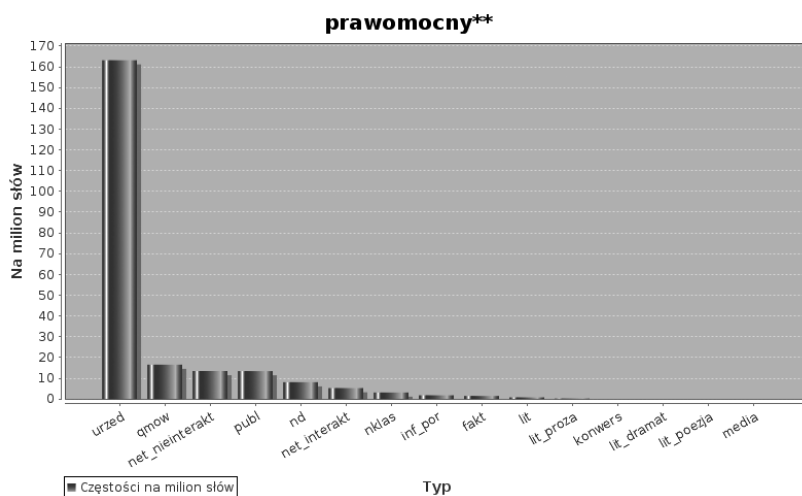
Po trzecie wreszcie, jako osobne hasła notuje się wszelkie derywaty słowotwórcze, np. *kryminalista*, *kryminalistka*, *kryminalistyczny*, *kryminalistyka*, *kryminalnie*, *kryminalny*, wynika to zresztą z ogólnych założeń słownika. Pominięcie niektórych nazw żeńskich (np. *kryminalistka*) czy przysłówków odprzymiotnikowych pozwoliłoby na skrócenie listy wyrażen prawnych/prawniczych, być może o kilkadziesiąt haseł, choć należy mieć na uwadze, że nie zawsze derywaty muszą zachowywać kwalifikator wyrazu podstawowego (por. wyraz *małżonek*, który w znaczeniu prawnym oznacza jedno z małżonków – żonę lub męża, co wiąże się z brakiem prawnego znaczenia wyrazu *małżonka*), taka koncepcja broni się więc przed zarzutami.

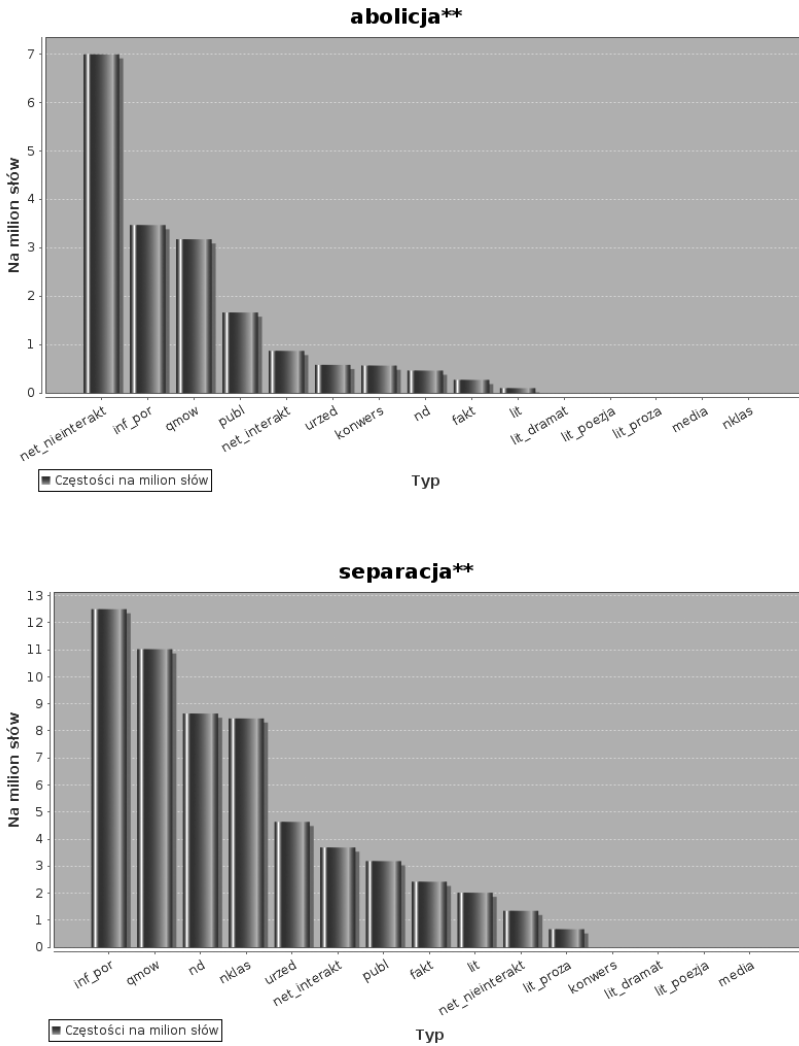
2.3. Kanon wyrażen prawnych/prawniczych we współczesnych słownikach?

Liczba leksemów opatrzonych kwalifikatorem *praw.* i występujących we wszystkich trzech słownikach jest niewielka (25), a to może świadczyć o braku zgody wśród leksykografów co do tego, które wyrażenia rzeczywiście można uznać za prawne/prawnicze. Mowa o następujących wyrażeniach:

<i>abolicja</i>	<i>powiernik</i>
<i>domniemanie</i>	<i>powód</i>
<i>kasacja</i>	<i>prawomocny</i>
<i>koncyliacja</i>	<i>przepadek</i>
<i>konfrontacja</i>	<i>przestępny</i>
<i>konfrontować</i>	<i>przymus</i>
<i>masa</i> (w ISJP i USJP: <i>masa spadkowa</i> i <i>masa upadłościowa</i>)	<i>rękojmia</i>
<i>nowela</i>	<i>rygor</i> (w ISJP: <i>pod rygorem</i>)
<i>odszkodowawczy</i>	<i>separacja</i>
<i>osoba fizyczna</i>	<i>syndyk</i>
<i>podmiot</i>	<i>użytkowanie</i> (w ISJP i USJP: <i>użytkowanie wie- cyste</i>)
<i>podnajem</i>	<i>zasiedzenie</i>
<i>powiernictwo</i>	

Wyrażenia te są rzeczywiście używane przede wszystkim w tekstach prawnych lub urzędowych, może z wyjątkiem *abolicji* czy *separacji* (nb. w SJPDo to ostatnie bez oznaczenia *praw.*). O ile bowiem na przykład jednostki takie jak *prawomocny*, *rękojmia* czy *syndyk* występują głównie w tekstach oznaczonych w NKJP jako „urzędowe”, o tyle *abolicja* (przede wszystkim w kontekście abolicji podatkowej) jest poświadczona zwłaszcza w tekstach internetowych nieinteraktywnych (Wikipedia), informacyjno-poradnikowych, quasi-mówionych (tj. oznaczających sprawozdania z posiedzeń Sejmu i Senatu), publicystycznych, internetowych interaktywnych, a dopiero w dalszej kolejności w urzędowych, *separacja* zaś w tekstach informacyjno-poradnikowych, quasi-mówionych, jak też w urzędowych, internetowych interaktywnych, publicystycznych, w literaturze faktu i literaturze ogólnie (por. rys. 3).





Rysunek 3. Profile tekstów, w których występują wyrażenia *prawomocny*, *rękojmia*, *syndyk*, *abolicja*, *separacja* (źródło: Wyszukiwarka PELCRA dla danych NKJP)

Choć przedstawione na powyższych wykresach automatyczne analizy NKJP pod kątem kanału przekazu są przekonujące i mogą skłaniać do nadania tej czy innej jednostce kwalifikatora innego niż prawniczy (specjalistycznego bądź stylistycznego), to choć w podstawowym stopniu muszą zostać ręcznie zweryfikowane przez leksykografa. Kanał internetowy nieinteraktywny, czyli Wikipedia, i literatura poradnikowa nie wykluczają bowiem posługiwania się terminami z zakresu prawa karnego w zbliżonym znaczeniu także w języku ogólnym, jak w przypadku wyrazu *abolicja*. Natomiast dokładniejsza analiza wyrazu *separacja* pokazuje

szczególnie częste używanie go w literaturze (także naukowej) w znaczeniu ‘oddzielenie jednej rzeczy od drugiej’¹², obok znaczenia ‘tymczasowe rozstanie z mężem lub żoną niebędące sądowym rozwiązaniem małżeństwa’, związanego jednak raczej z sytuacją faktyczną niż z instytucją prawną separacji orzekanej przez sąd. Żadne z tych znaczeń nie powinno być naszym zdaniem kwalifikowane jako specjalistyczne, oba są bowiem rozumiane przez przeciętnego użytkownika języka. O tym, że nacechowane jednostki leksykalne, uznawane za należące do stylu wysokiego, mogą być niejako mechanicznie kwalifikowane jako wyrażenia specjalistyczne, świadczy na przykład wyraz *dzieciobójstwo* (zob. zestawienie 1) w USJP uznany za książkowy, w SWJP zaś właśnie za prawny/prawniczy.

Wyrażeń, które jako prawne/prawnicze zostały zakwalifikowane tylko w SWJP lub tylko w ISJP, natomiast inaczej w USJP, jest niewiele:

Zestawienie 1. Wyrażenia kwalifikowane jako prawne/prawnicze tylko w SWJP lub tylko w ISJP

TYLKO W SWJP	TYLKO W ISJP
<i>absolucja</i> [w USJP przestarz.]	<i>corpus delicti</i>
<i>atest</i> [w USJP urz.]	<i>czyn lubieżny</i>
<i>dokument</i>	<i>dozór</i> [w USJP urz.]
<i>dzieciobójstwo</i> [w USJP książk.]	<i>gwarancja</i> [w USJP ekon. hand.]
<i>koncyliacyjny</i> ¹³	<i>krytyczny</i>
<i>majorat</i> [w USJP hist.]	<i>małoletni</i> [w USJP urz.]
<i>odwoławczy</i> [w USJP urz.]	<i>najem</i> [w USJP urz.]
<i>parytet</i> [w USJP i ISJP książk.]	<i>najemca</i> [w USJP urz.]
	<i>wykroczenie</i> [w USJP urz.]

Kilka wyrażeń w ISJP i SWJP uznawanych za prawne/prawnicze w USJP ma kwalifikator *urz.* Nie powinno to dziwić, zważywszy że w ujęciu prawników język urzędowy jest odmianą języka prawniczego¹⁴, w ujęciu niektórych językoznawców zaś – obejmuje odmianę prawną¹⁵. Określenie zakresu kwalifikatorów *praw.* i *urzęd.* (ich miejsc wspólnych i wykluczających się) jest jednak osobnym (i niełatwym) zagadnieniem, choćby dlatego, że pierwszy należy do grupy kwalifikatorów dziedzinowych, drugi – stylistycznych, dlatego sprawę tę pozostawimy poza marginesem naszych rozważań. Wartościowa wydaje się propozycja Juliusza Kurkiewicza (2007: 39), który uważa, że kwalifikator *urzęd.* powinien obejmować język typowy

12 Por. np. *Wzrost ciśnienia wód podłodowcowych zwiększa separację spodu lodowca od podłoża* (NKJP).

13 Choć można zakładać, że skoro ISJP i USJP uznają *koncyliację* za termin prawniczy, to i przymiotnik od niej derywowany może być zakwalifikowany w ten sposób.

14 Np. Maciej Zieliński (2004: 15) uznaje język urzędowy za odmianę języka administracyjnego, który z kolei jest jednym z języków okołoprawnych, przeciwstawianych przez niego językowi prawnemu.

15 Np. w ujęciu Doroty Zdunkiewicz-Jedynak (2008: 162) styl urzędowy obejmuje „dwie pododmiany: styl urzędowo-kancelaryjny (typowy dla pism, dokumentów) oraz styl urzędowo-prawny (realizujący się w aktach normatywnych)”.

dla przekazów urzędowych, ważnych instytucji życia społecznego, rozumiały także poza zamkniętą grupą urzędników, a więc na przykład takie jednostki, jak *petent*, *małoletni* czy *funkcjonariusz*. Jako wyrażenia nacechowane stylistycznie będą one miały niejednokrotnie nienacechowane odpowiedniki w polszczyźnie współnoodmianowej (np. *interesant*, *niepełnoletni* czy *policjant*). Przy takim rozwiązaniu zakresy kwalifikatorów *praw.* i *urzęd.* będą się zapewne czasem nakładać, co odpowiada intuicji użytkowników polszczyzny.

3. Problemy semantyczne i leksykograficzne¹⁶

3.1. Słownictwo specjalistyczne czy słownictwo ogólne?

W tym miejscu należy wrócić do zasygnalizowanego we wstępie problemu wyrażen funkcjonujących w tym samym znaczeniu w specjalistycznych odmianach języka, a zarazem w różnych typach tekstów języka ogólnego. Wydaje się, że większości z nich nie powinno się oznaczać kwalifikatorem informującym o przynależności do słownictwa specjalistycznego. Z jednej strony rozstrzygnięcie, czy wyrażenie na pewno należy do terminologii specjalistycznej, nie zawsze będzie leżało w zasięgu możliwości leksykografa. Z drugiej nie jest zadaniem ogólnego słownika języka polskiego informowanie na przykład o warunkach urzędowych, jakie ktoś musi spełnić, żeby można było mówić o jego bankructwie (tym bardziej że mogą się one zmieniać). Tymczasem w wielu dziedzinach różnice między znaczeniami wyrażenia specjalistycznego i wyrażeniami języka ogólnego mogą kryć się w niuansach. Trudno oczekiwać, by to leksykograf decydował, czy znana z języka ogólnego *adopcja* jest tym samym co prawne *przysposobienie* oraz czy definicja ‘akt prawny polegający na uznaniu cudzego dziecka za własne’ (USJP) jest definicją na tyle zbliżoną do rozumienia prawnego i prawniczego *adopcji*, by kwalifikator *praw.* był uzasadniony. I tak na przykład w definicji *adopcji* w USJP pojawiła się nieścisłość z prawniczego punktu widzenia nieakceptowalna: *adopcja* następuje na mocy orzeczenia sądu, nie zaś jest aktem prawnym (tj. dokumentem wydanym przez prawodawcę).

Przykładem innego rodzaju trudności, których przysparza każde potencjalnie prawne wyrażenie, może być odnotowany w USJP (i kwalifikowany tam jako *praw.*) leksem *alimentator*. Wyras ten nie istnieje ani w języku prawnym, ani w języku prawniczym, w NKJP jest poświadczony tylko jako termin cybernetyczny, a w znaczeniu ‘osoby płacącej alimenty’ pojawia się jedynie okazjonalnie w niespecjalistycznych tekstach prasowych (gdyby więc nawet zaakceptować jego rejestrację w leksykonie, uzasadnione wątpliwości musi budzić użyty kwalifikator). Oczywiście przed odnotowaniem w słowniku wyrazów nieistniejących czy użytych okazjonalnie leksykografa chronić powinien materiał, jednak już w wypadku czasownika *alimentować*, obecnego w kilkunastu źródłach w NKJP, do ustalenia, czy jest on określeniem specjalistycznym, może nie wystarczyć nawet ręczna analiza typu kontekstów (głównie książkowych i publicystycznych).

¹⁶ Autorki dziękują dr Mai Klubińskiej za pomoc związaną z określaniem specjalistycznego znaczenia wyrażen prawnych i prawniczych, o których mowa w tej części.

Również wspomniane wcześniej wyrażenia takie jak *akt*, *ustawa* itd. powinny naszym zdaniem być notowane w słowniku językowym jako elementy języka ogólnego, wspólnodmianowego. Nie można automatycznie nazywać danego wyrażenia terminem prawnym tylko dlatego, że pojawia się w języku ustaw.

Wydaje się zresztą, że wbrew twierdzeniom pojawiającym się w literaturze (np. Dubisz 2011: 104) mówienie o binarnych opozycjach język ogólny : język specjalistyczny przynajmniej w tej dziedzinie jest wątpliwe. Nie da się łatwo przeciwstawić języka prawnego językowi ogólnemu, ponieważ wiele powszechnych w nim wyrażen funkcjonuje w języku prawnym bez zmiany znaczenia, podobnie zresztą jak terminy botaniczne, zoologiczne czy medyczne, przenikające jako element wiedzy szkolnej do leksykonu przeciętnego użytkownika języka. Jedynie część z nich otrzymuje własną definicję (legalną) w tekście prawnym bądź w sprecyzowanym znaczeniu utrwaliło się w języku prawniczym (np. *zabójstwo*, którego nb. przecież nie opatrzymy kwalifikatorem). Z taką sytuacją mamy do czynienia w wypadku wyrażenia *przestępstwo*, którego dość adekwatna definicja w USJP: ‘zawiniony czyn, zabroniony przez ustawę pod groźbą kary jako społecznie niebezpieczny, naruszenie, przekroczenie prawa’, i tak pozostanie niewspółmierna do terminu prawa karnego, ujmującego *przestępstwo* jako konstrukcję opartą na wieloelementowej strukturze ze względu na konieczność określenia w kodeksie karnym jednoznacznych warunków, w których dochodzi do naruszenia prawa. Innym przykładem może być *firma*, w języku prawnym/urzędowym oznaczająca wyłącznie nazwę przedsiębiorstwa, pod którą jest ono zarejestrowane, w ogólnym zaś appellativum o znaczeniu ‘przedsiębiorstwo przemysłowe, handlowe lub usługowe’ (ISJP).

3.2. Czy rozróżnienie *prawny* vs. *prawniczy* jest potrzebne w słowniku ogólnym?

Wydaje się nam, że nawet jeśli umieszczone w słowniku języka polskiego definicje mogą w przybliżeniu oddawać rozumienie specjalistyczne, to odróżnienie znaczenia prawnego od prawniczego jest zadaniem, którego nie należy wymagać od leksykografa. Wymieńmy tu tylko kilka przykładów: *nowela* jest obecnie wyrażeniem prawniczym, język prawny posługuje się przede wszystkim terminem *nowelizacja*. Terminem wyłącznie prawniczym jest też *bigamia*, kodeksy wskazują jedynie znamiona czynu. Zwykłym użytkownikom słowników języka polskiego takie rozróżnienia nie wydają się jednak potrzebne, a to oni, a nie środowisko prawnicze, są adresatami definicji. Specjalistyczne wyrażenia prawnicze mają bowiem zazwyczaj definicje legalne, zawarte w tekstach ustaw, a nie w słownikach ogólnych (por. Zieliński 2010: 198). Należy się zatem spodziewać, że znaczenia wyrażen prawnych i prawniczych będą poszukiwane w aktach prawnych, doktrynie i orzecznictwie, natomiast definicje słownikowe tej grupy terminów nie powinny być wykorzystywane w procesie wykładni językowej¹⁷. Choć w praktyce orzecniczej mimo istnienia definicji legalnych, mających pierwszeństwo przed językowymi, w procesie wykładni językowej sięga się też czasem do słowników ogólnych (por. przykłady w: Czelakowska i in. 2016), taki tryb działania jest niezgodny z zaleceniami wykładni prawa.

17 Mimo że tak mogłoby się wydawać polonistom, por. np. Pawelec 2007: 23.

4. Wnioski

Które wyrażenia specjalistyczne powinny zatem zostać odnotowane przez leksykografów i kiedy sytuacja uprawnia do użycia kwalifikatora specjalistycznego? Na podstawie wielu podanych wcześniej przykładów widzimy, że występowanie terminów w tekstach prawnych (czy jakichkolwiek innych tekstach dziedzinowych) nie uprawnia jeszcze do wniosku, że są to terminy specjalistyczne. Słownik, w którym przyjmuje się pierwszeństwo definicji językowych, powinien rejestrować wyrażenia prawne i prawnicze (bez próby ich rozróżniania), które: 1) są używane również w tekstach nieprawniczych (choćby w publicystyce) i 2) jeśli są homonimiczne z wyrażeniami należącymi do języka ogólnego, ich znaczenie w standardowej polszczyźnie jest różne niż prawne/prawnicze. W wypadku tej drugiej grupy wyrażzeń w słowniku powinny się pojawić dwie definicje: ogólnojęzykowa i specjalistyczna (opatrzone kwalifikatorem)¹⁸, tak zapewne dla leksemów *areszt*, *firma*, *małżonek*, *spadek*, *rygor*. Uzasadnieniem wyróżnienia drugiego znaczenia powinien być także materiał językowy o nietypowej dla języka ogólnego łączliwości leksykalnej i składniowej (por. *długi spadkowe*, *rygor natychmiastowej wykonalności*, *likwidację prowadzi się pod firmą spółki* itd.).

Przyjęcie tych dwóch kryteriów pozostaje w zgodzie z założeniem części najnowszych słowników: opatrywaniem wyrazu kwalifikatorem wówczas, gdy może być on w danym znaczeniu znany jedynie specjalistom, a już nie zwykłemu użytkownikowi. Takie podejście będzie wymagać jednak szczególnej uwagi już podczas doboru wyrażzeń, które powinny zostać wyjaśnione w słowniku językowym. Należy jednak oczekiwać, że ich liczba w nowych słownikach i tak będzie wzrastać, przede wszystkim ze względu na to, że język tekstów publicystycznych staje się coraz bardziej specjalistyczny.

Bibliografia

- Bańko M. 2001: *Między definicją naukową a potoczną*, [w:] tenże, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 123–142.
- Bańko M., Majdak M., Czeszewski M.: *Słowniki dawne i współczesne. Internetowy przewodnik edukacyjny* (online: <http://leksykografia.uw.edu.pl/>, dostęp: 3 grudnia 2016).
- Béjoint H. 2004: *Modern lexicography. An introduction*, Oxford University Press, Oxford.
- Choduń A. 2007: *Słownictwo tekstów aktów prawnych w zasobie leksykalnym współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Trio, Warszawa.
- Czelakowska A., Kubicka E., Klubińska M. 2016: *Słowniki przed sądem. Wykorzystanie dzieł leksykograficznych w orzeczeniach sądowych*, „Ling Varia” XI, nr 1, s. 45–64 (online: doi: 10.12797/LV.11.2016.21.05).
- Dubisz S. 2011: *Kwalifikatory w słowniku – problem nie tylko leksykograficzny*, „Prace Filologiczne” LX, s. 99–107.
- Engelking A., Markowski A., Weiss E. 1989: *Kwalifikatory w słownikach – próba systematyzacji*, „Poradnik Językowy”, nr 5, s. 300–310.
- Gębka-Wolak M. 2014: *Wstępne uwagi o normie składniowej tekstów prawnych*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, t. 28, s. 25–37.

18 W ten sposób rozwiązano problemy z potocznym definiowaniem wyrażzeń mających inne znaczenie w danej dyscyplinie wiedzy w ISJP, w którym zaproponowano „definicje dwuoczne” (tj. naukową i potoczną) dla tych jednostek (np. *akacja* czy *niewypał*), por. Bańko 2001: 134–135.

- Gmerek K. 2013: *Terminologia prawna i prawnicza w tekstach prasowych*, [w:] D. Kondratczyk, A. Niewiadomski, E. Walewska (red.), *Polski język prawny – media, społeczeństwo, edukacja*, Międzywydziałowe Koło Naukowe Kultury Języka Prawnego i Prawniczego Uniwersytetu Warszawskiego *Lingua Iuris*, Warszawa, s. 127–144.
- Grochowski M. 1982: *Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Haß-Zumkehr U. 2001: *Deutsche Wörterbücher – Brennpunkt von Sprach- und Kulturgeschichte*, Walter de Gruyter, Berlin–New York.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000 (CD: *Multimedialny słownik szkolny PWN*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006).
- Kurkiewicz J. 2007: *Kwalifikatory w Wielkim słowniku języka polskiego*, [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne*, Lexis, Kraków, s. 29–45.
- Kuryło E. 1993: *Kwalifikatory w trzech największych dwudziestowiecznych słownikach języka polskiego*, [w:] W. Lubaś, F. Sowa (red.), *Wokół słownika współczesnego języka polskiego III. Zakres selekcji i informacji*, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 61–68.
- Lukszyn J., Zmarzer W. 2001: *Teoretyczne podstawy terminologii*, Wydział Lingwistyki Stosowanej i Filologii Wschodniosłowiańskich Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Majdak M. 2004: *Kwalifikatory jako narzędzie opisu słowa w największych powojennych słownikach języka polskiego*, „Prace Filologiczne” XLIX, s. 283–316.
- Moroz A. 2015a: *Eliptyczność tekstów prawnych*, [w:] M. Czachorowska (red.), *Język – urząd – prawo*, Bydgoskie Towarzystwo Naukowe, Bydgoszcz, s. 113–124.
- Moroz A. 2015b: *Językowe aspekty trudności w interpretacji tekstów prawnych*, „Kwartalnik Sądowy Apelacji Gdańskiej” III, s. 7–25.
- MSJP: *Mały słownik języka polskiego*, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Lempicka, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1968.
- NKJP: *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (online: www.nkjp.pl).
- Pawelec M. 2007: *Zrozumieć prawnika... Słownictwo fachowe z dziedziny prawa w dziełach leksykograficznych*, [w:] A. Niewiadomski, A. Mróz, M. Pawelec (red.), *Współczesny język prawny i prawniczy*, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 23–32 i 137–188 (załącznik).
- Pieńkos J. 1999: *Podstawy jurslingwistyki. Język w prawie – prawo w języku*, Oficyna Prawnicza Muza, Warszawa.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. 1–50, Kurpisz, Poznań 1994–2005.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969.
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978–1980.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. 1–2, Przegląd Reader's Digest, Warszawa 2001 (CD: *Współczesny słownik języka polskiego*, Langenscheidt – Lexland, Warszawa 2007 – Knurów 2009).
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003 (CD: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004).
- Walczak B. 1988: *Kwalifikatory w słownikach języka polskiego*, [w:] *Wokół języka. Rozprawy i studia poświęcone pamięci Profesora Mieczysława Szymczaka*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, s. 413–422.
- WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki (online: www.wsjp.pl).
- WSJP Zasady: *Wielki słownik języka polskiego. Zasady opracowania*, Kraków 2012 (doi: 10.17651/WSJP.1).
- Wyszukiwarka korpusowa PELCRA dla danych NKJP (online: http://www.nkjp.uni.lodz.pl/index_adv.jsp, dostęp: 15 czerwca 2016).
- Zdunkiewicz-Jedynak D. 2008: *Wykłady ze stylistyki*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Zieliński M. 2004: *Język prawny, język administracyjny, język urzędowy*, [w:] E. Malinowska (red.), *Język – prawo – społeczeństwo*, Uniwersytet Opolski, Opole, s. 9–18.
- Zieliński M. 2010: *Wykładnia prawa. Zasady, reguły, wskazówki*, wyd. 5, LexisNexis, Warszawa.
- Żmigrodzki P. 2008: *Słowo – słownik – rzeczywistość. Z problemów leksykografii i metaleksykografii*, Lexis, Kraków.

Summary

Specialist vocabulary in general dictionaries based on the example of legal terminology

Keywords: general dictionaries of Polish, specialist vocabulary, legal terms, labels, label *praw.* ('legal').

The aim of the presented analysis of words and phrases with the label *praw.* ('legal') in contemporary dictionaries of Polish language is an attempt to solve some problems of determining the place of specialist vocabulary and its qualifying in general dictionaries. The authors agree with the metalexicographical postulate that a monolingual dictionary should also note terms used by non-specialists. In their opinion there should be noted the words and phrases connected with law that 1) are also used in not-legal texts (e.g. journalistic writing) and 2) if they are homonymous with not-legal phrases their meaning in standard Polish is different from legal terms. These conclusions seem also to be important for qualifying specialist vocabulary from other fields.

ZUZANNA KRÓTKI* | UNIwersYTET śLĄSKI, KATOWICE

Z historii rodziny leksykalnej rzeczownika *cacko*

Słowa kluczowe: historia języka polskiego, zmiany znaczeniowe, semantyka, leksem *cacko* i jego derywaty, diachronia.

Celem artykułu jest próba prześledzenia zmian znaczeniowych, do których doszło w treściach rodziny leksykalnej rzeczownika *cacko* na przestrzeni wieków. Termin *rodzina leksykalna*, typowy dla badań o charakterze synchronicznym, w niniejszym tekście rozumiany jest jako ‘grupa wyrazów, w której zachodzi stosunek motywacji bezpośredniej, pośredniej lub wzajemnej’ (Urbańczyk (red.) 1992: 379). Zdecydowałam się jednak na przeprowadzenie analiz o charakterze panchronicznym¹, gdyż uważam, że takie podejście badawcze umożliwi pokazanie całościowego oglądu badanej grupy².

Główny kierunek badań wyznacza tutaj metoda semazjologiczna. Wychodząc od etymologii, pragnę pokazać, w jaki sposób poszczególne leksemy nabywały nowych sensów, które z nich były prototypowe, a które pojawiały się marginalnie. Postaram się także odpowiedzieć na pytanie, co było główną przyczyną leksykalizacji, czyli „procesu zamierania wyrazistości strukturalnej” (Brodowska-Honowska 1949: 70; zob. też Urbańczyk (red.) 1992: 182) badanych jednostek.

*

Za najstarsze elementy analizowanej grupy uznaje się wyrazy *czacz* (*czac*) i *czacze*, notowane od XV do XVI wieku (ssław, SBor, SBań). Trudno odnaleźć ich etymon, niemniej nie ulega wątpliwości, że podstawą tych nazw musiał być leksem wywodzący się z praindoeuropejszczyzny. Świadczą o tym – odnotowane w innych językach europejskich – takie wyrazy, jak słowackie *čača* ‘rzecz piękna, coś ładnego; zabawka’, rosyjskie *čáca* ‘zabawka; posłuszne dziecko’, słoweńskie *čáča* ‘zabawka dziecinna, błyskotka’ (SBor) czy ukraińskie *čáča* ‘zabawka dziecinna, ładny’ (ssław). Polscy etymolodzy upatrują genezy wymienionych jednostek w naśladowaniu mowy dzieci i pewnie dlatego leksemy te oznaczały najczęściej ‘zabawkę’ (ssław, SBor).

Jedynie polskie formacje *czacze* i *czacz* wiązano z nieco innymi kategoriami semantycznymi. Pierwszy z wymienionych wyrazów, notowany tylko w XV wieku, znaczył ‘okup

* zuzanna_krotki@interia.pl

¹ Termin *panchronia* może być rozumiany wielorako, co wynika z różnych możliwości postrzegania kategorii czasu. W tym artykule przyjęłam rozumienie *panchronii* jako metody pozwalającej na otrzymanie pełnego obrazu zjawiska poprzez zestawienie danych synchronicznych i diachronicznych (Pastuchowa 2008: 124).

² O walorach takiego podejścia mowa jest w pracach Krystyny Kleszczowej (2007), Krzysztofa Waśkowskiego (2015), Zuzanny Krótki (2014ab, 2015ab, 2016).

za przyzwolenie spokojnego przejazdu, u Tomasza Śródki czytamy: „dawszy czacza idźcie, gdzie chcecie” (za: SBAń). Leksem *czacz* stanowił natomiast w staropolszczyźnie nazwę nagrody za zwycięstwo w biegach lub zapasach, np. „czacz brauium” ca 1455 (SStp). Treść tej jednostki niedługo jednak utrzymywała się w języku polskim, już w XVI wieku badany wyraz nazywał bowiem drobne przedmioty rzucane w tłum jako dar, np. „Usuto też było na rynku wielką kupę owsa, przed rzymskim domem, w którą kupę książę saskie wyborca koniem wskoczył, a macą srebrną strychując strychem srebrnym ludziom rozmiarzał, poki z konia mógł dosiąć, a ostatek wolno w czacz puścił, gdzie się też niejednemu w łep dostało”. *Biel Kron* 331 (SPXVI). Wymienione sensy semantyczne (‘nagroda’, ‘dar’, ‘okup’) łączy jeden wspólny element – ‘coś, na co się czeka’, dlatego Andrzej Bańkowski upatruje genezy analizowanych jednostek w stp. czasownika *czakać* ‘czekać’ (SBAń). Hipotezy tej nie potwierdzają jednak ani Franciszek Sławski (SSław), ani Wiesław Boryś (SBor), wedle których struktura treściowa nazwy *czacz* w jakiś sposób musiała być związana z wyrazami obecnymi w innych językach europejskich. Wszak zarówno zawody sportowe, jak i rzucanie darów w tłum silnie implikują kategorię ZABAWA. Niewykluczone zatem, że leksem *czacz* w pewnym momencie zaczęto łączyć z zabawą dzieci, a nieco później z ich zabawkami, mimo że takich treści nigdy nie odnotowano w znaczeniu badanej nazwy.

Poświadczono je natomiast w szesnastowiecznym derywacie deminutywnym *czaczko* (też *cacko*, od XIX wieku tylko *cacko*), np. „Albo też są podobne ku owemu czaczkowi co im dzieci grają, a potem w błoto wrzucą”. *Rej Zwierc.* 92, 92, [2 r.], 134v (SPXVI). Jak wskazują zarejestrowane w dawnych tekstach przykłady oraz dane archeologiczne, dziecięce zabawki w XV–XVIII wieku przypominały najczęściej grzechotki, bąki, zwierzęce figurki (bardzo często konie), elementy uzbrojenia (miniaturowe mieczyki, np. „Jak obaczą jaką młodą dziecinę, to mu tam leda czaczko ukażą, konika, sukienkę, szabelkę”. *Falib. Dis.* F 3, L), nożyki, groty strzał, lalki, miniaturowe sprzęty gospodarstwa domowego, piłki („Dzieci za cackiem biec gotowi z zapędy, za cackiem, które zbyt wysoko leci”. *Kras. Baj.* L). Wszystkie te przedmioty, niezależnie od stanu społecznego czy materialnego właścicieli, wykonywane były z wielką precyzją, dbano o najdrobniejsze szczegóły. Ogromnym powodzeniem cieszyły się w tym czasie zabawki ze świecącymi, migocącymi elementami (Ryś 2010: 137–148; Żołądz-Strzelczyk 2013: 5–30, por. też „Cacko słowo dziecinne wyrażające wszystko to, czem się dzieci pieszczą, pieścidło, bawidło, bagatela, błyskotka”, L).

Z czasem treść leksemu *czaczko* uległa generalizacji. Wyraz ten zaczął nazywać również ‘świecidełko’ (SPXVI), ‘błyskotkę’ (SPXVI), ‘przedmiot ozdobny, błyszczący, godny podziwu’ (SPXVI), np. „Nuż ci co kilkadziesiąt, kilkaset, tysięcy złotych cudzoziemcowi da, za cacka swoje”. *Grab. Posp. R.* N 4 (SPXVI). Charakteryzował zatem leksem *czaczko* rzeczy luksusowe, ale zbędne, stanowiące „kaprys” ludzi bogatych, np. ‘bursztyń w małych kawalkach’ albo ‘drogie, misternie wykonane ozdoby choinkowe’. Pierwszy z przywołanych odcieni semantycznych notowany był od XIX do połowy XX wieku, drugi natomiast, poświadczony po raz pierwszy w SJPDor, obecnie uznawany jest za przestarzały. Wcześniej nie zarejestrowano użyć utożsamiających *cacko* z jantarem lub z dekoracją bożonarodzeniową. Wyraz ten wiązano na ogół z dobrami przemijającymi, np.:

(1) Ważniejsze u niego leda błahe czaczko świata tego. *Rej Ap.* 2, 15v, 199 (SPXVI)

(2) Przeto żeby ludzie nie przedawali dusze swojej leda za fraszkę, leda za czaczko, leda za mataninę. *Klon Wor. ded.* **3 (SPXVI)

Na szczególną uwagę zasługuje zwłaszcza drugi cytat. Daje on podstawy do tego, by przypuszczać, że w XVI wieku *cacko* miało również znaczenie przenośne, tj. ‘coś nieistotnego’, ‘fraszka’. Rozwinęło się ono na skutek przesunięcia metaforycznego treści ‘przedmiot ładny, ale zbędny’ i występowało w treści badanej formacji do końca XVIII wieku.

W tym samym czasie *cacko* odnotowane zostało także w znaczeniu ‘pieszczoch, pieszczoszka, delikatniś, delikatka’ (L). Pierwszym skojarzeniem związanym z powstaniem przywołanej treści jest personifikacja sensu ‘lalka’. Przypuszczalnie mogłoby dojść do tego procesu w XVIII wieku. Tymczasem zmiana, o której mowa, dokonała się znacznie wcześniej – już w XVI stuleciu, z tym że w znaczeniu innego derywatu od *czacz* – nazwy *czaczo* (później, od XVII wieku *caco*). Jednostka ta, podobnie jak *cacko*, prymarnie znaczyła ‘zabawka’, natomiast sekundarnie ‘osoba wylegantowana, piękniś’, np.:

(3) Dwa się czaczem nazywali. Dwa się pięknie ubrawszy, dworstwa używali, czaczem się przed drugimi chodząc mianowali. Jeden rzecze z gromad, żeście czaczo prawda, ale się strzeżcie pilno, boć wam być u diabła. *Rej Fig Aa3v* (SPXVI)

W momencie gdy leksem *caco* traci swą „popularność”, jego sensy stopniowo absorbuje *cacko*. Jeszcze w XVIII wieku zarejestrowane zostały co prawda poświadczenia, w których *caco* odnosi się do osoby pięknej (np. „Panna Eliza, milutkie *caco*”. *Zabł. Dz.* 27, L), jednak jest ich zdecydowanie mniej niż tych, w których figuruje *cacko*:

(4) Zapewne ci Walery zawraca głowę, piękne *cacko*, które od rana do wieczora w zwierciadle się kryguje i do siebie umizga. *Teat.* 7, d, 18., *Cztrtr.* (L)

(5) Ale moja Regisiu. Moje drogie *czacko*, zmiłuj się, jak mię kochasz, przestań być dziwaczką. *Zabł. Zbb.* 87 (L)

Na podstawie cytowanych wyimków można zauważyć, że leksem *cacko* w znaczeniu ‘ktoś zadbany, elegancki, piękny’ w XVIII wieku nie miał sprecyzowanej wartości aksjologicznej. W zależności od kontekstu rozumieć go należy jako pozytywne określenie osoby niezwykle urodziwej, też ukochanej, zob. (5), lub przesadnie zadbanej, zob. (4). W takim też znaczeniu wyraz ten rejestrowany był do początku XX wieku³ (sw).

³ Warto jednak dodać, że w SPLP zarejestrowany został leksem *cackarz* w znaczeniu ‘homoseksualista’. Treść tej jednostki nawiązuje do sensu ‘przesadnie zadbany’.

Za jego synonimy uznawano w tym czasie derywaty hipokorystyczne typu: *cacuszko* (L, swil, sw), *cacunio* (L, swil, sw), *cacaneł* (swil), *cacuchno* (swil, sw), *caceczko* (L, swil, sw). O tym, jakie było rzeczywiste znaczenie tych nazw, nie sposób orzec ze względu na brak przykładów użycia ujętych w leksykonach zawierających dawne słownictwo. Nie ulega natomiast wątpliwości, że notowane w XVIII i XIX wieku nazwy *cacuszko*, *cacunio* i *cacuszek* do początku doby nowopolskiej oznaczały także ‘zabawkę’ oraz ‘piękny przedmiot’.

Wszystkie omawiane sensy rzeczownika *cacko* oraz jego derywatów deminutywnych zostały odnotowane w polskich gwarach. SGP podaje wyraz bazowy w następujących znaczeniach: ‘dziecięca zabawka’, np. „Cacka to zabafki dla żeći”. *Obręb sierp gm Biezuń*, ‘ozdobny drobiazg, świecidełko’, np. „Dziółchy zasie majstrujóm te szyjki i piestrzonki [...] paciorki roztómajte [...] grzebiynie [...] zdrzadelka glancujóm, stónżeczki, nicio, jegły i inksze cacka i klamołty”. *Kromolów opol ŚmKl 46*, ‘ozdoba choinkowa’, np. „Dovńi to še na ħoince rużne cacka vísauo, take vėserki, ańouki, kosycki, ji ūajcuxy z bibuły”. *Książnice W piń*, ‘coś najlepszego gatunku’, ‘rodzaj bursztynu’, np. „Bursztyn przeźroczysty nazywał się cacko, dość kruchy to gruz, albo chudy”. *Krp Lud XXXIX 364*, ‘człowiek delikatny’, ‘ciastko’⁴, np. „Pryńós se z odpustu taki cacko ż żurkóm”. *Karwina [Cieszyn Czśl]*. Zdecydowanie węższą treść miały derywaty tego wyrazu – leksemy *cacoszki*, *cacuchno*, *caculko* i *cacuszko* oznaczały tylko ‘zabawki’, natomiast *cacusio* i *caculeczko* ‘ozdobę choinkową’ (SGP).

Bardzo dobrze poświadczone zostały natomiast osiemnastowieczne czasowniki: *cackać* (derywowany od *cacko*) oraz *cacać* (powstały na bazie *caco*). Początkowo objaśniano je jako ‘bawić się, grać’. Sens ten bez wątpienia rozwinął się z treści prymarnej bazowego słowa *cacko*, tj. ‘zabawka dziecięca’, niemniej bardzo szybko przerodził się w odcień semantyczny ‘pieścić’. W takim też znaczeniu czasowniki *cacać* i *cackać* wiązano albo z nadmierną miłością rodzicielską, por. (6), albo z miłością fizyczną, por. (7), (8), np.:

(6) Ustawicznie swe dzieci caca, a jakże ma być z nich co dobrego! Oss. Wyr. (L)

(7) A widzicie, atoli jeszcze się z nią caca. *Tręb. S.M.* 137 (L)

(8) Czy można znowu wyciągać z kobiety, żeby się tylko z Waćpanem samym cackała. *Teat.* 29,8 (L)

Od XIX wieku rejestrowany jest tylko czasownik *cackać*, z tym że poświadczono go w trzech znaczeniach. Poza (1) ‘pieścić (kogo)’ swil notuje także (2) ‘stroić, ubierać, starannie coś opatrywać’, (3) ‘z zamięłowaniem coś opracowywać’ (swil). Drugi sens rozwinął się z treści sekundarnej leksemu *cacko* ‘ktoś zadbany, elegancki, piękny’. Czasownik *cackać* w takim znaczeniu traktować należy jako derywat kauzatywny o parafrazie słotwórczej ‘powodować, że ktoś staje się cackiem’. Treść ‘z zamięłowaniem coś opracowywać’ to z kolei efekt przesunięcia metonimicznego: ‘dbać o k o g o ś ukochanego’ – ‘dbać o c o ś ukochanego’. Z kolei w połowie XX wieku rozwinęły się z tego znaczenia odcienie ‘obchodzić się z czymś jak z cackiem,

4 Sens ten rozwinął się na skutek skojarzenia fonetycznego *cacko* – *ciastko*.

ceremoniować się, bawić się, ‘poświęcać czemuś wiele czasu’ (SJPDor), które na koniec przerozdzili się w sens ‘guzdrać się, marudzić’ (SJPDor, por. *cackać się z robotą*, USJP), np. „Nie będą się cackać, spalą wieś, nie pozostawią kamienia na kamieniu”. Pięt. *Luna 115* (SJPDor); „Nie cackaj się teraz, nie cackaj! Nie masz czasu na cackanie”. Szan. *Teatry 77* (SJPDor).

Na uwagę zasługuje również to, że sens prymarny badanego czasownika, tj. ‘bawić się/kogoś’, utrzymywał się w polszczyźnie bardzo długo, aż do połowy XX wieku (por. „Po co ja mam cackać bachora?” Żer. *Dzieje II*, 94 (SJPDor)). Odnotowany on został także w niektórych gwarach (SGP), niemniej jednak współczesne leksykony ujmują *cackać* tylko w stronie zwrotnej w znaczeniach: ‘obchodzić się z kimś delikatnie, ostrożnie’; ‘pieścić się, ceregielić się, certolić się’, ‘poświęcać zbyt wiele czasu na wykonywanie jakiejś czynności; guzdrać się, marudzić’ (USJP, SPLP); ‘postępować delikatnie, oględnie, troskliwie’ (SPLP), także (rzadko) ‘odbywać stosunek heteroseksualny’ SSP, 17 (SPLP). Mam zatem wrażenie, że treść analizowanej formacji uległa już leksykalizacji, przeciętny użytkownik języka nie wiąże przecież *cackać* się z *cackiem* w znaczeniu ‘zabawka’.

Motywacja potocznego *wycackać* ‘zadbać o wygląd kogoś lub czegoś szczególnie starannie; wypieścić’ (USJP) z dzisiejszego punktu widzenia także jest niejasna. Ten dziewiętnastowieczny derywat prefiksalny od *cackać*, definiowany w SWil jako ‘pilnie, cierpliwie nad czym pracując, zrobić c a c k i e m, rzeczą ozdobną’, był przejrzysty semantycznie do początku XX wieku. W tym bowiem czasie *cacko* oznaczało zarówno ‘piękny przedmiot’, jak i ‘osobę zadbaną, piękną’.

Niemniej jednak jeszcze w połowie XX wieku *wycackać* w znaczeniu ‘poprawić wygląd osoby’ stosowano marginalnie, analogicznie do powstałego na jego bazie imiesłowu *wycackany*, np. „Dziś jeszcze w niektórych domach ujrzyć można te maleńkie pokoiki, ciemne bez słońca a wycackane i wyrojone jak kiosk mauretański” Przyb., *Warsz.*, I, 10, (SJPDor). Fakt ten wydaje się zaskakujący, dzisiaj bowiem *wycackany* znaczy wyłącznie ‘zadbany, umalowany; odszykowany’ (USJP).

Niezwykle interesującą historię miał również przymiotnik *cacy*, znaczący obecnie ‘ładny, przyjemny, dobry’ (USJP, SPLP); ‘koleżeński’ (SPLP, SGS). Po raz pierwszy zarejestrowano go w SW, chociaż polscy etymolodzy sugerują, że musiał istnieć już w mowie osiemnastowiecznych Polaków (SSław, SBor). Brakuje jednak dowodów potwierdzających tę hipotezę. Pod koniec doby średniopolskiej odnotowano bowiem tylko jeden przymiotnik pokrewny wyrazowi *cacko*, tj. leksem *cacany*. Jako derywat od czasownika *cacać* miał on prymarnie bardzo bliską wyrazowi bazowemu treść: ‘pieszczony, delikacki, pieśśliwy, śliczny, piękny’ (L).

Zauważyć jednak można, że już w XVIII stuleciu badany przymiotnik odnosił się nie tylko do piękna fizycznego, wiązany bywał także z taktem, grzecznością, dobrym wychowaniem, o czym świadczy np. następujący fragment: „wszak znasz go dobrze, jaki to chłopiec *cacany*” *Teat.* 52, b. 76 (L). Tymczasem sens ‘grzeczny’ ujęty został dopiero w SW.

W tym samym leksykonie podane zostały także synonimy *cacany*, tj. *ciaciany* i *cacy*. Pierwsza z wymienionych jednostek ma genezę dialektalną, upatruje się w niej związku z gwarą śląską

(zwłaszcza Śląska Cieszyńskiego⁵), gdzie nadal *ciaciany* to określenie grzecznych, „słodkich” dzieci (materiał zasłyszany, w innych gwarach śląskich też *ciaci*, SGPKarł). Druga formacja stanowi natomiast efekt uproszczenia bazowego *cacany*, do którego doszło pod wpływem naśladowania mowy dzieci. Jak powszechnie wiadomo, wyrazy z mowy dziecięcej charakteryzują się podwojoną sylabą, por. np. *ma-ma*, *ta-ta*, *la-la* (SBor; Żebrowska 2015: 420–421). Taką samą strukturę fonetyczną (a zarazem słowotwórczą) ma derywat *cacy*.

W połowie XX wieku *ciaciany* wychodzi z użycia, natomiast *cacany* i *cacy* nie są już tak bliskimi synonimami jak pod koniec doby nowopolskiej. Znaczenie *cacany* ulega subtelnemu przesunięciu – wyraz ten coraz rzadziej stanowi określenie osób kulturalnych, częściej natomiast charakteryzuje rzeczy piękne, nieraz misternie wykonane, np.:

(9) A jakie to *cacane* [...] wołał, wskazując kijem garniturek mebli w stylu rokoko, ozdobiony złoconiami i malowidłami ręcznymi na jedwabnym pokryciu. Reym. *Ferm. II*, 51 (SJPDor)

(10) Liścik, panie kochany, wydobyć z szufladki, różowiułki, *cacany*, aż serduszek miękki, wśród kartek zapisanych – zasuszone kwiatki, łezka płynie, mój panie łaskawy... pięknie było, pięknie... Tuwim *Sokr.*, 71 (SJPDor)

Z kolei *cacy* (wiązany wyłącznie z rejestrem potocznym) może w połowie XX wieku występować zarówno w funkcji przymiotnikowej, znacząc ‘ładny, przyjemny, dobry’, jak i przysłówkowej, wówczas rozumiany jest jako ‘owszem’, ‘dobrze, idealnie, względnie’ (także z ironią), np. „Panie drogi... kto by trzymał krajowy towar!... Ja panu dam berlińskie nakrycie główek... będzie *cacy*”. Wędr. 15, 1901 (SJPDor). Taki stan utrzymuje się nadal (USPJ, SPLP, SGStud). Nawet w gwarze studenckiej określenie *cacy* stosuje się w odniesieniu do dobrego kolegi lub czegoś ładnego (SGStud). Niemniej jednak struktura semantyczna wyrazu *cacy* jest już nieczytelna.

Z kolei frazeologizm *na cacy* w połowie XX wieku oznaczał ‘całkowicie, zupełnie, na amen’ (np. „W Afryce już alianci wykończyli *na cacy* Niemców i Włochów”. Pam. rob. I 114 (SJPDor), a wyrażenie *cacy-cacy* oznaczało ‘ładnie, uprzejmie, grzecznie’ (SJPDor iron., SPLP iron., USJP pieśc.,), np. „Wszyscy *cacy-cacy* dopóki robisz, co każą, a nie – to cyk – i już cię nie ma”. NEW Archip. 95 (SJPDor); „Co tam chłopcy? Jak samopoczucie? Pięknie jesteście ogoleni i ostrzyżeni. Widzę, że śladu nie zostało z tych wąsów i bród. *Cacy-cacy!*” Edig. W. 23 (SPLP); „Wszystko było *cacy-cacy*, dopóki się nie przeciwstawił zwierzchnikom” (USJP).

Formacją archaiczną, zepchniętą do praktycznie nieużywanych już pokładów polszczyzny, jest z kolei leksem *cacanka*. Obecnie, podobnie jak nazwy typu: *omacek*, *ksza* czy *sumpt* (Piel 2013: 59), stanowi izolowaną jednostkę, która nie funkcjonuje samodzielnie. Użytkownicy polszczyzny nie rozumieją jej znaczenia, widząc w niej jedynie pusty semantycznie rym do komponentu *obiecanka*.

Tymczasem rzeczownik *cacanka*, utworzony na podstawie badanego już przymiotnika *cacany*, od początku XVIII wieku oznaczał ‘pieszczotę, umizgi’, o czym np. świadczy poniższy

5 Por. też cieszyńskie przysłowie: „Kto podsłucha za ścianą, ten usłyszy *ciaciana*”, z ironią ‘dowie się czegoś pięknego na swój temat’ (SGPKarł, także materiał zasłyszany).

fragment wypowiedzi Pustaka – jednego z bohaterów *Fircyka w zalotach* autorstwa Franciszka Zabłockiego.

(11) Często mi jaka piękna przyśni się dziewczyna.

Nigdy okrutna! zawsze jak skromny baranek

I przyjmie, i dozwoli niewinnych *cacane*k.

(Zabłocki 1978: 98).

Współczesny użytkownik języka, nakładając własną kompetencję na cytowany tekst (Pastuchowa, Janowska 1995: 11–20), może zinterpretować słowa Pustaka jako wyraz jego niezręczności i zawstydzenia – bohatera stać przecież tylko na „niewinne *cacanki*” (zob. też Kurkowska 1949: 11). Nieporozumienie wynika również z tego, że dzisiaj nieczytelne jest także znaczenie bazowego wyrazu *cacany*. Pomimo że figuruje on jeszcze we współczesnych leksykonach, sens ‘pieszczony’, stanowiący bazę osiemnastowiecznej treści *cacanki*, już dawno został wyrugowany.

Chociaż jeszcze w XIX i na początku XX wieku dominantą semantyczną formacji *cacanka* pozostawało znaczenie ‘pieszczoty, umizgi’, już w SWil odnotowany został frazeologizm *Obiecanka, cacanka, a głupiemu radość* (taka postać frazeologizmu notowana jest jeszcze w SJPDor). Zdefiniowany on został jako ‘obietnica bez skutku nic nie warta; niebacznie ten postępuje, kto samym obietnicom wierzy’ (SWil). Do powstania przywołanego związku doszło na skutek skojarzenia obietnicy, czyli aktu mowy budzącego u interlokutora nadzieję, z „czymś” przyjemnym. Należy również dodać, że w strukturze analizowanej jednostki nie został zawarty komponent *obietanie* (SWil) czy *obietnica* (SW), tylko zdrobnienie *obiecanka* (SWil), które już w XVIII wieku miało ironiczne nacechowanie. Człon *cacanka* nie był zatem elementem koniecznym, umożliwiającym nazwanie obietnicy niemającej „rękojmi spełnienia” (L, SWil), niemniej jednak, jak się wydaje, poprzez jego zastosowanie wyrażenie *Obiecanka, cacanka, a głupiemu radość* zyskiwało większą dozę ironii. Od połowy XX wieku natomiast *cacanka* traktowana jest jako synonim *obiecanki*, a zarazem nierozłączny element jednostki frazeologicznej, np. „W niedzielę obiecał mamie, że już nie będzie pił – Et, obiecanka *cacanka*”. Kow. A. *Rogat.* 17 (SJPDor).

W SGstud poświadczony został rzeczownikowy derywat przymiotnika *cacy* – *cacek* znaczący ‘ładny mężczyzna’, natomiast w PLWP odnotowano leksem *cacydełko* ‘gadźet’ (powstały na wzór *kadzidełko*). Przywołane słowniki uznają za opracowania historyczne, a wymienione hasła w nich zawarte za jednostki stosowane hipotetycznie. Autorzy PLWP zaznaczają nawet, że *cacydełko* to wyraz „zasłyszany”, który miał być używany w okolicach Nowego Sącza. Obecnie nie pozostał po nim żaden ślad, zatem nie sposób dociec jego faktycznej obecności w polskim zasobie leksykalnym. Zapewne podobnie było z nazwą *cacek*, z tym że redaktorzy SGstud nie tylko nie podali przykładu użycia tej jednostki, ale nawet nie zaznaczyli, którzy studenci i z jakiego ośrodka akademickiego stosowali ten wyraz.

Nieco inną historię mają zarejestrowane również w SGstud i w PLWP leksemy *cacusz* ‘zarozumiała, próżny, wpatrzonej w siebie’ (SGstud, SPLP) i *cacydupek* ‘o młodszym koledze’, ‘elegancik’

(SPLP, SGstud, PLWP). Pierwszy z wymienionych rzeczowników stosowany jest w potocznej polszczyźnie nadal (w przywołanym znaczeniu, SPLP), chociaż w niektórych kontekstach pełni on funkcję przymiotnikowego określenia o treści 'ładny', np. „Twoja bluzeczka jest cacuś” (SPLP). Ekspresywizm *cacydupek* ma natomiast proveniencję gwarową. Wywodzi się z dialektu krakowskiego* (SGP).

*

Przeprowadzona analiza pokazała istotne przemiany, jakie dokonały się w rodzinie leksykalnej rzeczownika *cacko*. Przede wszystkim widoczna jest pewna dysproporcja pomiędzy liczbą dawnych a aktualnych jednostek leksykalnych, z których dużą część uznaje się za przestarzałą. Ta kwestia nie była jednak przedmiotem podejmowanej przeze mnie refleksji.

Skupiłam się na zmianach semantycznych, które doprowadziły do tego, że jednostki typu *cacko*, *cacy*, *cacanka*, *cackać się* nie mają już zbliżonych treści. Modyfikacje znaczeniowe, jakie na przestrzeni wieków dokonywały się w treściach tych nazw, przebiegały stopniowo, najczęściej mieliśmy do czynienia z przeniesieniem nazwy⁶. Proces ten zachodził pod wpływem analogii do dominujących cech desygnatu⁷ (por. *cacko* 'zabawka' → *cacko* 'ozdoba', *cackać się* 'bawić się' → *cackać się* 'ociągać się w pracy; nie pracować') lub na skutek personifikacji (*czaczko* 'lalka' → *czaczko* 'człowiek zadbany', *wycackany* 'wyszykowany, umeblowany' → *wycackany* 'odszukowany, zadbany, umalowany').

Zauważyć także można, że badane jednostki wiązano z wieloma polami semantycznymi⁸, takimi jak „zabawa”, „ozdoby i dekoracje”, „dobra przemijające”, „uroda”, „praca”, „pieszczota”, „erotyzm”, „obietnica”. Zmiany zachodzące w ich treściach dokonywały się bardzo szybko, nie raz w sposób przypadkowy, co doprowadziło do rozpadu znaczeniowej jedności rodziny wyrazowej rzeczownika *cacko*. Nie była to jednak jedyna przyczyna leksykalizacji analizowanych jednostek. Równie istotny wpływ wywarło rugowanie podstaw słotwórczych, a w rezultacie derywaty utraciły swą przejrzystość.

Bibliografia

- Brodowska-Honowska M. 1949: *Zjawisko leksykalizacji na wybranych przykładach z Pana Tadeusza*, „Język Polski” XXIX, s. 70–75.
 Buttler D. 1978: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

* Dokładnie chodzi o to, że hasło *cacydupek* odnotowano w SGP z lokalizacją Mogilany krak., co oznacza – zgodnie z zasadami opracowania tego słownika – powiat krakowski (przyp. red.).

6 Danuta Buttler (1978: 87, 89), omawiając drogi rozwoju semantycznego wyrazów polskich, wskazuje na trzy zasadnicze rodzaje zmian: zawężenie znaczenia, rozszerzenie znaczenia i przeniesienie nazwy, zastrzegając, że nie zawsze da się umieścić zmiany znaczeniowe w jednej kategorii. Przeniesienie nazwy dokonuje się zazwyczaj na dwa sposoby: przez podobieństwo (metaforę) i przez styczność (metonimie).

7 O tym, że przeobrażenia słów dokonują się pod wpływem odczuć człowieka oraz zależności społecznych, pisał już Stanisław Szober (1930: 146–147).

8 *Pole semantyczne* rozumiane jest tutaj jako 'uporządkowany pod względem paradygmatycznym i syntagmatycznym zbiór leksemów związanych jakimś pojęciem nadrzędnym' (Polański 1993: 406–407; Urbańczyk (red.) 1992: 407–408).

- Kleszczowa K. 2007: *Słowotwórstwo gniazdowe na usługach lingwistyki diachronicznej*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” LII, cz. 2: *Diachronia w badaniach nad językiem i w dydaktyce szkoły wyższej*, s. 57–72.
- Krótki Z. 2014a: *Dawne polskie leksemy o rdzeniu łok-/łoj, pochodne od łokać*, [w:] M. Kresa (red.), *Młodzi o języku*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 145–156.
- Krótki Z. 2014b: *Polskie leksemy o rdzeniu próżn-*, „Lingvarum Silva”, t. 3: *Zmienność – stałość – różnorodność w dawnej i współczesnej polszczyźnie*, red. B. Mitrenga, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 55–76.
- Krótki Z. 2015a: *O łakomstwie słów parę. Polskie leksemy o rdzeniu łącz-/łak-*, [w:] D. Lipiński, T. Witczak (red.), *Acta Universitatis Lodzensis. Studia Indogermanica Lodziensia*, t. 4: *Badania diachroniczne w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 113–124.
- Krótki Z. 2015b: *Polskie leksemy o rdzeniu piecz-/piek- pochodne od piec się*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza”, t. 2, s. 69–88.
- Krótki Z. 2016: *Polskie leksemy o rdzeniu nud-/nędz-*, „LingVaria” XI, nr 1, s. 99–111.
- Kurkowska H. 1949: *O zmianach znaczeń wyrazów*, „Poradnik Językowy”, nr 3, s. 11–15.
- Pastuchowa M. 2008: *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej leksyki w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Pastuchowa M., Janowska A. 1995: *Niebezpieczna kompetencja*, „Poradnik Językowy”, nr 8, s. 11–20.
- Piela A. 2013: *Nieuświadomione archaizmy w polskich związkach frazeologicznych*, „LingVaria” VIII, nr 1, s. 59–71.
- Polański K. 1993: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Ryś J. 2010: *Zabawki militarne w okresie staropolskim*, [w:] D. Żołędz-Strzelczyk, K. Kabacińska (red.), *Dawne i współczesne zabawki dziecięce*, Wydawnictwo Rys, Poznań, s. 137–148.
- Szober S. 1930: *Życie wyrazów, cz. 2: Zamieranie i przemijanie wyrazów*, Biblioteka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Kraków–Warszawa.
- Urbańczyk S. (red.) 1992: *Encyklopedia języka polskiego*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków.
- Waśkowski K. 2015: *Gniazdo słowotwórcze w badaniach historycznojęzykowych (na materiale leksyki animalistycznej)*, [w:] D. Lipiński, T. Witczak (red.), *Acta Universitatis Lodzensis. Studia Indogermanica Lodziensia*, t. 4: *Badania diachroniczne w Polsce*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź, s. 97–112.
- Zabłocki F. 1978: *Fircyk w zalotach*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Warszawa–Kraków–Wrocław.
- Żebrowska B. 2015: *Pieszczotliwe określenia używane przy zwracaniu się do matki dawniej i dziś*, „Język Polski” XCV, s. 418–432.
- Żołędz-Strzelczyk D. 2013: *„A cacek też dużo było”. Zabawki dziecięce na ziemiach polskich w średniowieczu i epoce nowożytnej*, „Kwartalnik Historyczny”, nr 1, s. 5–30.

Wykaz skrótów

L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1–6, Drukarnia XX. Pijarów, Warszawa 1807–1814. – PLWP: B. Magierowa, A. Kohl: *Prywatny leksykon współczesnej polszczyzny*, t. 2, Sądecka Oficyna Wydawnicza Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, Nowy Sącz 1996. – SBAñ: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. – SBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005. – SGP: *Słownik gwar polskich*, t. 3, red. J. Reichan, S. Urbańczyk, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1989–1991. – SGPKarł: J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, t. 1, nakładem Akademii Umiejętności, Kraków 1900. – SGstud: L. Kaczmarek, T. Skubalanka, S. Grabias, *Słownik gwary studenckiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1994. – SJPDor: *Słownik języka polskiego*, t. 1–11, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969. – SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. M.R. Mayenowa (t. 1–34), K. Mrowciewicz (t. 35–36), t. 1–22, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966–1994, t. 23–36, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 1995–2012. – SPXVII: *Elektroniczny słownik języka polskiego XVII i XVIII wieku*, red. W. Gruszczyński (online: <http://sxvii.pl>). – SPLP: *Słownik polskich leksemów potocznych*, t. 1, red. W. Lubaś, Wydawnictwo Naukowe DWN, Warszawa 2001. – ssław: F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1–5, nakładem Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Kraków 1952–1982. – sstp: *Słownik staropolski*, red. S. Urbańczyk, t. 1–9, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław–Warszawa–Kraków 1953–1987, t. 10–11, Instytut Języka

Polskiego PAN, Kraków 1988–2002. – SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 1–8, nakładem prenumeratorów i Kasy im. Mianowskiego, Warszawa 1900–1927. – SWil: A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861. – USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 1–4, red. S. Dubisz, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Summary

History of the lexical family of the noun *cacko* ('kickshaw')

Keywords: history of Polish language, changes in meaning, semantics, lexeme *cacko* ('kickshaw') and its derivatives, diachronic.

In the article lexical units collected from historical sources of Polish language attributed to the word-family of the noun *cacko* ('kickshaw') were investigated. The key element of analysis was determined by the semiological (semantic) method. Starting with etymology it was studied in which ways the particular units acquired new senses, also the character and the function of those shifts as well as the goal of those modifications were ascertained. The above-mentioned lexical units were found to be present in a few semantic categories, seemingly far in the meaning, for example: "play", "trinkets and decoration", "passing goods", "good looks", "work", "caress", "eroticism", "promise". The changes that occurred over the years in their core meanings were very fast, most often under the influence of the analogy with the dominating features of the designation or personification. As a consequence of those alterations the decay of semantic unity of the analyzed lexical family followed as well as lexicalization of its many elements.

Cacydełka i wujek Google

Dopisek do artykułu Zuzanny Krótki

W końcowej części swojego interesującego tekstu o historii rodziny leksykalnej rzeczownika *cacko* Autorka pisze o wyrazie *cacydełko* (poświadczonym w *Prywatnym leksykonie współczesnej polszczyzny* Barbary Magierowej i Antoniego Kroha¹), że „obecnie nie pozostał po nim żaden ślad, zatem nie sposób dociec faktycznej jego obecności w polskim zasobie leksykalnym”.

Nie wiem, w jaki sposób Autorka próbowała tego śladu szukać i jego obecności dociekać. Ja jednak zastosowałem się w tym wypadku do rady, jakiej często udzielają sobie internauci w różnych dyskusjach internetowych: „Zapytaj wujka Google”. I już prosta kwerenda w wyszukiwarce na stronie Google.pl wskazała, że cytowane twierdzenie Autorki artykułu jest nieprawdziwe. Ślady są. Ciąg zapytań, wprowadzonych do wyszukiwarki w dniu 19 marca 2017 roku doprowadził mnie do następujących konstatacji: w polskim Internecie forma *cacydełko* występuje 17 razy (z czego 9 wyników dotyczy tego samego poświadczenia), *cacydełka* – 33 razy (w tym 16 wyników z tej samej wypowiedzi), *cacydełku* – 1 raz, *cacydełkiem* – 47 (w tym 43 z tego samego źródła). Niewątpliwie jest to frekwencja śladowa właśnie – ale „ślady” są, i to całkiem świeże, bo wszystkie te użycia datowane są na czas po roku 2000. Ich analiza potwierdza, że wyraz używany jest zasadniczo w znaczeniu, jakie Autorka podała za swoim źródłem. Oto kilka przykładów:

Proszę o pomoc w sprawie D link 514. Otóż kupiłem takie *cacydełko* bo chciałem podzielić sobie internet na PC i laptopa. Niestety nie mogę sobie poradzić nic nie działa (pdaclub.pl, 2005²).

- Ja tam wolę lepszą trakcję niż gadżetowe wyświetlacze, rodem z odpustu, zbiornik paliwa pod fotelem.
- Powiedz to właścicielom bmw lub pežo, he he.
- Nie rozumiem, czemu mam im o tym mówić. Mnie się takie *cacydełka* nie podobają (forum.gazeta.pl, 2005).

¹ Notabene hasło *cacydełko* znajduje się też w *Słowniku gwar polskich* PAN, czego Autorka nie dostrzegła.

² Wszystkie cytaty pochodzą z dyskusji na forach internetowych. W lokalizacjach cytatów podaję zasadniczo tylko adres strony głównej, a także rok, z którego pochodzi dany wpis. Grafię staram się dostosować do zasad obowiązujących w ogólnej polszczyźnie pisanej.

Ponownie informuję, że ja już mam LD-3W firmy Nokia – fakt nieodwracalny i teraz chcę kupić telefon, który będzie z tym *cacydełkiem* współpracował. [...] (elektroda.pl, 2007).

Kryształ to nie żadne *cacydełko* dla kobiet (nk.pl/szkola/56265/forum/6?, 2008).

Ewo masz rację, bo wazon jest cudny. Licytacja życia. [...] Szkoda tylko że takie *cacydełka* rzadko się trafiają (ogrodowisko.pl, 2016).

Jaki stąd płynie wniosek? W drugiej dekadzie XXI wieku „wujek Google” i Internet to nie *cacydełko*, ale poważne źródło danych językowych, którego nie może pominąć żaden językoznawca parający się opisem współczesnej polszczyzny (a w coraz większym stopniu także historyk języka).

Piotr Żmigrodzki

Nazwy województw wśród nazw własnych – funkcja, struktura, wariantywność

Słowa kluczowe: marketing terytorialny, chrematonimia, nazwy geograficzne, region.

Przedmiotem niniejszej analizy są nazwy województw, które traktuję jako część polskiego onomastykonu, mimo że ten niewielki zbiór nazw – liczący obecnie 16 jednostek – raczej nie jest przedmiotem analiz onomastycznych. Powiązany funkcjonalnie i semantycznie z nazwami geograficznymi nie cieszy się zainteresowaniem takim jak na przykład nazewnictwo ulic, z którym łączy je urzędowy charakter, oficjalność i administracyjny akt mianowania. Poza tym plateonimy to jednostki bardziej przyciągające uwagę ze względu na duże zróżnicowanie tych nazw i podatność na zmiany, zwłaszcza polityczne i społeczne. Zestaw nazw województw jest w porównaniu z nazwami ulic zbyt mały, zbyt stabilny i przewidywalny. Nazwy ulic w miastach zmieniają się stosunkowo często, ponadto kiedy miasto się rozrasta, powstają nowe trakty, które też wymagają nazwania, a plateonimia rozwija się intensywnie także dzięki mieszkańcom wsi pragnącym wyjść poza tradycyjnie używane mikrotoponimy. Nazwy województw – jak dotąd – ulegają zmianom jedynie w wyniku reformy administracyjnej kraju, kiedy zmienia się siatka podziału i liczba jednostek. Takie reformy w ciągu ostatnich stu lat były w Polsce „zaledwie” cztery (z niewielką korektą w latach pięćdziesiątych XX wieku).

Do analizy onomastycznej nazw województw zniechęcać może, oprócz niezmienności i nikłej liczebności, również ich konwencjonalność. W latach 1919–1998 na mapie Polski przeważały konwencjonalne konstrukcje przymiotnikowe, derywowane od nazw miejscowości będących głównymi ośrodkami w województwach, np. *warszawskie* ← *Warszawa*, *łódzkie* ← *Łódź*, *tarnopolskie* ← *Tarnopol*, *ciechanowskie* ← *Ciechanów*. Było ich ogółem 54 w historii. Rzadko tworzone nazwy motywowane nazwami geograficznymi, a więc nawiązujące do położenia w regionach historycznych: *podolskie*, *pomorskie*, *śląskie* (*śląsko-dąbrowskie*), *wołyńskie*¹. Dopiero reforma administracyjna w latach dziewięćdziesiątych XX wieku uruchomiła inwencję nazwotwórczą i choć 1 stycznia 1999 roku liczba województw zmniejszyła się z 49 do 16, mapa administracyjna stała się mniej konwencjonalna. Atrakcyjność tego rodzaju nazw zwiększa też wariantywność, którą możemy zaobserwować na przykład w mediach, kiedy mówi się o tej samej jednostce administracyjnej zarówno *województwo małopolskie*, jak i *Małopolska*; *województwo lubelskie* / *Lubelszczyzna*; *województwo pomorskie* / *Pomorze*. Okazuje się więc, że nazwy urzędowe mają swoje nieoficjalne warianty. Wynika to nie tylko z ekonomii językowej,

* m.sagan-bielawa@uj.edu.pl

¹ Nazwy te funkcjonowały w okresie międzywojennym i – oprócz woj. podolskiego i wołyńskiego – krótko po II wojnie światowej.

dążenia do skrótu, ale i z potrzeby nadania województwom cech tradycyjnie rozumianego regionu (por. Sagan-Bielawa 2016). Tradycyjnie – czyli obszaru z tradycją, historią, określonymi wartościami.

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie zbioru szesnastu obecnie istniejących nazw województw w trzech aspektach: 1) ze względu na ich funkcję (tu zawiera się problem zasadniczy: czy są to nazwy własne i jakiego typu); 2) ze względu na strukturę słotwórczą, fleksję oraz relacje składniowe; 3) ze względu na wariantywność, zacierającą granicę pomiędzy nazwami administracyjnymi a geograficznymi oraz pomiędzy toponimami a chrematonimami. Za ilustrację pewnych zjawisk posłużą wyłącznie przykłady zaczerpnięte ze stron internetowych prowadzonych przez urzędy wojewódzkie i władze samorządowe (sejmiki wojewódzkie, urzędy marszałkowskie). Omawiane tu procesy onimiczne nie ograniczają się tylko do sfery urzędowo-administracyjnej, znamy je chociażby z mediów i literatury naukowej różnego rodzaju. Jednak nazwy województw są prymarnie nazwami administracyjnymi, oficjalnymi i w tej „pierwotnej” przestrzeni chciałabym je pokazać. Materiał pochodzi z lat 2011–2016, a więc pokazuje funkcjonowanie tych nazw kilkanaście lat po ich wprowadzeniu w 1999 roku.

Mianowanie województwa ma na celu odróżnienie go od pozostałych, a więc nazwa pełni funkcję identyfikującą, co zbliża ją do innych nazw własnych. Jednostka administracyjna oznaczona nazwą *województwo mazowieckie* jest tylko jedna, a z pozostałych piętnastu każda ma inną nazwę. Nazwy polskich województw są zbiorem jednostek komplementarnych. Mapa administracyjna państwa podlega delimitacji – jeżeli wyjeżdżamy z jednego województwa, trafiamy od razu do następnego (jeśli granica województwa nie jest jednocześnie granicą państwa). Nazwy województwa nie można traktować jako zestawienia apelatywów. Możemy zdefiniować wyraz pospolity *województwo*, ale całe zestawienie – wraz z przymiotnikiem – ma indywidualny charakter, trudny do ujęcia w sposób wspólny dla całej grupy. O ile było to łatwe w wypadku 49 nazw z lat 1975–1998, o tyle nazwy obecne są bardziej zróżnicowane ze względu na motywację. Nominacje z okresu Polski Ludowej przebiegały według jednego schematu: nazwa głównego ośrodka miejskiego → nazwa województwa. Tak więc wszystkie te nazwy można było zdefiniować według schematu: *województwo koszalińskie* ‘województwo, którego stolicą jest Koszalin’, *województwo płockie* ‘województwo, którego stolicą jest Płock’, *województwo częstochowskie* ‘województwo, którego stolicą jest Częstochowa’. Mają one charakter deskrypcji, ale nie nazwy własnej. Szesnastu współczesnych nazw temu schematowi nie podlega, chociaż teoretycznie mają jasną motywację i od strony formalnojęzykowej (z sufiksem przymiotnikowym *-ski*) są identyczne. Dwanaście z nich nawiązuje do nazw historycznych regionów: *dolnośląskie*, *kujawsko-pomorskie*, *lubuskie*, *małopolskie*, *mazowieckie*, *podkarpackie*, *pomorskie*, *zachodniopomorskie*, *podlaskie*, *śląskie*, *warmińsko-mazurskie*, *wielkopolskie*. Trzy następne są motywowane przez okronimy: *lubelskie*, *łódzkie*, *opolskie*. Niejednoznaczna jest motywacja nazwy województwa świętokrzyskiego. Została ona prawdopodobnie przeniesiona z oronimii (*Góry Świętokrzyskie*), chociaż obecnie władze samorządowe w materiałach promocyjnych odwołują się bezpośrednio do nazwy opactwa na Świętym Krzyżu (zob. Wizytówka 2016). W wypadku nazw *lubelskie*, *opolskie*, *świętokrzyskie* motywację onomastyczną mogłyby stanowić również stosowane wcześniej, jeszcze w XX wieku, nazwy *Ziemia*

Lubelska, Śląsk Opolski, Ziemia Świętokrzyska. Nie możemy jednak współczesnych nazw województw definiować według przykładowego schematu: *województwo małopolskie* ‘województwo w Małopolsce’, *województwo podlaskie* ‘województwo na Podlasiu’, *województwo śląskie* ‘województwo na Śląsku’, ponieważ obszary województw nie pokrywają się z obszarami regionów, które stanowią motywację onomastyczną (zob. Zaborowski 2013). Jak pisze Maria Wojtyła-Świerzowska, „apelatyw przechodzi w nazwę własną wówczas, gdy traci żywotną motywację, krzepnie w jednolitą, niepodzielną strukturę, traci znaczenie i staje się etykietką, którą można nakleić na różne obiekty” (Wojtyła-Świerzowska 2007: 55). Interesujące nas określenia już w chwili mianowania stanowiły takie etykiety ze względu na brak ścisłego powiązania z realiami geograficznymi. Nazwy województw zatem nazywają, oznaczają i wyodrębniają obszar na mapie, który podlega określonej zarządowi, a jeśli weźmiemy pod uwagę ich dość umowny związek z motywującymi je nazwami geograficznymi, możemy stwierdzić, że mamy do czynienia z nową warstwą geonimów.

Argument przywoływany przez Witolda Mańczaka (2011), że nazwy własnej w zasadzie nie tłumaczy się na języki obce i to pomaga odróżnić ją od apelatywu, również przemawiałby za uznaniem analizowanych szesnastu nazw za *propria*, choć tu mogą pojawić się wątpliwości. Na przykład w wykazie przedstawicieli Polski w Komitecie Regionów UE² leksem *województwo* przetłumaczono na angielski *region*³, natomiast człony odróżniające pojawiły się w angielskim tekście w czterech różnych postaciach:

- 1) przeniesione z języka polskiego w formie przymiotnikowej: *Kujawsko-Pomorskie Region, Lubelskie Region, Łódzkie Region, Opolskie Region, Podkarpackie Region, Podlaskie Regional Assembly, Świętokrzyskie Region, Warmińsko-Mazurskie Region*,
- 2) przeniesione z języka polskiego, ale w postaci rzeczownika motywującego nazwę województwa: *Małopolska Region, Wielkopolska Region*,
- 3) w wersji angielskiej, z użyciem nazwy regionu motywującej nazwę województwa: *Lower Silesia Region, Mazovia Region, Silesia Regional Assembly, Westpomerania Region*,
- 4) w wersji angielskiej – przymiotnikowej: *Pomeranian Region*.

Widać więc, że nazwy województw przynajmniej częściowo traktowane są jako nazwy własne niepodlegające tłumaczeniu. W wypadku większości tych nazw można zauważyć jednak wahanie. W wersjach angielskojęzycznych stron internetowych samorządów lub urzędów wojewódzkich używa się – niekiedy w jednym tekście – różnych wariantów nazwy, a różnice dotyczą obydwu członów zestawienia, np.: *Mazovia Voivodeship / Mazowieckie Province, Pomeranian Voivodeship / Pomorskie Voivodeship, Podlaskie region / Podlaskie Voivodeship, Lubelskie Region / Lublin Voivodeship / Lubelskie Province, Świętokrzyskie Voivodeship / Świętokrzyskie Province, Śląskie Voivodeship / Silesian Voivodeship, Opole Voivodeship / Opole Land, Warmińsko-Mazurskie Voivodeship*, ale: *Voivod of Warmia and Mazury*⁴.

2 Źródło online: <http://memberspage.cor.europa.eu> (dostęp: 22 listopada 2016).

3 Nie jest to najczęściej stosowane tłumaczenie. *Województwo* w tekstach angielskojęzycznych pojawia się jako *voivodeship/voivodship, rzadziej province*.

4 Dwie ostatnie formy – tłumaczenie nazwy województwa i nazwy stanowiska wojewody – pochodzą z jednego tekstu (zob. <http://www.uw.olsztyn.pl>, dostęp: 25 listopada 2016).

Pytanie o przynależność do kategorii nazw własnych należałoby od razu odrzucić jako nieuzasadnione, biorąc pod uwagę przepisy ortograficzne, które nakazują nazwy województw zapisywać małymi literami, podczas gdy wszystkie nomina propria w języku polskim piszemy wielkimi. Problem tej pisowni pojawiał się w pytaniach kierowanych do Rady Języka Polskiego, co świadczy o tym, że przepis ortograficzny nie jest stosowany konsekwentnie, a administracyjne nazwy województw są utożsamiane niekiedy z tradycyjnymi nazwami geograficznymi, zwłaszcza kiedy używane są z pominięciem pierwszego członu. Na pytanie, czy przymiotniki w nazwach województw należy z a w s z e pisać małą literą, Edward Polański odpowiedział, że w przeciwieństwie do nazw regionów typu *Krakowskie*, *Poznańskie*, „małą literą zapisujemy przymiotniki utworzone od nazw geograficznych (*śląsk* → *śląskie*, *Mazowsze* → *mazowieckie*, *Małopolska* → *małopolskie*) występujące w połączeniu z rzeczownikami *województwo*, *powiat*, np. *województwo śląskie*, *województwo małopolskie*, *województwo mazowieckie*, *powiat łowicki*” (Nazwy regionów 2004). Podobnie odpowiadał przewodniczący RJP, podkreślając, że jest to obowiązująca zasada ortograficzna, nawet jeżeli zapisujemy przymiotnik bez rzeczownika, np. *małopolskie* (zob. Nazwy województw 2004). Uzus pokazuje jednak co innego:

Województwo Lubuskie znajduje się w zachodniej części kraju i obejmuje obszar 13 987 km², co stanowi 4,5% terytorium Polski (<http://lubuskie.pl>, dostęp: 16 maja 2015).

„Marka Łódzkie promuje – budowanie, pozycjonowanie i promowanie marki *Województwa Łódzkiego* w latach 2013–2015” to strategia promocji *Województwa Łódzkiego*. Prace nad nią poprzedzone zostały badaniami wizerunkowymi *Województwa* (lodzkie.pl, dostęp: 27 listopada 2016).

Opracowana tożsamość marki *Małopolska* jest zgodna z wizją rozwoju *Województwa Małopolskiego* do roku 2020, zdefiniowaną w „Strategii Rozwoju *Województwa Małopolskiego* na lata 2011–2020” (<https://www.malopolska.pl>, dostęp: 28 listopada 2016).

Prezentujemy filmową relację z prezentacji *Województwa Podlaskiego* na Targach EXPO MEDIOLAN 2015 (www.wrotapodlasia.pl, dostęp: 8 września 2015).

[...] na przejściu granicznym w Barwinku została zamieszczona tablica informacyjna o szlakach architektury drewnianej i kluczowych atrakcjach turystycznych *Województwa Podkarpackiego* i Kraju Preszowskiego w językach: polskim, słowackim i angielskim (www.wrota.podkarpackie.pl, dostęp: 20 listopada 2016).

Znak promocyjny *Województwa Podkarpackiego* jest podstawowym elementem nowego systemu identyfikacji wizualnej regionu, wdrażanego w ramach obowiązującej od początku 2011 r. strategii kreacji i promocji marki *województwa podkarpackiego* (www.promocja.wrota.podkarpackia.pl, dostęp: 20 listopada 2016).

Kult relikwi [tak!] Krzyża Świętego dotrwał do czasów nam współczesnych – dzięki czemu 1 stycznia 1999 roku zdecydowano nazwać utworzoną w ramach reformy administracyjnej nową jednostkę terytorialną – *Województwem Świętokrzyskim* (zob. Wizytówka 2016).

Bogactwo i różnorodność zasobów mineralnych stawiają *Województwo Świętokrzyskie* w czołowie potencjalnych terenów inwestycyjnych (<http://www.sejmik.kielce.pl>, dostęp: 16 maja 2015).

Zapraszamy funkcjonujące inicjatywy klastrowe z terenu *Województwa Wielkopolskiego* do udziału w procesie certyfikacji, polegającym na weryfikacji stopnia rozwoju zawiązanego partnerstwa (iw.org.pl, dostęp: 19 września 2016).

Województwo Zachodniopomorskie aktualizuje po 8 latach strategię marki, której elementem jest m.in. nowe logo o kształcie nawiązującym do symbolu „ok” (www.turystyka.wzp.pl, dostęp: 23 listopada 2016).

Pisownia wielkimi literami obok poprawnej formy może wystąpić nawet w tym samym tekście. Nie bez znaczenia jest tu prawdopodobnie fakt, że jednostkowe nazwy urzędów i instytucji z członem *województwo* i *wojewoda*⁵ piszemy zgodnie z obowiązującą normą ortograficzną w następujący sposób: *Wojewoda Pomorski, Marszałek Województwa Śląskiego, Zarząd Województwa Zachodniopomorskiego, Sejmik Województwa Warmińsko-Mazurskiego, Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego* itd. Taka postać graficzna bez wątpienia sprzyja przenoszeniu tej zasady na formy zbliżone znaczeniowo.

Inna przyczyna leży w zacieraniu się różnicy pomiędzy województwem a regionem. Na płaszczyźnie językowej płynne przechodzenie między dwoma kategoriami nazwicznymi można zauważyć w postaci form miejscownikowych na *-em*. Końcówka fleksyjna ograniczona teoretycznie do tradycyjnych odprzymiotnikowych nazw miejscowych i geograficznych, np. *Zawadzkie – w Zawadzkiem, Jedwabne – w Jedwabnem, Krakowskie – w Krakowskim*, pojawia się również w nazwach województw, wbrew zaleceniom Komisji Ortograficzno-Onomastycznej Rady Języka Polskiego (por. *Nazwy regionów 2004*). Niezależnie od owych zaleceń takie niejednoznaczne formy upowszechnia aktualny słownik ortograficzny PWN (zob. WSO PWN), np.: *Przebendów (wieś w Podkarpackiem), Lubrza (miejscowość w Lubuskim)* obok *Radgoszcz (miejscowość w woj. małopolskim)*⁶. Stosowano je również we wcześniejszych wydaniach słownika (zob. NSO PWN), np.: *Osie (miejscowość w Bydgoskiem), Lubrza (miejscowość w Zielonogórskim)* obok *Radgoszcz (miejscowość w woj. tarnowskim)*, a więc tendencja jest starsza niż reforma administracyjna z 1999 roku.

Nazewnictwo na pograniczu nazw administracyjnych i regionalnych jest często używane w materiałach informacyjnych urzędów, a szczególnie dominuje w promocji walorów turystycznych, np.:

Licząca sobie ponad 660 lat Bydgoszcz to pierwsze co do wielkości miasto w *Kujawsko-Pomorskiem* (<http://www.kujawsko-pomorskie.pl>, dostęp: 22 kwietnia 2015).

Teraz w *Lubuskim*⁷ (www.lubuskie.pl, dostęp: 16 maja 2015).

⁵ *Wojewoda* jako ‘urząd jednoosobowy’, nie nazwa godności – czyli głównie w aktach prawnych.

⁶ Za zwrócenie uwagi na nazwy stosowane w WSO PWN dziękuję Recenzentowi artykułu.

⁷ Jest to nagłówek aktualności z województwa.

Są takie miejsca w *Lubuskim*, których nie można opisać słowami (<http://atrakcjelubuskie.pl>, dostęp: 16 maja 2015).

Rowerem po wirtualnym *Podlaskiem* (www.wrotapodlasia.pl, dostęp: 8 września 2015).

W *Podkarpackiem* rękodzieło posiada także szczególną cechę – wpływ różnych kultur (www.turystyka.wrotapodkarpackie.pl, dostęp: 20 października 2016).

W *Zachodniopomorskiem* posiadacze kart mogą liczyć na zniżki w 289 punktach (<http://www.szczecin.uw.gov.pl>, dostęp: 22 kwietnia 2015).

Najdłuższe w Polsce piaszczyste plaże, majestatyczne klify, wyjątkowa roślinność, nadmorska bryza i bezkres morza aż po horyzont – to wszystko tworzy doskonały klimat i sprzyja wypoczynkowi w *Pomorskiem* (<http://pomorskie.eu>, dostęp: 22 kwietnia 2015).

W *Śląskiem* na 41 wyższych uczelniach kształcą się ponad 136 tys. studentów, z czego ponad 55% wybiera szkoły techniczne i ekonomiczne (<http://www.slaskie.pl>, dostęp: 25 lutego 2016).

Zapraszamy w podróż po *Świętokrzyskiem* w ramach cyklu „W 16 tygodni dookoła Polski” (<http://www.kielce.uw.gov.pl>, dostęp: 16 maja 2015).

W wyniku elipsy członu utożsamiającego człon przymiotnikowy (odróżniający) nazwy województwa „usamodzielił się”, stał się wariantem oficjalnej, urzędowej nazwy województwa, np.:

Ponadto *Śląskie* jest jedynym w Polsce województwem położonym zarówno w dorzeczu Wisły, jak i Odry – z południa na północ przebiega przez nie dział wodny między tymi dorzeczymi (<http://www.slaskie.pl>, dostęp: 25 lutego 2016).

Związki składniowe pokazują, że wariant ten – na wzór historycznych nazw regionów typu *Krakowskie*, *Sandomierskie* – jest rzeczownikiem:

Kujawsko-Pomorskie dysponuje lotniskiem w Bydgoszczy oraz niekomercyjną, szerokopasmową siecią internetową (<http://www.kujawsko-pomorskie.pl>, dostęp: 22 kwietnia 2015).

Zapraszamy w *Świętokrzyskie* (<http://www.sejmik.kielce.pl>, dostęp: 16 maja 2015).

Poza bogactwem przyrody *Lubelskie* oferuje wiele miejsc i zabytków związanych z różnymi kulturami i religiami (<http://www.lubelskie.pl>, dostęp: 29 listopada 2016).

Przemierzając *Pomorskie* warto odwiedzić Słupsk z kolekcją dzieł Witkacego na Zamku Książąt Pomorskich, Kościerzynę z Muzeum Kolejnictwa, Kwidzyn z zamkiem krzyżackim czy Wejherowo z barokową Kalwarią Wejherowską (<http://pomorskie.eu>, dostęp: 22 kwietnia 2015).

Lubuskie świętuje od tygodnia (<http://www.lubuskie.uw.gov.pl>, dostęp: 15 maja 2015).

Tradycyjny śląski etos pracy to wizytówka mieszkańców *Śląskiego*, to tutaj ludzie od pokoleń pracują w przemyśle, wśród nowych technologii, to także region innowacji i kreatywnych kadr (<http://www.slaskie.pl>, dostęp: 25 lutego 2016).

W innych przypadkach obserwujemy przenoszenie nazw pomiędzy kategoriami nazewnictwami. Władze takich województw, jak dolnośląskie, małopolskie, mazowieckie, warmińsko-mazurskie, wielkopolskie, wykorzystują do określenia województwa geonimy motywujące oficjalne zestawienie: *Dolny Śląsk*⁸, *Małopolska*, *Mazowsze*, *Warmia i Mazury*, *Wielkopolska*, a derywowane od nich przymiotniki oznaczają relację przynależności (zamieszkanie, działalność, położenie w granicach województwa), np.:

Marszałka *Dolnego Śląska* reprezentował podczas tego wydarzenia Paweł Parus, pełnomocnik ds. osób niepełnosprawnych w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Dolnośląskiego (www.umwd.dolnyslask.pl, dostęp: 29 listopada 2016).

Rozmawiano nie tylko o problemach demograficznych naszego województwa, ale także o sytuacji *małopolskich rodzin*, migracjach zagranicznych i wewnętrznych oraz o rynku pracy w *Małopolsce* (www.malopolska.uw.gov.pl, dostęp: 29 listopada 2016).

Zarząd *Małopolski* wybrał pierwsze 63 projekty małych i średnich przedsiębiorstw z naszego województwa, które wesprze łącznie kwotą aż 7,8 mln zł pochodzącymi [tak!] z Regionalnego Programu Operacyjnego *Małopolski* (www.malopolska.pl, dostęp: 29 listopada 2016).

W 2015 roku na *Mazowszu* możliwe są przekroczenia dopuszczalnych poziomów substancji szkodliwych w powietrzu (<https://www.mazowieckie.pl>, dostęp: 16 maja 2015)⁹.

Po raz ósmy uhonorował tytułem „Innowatora *Mazowsza*” naukowców i firmy, które nowatorskim podejściem starają się zmienić oblicze *mazowieckiej gospodarki* (www.mazovia.pl, dostęp: 29 listopada 2016).

Swoim zakresem obejmuje nie tylko *Wielkopolskę*, ale również województwa kujawsko-pomorskie, lubuskie, łódzkie i zachodniopomorskie (<http://www.poznan.uw.gov.pl>, dostęp: 16 maja 2015).

Wystawa pokonkursowa „*Wielkopolska Press Photo 2016*”: Konkurs jest doroczną konfrontacją dokonań fotoreporterów województwa wielkopolskiego (www.umwww.pl, dostęp: 30 listopada 2016).

Warmia i Mazury to region wysokiej jakości życia – prężna gospodarka działa tu w harmonii ze środowiskiem naturalnym i społeczeństwem (<http://invest.warmia.mazury.pl>, dostęp: 29 listopada 2016).

8 Warto zauważyć, że stosowanym przez samorząd województwa śląskiego wariantem nazwy jest *Śląskie*, raczej nie *Śląsk* – mimo popularności tego drugiego w mediach. Podobnie nie używa się nazwy *Podlasie*, ale *Podlaskie*.

9 Jest to nagłówek informacji. Po jego rozwinięciu ukazuje się komunikat: „W 2015 roku w województwie mazowieckim możliwe są przekroczenia dopuszczalnych poziomów substancji szkodliwych w powietrzu”.

Województwa takie jak pomorskie, zachodniopomorskie, kujawsko-pomorskie, podkarpackie, opolskie wykorzystują zarówno derywat odprzymiotnikowy, jak i rzeczowniki lub zestawienia, czyli *Pomorskie/Pomorze*, *Zachodniopomorskie / Pomorze Zachodnie*, *Kujawsko-Pomorskie / Kujawy i Pomorze*, *Podkarpackie/Podkarpacie*, *Opolskie/Opolszczyzna*, *Lubelskie/Lubelszczyzna*. Zdarza się, że oba warianty nazwy pojawiają się w tym samym tekście:

Kujawsko-Pomorskie zaprasza! Kto zechce odkryć dla siebie urodę *Kujaw i Pomorza*, nie pożałuje (<http://www.kujawsko-pomorskie.pl>, dostęp: 22 kwietnia 2015).

Zobacz, co niezwykłego czeka Cię na *Pomorzu*! [...] *Pomorskie* to kraina licznych jezior i szlaków rzecznych (<http://pomorskie.eu>, dostęp: 16 października 2014).

Pomorze Zachodnie to ciekawy obszar do eksploracji dla kajakarzy. [...] Woda to oczywiście także ryby, dlatego *Zachodniopomorskie* jest prawdziwym zagłębiem wędkarstwa w każdej odsłonie (*Pomorze Zachodnie* 2014: 20).

Dobrze zarządzane, zadbane gminy są wręcz synonimem *Opolskiego* i awangardą krajowego programu Odnowa Wsi, a miasta – dowodem, jak świadomie pielęgnowane dziedzictwo kulturowe odwdzięcza się wyglądem odbudowanych kamienic, rynków, dworów zamienianych w najlepszej klasy hotele i restauracje. [...] Szlak drewnianego budownictwa sakralnego prowadzi przez 12 spośród 70 drewnianych świątyń *Opolszczyzny* (www.visitopolskie.pl, dostęp: 22 listopada 2016).

Współpraca w obszarze przemysłu lotniczego i zbrojeniowego była głównym celem zorganizowanej w dniu 24 listopada na *Podkarpaciu* wizyty studyjnej grupy norweskich przedsiębiorców. [...] Podkreślano również na przykładzie specjalnych stref ekonomicznych *Województwa Podkarpackiego*, jak owocne, prorozwojowe i obopólnie korzystne są inwestycje zagraniczne. [...] Norweskie firmy, które odwiedziły *Podkarpackie*, poprzez zastosowane w procesie produkcyjnym wysokie technologie oraz znaczące nakłady na Badania i Rozwój charakteryzują się dużą innowacyjnością swoich produktów (www.podkarpackie.pl, dostęp: 25 listopada 2016).

Niewątpliwie nazwy województw w takiej uproszczonej postaci pełnią w tekście funkcję użytecznych wariantów stylistycznych, cechuje je ekonomia językowa. Ale jednocześnie trzeba się zastanowić, czy przesunięcia dokonywane pomiędzy kategoriami nazewniczymi, „rozmywające” granice poszczególnych regionów geograficznych, są świadomie odbierane przez użytkowników tych nazw. Czy są one traktowane jako umowne zabiegi stylistyczne na poziomie tekstu, czy też utożsamiamy nowy porządek ze starym („Małopolska wyłącznie w granicach województwa małopolskiego”)? Jeżeli popatrzymy na te nazwy pod kątem charakterystycznej dla toponimów funkcji lokalizującej, możemy stwierdzić, że mamy tu do czynienia z nadużywaniem tradycyjnych geonimów, brakiem precyzji, nawet – fałszowaniem zakresu nazwy. Te ekonomiczne warianty typu *Podkarpacie*, *Łódzkie* spełniają jednak też inną funkcję, może ważniejszą niż funkcja lokalizująca czy odróżniająca. Nazwy tego rodzaju mają wymiar marketingowy (zob. Czerny 2012). Ta rola zbliża nazwy województw do chrematonimów. Odnosząc

się do podziału zaproponowanego przez Artura Gałkowskiego (2008), można zaliczyć je do chrematonimów marketingowych.

Utworzenie nowych województw w 1999 roku miało na celu wzmocnienie władzy samorządowej i przekazanie jej takich zadań jak skuteczne pozyskiwanie środków na rozwój, w tym funduszy unijnych. Samorząd województwa w nowym kształcie jest zobowiązany do przygotowywania strategii jego rozwoju, przy czym musi łączyć:

- 1) pielęgnowanie polskości oraz rozwój i kształtowanie świadomości narodowej, obywatelskiej i kulturowej mieszkańców, a także pielęgnowanie i rozwijanie tożsamości lokalnej;
- 2) pobudzanie aktywności gospodarczej;
- 3) podnoszenie poziomu konkurencyjności i innowacyjności gospodarki województwa (zob. Ustawa 1998, art. 11).

Tym samym instytucje wojewódzkie zostały zobowiązane do uprawiania marketingu terytorialnego, skierowanego zarówno do mieszkańców, jak i do ewentualnych inwestorów oraz turystów, opierającego się na pozytywnym wizerunku województwa, który miał być jednocześnie i tradycyjny, i nowoczesny.

Specyficzny dla państwa polskiego podział administracyjny na województwa został przystosowany do potrzeb polityki regionalnej Unii Europejskiej. Stąd też tak wyraźne, bardziej uderzające niż wcześniej, utożsamianie województwa z regionem. Zwraca się nawet uwagę na synonimie tych dwóch wyrazów w języku polskim (Rykiel 2012: 17; Szul 2012: 31). Świadczą o niej nie tylko angielskojęzyczne tłumaczenia z użyciem odpowiednika angielskiego *region* (*Małopolska Region*, *Świętokrzyskie Region* – por. wyżej), ale również polskie formy typu *Region Lubelski*, *Region Lubuski*, *region* [tak] *Podlaski*, którymi posługują się samorządy w materiałach promocyjnych i informacyjnych¹⁰. Nazwa własna regionu (w polskim wypadku – województwa) służy do wyodrębniania terytorium, lecz znaczącą rolę odgrywa ona również w następnej fazie budowania nowego regionu. Jest to faza symboliczna, której funkcję Anna Gąsior-Niemiec, odwołując się do koncepcji A. Paasiego (1990), określa następująco:

polega na przełożeniu kształtu terytorialnego na język mitu i tożsamości. Jest to faza kluczowa dla możliwości politycznej i społecznej mobilizacji mieszkańców. Podczas niej bowiem tworzy się określona wizja ładu społecznego zakodowana w nazwach, symbolach, ikonografii i narracjach mitotwórczych, których celem jest wykreowanie *imago regionis* (Gąsior-Niemiec 2004: 28).

Nadanie nazwy – obok ustalenia herbu i koloru flagi – służy więc kreowaniu regionu, co polega raczej na – używając określenia Erica Hobsbawma (2008) – wynajdowaniu tradycji niż rzeczywistym odkrywaniu korzeni. Roman Szul, analizując polską praktykę wprowadzania w życie idei europejskiego regionalizmu, zwraca uwagę właśnie na powszechne „wynajdowanie atrakcji regionalnych”, wymyślanych często na potrzeby turystów, które jednak – co

¹⁰ Za podobny wariant zregionalizowany można uznać nazwy: *Ziemia Lubelska*, *Ziemia Lubuska*, *Ziemia Łódzka*, *Ziemia Świętokrzyska*.

należy podkreślić – z czasem stają się rzeczywistym elementem tożsamości mieszkańców (Szul 2012: 33). Za element wymyślonej tożsamości politolog uważa też „historyczne” nazwy województw, wcześniej w Polsce niespotykane (Szul 2012: 39).

Wszystkie samorządy do 2013 roku opracowały własne strategie rozwoju, wykorzystując przy tym najczęściej profesjonalnie przygotowane marki¹¹. Województwa stały się tym samym produktami, a ich nazwy – chrematonimami. Należą one do tzw. systemu identyfikacji wizualnej województwa (jako element logo). Firmy brandingowe określają m.in. położenie, wygląd i charakter miejsca, gdzie dana marka może, powinna lub też nie powinna się pojawić. Takich chrematonimów używa się w hasłach i akcjach promocyjnych: *Lubelskie: smakuj życie!*, *Lubuskie: warte zachodu*, *Łódzkie promuje*, *Małopolska: to lubię!*, *Mazowsze: serce Polski*, *Opolskie: jesteś zaproszony*, *Zmysłowe Podlaskie*, *Podkarpackie: przestrzeń otwarta*, *Pomorskie: nasze miejsce na ziemi!*, *Śląskie: pozytywna energia*, *Produkt Warmia Mazury*, *Zachodniopomorskie – Morze Przygody*. Samorządy zaczęły wykorzystywać nazwy mieszkańców derywowane od nazw województw w tytułach programów i inicjatyw oraz w nazwach nagród, np.: *Bezpieczny Dolnoślązak*, *Mały Dolnoślązak – Program poprawy opieki perinatalnej na terenie województwa dolnośląskiego*, *Kod Lubuszan*, *Zdrowe płuca Lubuszan*, *Nagroda specjalna Marszałka Województwa Wielkopolskiego dla najlepszego Wielkopolanina*¹², *Małopolanin Roku*, *Mazowszanie – Budujemy społeczeństwo informacyjne na Mazowszu*.

Po upływie kilkunastu lat od wprowadzenia reformy administracyjnej możemy mówić o kształtowaniu się nowej świadomości regionalnej. Badania prowadzone w różnych częściach Polski – dotyczące na przykład warmińsko-mazurskiego (Poniedziałek 2010), zachodniopomorskiego (Rybarska-Jarosz, Barylski 2012), lubelskiego, podkarpackiego i podlaskiego (Gąsior-Niemiec 2013), śląskiego i opolskiego (Sagan-Bielawa 2017) – pokazują zabiegi służące kreowaniu wizerunku województw-regionów i ich dotychczasowe efekty¹³. Jacek Poniedziałek, przyglądając się niespełna dziesięcioletniej wówczas historii warmińsko-mazurskiego, stwierdził, że „wyłaniane w wyborach demokratycznych władze, wykorzystując dokumenty strategiczne, instrumenty finansowe oraz regionalny dyskurs medialny, tworzą i ugruntowują w świadomości mieszkańców poczucie realności istnienia regionu” (Poniedziałek 2010: 23). Nie bez znaczenia są tu wszechobecne i chętnie przejmowane przez media nazwy przeniesione typu *Mazowsze* czy *Dolny Śląsk* oraz „zregionalizowane” dzięki elipsie nazewniczej (np. *Pomorskie*, *Łódzkie*) nazwy województw, których użycie w tekstach oficjalnych przedstawiono powyżej.

11 Filozofię marek wojewódzkich przedstawiają szczegółowo dokumenty, które publikują działy odpowiedzialne za promocję na stronach internetowych urzędów marszałkowskich lub sejmików. Te strategie pokazują, że wbrew twierdzeniu o pustych znaczeniowo nazwach własnych przypisuje im się bogatą treść. Interesującą analizę strategii promocyjnej trzech województw przedstawiła A. Gąsior-Niemiec (2013).

12 Nagroda przyznana w Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym im. Wieniawskiego.

13 Ciekawy dowód przemian tożsamościowych stanowi też powstały w ostatnich latach projekt *Dolnośląskość.pl* (zob. www.dolnośląskość.pl). Jego nazwa formalnie nawiązuje do typu słowotwórczego abstrakcyjnych nazw cech z sufiksem -ość, sugerując tym samym, że przynależność do regionu jest wartością samą w sobie. Por. też użycie okazjonalizmu *kujawskopomorskość* przez uczestnika dyskusji internetowej o nazwach regionów: „Mieszkam w Kujawsko-Pomorskiem. Jest tu tyle różnych ważnych historycznych granic, więc i regionów – ale o tym się nigdzie nie uczy, promowana jest tylko przez władze wojewódzka jakaś nowa, powiedzmy «kujawskopomorskość»” (*Gdzie leży Śląsk?* [głos w dyskusji], <http://silesiaimperator.blogspot.com> (dostęp: 28 listopada 2016)).

Jeżeli wystarczająco często słyszymy o Warmii i Mazurach, Kujawach i Pomorzu, Mielcu na Podkarpaciu i Gorzowie Wielkopolskim w Lubuskiem, to jesteśmy w stanie przyjąć, że tak wygląda podział geograficzny kraju, nie tylko ten administracyjny. Chociaż słyhać również głosy sceptyczne co do możliwości automatycznego powołania regionu w wyniku nominacji administracyjnej (zob. Rykiel 2012: 28), okazuje się, że można uwierzyć nie tylko w realne istnienie regionu, ale nawet w jego długą tradycję. Pomagają w tym m.in. działy „Historia” na stronach urzędów wojewódzkich i marszałkowskich, w których można znaleźć następujące informacje o regionach (województwach?):

Od wielu wieków Mazowsze jest centralną dzielnicą, a od czterech stuleci – siedzibą stolicy Polski. Z Mazowszem związane są najważniejsze wydarzenia z historii Polski (www.mazovia.pl, dostęp: 21 kwietnia 2015).

W „Historii Polski” pod rokiem 1467 Jan Długosz zapisał „[...] a szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania za łaską Bożą i zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej [...]”. Od tego czasu w świadomości społecznej Ziemia Lubuska funkcjonuje jako odrębna jednostka terytorialna i administracyjna [wyróżnienie M.S.-B.] (www.lubuskie.uw.gov.pl, dostęp: 16 maja 2015).

Brak wyraźnego rozgraniczenia pomiędzy historycznym znaczeniem nazwy a współczesną nominacją skutkuje utrwalaniem się przekonania o ciągłości tradycji nazewniczej w Polsce i niezmienności podziałów terytorialnych. Można by tu doszukać się przejawów wspomnianego już wynajdowania tradycji. W funkcjonowaniu nazw wojewódzkich zauważalna jest bowiem powtarzalność nawiązań historycznych, zarówno nawiązań do dziejów Polski, jak i nawiązań w warstwie językowej, w postaci archaizowanych form typu w *Podkarpackiem*, w *Łódzkiem*. Znaczenie tych ciągłych repetycji w utrwalaniu norm i wartości podkreśla E. Hobsbawm:

osobliwość „wymyślonych” tradycji – o ile odwołują się one do historii – polega na tym, że związek z przeszłością jest w dużej mierze sztucznie wytwarzany. Tradycje te, najkrócej mówiąc, odpowiadają na nowe sytuacje w taki sposób, że przybierają formę nawiązania do sytuacji dawnych albo ustanawiają swą własną przeszłość przez jak gdyby „obowiązkowe” powtarzanie (Hobsbawm 2008: 10).

Podsumowując rozważania na temat obecności nazw województw wśród nazw własnych – ich funkcji, struktury, wariantywności i relacji do innych kategorii nazewniczych – możemy powiedzieć, że stanowią one mniej prototypiczne nomina propria (por. Breza 2005: 354–356; Kaleta 2005: 31–32). Jako nazwy instytucji o dużej wartości asocjacyjnej należą raczej do chretonimów (zwłaszcza ich warianty pisane wielkimi literami), choć funkcja lokalizująca zbliża je do klasycznych nazw geograficznych. Dla tego zbioru ważne wydają się zarówno pytania o relacje transonimiczne (np. jaki zakres ma nazwa *Mazowsze*), jak i o formalne funkcjonowanie na pograniczu propriów i apelatywów (np. *Podlaskie* czy *podlaskie*). Wariantywność

nazewnictwa jednostek administracyjnych w przestrzeni publicznej pokazuje też zniesienie bariery pomiędzy sferą kontaktów oficjalnych, urzędowo-administracyjnych a sferą kontaktów nieurzędowych, nieoficjalnych, czyli – wydawałoby się – ustalonego podziału na dwa społeczne aspekty funkcjonowania języka (por. Mrózek 2007: 25). Wszystko to można sprowadzić do wniosku, który w onomastyce nie jest nowością, że kanon nazewniczy ulega nieustannym przeobrażeniom w warunkach dość intensywnych przemian ustrojowo-cywilizacyjnych i językowych (por. Mrózek 2007, 2013). Natomiast same nazwy województw w swojej najnowszej postaci są zbiorem pokazującym innowacyjność onimiczną polszczyzny, stanowiącą odpowiedź na te przemiany.

Bibliografia

- Breza E. 2005: *Nazwy obiektów i instytucji związanych z nowoczesną cywilizacją (chrematonimy)*, [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, wyd. 2, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 343–361.
- Czerny A. 2012: *Nazwy geograficzne, dziedzictwo kulturowe i turystyka*, „Onomastica” LVI, s. 51–73.
- Gałkowski A. 2008: *Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim, francuskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Gąsior-Niemiec A. 2004: *Pole, habitus i imago regionis: propozycja alternatywnego podejścia do analizy regionu*, „Studia Regionalne i Lokalne” 4, s. 13–36.
- Gąsior-Niemiec A. 2013: *Promocja marki regionu, czyli o dyskursywnych strategiach odwracania się od Wschodu*, [w:] T. Zarycki (red.), *Polska Wschodnia i orientalizm*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 110–133.
- Hobsbawm E. 2008: *Wprowadzenie. Wynajdywanie tradycji*, [w:] E. Hobsbawm, T. Ranger (red.), *Tradycja wynaleziona*, tłum. M. Godyń, F. Godyń, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków, s. 9–23.
- Kaleta Z. 2005: *Teoria nazw własnych*, [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, wyd. 2, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, Kraków, s. 15–36.
- Mańczak W. 2011: *Czy wszystkie chrematonimy są nazwami własnymi?*, [w:] M. Biolik, J. Duma (red.), *Chrematonimia jako fenomen współczesności*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Olsztyn, s. 325–330.
- Mrózek R. 2007: *Innowacyjność onimiczna a innowacje badawcze*, [w:] A. Cieślíkowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek (red.), *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, Wydawnictwo Pandit, Kraków, s. 21–28.
- Mrózek R. 2013: *Trwałość i zmienność składników leksyki onimicznej w ostatnim siedemdziesięcioleciu*, [w:] A. Dunin-Dudkowska, A. Małyśka (red.), *70 lat współczesnej polszczyzny. Zjawiska – procesy – tendencje*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 131–144.
- Nazwy regionów 2004: *Nazwy regionów, nazwy instytucji*, Rada Języka Polskiego (online: <http://www.rjp.pan.pl>, dostęp: 21 maja 2015).
- Nazwy województw 2004: *Nazwy województw*, Rada Języka Polskiego (online: <http://www.rjp.pan.pl>, dostęp: 21 maja 2015).
- NSO PWN: *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, wyd. 4, red. E. Polański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Paasi A. 1990: *Deconstructing regions. Notes on the scales of spatial life*, „Environment and Planning A” 23, s. 239–256.
- Pomorze Zachodnie 2014: *Pomorze Zachodnie*, oprac. K. Treder-Piekarska, Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, Szczecin (online: www.wzp.pl, dostęp: 15 maja 2015).
- Poniedziałek J. 2010: *Kształtowanie się regionu na Warmii i Mazurach*, „Studia Regionalne i Lokalne” 4, s. 23–42.
- Rybarska-Jarosz D., Barylski L. 2012: *Tożsamość regionalna mieszkańców województwa zachodniopomorskiego. Raport z badań eksploracyjno-diagnostycznych*, Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, Szczecin, (online: http://ois.wzp.pl/attachments/article/103/tozsamosc_z_aneks.pdf, dostęp: 20 listopada 2016).
- Rykiel Z. 2012: *Region jako pojęcie socjologiczne*, [w:] A. Pawłowska, Z. Rykiel (red.), *Region i regionalizm w socjologii i politologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 15–30.

- Sagan-Bielawa M. 2016: *Nazwy współczesnych województw i ich mieszkańców – budowanie nowej tożsamości regionalnej?* [w:] M. Dziekanowska, M. Wójcicka (red.), *Tradycja dla współczesności*, t. 9: *Tożsamości społeczno-kulturowe – kultura i komunikacja*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 109–123.
- Sagan-Bielawa M. 2017: *Gdzie jest Śląsk? Językowo-kulturowy obraz województwa śląskiego i jego sąsiadów*, [w:] L. Przy-
muszała, D. Świtała-Trybek (red.), *Kulturowo-językowy obraz Śląska*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole,
s. 13–23.
- Szul R. 2012: *Refleksje na temat ewolucji idei i praktyki regionalizmu w Europie*, [w:] A. Pawłowska, Z. Rykiel (red.), *Region i regionalizm w socjologii i politologii*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów, s. 31–46.
- Ustawa 1998: Ustawa z dnia 5 czerwca 1998 r. o samorządzie województwa (Dz.U. nr 91, poz. 576).
- Wizytówka 2016: *Wizytówka regionu*, Wrota Świętokrzyskie (online: www.wrota-swietokrzyskie.pl, dostęp: 20 września 2016).
- Wojtyła-Świerżowska M. 2007: *Nazwotwórstwo (nominacja) i onimizacja. Nazwy pospolite i nazwy własne. Etymologia*, [w:] A. Cieślíkowa, B. Czopek-Kopciuch, K. Skowronek (red.), *Nowe nazwy własne – nowe tendencje badawcze*, Wydawnictwo Pandit, Kraków, s. 51–56.
- WSO PWN: *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*, red. E. Polański, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016 (program komputerowy).
- Zaborowski Ł. 2013: *Podział kraju na województwa. Próba obiektywizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Summary

Names of voivodeships among proper names – function, structure, variability

Keywords: territorial marketing, chrematonymy, geographical names, region.

The article attempts to discuss function of the contemporary names of voivodeships in Poland. The names constitute a category of linguistic expressions related to administrative subdivision which became proper nouns. Although they uniquely identify delimited areas, the names of voivodeship perform function as both toponyms and chrematonyms. As brand marks they have established strong symbolic base for territorial marketing. Most names used since 1999 have derived from historical choronyms. The author demonstrates how distinction between geographical and administrative names has recently ceased to exist. Using of these names and their variants by regional authorities provides a good example of “invented tradition” (in term coined by E. Hobsbawm). The fact that the “traditional” names (e.g. *Podkarpacie*, *Pomorze Zachodnie*, *Ziemia Łódzka*) are often used instead of the official names of voivodeships would imply transformation of regional communities.

ANNA PIOTROWICZ, MAŁGORZATA WITASZEK-SAMBORSKA*

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

Senior – modny anglosemantyzm współczesnej polszczyzny¹

Słowa kluczowe: leksyka, wyraz modny, anglosemantyzm, współczesna polszczyzna.

Zapóżyczony z języka łacińskiego rzeczownik *senior* (łac. *senior* ‘starszy’, stopień wyższy od przymiotnika *senex/senes* ‘stary’) w polskiej leksykografii został zarejestrowany po raz pierwszy w Słowniku wileńskim (SWil)². W artykule hasłowym *senior* odnotowano następujące znaczenia tego wyrazu: 1. ‘najstarszy w zgromadzeniu’; 2. ‘właściciel ziemi, lenności za czasów feudalnych’; 3. ‘dyrygujący muzyką’. Słownik warszawski (SW) oprócz wymienionych (z modyfikacją pierwszego: ‘najstarszy, przełożony bractwa, konwiktu itp.’) odnotował także dwa znaczenia nieogólnopolskie – gwarowe ‘urzędnik w salinach wielickich’ oraz staropolskie górnicze ‘pomocnik sztygara i warcabnego w dozorowaniu robót, z pomiędzy robotników starszych wybierany’ – nieuwzględniane w późniejszych słownikach ogólnych. W połowie XX wieku słowo *senior* nie funkcjonowało już w znaczeniu ‘dyrygent’, gdyż nie odnotowuje go słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego (SJPDor). W źródle tym odnajdujemy natomiast dwa nieobecne we wcześniejszych słownikach znaczenia związane z historią państwa i kultury: a) ‘w Polsce dzielnicowej: najstarszy z Piastów, któremu podlegali książęta poszczególnych dzielnic’; b) ‘starszy student lub kleryk mający nadzór nad kolegami, pilnujący ich’. Znaczenie religijne (‘najstarszy członek zgromadzenia, bractwa, konwiktu itp.’) uległo z jednej strony generalizacji – w SJPDor czytamy: ‘najstarszy wiekiem lub latami pracy członek zespołu’, z drugiej zaś – specjalizacji: ‘starszy wiekiem członek rodziny (ojciec, brat), rodu’. Pojawiło się też całkiem nowe znaczenie z terminologii sportowej (choć bez kwalifikatora): ‘zawodnik sportowy, który osiągnął wiek właściwy do uprawiania danej dyscypliny sportowej (między 18–20 a 30 rokiem życia)’ (SJPDor). Zmian semantycznych nie rejestrują słowniki pod redakcją Mieczysława Szymczaka (SJPSzym), Bogusława Dunaja (SJPDun)³ oraz Stanisława

* ape@amu.edu.pl; msamborska@tlen.pl

1 Wkład każdej z autorek w powstanie niniejszego artykułu jest równy. Wspólnie opracowałyśmy koncepcję i założenia tekstu, zebrałyśmy porównywalną liczbę przykładów, wspólnie przeprowadziłyśmy analizy i nadałyśmy pracy ostateczny kształt.

2 Według Krystyny Długosz-Kurczabowej leksem *senior* występuje w polszczyźnie od czasów średniowiecza: „W bezpośrednim związku etymologicznym z przywoływanymi wyrazami łacińskimi, tzn. *senatus* i *senator* – derywatami od przymiotnika *senex*, pozostaje *senior*, który jest substantywizowanym stopniem wyższym tegoż przymiotnika i który został zapożyczony do języka polskiego w tej postaci i funkcji w dobie średniowiecza” (Długosz-Kurczabowa 2008: 589). *Słownik etymologiczny języka polskiego* Wiesława Borysia (2005) nie notuje wyrazu *senior*, natomiast słowniki Franciszka Sławskiego (1952–1982) oraz Andrzeja Bańkowskiego (2000) nie obejmują haseł na literę S.

3 Abstrahujemy tutaj od różnic w strukturze artykułów hasłowych w słownikach.

Dubisza (USJP), zaś w *Innym słowniku języka polskiego* redagowanym przez Mirosława Bańkę odnajdujemy dodatkowe znaczenie: „Słowo *senior* umieszczone po nazwisku osoby oznacza ojca lub najstarszego brata w rodzinie” (ISJP). Najnowszy, dostępny wyłącznie elektronicznie *Wielki słownik języka polskiego* pod redakcją Piotra Źmigrodzkiego wyróżnia aż 7 zakładerek kierujących do poszczególnych definicji *seniora*: 1. w rodzinie; 2. Jan Nowak senior; 3. w społeczności; 4. w sporcie; 5. w prawie lennym; 6. w Polsce dzielnicowej; 7. w kościele protestanckim⁴ (WSJP PAN). Znaczenie leksemu mieszczące się w zakładce nazwanej „w społeczności” ujęto w sposób następujący: ‘najstarszy oraz najbardziej doświadczony i zasłużony członek jakiejś społeczności, grupy lub organizacji’. Wprawdzie w samej definicji zawarte jest – choć precyzyjniej – znaczenie rejestrowane w słownikach już od XIX wieku (por. Słownik wileński), jednak wśród podanych połączeń wyrazowych są m.in. takie, które wskazują na nowe we współczesnej polszczyźnie określenie osoby starszej. Są to: *aktywność; [...], dom, klub; bal, dzień seniora; spotkanie seniorów; wczasy dla seniorów* (WSJP PAN). Kolokacje te odzwierciedlają bowiem nie znaczenie ‘najstarszy oraz najbardziej doświadczony [...] członek jakiejś społeczności [...]’, lecz po prostu: ‘człowiek starszy, osoba należąca do starszego pokolenia’. Taki aspekt semantyczny pojawił się w leksykografii polskiej *implicite* już w 2002 roku w 38. tomie *Praktycznego słownika współczesnej polszczyzny* pod redakcją Haliny Zgółkowej w definicji sformułowanej następująco: ‘osoba starsza wiekiem w stosunku do innej osoby, z którą jest porównywana [wyróżnienie A.P. i M.W.S.], członek jakiegoś zespołu, rodziny, parlamentu itp., najstarszy wiekiem, najdłużej zatrudniony itp.’. Nowe znaczenie potwierdza jeden z podanych tam zdefiniowanych związków wyrazowych: *klub seniora* ‘organizacja, zrzeszenie emerytów, ludzi w podeszłym wieku [...]’ (PSWP).

Jak wynika z zaprezentowanego przeglądu dzieł leksykograficznych, żaden ze słowników *expressis verbis* nie uwzględnił najogólniejszego znaczenia leksemu *senior*. Z naszych obserwacji natomiast wynika, że we współczesnym dyskursie publicznym jest to wyraz modny, na co w dużej mierze wpływa jego eufemistyczny charakter, a popularność w dyskursie medialnym pozwala podejrzewać, że nowe znaczenie pojawiło się w polszczyźnie pod wpływem języka angielskiego – zatem jest to kolejny anglosemantyzm. Nie odnajdujemy go wprawdzie w książce Alicji Witalisz (2007) poświęconej tej kategorii zapożyczeń, ale słuszność naszego założenia potwierdzają dane leksykograficzne. Ogólne znaczenie rzeczownika *senior* ‘osoba starsza’ odnotowują na przykład: *Longman Dictionary of Contemporary English* (online), z podkreśleniem, że jest ono charakterystyczne zwłaszcza dla amerykańskiej odmiany języka angielskiego (‘especially American English: a senior citizen’), *The American Heritage Dictionary of the English Language* (2006) oraz dostępny online *Merriam-Webster Unabridged Dictionary of the English Language* (‘an elderly or old person’). Warto podkreślić, że cytaty z ostatniego wymienionego tu słownika wskazują na to, że w języku angielskim słowo *senior* w omawianym znaczeniu funkcjonowało już w tekstach XIX-wiecznych.

4 Definicja w ostatniej zakładce brzmi: ‘wyższy duchowny protestancki’, ale zauważyć można, że także w Kościele katolickim starszym, wysokim rangą duchownym przysługuje tytuł *senior* (*biskup senior, arcybiskup senior*), co w WSJP PAN odzwierciedla jeden z przykładów połączeń wyrazowych w zakładce „w społeczności”.

Wykorzystywanie w mediach nowego, łagodniejszego określenia osób starszych współgra z zasadami aktualnej polityki państwa, która musi uwzględniać fakt starzenia się społeczeństwa. Spadek przyrostu naturalnego z jednej strony i wydłużająca się średnia wieku z drugiej stwarzają konieczność aktywizowania i wykorzystywania potencjału ludzi w jesieni życia. We współczesnym społeczeństwie konsumpcyjnym pociąga to za sobą korzystne ekonomicznie poszerzanie oferty handlowo-usługowej do nich kierowanej. Warto w tym miejscu przytoczyć słowa Jacka Santorskiego opublikowane w tygodniku „Polityka” już w 2003 roku:

Rynek zadecyduje o powstaniu specyficznej kultury seniorów. Producenci będą ich kokietować, tworzyć specjalne oferty, kierować na nich kamery. Szacunek dla starych ludzi będzie przynajmniej do pewnego stopnia wymuszony przez biznes. To zmieni społeczny pejzaż (N).

Widocznym dziś znakiem owej kultury seniorów mogą być choćby przeznaczone dla nich takie media, jak drukowane oraz/lub elektroniczne gazety i czasopisma (np. „Gazeta Senior”, „Głos Seniora”, „Regionalny Magazyn Seniora”⁵), portale (np. seniorzy.pl, senior.pl, blog.senior.pl; cafesenior.pl; naszenior.pl; pomocedlaseniora.pl; magazyn-seniora.com; seniorzy.wroclaw.pl) i programy telewizyjne (np. *Telewizyjny Klub Seniora* w TVP 3, *Telewizja dla Seniora* na portalu chorzowianin.pl), a nawet ogólnopolska telewizja internetowa z oddziałami regionalnymi z wszystkich województw – Senioralna.tv.

Modny w sferze publicznej rzeczownik *senior* ma sprzyjać zarówno poprawie poczucia własnej wartości osób starszych (korekcie autostereotypu), jak i zmianie stosunku do nich młodszych warstw społeczeństwa (przekształceniom stereotypu). W powszechnym odczuciu bowiem *senior* nie niesie z sobą takich negatywnych skojarzeń dotyczących starości (należącej często do tematyki objętej sferą językowo-kulturowego tabu⁶), jak określenia typu *osoba starsza*, *starszy człowiek*. Wręcz przeciwnie, konotuje on głównie przymioty osoby w wieku dojrzałym. Obrazują to liczne przykłady użyc tekstowych leksemu *senior* wyekscerpowane przez nas z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (www.nkjp.pl) oraz innych źródeł internetowych przeglądanych za pomocą wyszukiwarek Monco (<http://monco.frazeo.pl/help>) i Google (www.google.pl), co pozwala uznać to eufemistyczne określenie osób starszych za modny wyraz polszczyzny XXI wieku. Zanim ukażemy to na wybranych przykładach, wypada sprecyzować, kogo dziś w ten sposób się nazywa.

Wiek osób obejmowanych zakresem nowego znaczenia słowa *senior* jest jednak trudny do jednoznacznego określenia. W literaturze socjologicznej, w różnego typu raportach instytucji publicznych, badaniach statystycznych itp. starość jako okres życia kategoryzowana jest niejednolicie – wyznacza się tu rozmaite podokresy, przypisując im różne przedziały wiekowe. Przytoczmy przykładowo kilka ujęć. W *Narodowej Strategii Integracji Społecznej* Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej z 2004 roku wydzielono cztery etapy starości: a) początkowa starość (od 60. do 69. roku życia); b) wiek przejściowy (od 70. do 74. roku); c) zaawansowana starość

5 <http://gazetasenior.pl/>; <http://www.glosseniora.pl/>; www.magazynseniora.pl.

6 Por. Piotrowicz, Witaszek-Samborska w druku 1, w druku 2.

(pomiędzy 75. a 84. rokiem życia) oraz d) niedołączna starość (powyżej 85. roku życia) (cyt. za: Marchlewski i in. 2008). Jolanta Gebreselassie i Danuta Godlewska w artykule *Komunikacja językowa osób starszych* piszą:

Starość rozpoczynająca się w wieku 60–65 lat obejmuje okres trwający często kilkadziesiąt lat życia. Stąd wyodrębnia się krótsze podokresy. Najczęściej stosuje się podział na starość wczesną (określaną też jako młodsza starość) i starość późną (starszą). Granicę wyznacza 75. rok życia. Mówi się też o długowieczności w odniesieniu do osób powyżej 90. roku życia (Gebreselassie, Godlewska: w druku)⁷.

Autorki przytaczają też nieco odmienną typologię etapów starości Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), uwzględniającą wiek przedstarczy (45–59 lat), wczesną starość (60–74), późną starość (75–89) i długowieczność (90 lat i więcej) (Gebreselassie, Godlewska: w druku).

W artykule *Nierdzewni, czyli o antykorozyjnym stylu życia* Elżbieta Hübner pisze:

Cóż na początku XXI wieku oznacza słowo „senior”? Określa się tak grupę 50+, ale przecież granice „senioralności” dynamicznie się przesuwają. Jeszcze 150 lat temu 50-letnia kobieta najprawdopodobniej by już nie żyła, teraz przeżywa drugą młodość. Według Światowej Organizacji Zdrowia wczesna starość zaczyna się w wieku 60–65 lat i trwa do ok. 74-tego [sic!] roku życia, kiedy wkraczamy w starość starszą. Ale kto dzisiaj w wieku 60 lat myśli o sobie, że jest stary? „Czuję się młodo” – słyszę dookoła. I słusznie, bo jak mówi popularne powiedzenie „młodość to stan umysłu” (Hübner: b.r.).

W jednym z blogów czytamy natomiast⁸:

Senior: właściwie kto?

W przypadku innych grup dość łatwo je zdefiniować, to z seniorami jest problem. Bo kto właściwie jest seniorem, lub jak kto woli „osobą dojrzałą”? Czy senior to osoba po przejściu na emeryturę? Czy może po ukończeniu 50 lat? A dlaczego nie 55 czy 60? A może senior to osoba mająca już wnuki? Czy taka, która ma już samodzielne, dorosłe dzieci? Czy może dotknięta już schorzeniami typowymi dla wieku podeszłego lub zmianami zdrowia związanymi z wiekiem?

Seniorem jest więc w pełni sprawna, atrakcyjna 55-letnia kobieta, doświadczony 60-letni dyrektor firmy, schorowany 90-letni staruszek, skrajnie uboga 80-latką z najniższą emeryturą czy przeciętny 70-letni emeryt, spędzający wolny czas na działce. To są przecież zupełnie różne światy! A pakowane bywają do jednego worka (www.blog.senior.pl).

⁷ Por. też Szatur-Jaworska i in. 2006: 45.

⁸ Wszystkie cytaty z Internetu zamieszczamy w oryginalnym kształcie językowym, nie poprawiając występujących w nich błędów.

Jak już wspomnieliśmy, konotacje związane dziś ze słowem *senior* dalekie są od stereotypu osoby starej. W zebranych przez nas materiale *senior* kojarzony jest bowiem przede wszystkim z a k t y w n o ś c i ą. Poświadczają to m.in. takie wypowiedzi, jak:

W październiku na poznańskich *seniorów* czeka niemal 200 wydarzeń związanych m.in. z kulturą, nauką języków, podróżami (G).

Otwarty casting dla *seniorów* do projektu artystycznego „Off Age” (M).

Bydgoscy *seniorzy* kręcą etiudy, robią zdjęcia, zdobywają ogólnopolskie i międzynarodowe laury (G).

I naprawdę w radach gmin są *seniorzy*, ci, którzy chcą aktywnie uczestniczyć w pracach rady (N). Celem wydarzenia jest promocja aktywności zawodowej i społecznej *seniorów* oraz budowanie świadomości, iż na każdym etapie życia warto rozwijać swoje pasje, szukać nowych wyzwań, podejmować pracę i działać na rzecz innych (M).

Pewne jest, że młodzieńcza energia *seniorów* wzbudzi uznanie nie tylko młodych (N).

Wczasy i turnusy dla *seniorów* (G).

Wybierz się na wczasy lub wycieczkę ze Stowarzyszeniem Aktywny Senior (M).

Jak wynika z ostatnich cytatów, aktywność ta często kojarzona jest ze s p r a w n o ś c i ą f i z y c z n ą. Wskazać tu można jeszcze następujące przykłady:

To, że *seniorzy* potrafią śledzić działalność młodych ludzi i cieszyć się ich osiągnięciami i pomagają nierzadko zdobyć pieniądze na wyprawy – świadczy o tym, jak jest im bliskie chodzenie po górach i jakie związki między ludźmi pozostawia (N).

W ofercie są następujące zajęcia ruchowe dla osób starszych:

- Gimnastyka dla *seniorów*
- Stretching bioenergetyczny (N).

Aktywność *seniorów* oznacza także ich s p r a w n o ś ć u m y ś l o w ą, o czym z kolei świadczą poniższe przykłady:

Warsztaty „*Seniorze – nie bój się komputera*” dla osób po 50. roku życia zorganizowała europoseł prof. Lena Kolarska-Bobińska. [...] Podczas zajęć 15 *seniorów* z Lublina i okolic zapoznało się z podstawową obsługą komputera i internetu (M).

Klub stara się rozwijać w pełni potencjał *seniora*, między innymi na warsztatach z psychologiem, na przykład podczas zajęć z komunikacji interpersonalnej (M).

W ramach akcji „Pomyszkuj w bibliotece” opracowano trzy scenariusze spotkań dla *seniorów* w bibliotekach (M).

W ciągu roku wielicka biblioteka zorganizowała łącznie 49 wykładów w ramach Poniedziałkowego Klubu *Seniora* (M).

W Domu Pomocy Społecznej przy ul. Mącznej odbył się V Ogólnopolski Turniej Szachowy dla mieszkańców tego typu placówek. [...] tego typu impreza pozwala *seniorom* i niepełnosprawnym uwierzyć we własne siły i zrozumieć, że również oni mogą w pełni korzystać z życia (N).

W połowie października Węgrowski Ośrodek Kultury zappełnił się *seniorami*. [...] w piątek, 19 października rozstrzygnięto konkurs literacki, a w sobotę *seniorzy* przedstawili swoje prezentacje sceniczne. Do konkursu recytatorskiego zgłosiło się 11 *seniorów* (N).

Goście, którzy będą tam akurat popijać popołudniową kawę, z pewnością będą zaskoczeni, bowiem *seniorzy* zaczną składać zamówienia w języku esperanto (N).

Z aktywnym trybem życia łączy się także otwartość na otoczenie, towarzyskość i podtrzymywanie więzi interpersonalnych. Aspekty te w odniesieniu do *seniorów* również odnajdujemy w zgromadzonej bazie materiałowej, np.:

Rozmowa? – bezcenna, czyli jak skorzystać z komunikatora internetowego – spotkanie polegające na pokazaniu *seniorom* łatwego i bezpłatnego narzędzia, jakim jest komunikator internetowy (M).

16 grudnia minionego roku *seniorzy* z Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów z Doruchowa spotkali się z członkami Stowarzyszenia Kombatantów, Ochotniczej Straży Pożarnej i Koła Gospodyń Wiejskich, aby podzielić się opłatkiem z życzeniami z okazji Świąt Bożego Narodzenia i nadchodzącego Nowego Roku (N).

O godz. 16.35 *seniorzy* rozpoczną natomiast „Stolikowe muzykowanie” w Kafce przy ul. Oboźnej. Szklanki i łyżeczki to naprawdę wdzięczne instrumenty! O godz. 17.30 w Nowym Wspaniałym Świecie rozpocznie się natomiast „Fajf”, czyli popołudniowe przyjęcie taneczne. Na parkiet zapraszamy nie tylko *seniorów*! (N).

Grzegorz Grabowski od dawna chciał w stołowie zrobić klub młodzieżowy, chciał, by mieszkańcy mogli się tam spotykać, by *seniorzy* mieli swój kąt (N).

Warto wspomnieć, że dbałość o wygląd – stereotypowo przypisywana ludziom młodym – we współczesnej kulturze dotyczy też *seniorów*:

Nasi *seniorzy* poznają wskazówki, jak pięknie wyglądać w okresie świątecznym (M).

Polecamy blogi o modzie dla *seniorów*, pisane przez pasjonatów mody w wieku 50+. Kto lepiej zna się na najnowszych trendach niż oni? (G).

W *Kosmetykach dla Seniorów* umieściliśmy preparaty zaspokajające potrzeby skóry dojrzałej (G).

Z dawnego stereotypu osoby starszej *senior* przejął natomiast cechę określaną jako mądrość i doświadczenie życiowe. Potwierdzają to takie ekscerpty z tekstów internetowych, jak:

Nasza działalność polega na kontaktowaniu *seniorów* w wieku od 60 do około 100 lat, którzy mogą się podzielić swoją mądrością życiową z przedstawicielami młodszych pokoleń mającymi problemy i poszukującymi w związku z tym życzliwej i troskliwej porady (G).

Szukaliśmy w internecie za pomocą Google'a kogoś, kto mógłby udzielić nam porady dotyczącej naszego związku, mojego i mojej dziewczyny. Trafiliśmy przypadkiem na wspaniałego *seniora*, który udzielił nam doskonałej rady (G).

Wspomniana przez eksperta „młodzież” dostała kilka rad od doświadczonych *seniorów*. Po pierwsze: oszczędzać (G).

Klub Samopomocy Wiosna Życia zakłada międzypokoleniową integrację *seniorów* i najmłodszych. [...] Z międzypokoleniowej wymiany korzysta obecnie 95 *seniorów* oraz 13 dzieci i młodzieży (M).

Nowoczesny wizerunek seniora potwierdza się – zgodnie z aktualną polityką społeczną – w istnieniu różnych instytucji, organizacji, stowarzyszeń itp. powoływanych w celu organizowania akcji, wydarzeń służących aktywizowaniu osób starszych. Na płaszczyźnie językowej, jak można było zauważyć już w niektórych wcześniej przytoczonych cytatach, odzwierciedlają to liczne ideonimy o funkcji perswazyjnej z komponentem *senior*. Przykładowo:

Są to zarówno wykłady otwarte, warsztaty i drzwi otwarte w instytucjach, klubach, organizacjach pozarządowych i w siedzibach *Miejsc Przyjaznych Seniorom* (G).

Wojewódzki Przegląd Artystycznego Ruchu Seniorów „ARS” – eliminacje do Ogólnopolskiego Przeglądu Twórczości Artystycznej Seniorów ‘ARS’ odbywającego się co dwa lata w Bydgoszczy (G).

Karta Aktywnego Seniora 60+. Program Karta Aktywnego Seniora to projekt, który ma na celu aktywizację Seniorów przez zwiększenie ich uczestnictwa w życiu społecznym. Miasto Białystok zaprasza wszystkich Seniorów do udziału w Programie i korzystania z przygotowanych dla nich ulg, preferencji i świadczeń (G).

Małopolska Karta Seniora z pakietem rabatów. Wrocław, Gdańsk, Poznań to miasta, w których funkcjonują karty zniżkowe dla seniorów (G).

Wrocławskie Centrum Seniora zaprasza do udziału w konkursie pn. „Jak dwie krople wody”, którego celem jest znalezienie najstarszej pary bliźniąt (G).

Przedstawiamy program *Dni Seniora*. Przed nami czas radosnego świętowania. Organizatorzy przygotowali przeróżne wydarzenia: edukacyjne, kulturalne, sportowe, zdrowotne, muzyczno-taneczne (G).

Program Wall Street Festival [...] 12.30–13.00 – *Teatr Seniorów XXI wieku* (M).

Termin: 15.30 *Filmowy Klub Seniora: Rzeź* (M).

W piątkowy wieczór 2 grudnia do Domu Kultury zaproszono na wspólne świętowanie członków *Chóru Seniora Niezastąpieni* (M).

Tutaj najbiedniejsi odbierają należne im zasiłki, odzież i obuwie. Działają także Dom Dziennego Pobytu oraz *Klub Seniora „Pogodna Jesień”* (N).

Przyczyną pojawienia się innowacji uzupełniającej *senior* w ogólnym znaczeniu ‘osoba starsza’ we współczesnej polszczyźnie nie była konieczność nazwania nowego elementu rzeczywistości, lecz chęć reinterpretacji otaczającego nas świata. Wskazane w artykule konotacje

owego anglosemantyzmu – odmienne od dotychczasowych asocjacyjnie związanych z wyrażeniami *osoba starsza*, *człowiek w podeszłym wieku* itp. – potwierdzają funkcjonalne uzasadnienie tego modnego dziś leksemu. O jego stabilizacji we współczesnej polszczyźnie świadczą wysoka frekwencja oraz szeroka ekstensja tekstowa i społeczna. Potwierdza ją także aktywność morfologiczna *seniora* jako podstawy słowotwórczej derywatów pierwszego stopnia: *seniorka* („Działania podjęte przez funkcjonariuszy, przy znacznym udziale *seniorki*, doprowadziły do zatrzymania 28-letniego mieszkańca województwa łódzkiego w momencie odbioru fałszywej przesyłki (M)), *senioralny* („Jego pasją w wieku *senioralnym* stał się mały domek wiejski z ogrodem i malarstwo (N)), rzadko *seniorowy* („Dziś trochę inny, ten wiek *seniorowy*” (G)), *seniorować* („*Senioruje* dzisiaj, niczym biały kruk. A wyczyny dziadka przejął dzielny wnuk...” (G)) oraz od nich utworzonych: *senioralność* („Zastanówmy się nad akceptacją naszej *senioralności*” (G)) i *seniorowanie* („Napiszesz jeszcze 195 postów i automatycznie też staniesz się «starym piernikiem». Tylko na tym to *seniorowanie* polega, jeśli nie wiedziałeś” (G)). Ten modny wyraz omawiany w niniejszym artykule ewoluuje już też semantycznie – może się bowiem odnosić nie tylko do starszych ludzi, ale i do zwierząt („W zeszłym miesiącu kupiłam Biomill dla kociąt i *seniorów*” (G); „A pies jamnik, brak rodowodu, więc jamnikopodobny *senior*, prawie 12 lat” (N)). Można zatem zakładać, że nie będzie on w polszczyźnie efemerydą i w nowym znaczeniu zostanie szerzej zarejestrowany w słownikach.

Bibliografia

- The American Heritage Dictionary of the English Language* 2006: Houghton Mifflin Company, fourth edition, Boston–New York.
- Bańkowski A. 2000: *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, t. 1–2, Warszawa.
- Boryś W. 2005: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Długosz-Kurczabowa K. 2008: *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gebreselassie J., Godlewska D. (w druku): *Komunikacja językowa osób starszych*.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000.
- Narodowa Strategia Integracji Społecznej 2004: Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, Warszawa.
- Piotrowicz A., Witaszek-Samborska M. (w druku 1): *Czy w świadomości młodych Polaków istnieją jeszcze tematy i słowa tabu?*
- Piotrowicz A., Witaszek-Samborska M. (w druku 2): *Tabu językowe w świadomości młodych Polaków*.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 38, red. H. Zgólkowa, Kurpisz, Poznań 2002.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, t. 8, Warszawa 1966.
- SJPDun: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Wilga, Warszawa 1996.
- SJPSzym: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 3, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1981.
- Sławski F. 1952–1982: *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, t. 1–5, Kraków.
- SW: *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. 6, Warszawa 1952 (reprint).
- swil: A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861.
- Szatur-Jaworska B., Błędowski P., Dzięgiełska M. 2006: *Podstawy gerontologii społecznej*, Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr, Warszawa.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.
- Witalisz A. 2007: *Anglosemantyzmy w języku polskim – ze słownikiem*, Tertium, Kraków.

Źródła elektroniczne

<http://monco.frazeo.pl/help> (dostęp: lipiec 2016).

Hübner E. b.r., *Nierdzewni, czyli o antykorozyjnym stylu życia*, <https://labib.pl/artykuly/pokaz/196/> (dostęp: 27 września 2016).

Longman Dictionary of Contemporary English, <http://www.ldoceonline.com/dictionary/senior> (dostęp: 4 listopada 2016).

Marchlewski W., Deja A., Przywara M. 2008: *Diagnoza systemu świadczenia usług pomocy społecznej*, <http://strategia.um.warszawa.pl/content/diagnoza-systemu-wiadczenia-us-ug-pomocy-spo-ecznej> (dostęp: 15 września 2016).

Merriam-Webster Unabridged Dictionary of the English Language, <http://unabridged.merriam-webster.com/> (dostęp: 4 listopada 2016).

WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Źmigrodzki (online: <http://www.wsjp.pl>).

www.blog.senior.pl (dostęp: 27 września 2016).

www.google.pl (dostęp: lipiec 2016).

Rozwiązanie skrótów

G: wyszukiwarka internetowa Google (online: www.google.pl). – M: wyszukiwarka korpusowa współczesnej polszczyzny Monco (online: <http://monco.frazeo.pl/help>). – N: Narodowy Korpus Języka Polskiego (online: www.nkjp.pl).

Summary

Senior – fashionable English semantic borrowing of contemporary Polish

Keywords: lexis, fashionable words, English semantic borrowing, contemporary Polish.

In the article the authors look at the history of the Latin borrowing *senior* in the Polish language to show in this context the functioning of the word in contemporary texts in a new, broader sense as ‘an elderly person, elderly man’. This neologism, created in order to reinterpret reality, connotes mainly the merits (not defects) associated with advanced age, that is wisdom and experience (stereotypically attributed to the elderly) as well as features not attributed to old age until now: being active, sociable and outgoing or physical and mental fitness. *Senior* as ‘an elderly person’ is an already established word in the Polish language. Proof of this are its characteristics (confirmed in the material collected and presented by the authors), such as the high frequency of use, wide text and social extension, activity as the basis for formative and semantic derivation.

Neosemantyzmy i zapożyczenia semantyczne jako odzwierciedlenie postępu technologicznego i zmian kulturowo-obyczajowych¹

Słowa kluczowe: neosemantyzm, zapożyczenie semantyczne, innowacja semantyczna, kalka.

1. Wprowadzenie

Celem niniejszego artykułu jest opisanie wybranych przykładów neosemantyzmów i zapożyczeń semantycznych funkcjonujących we współczesnej polszczyźnie, a będących odzwierciedleniem postępu kulturowego i zmian kulturowo-obyczajowych.

Na wstępie warto przedstawić definicje omawianych pojęć: neosemantyzm (nazywany również nowoznacznikiem lub neologizmem znaczeniowym) będzie rozumiany, za definicją Walerego Pisarka w *Encyklopedii języka polskiego*, jako „wyraz lub wyrażenie użyte w nowym znaczeniu” (EJP: 249)², zapożyczenie semantyczne zaś jako przejęcie nowego znaczenia przez wyraz rodzimy (lub starsze zapożyczenie, dobrze już przyswojone) dokonujące się pod wpływem obcego wzoru³.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że odróżnianie zapożyczeń semantycznych od neosemantyzmów rodzimych nie zawsze jest łatwe i nie zawsze można stwierdzić jednoznacznie, czy dana forma powstała na gruncie polszczyzny, czy też była motywowana wpływem obcym (często też oba te procesy mogą występować jednocześnie). Badacze zajmujący się zapożyczeniami semantycznymi sformułowali cały szereg kryteriów pozwalających na takie rozróżnianie; pod uwagę może być brane m.in. kryterium leksykograficzne, korpusowe czy semantyczne (zob. Zabawa 2015), a także kontekst kulturowo-tematyczny, zakres łączliwości wyrazu użytego w nowym znaczeniu czy rodziny słowotwórcze obu badanych wyrazów (zob. Witalisz 2007). Trzeba tutaj jednak zaznaczyć, że tego typu kryteria, aczkolwiek bardzo pomocne, nie zawsze

* marcin.zabawa@us.edu.pl

1 Tytuł artykułu został zaczerpnięty z wystąpienia autora na konferencji *Dialog pokoleń II* odbywającej się 4–5 listopada 2015 r. w Warszawie. Niektóre z przywołanych w artykule przykładów zostały krótko wspomniane przez autora na ww. konferencji lub na konferencji *Język trzeciego tysiąclecia IX* odbywającej się w dniach 16–18 marca 2016 r. w Krakowie. Nie zostały one jednak nigdzie opublikowane.

2 Więcej informacji teoretycznych nt. neosemantyzmów można znaleźć w monografiach autorstwa Danuty Buttler (1978) i Danuty Wesołowskiej (1978).

3 Więcej informacji teoretycznych nt. zapożyczeń semantycznych – na przykładzie anglicyzmów semantycznych – można znaleźć w monografiach autorstwa Alicji Witalisz (2007) oraz Marcina Zabawy (2012; 2017).

pozwalają na ostateczne odróżnienie wymienionych zjawisk. Jest to jeden z głównych powodów, dla których w niniejszym artykule skupię się zarówno na zapożyczeniach semantycznych, jak i rodzimych neosemantyzmach (por. tytuł).

Neosemantyzmy i zapożyczenia semantyczne można podzielić na cztery główne grupy, przyjmując jako kryterium oddalenie semantyczne nowego znaczenia od znaczeń tradycyjnych⁴.

Grupa A: wyrazy, które w procesie neosemantyzacji uzyskują całkowicie nowe znaczenie (np. *mysz* w znaczeniu urządzenia podłączanego do komputera)⁵.

Grupa B: wyrazy, które w procesie neosemantyzacji pojawiają się w nowych kolokacjach i – co za tym idzie – nowych znaczeniach; nie jest to jednak całkowicie nowe znaczenie, ale raczej nowy odcień znaczeniowy (np. słowo *przyjazny*, tradycyjnie używane w odniesieniu do ludzi, obecnie pojawia się w takich kontekstach, jak *przyjazny bank*, *przyjazne prawo gospodarcze*, *przyjazna cena* itp.; Witalisz 2007: 285).

Grupa C: wyrazy, w których nie zmienia się znaczenie *sensu stricto*, lecz które pojawiają się w nowych kolokacjach, a tym samym nowych (rozszerzonych) kontekstach (np. słowo *dubbing*, tradycyjnie używane w odniesieniu do filmów, obecnie stosowane także w odniesieniu do gier komputerowych). Leksemy⁶ takie nie są typowymi neosemantyzmami, gdyż nie dochodzi tutaj do zmiany znaczenia słowa (por. definicję zaczerpniętą z EJP cytowaną na początku artykułu), jednak ich pojawianie się wywołuje podobne implikacje: wyraz jest używany w nowych połączeniach i/lub kontekstach, a jego definicja słownikowa staje się nieaktualna i/lub niepełna.

Grupa D: wyrazy, w których wypadku zmienia się (w świecie pozajęzykowym) pewna cecha (np. kształt, materiał, kolor itp.) przedmiotu lub pojęcia, do którego słowo się odnosi (przykładem może być słowo *album*, tradycyjnie używane w znaczeniu płyty CD z muzyką, obecnie także w odniesieniu do zestawu plików muzycznych dostępnych elektronicznie w specjalnych aplikacjach typu Spotify). Podobnie jak w grupie C wyrazy należące do tej grupy nie są typowymi neosemantyzmami czy zapożyczeniami semantycznymi. W odróżnieniu jednak od tej grupy niekoniecznie pojawiają się w nowych kolokacjach, a zmiana ma charakter jedynie pozajęzykowy. Wyrazy takie zostały włączone do niniejszej analizy, gdyż wpływają na nieaktualność i/lub niepełność słownikowych definicji.

4 Zob. także artykuł Andrzeja Markowskiego (2000: 102), który przeprowadza nieco podobne rozróżnienie, jednak inaczej rozkładając akcenty, np. wyróżniając grupę wyrazów, w których zmianie ulega głównie ładunek emocjonalny, jaki słowo ze sobą niesie (por. np. wyraz *agresywny*, używany w raczej pozytywnym sensie 'dążący do osiągnięcia sukcesu, nierażący się niepowodzeniami'). Nie wyodrębniam podobnej grupy, gdyż w moim zestawieniu takie wyrazy można zakwalifikować do grupy A lub B (zależnie od stopnia oddalenia nowego znaczenia od znaczeń tradycyjnych). Trzeba też podkreślić, że zaproponowany tutaj podział nie ma charakteru ostatecznego; co więcej, zaszeregowanie poszczególnych wyrazów do określonych grup nie zawsze jest zadaniem łatwym i jednoznacznym.

5 Nawet w razie całkowitego nowego znaczenia mamy nierzadko do czynienia z pewnym powiązaniem (zwykle bardzo odległym) pomiędzy znaczeniami nowym i tradycyjnym. W wypadku myszy komputerowej zwracano uwagę na pewne cechy wspólne myszy komputerowej i myszy zwierzęcia, takie jak kształt czy kolor (pierwsze myszy komputerowe były szare). Tego typu przeniesienie znaczenia, bardzo częste w języku informatyki, może być traktowane jako metaforyczne (więcej informacji nt. metafor w języku informatyki można znaleźć w artykułach Mall Stålhammar (2001), Tomasza Gobana-Klasa (2002), Iskry Likomanowej (2007) oraz Natalii Ogorodnikowej (2008), a także w monografiach Raymonda Gozziego (1999) oraz M. Zabawy (2017)).

6 Ze względów stylistycznych będę używał zamiennie określeń *słowo*, *wyraz* oraz *leksema*.

Niniejszy artykuł skupia się na kilku innowacjach semantycznych; opisane zostaną wybrane przykłady z przedstawionych wyżej grup: *bilet* (grupa D), *zwiastun* (grupa C), *kosmetyk* (grupa B) oraz *kombajn* (grupa A). Nowe znaczenia tych słów pojawiły się w następstwie rozwoju technologicznego i powstawania nowych urządzeń. Dodatkowo zostaną przedstawione dwa leksemy, których nowe użycia mogą być postrzegane jako wynik zmian kulturowo-obyczajowych: *związek* oraz *rodzina* (wyrazom tym najbliższej do grupy D).

2. Innowacje semantyczne będące wynikiem rozwoju technologicznego

2.1. *Bilet*

1. Karteczka, kartonik z odpowiednim nadrukiem wydającej je instytucji, będące dokumentem uprawniającym ich posiadacza lub nabywcę do określonej, zwykle jednorazowej usługi; 2. *przestarz.* kartka z krótką wiadomością i podpisem osoby ją przekazującej lub z nadrukiem imienia i nazwiska; liścik (USJP).

Dzisiaj bilety (zob. znaczenie 1) coraz częściej nie mają formy karteczki czy kartonika, ale są zapisem na karcie magnetycznej (np. bilety komunikacji miejskiej kodowane na specjalnych kartach) lub zapisem komputerowym, bez jakiegokolwiek fizycznego nośnika (np. bilety lotnicze), por. następujące przykłady wynotowane z NKJP:

Od razu się przeraziłam, ale cóż, trzeba było swoje odstać (ok. godziny). Całe szczęście, że nie było zimno... Kupując bilet miesięczny (a właściwie doładowując kartę..., co trwa ok. 5 min, i jak się domyślam, stąd te kolejki...), zastanawiałam się, gdzie są obiecane ułatwienia???⁷ (*Stary bilecie miesięczny WRÓĆ!!!*, „Tygodnik Siedlecki”, 30 listopada 2009).

Do wsiadania pierwszymi drzwiami zobowiązani są pasażerowie z jednorazowymi biletami – posiadacze biletów elektronicznych nie mają takiego obowiązku (*Kłopotliwa Częstochowska Karta Miejska*, „Gazeta Częstochowska”, 14 lutego 2008).

Widać zatem wyraźnie, że doszło tutaj do zmiany cechy desygnatu w rzeczywistości pozajęzykowej (bilety istnieją nadal, ich funkcja jest taka sama jak opisana w słowniku, zmienił się jedynie ich fizyczny kształt); tego typu zmiany, jak zaznaczono wyżej, nie są typowymi neosemantyzmami, jednak – podobnie jak w ich wypadku – definicja słownikowa staje się przestarzała i wymaga uaktualnienia. Warto dodać, że mamy tutaj jednocześnie do czynienia z wpływem angielszczyzny: konstrukcja *bilet elektroniczny* jest bowiem najpewniej kalką angielskiego *electronic ticket*.

Nowe użycie wyrazu *bilet* zostało już uwzględnione w WSJP, gdzie omawiany leksem jest definiowany jako

⁷ W przywołanych przykładach poprawiono ewidentne literówki i inne tego typu błędy. Data dostępu do NKJP oraz stron internetowych wymienionych w artykule: grudzień 2016.

poświadczenie uiszczenia opłaty, z wyklę w postaci papierowego kwitu, pozwalającego na korzystanie z usług komunikacyjnych lub na wstęp do miejsc, do których jest on płatny⁸.

Jak zatem widać, dostosowanie słownikowej definicji do realiów pozajęzykowych było w omawianym wypadku stosunkowo proste (por. słowo *zwykłe* w tekście definicji).

2.2. *Zwiastun*

1. *Książk.* a) ten, kto zwiastuje, ogłasza, obwieszcza, oznajmia coś, przynosi wieść o czymś, b) oznaka, zapowiedź czegoś; prognostyk, wróżba; 2. *film.* krótkometrażowy film reklamowy, zmontowany z najciekawszych scen zapowiadanego filmu; forszpan; 3. *med.* objaw zapowiadający chorobę (USJP).

Jak informuje słownik, leksem ten – w jednym ze swoich znaczeń – odnosi się do krótkiego filmu (wyświetlanego często w kinie przed właściwym filmem) reklamującego inny, zwykle pełnometrażowy film⁹. Obecnie słowo to rozszerzyło swoją łączliwość i jest używane w nowych kontekstach (jednak jego zasadnicze znaczenie pozostało bez zmian): może ono np. oznaczać film reklamujący grę komputerową¹⁰ czy – i tutaj odchodzimy już nieco dalej od jego tradycyjnego użycia – sprzęt komputerowy, np. konsolę do gier (zob. Zabawa 2017: 266), por. przykłady wynotowane z NKJP oraz Internetu:

Co prawda grę znam tylko z opisów, ale zwiastun zajefajny. Czekam z niecierpliwością (*Re: Silent Hill*, Usenet – pl.rec.film, 24 stycznia 2006).

Bądźcie razem z nami, gdy dzisiaj o godz. 16:00 naszego czasu pojawi się pierwszy zwiastun Nintendo NX! Od razu wam go zaprezentujemy (www.pl.ign.com)¹¹.

Jeszcze ciekawsze jest użycie omawianego leksemu w odniesieniu do książek: słowo to może bowiem określać również krótki film reklamowy, zwykle dostępny w Internecie na stronach wydawców lub portalach typu YouTube, zapowiadający wydanie nowego tytułu książkowego bądź reklamujący tytuł, który właśnie pojawił się w sprzedaży. Wyróżnić tutaj możemy zarówno zwiastuny tworzone w Polsce, z polskimi aktorami, polską ścieżką dźwiękową, por.

8 Wszystkie wyróżnienia w cytatach pochodzą od autora artykułu.

9 Notabene warto wspomnieć, że w tym znaczeniu jest też często używany anglicyzm leksykalny *trailer*, por. przykłady wynotowane z NKJP: „[...] to można wywnioskować ze słabego i banalnego scenariusza, sam trailer nie zachwyił, trudno wszystkie moje przemyślenia na temat tego, że ten film będzie słaby, napisać na forum” (*nieuchwytny*, www.forumowisko.pl, 28 marca 2008); „«Stay Alive» to nędzny horror, a tu masz trailer tego filmu [...]” (*Elżbieta Batory, kobieta o której strach wspomnieć*, forum.historia.org.pl, 11 sierpnia 2008).

10 Na podobnej zasadzie swoje znaczenie rozszerzył anglicyzm leksykalny *remake*, również tradycyjnie używany w odniesieniu do filmów (por. USJP: „a) ponowna realizacja filmu na podstawie tego samego scenariusza, b) nowa wersja dawnego popularnego filmu”), a dziś także używany w odniesieniu do gier komputerowych. Podobne rozszerzenie znaczenia obserwujemy w wypadku angielskich zapożyczeń *prequel* i *sequel*. Można zatem już zapewne mówić o pojawiającej się obecnie polisemii seryjnej POJĘCIE ODNOSZĄCE SIĘ DO FILMU → POJĘCIE ODNOSZĄCE SIĘ DO GRY KOMPUTEROWEJ.

11 W tym i kolejnych przykładach podaję jedynie adresy stron głównych.

„Zwiastun książki «Śpij»” (tytuł filmu zamieszczonego na portalu YouTube) (<https://www.youtube.com>), jak i zwiastuny obce, zwykle anglojęzyczne, z polską wersją językową w formie napisów, por. „Osobliwy dom pani Peregrine – zwiastun książki” (tytuł filmu zamieszczonego na portalu YouTube). Nie dochodzi tutaj zatem do zmiany znaczenia słowa, a jedynie do jego pojawiania się w nowym kontekście. Co istotne, także i tu wpływ angielszczyzny nie był najprawdopodobniej bez znaczenia: konstrukcje takie jak *zwiastun gry* czy *zwiastun książki* są zapewne kalkami angielskich konstrukcji *game trailer* oraz *book trailer*.

Słowo *zwiastun* nie zostało do tej pory (grudzień 2016) uwzględnione w WSJP.

2.3. Kosmetyk

Środek, preparat służący do upiększania i pielęgnowania ciała (USJP).

Jak informuje słownik¹², omawiany wyraz jest używany w odniesieniu do środków do pielęgnacji ciała (w domyśle: ciała ludzkiego, na co wskazują również proponowane przykłady użycia: *kosmetyki damskie, męskie / kosmetyki upiększające, pielęgnacyjne, regenerujące / kosmetyki do makijażu, do stóp, do ciała / zestaw kosmetyków do masażu*). Dodatkowo USJP uwzględnia konstrukcję *kosmetyk samochodowy*, definiowaną jako ‘preparat do mycia i renowacji karoserii i podwozia samochodu; autokosmetyk’. Omawiany wyraz dziś stale rozszerza swoją łączliwość i pojawia się w nowych konstrukcjach, co jest efektem pojawiania się nowych produktów (czy może częściej nowego ich nazywania) w sklepach. Przykładem takiego rozszerzenia są różnego rodzaju kosmetyki dla psów, kotów i innych zwierząt domowych, por. przykłady wynotowane z NKJP:

Musisz sobie poczytać na ich stronie o kosmetykach dla psa i dobrać odpowiedni dla jego rasy (*Darmowe Próbkę Kosmetyków oraz gadżety*, www.forumowisko.pl, 18 sierpnia 2005).

Od najróżniejszych rodzajów pokarmu po najwymyślniejsze psie i kocie kosmetyki można zaopatrzyć się na rozpoczętych wczoraj w gdyńskim WTC Expo Międzynarodowych Targach Zoologicznych ZOO [...] (*Dla zwierzaków prawie wszystko*, „Wieczór Trójmiasta”, 2011).

Innym przykładem rozszerzania łączliwości omawianego leksemu są określenia różnego rodzaju preparatów służących do czyszczenia komputera i urządzeń z nim współpracujących (płyny do czyszczenia ekranu, ściereczki, pianki, pojemniki ze sprężonym powietrzem służące do wydmuchiwania kurzu itp.), por. konstrukcję *kosmetyki komputerowe* znajdującą się na stronach internetowych wielu firm handlujących sprzętem komputerowym, zob. cytaty poniżej:

NAZWA: Kosmetyki komputerowe

[...]

OPIS: Akcesoria, które poprawiają komfort korzystania ze sprzętu komputerowego. Dzięki wielu, różnorodnym akcesoriom możemy usprawnić niektóre z funkcjonalności komputerów, a także poprawić własną wydajność pracy (<http://www.katalogbiurowy.pl>).

12 WSJP definiuje omawiane słowo w podobny sposób: ‘substancja służąca do pielęgnacji i upiększania ciała’.

Także i w tym wypadku mamy do czynienia z rozszerzeniem łączliwości będącym efektem pojawiania się nowych desygnatów w świecie pozajęzykowym (lub nowego ich nazywania).

2.4. *Kombajn*

Roln. techn. wieloczynnościowa maszyna rolnicza do zbioru roślin uprawnych (USJP).

Omawiany leksem jest obecnie często używany, zwłaszcza w mniej formalnych kontekstach, do określania urządzeń wielofunkcyjnych różnego rodzaju. Typowym przykładem jest tutaj kombajn biurowy, czyli urządzenie łączące funkcje drukarki, faksu, skanera i kserokopiarki, por. przykłady wynotowane z NKJP:

Szkoła w sumie zyskała pracownię z piętnastoma stanowiskami roboczymi pracującymi w systemie Novell, serwer, drukarkę sieciową i tzw. kombajn, będący jednocześnie drukarką, skanerem i faksem, a także kilka stanowisk w bibliotece (*Otwarcie pracowni*, „Gazeta Poznańska”, 9 października 2002)¹³.

Dodatkową zaletą jest możliwość dołączenia modułu skanującego. Pozwala to na zmianę drukarki w kombajn biurowy – otrzymujemy w ten sposób kopiarkę i możliwość skanowania w kolorze i dołączania do poczty elektronicznej wszelkich dokumentów czy plików graficznych (*Test drukarek laserowych*, „Enter” 1/2002).

Co jednak najciekawsze, rozwój słowa nie zatrzymał się w tym miejscu; omawiany wyraz pojawia się w nowych kontekstach, nieodnoszących się jedynie do fizycznych urządzeń, ale np. do oprogramowania komputerowego. Typowym przykładem takiego użycia będzie określanie programów antywirusowych mających wiele komponentów i funkcji (np. moduł ochrony antywirusowej plików, skaner poczty elektronicznej, moduł kontroli rodzicielskiej¹⁴, moduł ochrony bankowości elektronicznej, blokada reklam), por. przykłady wynotowane z NKJP:

Antywirusowy „kombajn” usprawnia też przeglądanie wiadomości e-mail i obsługę większej liczby użytkowników poczty elektronicznej¹⁵ (*Chroń swój komputer*, „Dziennik Zachodni”, 22 grudnia 2001).

Mks_vir (www.mks.com.pl) jest jednym z popularniejszych, polskich kombajnów antywirusowych [...] Program składa się z trzech elementów (monitor antywirusowy, skaner poczty przychodzącej oraz skaner plików i dysków) (*Intruz nie puka*, „Gazeta Krakowska”, 8 marca 2007).

13 Omawiane słowo zostało tutaj poprzedzone skrótem *tzw.*, co sugeruje, że autor zdania traktuje zapewne jego użycie jako nowe, przenośne i/lub nie do końca jeszcze pasujące w danym kontekście.

14 Notabene konstrukcja *kontrola rodzicielska* (czyli funkcja programu antywirusowego lub przeglądarki internetowej pozwalająca włączyć specjalne filtry blokujące wyświetlanie linków do stron z pornografią, przemocą itp.) jest najpewniej niedokładną kalką angielskiego *parental lock*.

15 Omawiane słowo zostało tutaj ujęte w cudzysłów, co sugeruje, podobnie jak w wypadku powyżej (por. przypis 13), że autor zdania traktuje je jako przenośne lub nie do końca pasujące w danym kontekście.

Leksem *kombajn* nie został do tej pory odnotowany w WSJP.

Jak zatem widać, rozwój semantyczny wielu wyrazów (dokonujący się zarówno na płaszczyźnie rodzimej, jak i pod wpływem obcym, dziś głównie angielskim) jest do pewnego stopnia pochodną rozwoju technologicznego: pojawiają się nowe urządzenia (także akcesoria do nich czy przedmioty z nimi związane), a dotychczasowe urządzenia czy przedmioty działają w nowy sposób.

3. Innowacje semantyczne będące wynikiem zmian kulturowo-obyczajowych

Równie istotnym czynnikiem wpływającym na rozwój semantyczny wyrazów są zmiany kulturowo-obyczajowe. Wyrazy, których nowe konteksty, w jakich się pojawiają, stają się efektem takich właśnie przemian, są może mniej liczne, ale równie – a może nawet bardziej – ciekawe. Te zmiany powodują – podobnie jak w wypadku wyrazów opisanych wyżej – że dotychczasowe słownikowe definicje okazują się przestarzałe i nie oddają już w pełni kontekstów użycia danego słowa. Bardzo ciekawym przykładem są tutaj wyrazy *związek* oraz *rodzina*.

3.1. *Związek*

1. Stosunek między rzeczami, zjawiskami itp. połączonymi ze sobą w jakiś sposób; łączność, powiązanie, spójność, zależność; 2. to, co łączy ludzi: znajomość, pokrewieństwo, przyjaźń, miłość itp.; także: stan ludzi będących względem siebie w stosunku przyjaźni, pokrewieństwa itp.; koligacja; 3. kontakt, powiązanie, łączność z kimś, z czymś; 4. *urz.* a) zespół ludzi, instytucji, państw itp. zorganizowanych, działających wspólnie, mających wspólne cele; zrzeszenie, organizacja; b) połączenie się mężczyzny i kobiety w celu założenia rodziny; małżeństwo; także: konkubinat; 5. *chem.* jednorodna substancja o stałym składzie i stałych właściwościach zbudowana z identycznych cząsteczek, w których skład wchodzi atomy co najmniej dwóch różnych pierwiastków chemicznych, zwykle w określonym stosunku ilościowym; 6. *wojsk.* organizacyjne połączenie jednostek różnych rodzajów wojsk; także: jednostka o ustalonej strukturze, samodzielna pod względem gospodarczym i administracyjnym; 7. *arch.* sens, logika (USJP).

Można zaryzykować tezę, że dzisiaj wyraz *związek* jest używany w znacznie szerszym kontekście, niż wskazuje na to jego słownikowa definicja. W tym miejscu chciałem się skupić na znaczeniu 4b: po pierwsze, związek dzisiaj, jak się wydaje, nie musi być powiązany z chęcią założenia rodziny (rozumianą jako zamiar wstąpienia w związek małżeński i posiadania dzieci), a już na pewno nie musi być równoznaczny z małżeństwem, co słownik wydaje się sugerować. Po drugie, trzeba wspomnieć o istnieniu związków (w niektórych krajach usankcjonowanych prawnie) pomiędzy osobami tej samej płci. Po trzecie wreszcie, omawiane słowo raczej nie ma dziś konotacji urzędowych (na co wskazuje kwalifikator stylistyczny *urz.*) i jest używane, jak się wydaje, również w stosunkowo potocznych kontekstach. Jest to zapewne spowodowane pojawianiem się omawianego wyrazu na różnego rodzaju portalach społecznościowych (na czele z Facebookiem), a także w dyskursie publicznym i mediach (zwłaszcza w takich konstrukcjach jak np. *związki partnerskie*). Przykłady użycia leksemu *związek* w nowych kontekstach (niewpisujących się już w tradycyjną słownikową definicję zaproponowaną przez USJP)

znajdują się poniżej. Zostały one wynotowane, podobnie jak w sekcjach powyżej, z NKJP; pierwsze dwa przykłady pokazują użycie słowa w kontekstach potocznych (teksty konwersacyjne NKJP), co wskazuje, że wyraz ten stracił już najpewniej nacechowanie urzędowe, dwa kolejne przykłady – użycie słowa w odniesieniu do osób tej samej płci:

Yyy czaję z tą Dominiką co to jest za temat ty nie chcesz żeby ona była twoją gerfrend czy jak to jest? // mmm bardzo i mi i jej odpowiada yy taki związek partnerski yy na stopie przyjaciel-skiej i generalnie oboje tego potrzebujemy i yy dogadujemy się doskonale na takich poziomach że ja nie sądziłem że można się dogadywać na takich poziomach z drugim człowiekiem (*Noc przed maturą*, tekst mówiony, 2010)¹⁶.

No tak no, ale chodzi o związek z jakimiś tam uczuciami między nimi nie? (*Pogadanki koleżeńskie*, tekst mówiony, 2009).

Zalegalizowane zostały małżeństwa (a nie tylko związki) osób tej samej płci wraz z prawem do dziedziczenia, z prawem do rozwodu, a także – co wywołało największe protesty – z prawem do adopcji (*Przypiekanie Zapatero*, „Polityka”, 2 lutego 2008).

Bo przecież i tak większość społeczeństwa będzie wchodzić w związki heteroseksualne i będzie miała dzieci, a niski przyrost naturalny bynajmniej nie zależy od tego, czy geje i lesbijki będą mieli prawo do zawierania związków partnerskich (69. *posiedzenie Senatu RP*, *stenogram*, *wersja robocza*, brak daty).

W tym miejscu warto zaznaczyć, że WSJP definiuje omawiany leksem w zupełnie inny sposób, jako ‘wspólne życie dwóch osób, które połączyła ze sobą wzajemna miłość’¹⁷. Widać zatem, że słownik ten odszedł od utożsamiania związku z małżeństwem, odszedł od określenia płci stron czy wskazywania, że słowo ma charakter urzędowy. Podkreśla natomiast inne aspekty jego znaczenia (ciekawe jest np. to, że USJP o miłości w kontekście związku nie wspomina w ogóle).

3.2. Rodzina

1. Małżonkowie i ich dzieci; ogólniej także: osoby związane pokrewieństwem, powinowactwem; krewni, powinowaci; 2. *zob.* ród w zn. 1b¹⁸; 3. *książk.* grupa przedmiotów lub zjawisk tego samego typu, rodzaju; 4. *biol.* w systematyce roślin i zwierząt: jednostka niższa od rzędu obejmująca najbliższe ze sobą spokrewnione rodzaje (USJP).

Leksem *rodzina* (biorę tutaj pod uwagę znaczenie 1) jest, podobnie jak *związek*, używany dzisiaj w szerszych kontekstach niż kiedyś; jako przykład można przywołać tutaj istnienie

¹⁶ // oznacza zmianę osoby mówiącej.

¹⁷ Przedstawiam tutaj tylko jedną z definicji słowa *związek*.

¹⁸ Definiowany jako ‘grupa ludzi złożona z rodziców, dzieci, wnuków i bliskich krewnych; rodzina’.

coraz liczniejszych rodzin z jednym tylko rodzicem i dzieckiem lub dziećmi (USJP co prawda notuje takie znaczenie słowa, lecz jedynie przy terminie o charakterze urzędowym *rodzina niepełna*). W tym kontekście również warto przywołać definicję zaproponowaną przez WSJP: ‘wspólnota złożona – w tradycyjnej postaci – z rodziców oraz ich dzieci’. Słownik definiuje zatem omawiany wyraz w podobny sposób, ale zwraca jednocześnie uwagę – poprzez dopisek o tradycji – że istnieją również inne formy rodzin, nie do końca wpisujące się w słownikową definicję¹⁹.

4. Podsumowanie

Zapożyczenia semantyczne i neosemantyzmy rodzime stają się coraz bardziej widoczne we współczesnej polszczyźnie, a ich liczba stale rośnie. Szczególnie częste, jak się wydaje, są przypadki, w których nie mamy do czynienia z całkowicie nowym znaczeniem, lecz jedynie nowymi kontekstami użycia. Częste są również wyrazy, w których wypadku znaczenie *sensu stricto* się nie zmienia, ale zmienia się rzeczywistość pozajęzykowa; takie wyrazy nie są typowymi neosemantyzmami, lecz implikacje ich pojawiania się są w dużej mierze podobne: definicja słownikowa staje się do pewnego stopnia nieaktualna. Jak widać na podstawie niektórych przykładów przedstawionych w artykule (zob. *bilet*, *związek*, *rodzina*), WSJP często uwzględnia tego typu zmiany; jest to widoczne, gdy porównamy definicje w WSJP z zaproponowanymi przez starszy USJP.

Dostosowanie słownikowej definicji do realiów pozajęzykowych jest w wielu wypadkach stosunkowo proste (por. definicję słowa *bilet* w WSJP przedstawioną w artykule). Przed większym problemem stajemy w wypadku takiego leksemu jak np. *sklep*, definiowanego w USJP jako ‘lokal, pomieszczenie, w którym sprzedaje się towary’. Definicja ta nie uwzględnia jednak coraz dziś popularniejszego handlu internetowego i – co za tym idzie – coraz liczniej pojawiających się sklepów internetowych, por. cytat wynotowany z NKJP:

Jeśli chodzi o telewizory to albo Samsung albo Sony polecam a co do sklepu to polecam agito.pl pozdro (*Telewizor LCD pomoc w kupnie*²⁰, www.forumowisko.pl, 24 listopada 2007).

Przy tego typu rozszerzeniach użycia zmienianie definicji słownikowych nie zawsze wydaje się celowe (*sklep* musiałby być objaśniany jako ‘lokal, pomieszczenie, w którym sprzedaje się towary, także: strona internetowa, za pomocą której możemy nabyć towary’²¹), czasami jednak może być pożądane. Trzeba podkreślić, że cały czas rośnie liczba wyrazów, których

19 Na marginesie warto zaznaczyć, że znacznie dalej w tym względzie idą słowniki angielskie: OALD, przykładowo, definiuje słowo *family* jako ‘a group consisting of one or two parents and their children’ [grupa składająca się z jednego lub dwóch rodziców i ich dzieci – tłum. M.Z.].

20 Przy okazji warto zwrócić uwagę na nietypową składnię tytułu wątku na forum forumowisko.pl (poprawnie należałoby raczej powiedzieć *pomoc w kupnie telewizora LCD*). Tego typu konstrukcje składniowe – chociaż niepoprawne – są częste na różnego rodzaju forach; ich popularność wynika zapewne z faktu, że łatwiej jest znaleźć interesujące internautę tematy, jeżeli na ich początku pojawia się opis przedmiotu (w naszym wypadku jest to telewizor LCD), którego dotyczy dyskusja w danym wątku.

21 Warto jednak nadmienić, że definicja słowa *sklep* wygląda już nieco inaczej w WSJP, gdzie wyraz objaśniany jest jako ‘m i e j s c e, w którym sprzedaje się różne towary’ (czasem mówi się wszak o miejscu w sieci, miejscu w Internecie itp.).

nowe znaczenia (czy raczej konteksty użycia) pojawiają się w wyniku polisemii seryjnej typu PRZEDMIOT → PRZEDMIOT POWIĄZANY Z INTERNETEM, UZYSKANY DZIĘKI INTERNETOWI, POJAWIAJĄCY SIĘ W INTERNECIE. W efekcie wiele słownikowych definicji nie odzwierciedla już realiów współczesnego świata; zjawisko takie możemy zaobserwować w wypadku takich leksemów, jak *aktualności* (w znaczeniu wiadomości zamieszczanych w internetowych serwisach informacyjnych; trad. ‘aktualne, najświeższe wydarzenia omawiane w prasie, radiu i telewizji’, USJP; por. WSJP: ‘najnowsze wydarzenia, o których informują media’), *formularz* (w znaczeniu szablonu dokumentu dostępnego w wersji elektronicznej na określonej stronie internetowej; trad. ‘arkusz papieru z wydrukowanym tekstem urzędowym i rubrykami, miejscami do wypełnienia; blankiet’, USJP), *gadżet* (w znaczeniu niewielkiego programu komputerowego wprowadzającego niepotrzebne do poprawnego działania komputera, ale wprowadzającego pewnie udogodnienia, jak np. wyświetlanie na ekranie czasu pozostałego do jakiegoś wydarzenia, prognozy pogody na najbliższe godziny itp.; trad. ‘efektowny przedmiot, zazwyczaj małych rozmiarów, będący nowością techniki, służący z reguły zaszokowaniu lub rozbawieniu kogoś’, USJP), *korespondencja* (w znaczeniu wysyłania i odbierania wiadomości za pośrednictwem poczty elektronicznej; trad. ‘porozumiewanie się, przekazywanie sobie informacji listownie, za pomocą faksu, telegrafu itp., wysyłanie i przyjmowanie listów’, USJP), *odtwarzacz* (w sensie programu komputerowego służącego do odtwarzania określonych formatów obrazu i/lub dźwięku; trad. ‘urządzenie służące do odtwarzania dźwięku lub dźwięku i obrazu z uprzednio nagranych taśm, płyt’, USJP), *okładka* (w sensie kolorowej, papierowej nakładki naklejanej lub przymocowywanej w inny sposób na pudełko z grą komputerową; trad. ‘jedna z dwóch lub obie zewnętrzne karty książki, broszury, zeszytu itp., między którymi mieszczą się stroniczki z tekstem lub przeznaczone na tekst; oprawa’). Jak się wydaje, uwspółcześnianie definicji wszystkich tego typu słów nie zawsze jest absolutnie niezbędne (np. *formularz* lub *gadżet*), często jednak pożądane (np. *odtwarzacz* lub *korespondencja*). Trzeba bowiem ponownie podkreślić, że dotychczasowe słownikowe definicje (zaproponowane przez USJP) nierzadko niezbyt dobrze pasują do realiów współczesnego świata.

Widać wyraźnie, że dostosowanie definicji słownikowych do zmieniającego się świata nie zawsze jest zadaniem bardzo prostym i w niektórych wypadkach wymaga sformułowania całkowicie nowej definicji (por. np. definicje leksemu *związek* w USJP oraz WSJP). To być może najlepiej pokazuje, jak dalece zmiany w rzeczywistości pozajęzykowej, zarówno w sferze technologicznej, jak i kulturowo-obyczajowej, wpływają na język.

Korpusy, słowniki i encyklopedie

EJP: *Encyklopedia języka polskiego*, wyd. 3, red. S. Urbańczyk, M. Kucała, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1999.

NKJP: *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (online: <http://www.nkjp.pl>).

OALD: *Oxford Advanced Learner's Dictionary of Current English*, wyd. 9, red. M. Deuter, J. Bradbery, J. Turnbull, Oxford University Press, Oxford 2015.

USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

WSJP: *Wielki słownik języka polskiego* PAN, red. P. Żmigrodzki (online: <http://www.wsjp.pl>, dostęp: 7 grudnia).

Bibliografia

- Buttler D. 1978: *Rozwój semantyczny wyrazów polskich*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Goban-Klas T. 2002: *Surfowanie czy żeglowanie w cyberprzestrzeni, czyli o wychowaniu człowieka medialnego i mobilnego Homo Internetus*, [w:] L.H. Haber (red.), *Polskie doświadczenia w kształtowaniu społeczeństwa informacyjnego. Dylematy cywilizacyjno-kulturowe*, Wydział Nauk Społecznych Stosowanych, Akademia Górniczo-Hutnicza, Kraków, s. 41–48.
- Gozzi R. Jr. 1999: *The power of metaphor in the age of electronic media*, Hampton Press, Cresskill.
- Likomanowa I. 2007: *Metafory potoczne we współczesnym słownictwie komputerowym polskim i bułgarskim*, [w:] B. Boniecka, S. Grabias (red.), *Potoczność a zachowania językowe Polaków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin, s. 101–107.
- Markowski A. 2000: *Jawne i ukryte nowsze zapożyczenia leksykalne w mediach*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiolek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych, Upowszechnianie Nauki – Oświata „UN-O”*, Warszawa, s. 96–110.
- Ogorodnikowa N. 2008: *Metaforyczne oblicze Internetu w języku polskim i rosyjskim*, [w:] R. Pawelec, M. Trysińska (red.), *Najnowsze słownictwo a współczesne media elektroniczne*, Semper, Warszawa, s. 99–106.
- Stålhammar M. 2001: *Through the computer screen*, [w:] K. Aijmer (red.), *A wealth of English. Studies in Honour of Göran Kjellmer*, Acta Universitatis Gothoburgensis, Göteborg, s. 115–122.
- Wesołowska D. 1978: *Neosemantyzmy współczesnego języka polskiego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Witalisz A. 2007: *Anglosemantyzmy w języku polskim – ze słownikiem*, Tertium, Kraków.
- Zabawa M. 2012: *English lexical and semantic loans in informal spoken Polish*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Zabawa M. 2015: *O trudnościach w badaniu zapożyczeń semantycznych i kalk frazeologicznych*, „Język Polski” XCV, s. 306–315.
- Zabawa M. 2017: *English semantic loans, loan translations, and loan renditions in informal Polish of computer users*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

Summary

Semantic innovations and semantic loans as a reflection of technological progress and changes in the sphere of culture and morality

Keywords: semantic innovation, semantic borrowing, calque.

The aim of the present article is to discuss some examples of semantic innovations (triggered by foreign influence or created already in Polish without any foreign model) which can be seen as a reflection of extra-linguistic changes, i.e. technological progress and changes in the sphere of culture and morality. It is frequently the case that such words do not appear in new meanings in the strict sense of the word; rather, they appear in new contexts and new collocations. Several semantic innovations are described in detail: *bilet*, *zwiastun*, *kosmetyk*, *kombajn*, *związek* and *rodzina*; the description focuses on the comparison between older uses (on the basis of *Universal Dictionary of Polish*) and newer, contemporary ones (mostly on the basis of National Corpus of Polish and the Internet).

WITOLD KIERAŚ* | INSTYTUT PODSTAW INFORMATYKI POLSKIEJ AKADEMII NAUK, WARSZAWA

Co jest zgodne z duchem kraftu?

Próba korpusowego badania słownictwa związanego z piwem

Słowa kluczowe: lingwistyka korpusowa, korpusy rzemieślnicze, słownictwo piwne.

1. Wprowadzenie

Artykuł prezentuje próbę badania korpusowego nad słownictwem dotyczącym piwa i piwowarstwa. Skupia się przede wszystkim na tym, w jaki sposób o piwie i jego warzeniu mówią piwni faszynaci oraz piwowarzy domowi i rzemieślniczy. Tytułowy *kraft* to piwo powstające rzemieślniczo, czyli poza dużymi browarami przemysłowymi i bez użycia wielkoprzemysłowych metod produkcji.

„Rzemieślniczy” charakter tych badań jest widoczny zarówno w tematyce, jak i w metodzie. Tematyka w dużej mierze wiąże się z piwowarstwem rzemieślniczym, metoda zaś opiera się na samodzielnie zgromadzonych i przetworzonych komputerowo korpusach, zatem na korpusach rzemieślniczych.

2. Korpusy rzemieślnicze

Korpusami rzemieślniczymi nazywane będą stosunkowo niewielkie zbiory tekstów, opracowane w postaci nadającej się do łatwego przeszukiwania, zgromadzone na potrzeby konkretnych badań, np. nad językiem jakiejś określonej wąskiej grupy społecznej czy zawodowej. Ich rzemieślniczość polega przede wszystkim na tym, że zostały samodzielnie zebrane i opracowane za pomocą ogólnie dostępnych narzędzi informatycznych.

Na użytek prezentowanych badań powstały dwa nieduże korpusy rzemieślnicze obejmujące zbiory tekstów związanych z piwem. Pierwszy korpus – zawierający blisko 2,5 mln segmentów – składa się z wpisów i komentarzy pochodzących z jedenastu blogów poświęconych piwu. Drugi obejmuje zbiór 16,5 tys. krótkich recenzji konkretnych piw, zamieszczanych w ciągu ostatnich kilku lat na najpopularniejszym polskim forum piwnym Browar.biz. Wszystkie recenzje są oparte na tym samym schemacie; ocenie punktowej i opisowej podlegają kolejno: kolor, piana, zapach, smak, wysycenie i opakowanie piwa. Ułatwia to analizę danych korpusowych i pozwala na proste oddzielenie słownictwa opisującego różne składowe dotyczące wrażeń z degustacji konkretnego piwa. Korpus recenzji forumowych obejmuje ok. 2,8 mln segmentów. Łączna wielkość obu korpusów wynosi zatem ok. 5,3 mln segmentów.

* wkieras@ipipan.waw.pl

Oba korpusy zostały oznakowanie fleksyjnie za pomocą analizatora Morfeusz (Woliński 2006), ujednolicono przy użyciu taggera Pantera (Acedański 2010) i skompilowane do postaci binarnej, której można użyć w wyszukiwarce korpusowej Poliqarp. Z czyisto technicznego punktu widzenia są to zatem korpusy porównywalne z Korpusem IPI PAN i Narodowym Korpusem Języka Polskiego (Przepiórkowski i in. 2012). Zostały stworzone poza dużymi projektami naukowymi, ale z wykorzystaniem narzędzi udostępnionych dzięki takim projektom.

Samodzielnie zgromadzone korpusy rzemieślnicze są niewielkich rozmiarów w porównaniu z dużymi korpusami narodowymi. Nie aspirują również do miana reprezentatywnych i zrównoważonych (bez względu na definicję tych pojęć), ponieważ z założenia mają dokumentować język ograniczony do jednego ściśle określonego tematu, autora czy wąskiej grupy społecznej. Z tego powodu znacznie lepiej – jak się wydaje – reprezentują grupę użytkowników konkretnego socjolektu. Próba badania słownictwa specyficznego dla wąskiej grupy użytkowników w dużych korpusach ogólnych nie daje rezultatów, ponieważ reprezentują one w założeniu polszczyznę ogólną. To, że korpusy ogólne są za małe, nie stanowi problemu, ponieważ zwiększenie ich objętości nie sprawi, że będą się lepiej nadawać do badania slangu subkultur młodzieżowych czy słownictwa profesjonalnego dowolnej grupy zawodowej, nie do tego zostały bowiem stworzone. Jednocześnie dzięki rozwojowi i popularyzacji Internetu językoznawcy mają łatwy i szybki dostęp do wielu odpowiednio sprofilowanych tekstów. Blogi i fora specjalistyczne oferują teksty z prawie każdej dziedziny zawodowej, społecznej czy hobbystycznej – od kowalstwa artystycznego przez serowarstwo amatorskie, kulinaria (por. np. Derwojedowa 2014), niszowe dyscypliny sportowe aż po działalność kibiców piłkarskich (por. np. Kieraś 2012) lub subkultur młodzieżowych. Są one co prawda łatwo dostępne, barierę stanowi jednak ich rozproszenie i możliwość przeszukiwania jedynie za pomocą wyszukiwarek internetowych ogólnego zastosowania, np. Google. Dopiero opracowanie tekstów za pomocą komputerowych narzędzi lingwistycznych otwiera ciekawe możliwości badawcze.

Nawet jeśli podstawowe słownictwo z jakiejś dziedziny jest obecne w korpusie ogólnym, nie znaczy to, że jego zawartość odzwierciedla sposób, w jaki używają go specjaliści w danych dziedzinach. W wypadku słownictwa związanego z piwem i piwowarstwem w NKJP można znaleźć stosunkowo dużo wystąpień podstawowych terminów związanych z tą tematyką, takich jak *piwo*, *browar*, *chmiel* i *ślód*, jednak już ich frekwencja i proste kolokacje pokazują, że w tekstach z NKJP są one nieco inaczej używane niż np. na blogach piwnych. Przykładowo, rzeczowniki *chmiel* i *ślód* notowane są w 300-milionowym NKJP (dalej: NKJP 300) odpowiednio 615 i 125 razy, w niespełna 2,5-milionowym korpusie blogów piwnych zaś – 2340 i 2399 razy. Z kolei przymiotniki najczęściej występujące w korpusie piwnym bezpośrednio po rzeczowniku *browar* to m.in. *restauracyjny*, *kontraktowy*, *rzemieślniczy*, *regionalny*, *domowy*, *przemysłowy*, w NKJP 300 zaś w tym kontekście występują głównie przymiotniki wskazujące na miejsce produkcji piwa (zwykle związane po prostu z nazwą firmy), np. *tyski*, *wielkopolski*, *dolnośląski*. Już z tych prostych przykładów wynika zatem, że nawet jeśli korpusy ogólne teoretycznie dają możliwość badania pewnego rodzaju słownictwa, to zapewniają jedynie konteksty z polszczyzny ogólnej, różniące się znacznie od sposobu, w jaki używają ich pasjonaci i profesjonaliści. Jeżeli zaś chodzi o nieco bardziej specjalistyczną terminologię, np. określenia

gatunków piwnych, jak *hefeweizen*, *stout* czy *lambik*, NKJP daje bardzo znikome wyniki, które nie pozwalają na żadne wnioski na temat sposobu, w jaki to słownictwo jest używane.

3. Jak pachnie piwo?

Jednym z przykładów tego, co można znaleźć w tekstach forumowych i blogowych poświęconych piwu, są sposoby, w jakie piwni degustatorzy opisują zapach piwa. Podobnie jak w wypadku wina zapach piwa opisuje się często za pomocą porównań z innymi zapachami – przy czym w ten sposób są przedstawiane doznania zarówno pozytywne (pożądane w danym gatunku piwa), jak i negatywne (wynikające z wad produkcyjnych lub złego przechowywania). Nawet dla laików jest jasne, że piwo może pachnieć słodem, chmielem i drożdżami piwowarskimi. Może też pachnieć alkoholem, który jest również składnikiem gotowego piwa. Coraz powszechniej występują również aromaty bananów i goździków (w bawarskich piwach pszenicznych), aromat kawowy i czekoladowy (m.in. w ciemnych piwach angielskich i irlandzkich) albo korzenny (w piwach belgijskich). Te drugie są o tyle ciekawe, że w przeciwieństwie do aromatu słodu czy chmielu odwołują się do porównań z innymi znanymi zapachami niezwiązanymi bezpośrednio z piwem, a nie do zapachów surowców faktycznie obecnych w piwie. Można co prawda warzyć piwo z dodatkiem kawy, ziaren kakaowca czy przyprawami korzennymi, znacznie częściej jednak aromat przywołujący skojarzenie z kawą, czekoladą czy przyprawami pochodzi z tradycyjnych składników piwowarskich, czyli słodu, chmielu i drożdży.

Piwni entuzjaści idą jednak znacznie dalej w sposobie opisywania aromatu piwa. W środowisku piwnych degustatorów stworzono pewne standardowe porównania, którymi opisuje się zarówno aromaty pożądane w konkretnym gatunku piwa, jak i te niepożądane, wynikające z wad produkcyjnych.

I tak piwo może pachnieć np. metalem, co określa się również zapachem starych monet, gwoździ czy krwi, por. przykłady (1), (10) i (3), kukurydzą lub gotowanymi warzywami, por. (1), (4), (5), masłem, por. (1), (10), czy mokrym kartonem, por. (7). W wypadku niektórych aromatów ich zwyczajowe określenia w znacznym stopniu są oderwane od zapachu, z którym są porównywane, np. *skunks*, por. przykład (13); tak określony aromat nie ma związku z odorem wydzielanym przez skunka i jest raczej przyrównywany do zapachu marihuany. Są to wszystko aromaty niepożądane w zdecydowanej większości piw. Ponadto istnieje wiele określeń odwołujących się do różnych aromatów słodkich: karmelu, landrynek, gumy balonowej, cukierków kukulek, wanilii, por. (6), (7), (8), (9), (12). Część z nich może być postrzegana pozytywnie, część zaś nie. Wiele może w tym wypadku zależeć od opisywanego gatunku piwa. Są też wreszcie zapachy bardzo specyficzne, typowe dla konkretnych gatunków piwa, np. zapach końskiej derki, por. (11), typowy dla belgijskich piw fermentowanych przy użyciu dzikich drożdży.

Wszystkie powyższe określenia aromatów są standardowo stosowane w środowisku piwnych degustatorów i wspólne dla tej społeczności. Ponadto pojedyncze osoby stosują ich wariacje lub opisują własne skojarzenia, które nie są jednak typowe, np. zapach mokrych tramppek, por. (6), czy aromat ciasta drożdżowego ze śliwkami, por. (12).

(1) Słód, kukurydza i chyba trochę masła. I jakaś ostra nuta. Ponadto mam wrażenie, że czuję metal; test skórny tego nie potwierdza.

- (2) Przy picciu czuć cały czas zapach gwoździ.
- (3) Rozcierałem za każdym razem krople piwa na skórze i zawsze jechało monetami/krwią, czytają jony żelaza.
- (4) Słodowy, po ogrzaniu dochodzi ściera z kukurydzą.
- (5) Nie wiem nawet jak ten zapach określić, to jakaś ścierka wymieszana z gotowanymi warzywami, plus nuta rozpuszczalnika.
- (6) Guma balonowa, trochę karmelu i mokre trampki. Tragedia!
- (7) Wyczuwalny słód i wanilia. Lekki mokry karton.
- (8) Na drugim planie słodkawe, rozpuszczone landrynki i coś jakby guma balonowa później już tylko nicość... czuję nicość.
- (9) Ciężki, dość intensywny. Czuć paloność, czekoladę, kukułki, orzechy. Niesamowicie przyjemny.
- (10) Pomieszanie masła, delikatnej metaliczności i nikłego słodu.
- (11) Delikatna końska derka, trochę aromatu kwaśnych jabłek, wszystko delikatne i stonowane.
- (12) Bardzo złożony, początkowo czuć paloność lekką, głęboką, delikatną, potem dochodzą bardzo przyjemne nuty kawowo-czekoladowo-kakaowe. Wszystko uzupełniają suszone śliwki, które dodają trochę lekkości plus waniliowe aromaty. Alkohol niewyczuwalny. Czuję też lekką drożdżowość, prawie jak ciasto drożdżowe ze śliwkami mojej babci.
- (13) Po otwarciu powiało lekkim skunksem, po przelaniu nie wyczuwam żadnego aromatu.

4. Ale czy ejl?

Dzięki korpusom rzemieślniczym można też badać sposób, w jaki konkretne słownictwo pochodzenia obcego zostaje przyswojone w danej grupie użytkowników. Przykładem może być rzeczownik *ale* oznaczający – w szerokim sensie – piwo górnej fermentacji, w opozycji do piw dolnej fermentacji, czyli lagerów. W ostatnich dziesięcioleciach w Polsce produkowano niemal wyłącznie lagery, dlatego termin *ale* został zapomniany i obecnie powraca do świadomości polskich miłośników piwa w miarę, jak angielskie czy belgijskie piwa typu *ale* zyskują na popularności.

Sam termin istniał jednak w polszczyźnie od co najmniej dwóch wieków. Już Andrzej Piątkowski w swoim *Gorzelniku i piwowarze doskonałym* z 1809 roku przytacza receptury na piwa popularne m.in. w Anglii, których nazwy podaje w spolszczonej pisowni: *el* (np. *londyński el*, *windsorski el* czy *waloński el*). Co ciekawe, autor traktuje ten rzeczownik jako odmienny i pisze np.: *To jest najdelikatniejszy ze wszystkich elów*.

Z kolei Świl notuje hasło w pisowni oryginalnej, czyli *ale* (zalecając wymowę *el*), i oznacza jako rzeczownik nieodmienny rodzaju nijakiego. Słowniki XX-wieczne nie notują hasła *ale* w odniesieniu do piwa, jednak wraz z początkiem tzw. piwnej rewolucji w Polsce, jak nazywa się gwałtowny wzrost popularności piwowarstwa rzemieślniczego w ostatnich latach, istnieje wyraźna potrzeba wskrzeszenia tego terminu. Problem stanowi sposób jego spolszczenia – ze względu na wymowę istnieje pokusa odmieniania go tak samo, jak choćby innego

zapożyczonego rzeczownika *mejł*, zwłaszcza w języku mówionym. Z drugiej jednak strony obca pisownia sprawia kłopoty fleksyjne w subkodzie pisanym – większość użytkowników powstrzymuje się przed pisownią z apostrofem (*ale'a*, *ale'owi*, *ale'e*) lub ma obawy przed jej stosowaniem, spotyka się z nią bowiem najczęściej w nazwiskach obcych, takich jak np. *Gable*, zasady odmiany nazwisk obcych uchodzą zaś w polszczyźnie za bardzo kłopotliwe.

W efekcie w subkodzie pisanym znacznie rzadziej traktuje się rzeczownik *ale* jako formalnie odmienny niż jako nieodmienny. W obu korpusach piwnych znaleźć można zaledwie 34 wystąpienia form tego rzeczownika w zapisie z apostrofem (jak w przykładach (14) i (15) poniżej) oraz 214 form stanowiących spolszczony zapis *ejł* (przykłady (16) i (17)). Trudno porównać dokładnie liczbę tych dwu sposobów zapisu z liczbą wystąpień wariantu nieodmiennego ze względu na homonię rzeczownika *ale* z równokształtnymi spółnikami, partykułami i wykrzyknikami, ale przy założeniu, że słowo to powinno mieć w obu korpusach mniej więcej podobną frekwencję jak inne nazwy popularnych gatunków piwa, np. *stout* i *porter* (odpowiednio 3751 i 2037 w obu korpusach piwnych), wystąpień form wskazujących na odmienność rzeczownika *ale* w korpusach piwnych jest co najmniej o rząd wielkości mniej niż tych, które wskazują na użycia nieodmienne. Wydaje się możliwe, że w najbliższych latach słowo to zostanie poddane silniejszemu spolszczeniu.

(14) Ja lubię zarówno stouty, jak i dark a l e ' e, a także amerykańskie chmiele – więc taki „miks” również mi pasuje.

(15) Nie przypomina większości obecnych na naszym rynku szczerze chmielonych amerykańskich a l e ' i [...]

(16) Ja spróbowałem e j l a ze słodem od whisky w wykonaniu browaru St. Peter's i od tamtego momentu wiem, że wędzenie torfem nie jest dla mnie.

(17) Niestety, ale koło belgijskiego e j l a to nawet nie stało.

5. *Porteru czy portera?*

Innym szczegółowym problemem fleksyjnym, który można próbować badać za pomocą rzemieślniczych korpusów piwnych, jest zagadnienie o charakterze poprawnościowym, które wzbudza zainteresowanie w środowisku piwnych entuzjastów od lat – jak powinno się mówić poprawnie w dopełniaczu liczby pojedynczej: *porteru* czy *portera*?

Wszystkie słowniki ogólne, zarówno historyczne (SWił, SW), jak i współczesne (SJPdOr, ISJP, USJP) notujące hasło *porter*, informują, że rzeczownik ten ma jedynie końcówkę *-u* w dopełniaczu. Linde nie notuje takiego hasła, choć sam wyraz pojawia się w jego słowniku w przykładach z innych haseł, ale wspomniany wcześniej A. Piątkowski w *Gorzelniku i piwowarze doskonałym* z 1809 roku (czyli okresu, z którego pochodzi słownik Lindego) również stosuje formę *porteru*.

Wśród wydawnictw współczesnych wyróżnia się pod tym względem jedynie *Słownik gramatyczny języka polskiego* (Saloni i in. 2012), który notuje zarówno odmianę *porteru*, jak i *portera*, przy czym stosuje tu dodatkowo różnicę rodzajową – pierwszą formę przypisuje do paradygmatu odmiany z rodzajem męskim rzeczowym (m3), drugą zaś – do paradygmatu

z rodzajem męskim zwierzęcym (m2). Za dopuszczalnością formy *portera*, choć głównie w języku mówionym, opowiada się również Jan Grzenia w wypowiedzi w internetowej poradni językowej PWN¹, na którą często powołują się uczestnicy dyskusji na blogach i forach piwnych.

Czego jednak na temat częstości stosowania obu form dopełniacza rzeczownika *porter* można się dowiedzieć z korpusów? W NKJP 300 jest zaledwie 31 wystąpień obu form: 16 – *porteru* oraz 15 – *portera*. Są to liczby niewielkie i trudno z nich wnioskować o faktycznej tendencji w odmianie. Znacznie więcej poświadczeń obu form zawierają oba korpusy piwne. Co ciekawe, w korpusie blogów piwnych przeważa nieznacznie forma *porteru* (280 : 211), ale w korpusie recenzji piwnych z forum Browar.biz dominuje wyraźnie forma *portera* (339 wystąpień w stosunku do zaledwie 48 wystąpień formy *porteru*). Powodem tej różnicy może być fakt, że wpisy blogowe są wypowiedzią nieco staranniejszą niż krótkie wypowiedzi na forum, zatem autorzy częściej piszą zgodnie z obowiązującą w środowisku normą.

Bardzo podobnie wygląda problem dopełniacza liczby pojedynczej rzeczownika *stout*, będącego również angielskim zapożyczeniem oznaczającym jeden z gatunków piwa. W tym wypadku NKJP 300 nie daje żadnych wyników dla obu możliwych form, a w korpusach piwnych ich stosunek wygląda podobnie jak we wcześniejszym wypadku – we wpisach blogowych nieznacznie przeważa forma *stoutu* (143 : 125), ale w wypowiedziach na forum dominuje zakończenie *-a* (190 : 15).

Wydaje się zatem, że faktyczne użycie alternatywnych form rzeczowników *porter* i *stout* jest zgodne z ogólną tendencją dotyczącą wahliwości końcówek *-u* i *-a* w dopełniaczu liczby pojedynczej w znacznie większej grupie rzeczowników polskich, a końcówka *-a* będzie w niedalekiej przyszłości coraz chętniej stosowana. Widać też jednak wpływ normy językowej działającej wewnątrz tak specyficznego wyspecjalizowanego środowiska – przynajmniej niektórzy popularni blogerzy, których można uznać za liderów tej społeczności, konsekwentnie obstają przy formach z zakończeniem *-u* i tylko te uznają za poprawne.

Co ciekawe, rzeczownik *lager*, który – jak by się wydawało – powinien podlegać tym samym wahaniom w zakończeniu dopełniacza liczby pojedynczej co rzeczowniki *porter* i *stout*, ma w tym wypadku wyłącznie zakończenie *-a*, forma *lageru* nie występuje praktycznie nigdzie.

6. Innowacje leksykalne

Wśród licznych innowacji językowych, które zawsze towarzyszą kształtowaniu się języków związanych z jedną grupą i jednym kręgiem zainteresowań, w słownictwie opisującym piwo zwraca uwagę duża liczba derywatów odprzymiotnikowych zakończonych na *-ość*, oznaczających walory zapachowe i smakowe piwa.

Najczęściej występującymi tego typu leksemami są m.in. *słodowość*, *treściwość*, *kwaskowość*, *chlebowość*, *wodnistość*, *wytrawność*, *owocowość*, *pijałność*, *paloność*, *metaliczność*, *chmielowość*, *wędzoność*, *popiołowość*, *czekoladowość*, *kawowość*.

Wśród tego typu derywatów zwracają uwagę te, które utworzono od imiesłówów biernych (np. *wędzoność*, *paloność*, por. przykład (18) poniżej). Ciekawy jest również termin *pijałny* (i odpowiednio: *pijałność*, por. (19), (20)), który nie oznacza – jak by się mogło wydawać (przez

¹ <http://sjp.pwn.pl/poradnia/haslo/13577> (dostęp: 18 listopada 2016).

podobieństwo do potocznego znaczenia przymiotnika *jadalny* ‘niezbyt smaczny, ale dający się zjeść’) – że dane piwo wprawdzie nadaje się do picia, ale jest pozbawione innych walorów. W języku piwnych degustatorów piwo pijalne to takie, które pije się łatwo, przyjemnie i szybko. Pijalność to zatem parametr piwa o charakterze dodatnim, podobnie jak w wypadku angielskich terminów *drinkable* i *drinkability*. Ich polskie odpowiedniki należy zatem uznać za kalki leksykalne.

Duże nagromadzenie określeń cech zakończonych na *-ość* może się wydawać sztuczne. Prawdopodobnie jest to jednak efekt dążenia do skrótowności, np. *słodowość* to po prostu aromat, smak czy ogólne odczucie słodowe. Być może również użytkownicy tego typu derywatów uważają je za lepsze, bo brzmią bardziej profesjonalnie. Jednocześnie nadużywanie tego typu określeń w wypowiedziach spotyka się niekiedy z ironicznymi komentarzami ze strony niektórych członków społeczności piwnej na forach i blogach.

(18) Piłem też chyba już dwumiesięcznego Borsuka – ten zyskał z czasem, wędzoność wyszła na pierwszy plan, przysłaniając paloność.

(19) Grejpfrutowa goryczka niestety nieco męcząca, ale nie zabija pijalności.

(20) Piwo jest co najwyżej średnio pijalne i raczej męczące, głównie za sprawą zbyt dużej słodowości jak na IPA.

7. Podsumowanie

W artykule przedstawiono przykłady na to, w jaki sposób można z pomocą Internetu i narzędzi korpusowych badać słownictwo niewielkich grup społecznych, zawodowych, hobbyistycznych, w tym takich, które bez Internetu zapewne w ogóle nie istniałyby jako zwarta społeczność posługująca się wspólnym słownictwem specjalistycznym. Dzięki korpusom rzemieślniczym można korzystać z wielu metod badawczych wypracowanych w obrębie metodologii korpusowej, należy jednak pamiętać, że samodzielnie gromadzone korpusy rzemieślnicze są zasobem zasadniczo innego typu niż duże korpusy narodowe – nie mają wielu ich cech, takich jak zrównoważenie, gromadzą za to wypowiedzi osób, które są kompetentnymi użytkownikami wąskiego socjolektu, nieobecnego w tradycyjnych korpusach narodowych.

Dzięki ogólnodostępnym narzędziom informatycznym można tworzyć własne zasoby dostosowane do prowadzonych badań korpusowych na małą skalę. Niestety, polskie narzędzia do samodzielnego gromadzenia i kompilowania korpusów są wciąż trudne w obsłudze – ich twórcy raczej nie brali pod uwagę tego, że będą one używane poza dużymi projektami, w których powstały. Należy mieć jednak nadzieję, że wkrótce ta sytuacja się poprawi i narzędzia korpusowe będą bardziej dostępne dla tradycyjnych językoznawców².

2 Już po powstaniu niniejszego artykułu i pod wpływem doświadczeń z wykorzystanymi do jego tworzenia narzędziami lingwistycznymi w Instytucie Podstaw Informatyki PAN stworzona została aplikacja internetowa o nazwie Korpusomat (<http://korpusomat.pl>), której zakres funkcji w zasadzie pokrywa się z narzędziami wykorzystanymi do zbudowania obu korpusów piwnych. Celem Korpusomatu jest maksymalne uproszczenie procesu budowania korpusów rzemieślniczych z samodzielnie zgromadzonych tekstów. Korzystanie z niego nie wymaga żadnej specjalistycznej wiedzy technicznej na temat wykorzystanych w nim narzędzi informatycznych.

Bibliografia

- Acedański S. 2010: *A morphosyntactic brill tagger for inflectional languages*, [w:] H. Loftsson, E. Rognvaldsson, S. Helgadóttir (red.), *Advances in Natural Language Processing. 7th International Conference on NLP, IceTAL 2010*, Reykjavik, Iceland, August 16–18, 2010, vol. 7, Springer, Berlin.
- Derwojedowa M. 2014: „Jedź i czuj się jak w niebie!”, czyli o jedzeniu w Internecie (na podstawie blogów kulinarnych), [w:] P. Żmigrodzki, S. Przeczek-Kisielak (red.), *Bogactwo współczesnej polszczyzny*, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, Kraków.
- Kieraś W. 2012: *Atrakcje wyjazdowe, czyli w obydwie strony bez wahadła. O słownictwie kibiców piłkarskich*, „Socjolingwistyka” 24–25.
- Przepiórkowski A., Bańko M., Górski R., Lewandowska-Tomaszczyk B. (red.) 2012: *Narodowy Korpus Języka Polskiego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa (online: http://nkjp.pl/settings/papers/NKJP_książka.pdf).
- Saloni Z., Woliński M., Wołosz R., Gruszczyński W., Skowrońska D. 2012: *Słownik gramatyczny języka polskiego* (dokument elektroniczny), wyd. 2, Warszawa.
- Woliński, M. 2006: *Morfeusz – a practical tool for the morphological analysis of Polish*, [w:] M.A. Kłopotek, S.T. Wierchoń, K. Trojanowski (red.), *Intelligent Information Processing and Web Mining*, Advances in Soft Computing, Springer, Berlin, s. 503–512.

Rozwiązanie skrótów

ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2000. – NKJP: *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (online: <http://nkjp.pl>). – SJPdOr: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 1–11, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958–1969. – SWił: A. Zdanowicz i in., *Słownik języka polskiego*, wyd. staraniem i kosztem M. Orgelbranda, Wilno 1861. – USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Summary

The spirit of craft. An attempt at investigating beer vocabulary

Keywords: corpus linguistics, craft corpora, beer vocabulary.

The paper presents selected results of a corpus study focused on vocabulary related to beer and brewing. The material for the study consisted of two small corpora of internet texts, constructed from scratch by the author, the so called “craft corpora”. The aim of the paper is to present not only some interesting phenomena observed in the language used by Polish beer enthusiasts, but also the opportunities offered to a researcher by dedicated craft corpora, especially in comparison with traditional national corpora.

ZE ZJAWISK WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA

RENATA KUCHARZYK* | INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

Metatekstowe *umówmy się*

W tekstach zarówno mówionych, jak i pisanych możemy się spotkać ze specyficznymi użyciami 1. os. lm. trybu rozkazującego czasownika *umówić się*, które odbiegają od typowych wystąpień tego czasownika i nie mieszczą się w podawanych przez słowniki znaczeniach tego leksemu. *Umówić się* – jak czytamy w USJP – to: 1. ‘zaplanować spotkanie z kimś’; 2. ‘porozumiewając się z kimś, ustalić coś, postanowić coś wspólnie’. Inne słowniki bardzo podobnie definiują ten wyraz.

Umówmy się w 1. os. lm. w licznych przykładach znaczy co innego i odgrywa inną rolę¹:

Tylko *umówmy się*, kto używa Twittera? Chyba tacy z ćwiartką mózgu, jeżeli na wypowiedź wystarcza im 160 ZNAKÓW ze spacjami włącznie. Chyba jestem starej daty, bo irytuje mnie to upośledzenie i ograniczenie zabijające język (<http://zmiany.naziemi.pl>).

Umówmy się – często rywale naszych drużyn w pierwszych rundach europejskich pucharów są kompletnymi anonimami i znalezienie o nich jakichś ciekawych i konkretnych informacji niemal graniczy z cudem (<http://www.tylkoekstraklasa.pl>).

Umówmy się, znaczna większość polskich dziennikarzy telewizyjnych nie dostaje swojej posady za to, że są jakimiś geniuszami dziennikarstwa (<http://www.plotek.pl>).

Lenistwo?! *umówmy się* jak można być leniwym na prawie najważniejszym egzaminie w życiu (bo to przecież on zdecyduje o szkole średniej) (<http://www.24kurier.pl>).

Powyższe cytaty wskazują, że w języku mamy skostniałą jednostkę, która użyta, zwraca uwagę na określony składnik wypowiedzi, podkreśla informację tam zawartą, stanowi komentarz do przedstawionych treści. Opisywana jednostka ma istotne właściwości pragmatyczne. Nadawca przez zastosowanie *umówmy się* chce osiągać określone cele komunikacyjne. Używa tej jednostki w celach perswazyjnych, często manipulacyjnych. Wypowiedź rozpoczętą takim zwrotem trudno zanegować. Narzuca się odbiorcy odpowiedni kierunek interpretacji, sugeruje, że jest takiego samego zdania jak autor wypowiedzi. *Umówmy się* ma wyraźną wartość modalną, informuje o stosunku mówiącego do przekazywanej treści, stanowi sygnał, że

* renata.kucharzyk@ijp.pan.pl

¹ W cytowaniach z Internetu zachowano pisownię i interpunkcję zgodną z oryginałem. Lokalizując cytaty, dla oszczędności miejsca podano jedynie adresy witryn głównych. Dostęp do cytowanych stron – październik 2016 r.

mówiący ma pewność, iż to, o czym mówi, jest prawdą. Często służy do wprowadzania zdań, w których wyrażone jest wartościowanie.

Umówmy się pojawia się zwłaszcza w języku mówionym. Przykłady zaczerpnięte z forów internetowych to potwierdzają, ponieważ – w pewnym uproszczeniu – język, którym posługują się internauci, strukturą przypomina odmianę mówioną języka. Innym dowodem na powszechność jednostki *umówmy się* w języku mówionym są kolejne przykłady z wywiadów telewizyjnych, a także ze stenogramów posiedzeń komisji sejmowych:

Umówmy się, jak się spojrzy na tych kodomitów, to widać gołym okiem, że są walnięci, w takim sensie, że są rozhisteryzowani, wprowadzeni w stan psychozy (<http://telewizjarepublika.pl>).

Panie prokuratorze, umówmy się, że komisja zawsze chce na jutro, a wiadomo, że nie zawsze jest taka możliwość (Kancelaria Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, Stenogram z 14. posiedzenia Komisji Śledczej 16 października 2004 r., Komisja Śledcza ds. Orlenu, 2004; za: NKJP).

Częste występowanie tej jednostki w języku mówionym skutkuje jej ekspansją do odmiany pisanej. Liczne poświadczenia znajdujemy w tekstach reprezentujących różne gatunki, od notek prasowych, felietonów przez blogi internetowe po opowiadania i powieści. Ciekawych przykładów dostarcza NKJP:

Jedynie do czego można się tu przyczepić – to niektóre teksty. Umówmy się, że ich autor, Marcin Kydryński, skądinąd zacny człowiek, a prywatnie mąż artystki, raczej nie ma talentu Leśmiana czy Gałczyńskiego, a takie ambicje zdradza („CKM”, nr 11, 2000).

Dyrygent mówi. O Koperniku. Że choruje, zaziębiony, w łóżku leży, a on pracuje za niego w ogrodzie. I jako kierowca osobisty Wdowę po mieście wozi. Chociaż, no, umówmy się, lat ma tyle, że mało kto w jego wieku z prowadzeniem samochodu daje sobie radę tak znakomicie (Janusz Rudnicki, *Chodźcie, idziemy*, 2007).

Jak się okazuje, funkcjonowanie *umówmy się* w języku to zjawisko wcale nie nowe. Jeden ze starszych przykładów, jakie udało się pozyskać z zasobów NKJP, pochodzi z powieści Jerzego Broszkiewicza *Wielka, większa i największa* z 1960 roku:

Muszę się zresztą przyznać – choć tu, w Warszawie, brzmi to trochę... niedobrze – że rzecz działa się w Niemczech. Bo ja właśnie stamtąd pochodzę. Ale umówmy się, że porządny samochód tak jak porządny człowiek potrafi zachować swoją porządność na każdym miejscu kuli ziemskiej.

Słowniki języka polskiego nie odnotowały istnienia *umówmy się* jako osobnego faktu językowego², ale to nie dziwi, gdyż większość leksykonów w ogóle nie notuje tego typu jednostek.

2 Już po oddaniu artykułu do druku hasło *umówmy się* pojawiło się w WSJP PAN.

Jedynie internetowy słownik Wiktionary, niebędący opracowaniem naukowym, zawiera hasło *umówmy się*, które określa jako „frazę spójnikową – związek wyrazów, funkcjonujący jako spójnik” i któremu przypisuje znaczenie ‘bądźmy szczerzy, określmy (to) jasno’. Jako ilustrację użycia podaje zdanie:

Tak, na papierze to dopiero półfinał, ale *umówmy się*, kto wygra ten dwumecz, pokona też ostatnią przeszkodę (<https://pl.wiktionary.org>).

Widzimy, że opis leksykograficzny pozostawia wiele do życzenia, lecz ważne jest, że autorzy tego słownika dostrzegli istnienie tej zleksykalizowanej jednostki.

Umówmy się może zajmować w zdaniu różną pozycję. Dosyć często występuje na pierwszym miejscu, ale pojawia się też jako wtrącenie, rzadziej kończy zdanie:

Umówmy się, jedziemy z dzieckiem, więc zwiedzanie miasta siłą rzeczy będzie musiało wyglądać inaczej niż w przypadku dorosłej wycieczki (<http://mamafit.pl>).

Marcin, podziwiam Twoją pewność siebie, bo – *umówmy się*, żeby pisać bloga o tematyce psychologicznej trzeba mieć dość dużo odwagi (<http://marcinkwiecinski.com.pl>).

Fajerwerków nie było, ale *umówmy się*, że mieliśmy okazję do dwóch–trzech kolejnych goli (<http://eurosport.onet.pl>).

Demonizowanie chirurgii plastycznej, kurczę, to jest legalne, *umówmy się*! Jak sobie zrobię krzywdę, to ja sobie zrobię krzywdę (<http://glamki.se.pl>).

Jak widać, mamy zarówno przykłady wystąpień tej jednostki, w których nie wchodzi ona w związki syntaktyczne z innymi składnikami wypowiedzenia, jak i takie, w których te zależności się pojawiają. *Umówmy się* najczęściej ma charakter parentezy i można je z wypowiedzi usunąć bez straty dla ogólnego sensu. W opracowanej odmianie pisanej wydzielane jest za pomocą znaków interpunkcyjnych (pauza, przecinek), natomiast w tekstach niepoddanych obróbce edytorskiej, tworzonych szybko, spontanicznie, np. w komentarzach i postach internetowych, znaki interpunkcyjne często są pomijane; taki nonszalancki stosunek do poprawności pisowni i interpunkcji to znana cecha języka Internetu. W języku mówionym parentezyzny status tej jednostki sygnalizują intonacja i pauzy.

W ostatnim czasie obserwujemy wzrastającą popularność *umówmy się* jako swoistego komentarza do określonej części wypowiedzi. Duże rozpowszechnienie tej formuły skutkuje tym, że niejednokrotnie jest ona rozbudowywana, wzbogacana o kolejne elementy. Możemy się więc spotkać z komentarzami typu *umówmy się szczerze / tak szczerze / raz na zawsze / raz jeszcze / raz a dobrze / raz i konkretnie / uczciwie / wprost / krótko / krótko i treściwie / jasno / prosto / wyraźnie / obrazowo / bez owijania w bawełnę*. Są to przeważnie struktury stylistycznie niezręczne, które nie tylko nie służą celom komunikacyjnym, lecz także czynią tekst manierycznym. Oto kilka przykładów:

Każdy konflikt, każda kolejna rozprawa, umówmy się bez owijania w bawełnę, zawsze odbija się na dzieciach w mniejszym bądź większym stopniu (<http://bartlomiejmarzec.pl>).

Co gorsza w ramach NFZ rehabilitacja jest prowadzona, umówmy się krótko i treściwie – KOSZMARNIE (<http://www.forum.akordeon-portal.pl>).

Za nic na świecie nie proponowałabym nikomu takiego „przewodnika” po zdrowiu i urodzie, w związku z czym umówmy się raz jeszcze, że wszystkie niniejsze oraz przyszłe propozycje dotyczące picia płynnego miąższu aloesowego, obejmują WYŁĄCZNIE jego czystą postać. (<http://www.aloetech.pl>).

Tamta „prosperity” którą tak chwalisz była – używając nomenklatury (nie tylko) geometrycznej – w takim samym stopniu dewiującą od prawidłowego kursu – jak dzisiejsza. Tyle że o ile tamta miała indeks umówmy się obrazowo – „ujemny” to dzisiejsza ma „dodatni” o tę samą wartość (<http://wiadomosci.onet.pl>).

Umówmy się raz, a dobrze. Dieta niekoniecznie oznacza dietę odchudzającą. Mam na myśli raczej sposób żywienia (<http://tipsforwomen.pl>).

Te rozbudowane frazy powstają zapewne analogicznie do podobnych komentarzy z czasownikami *mówić, powiedzieć* (np. *powiedzmy szczerze, powiedzmy sobie jasno, mówiąc wprost*). Większość z nich pojawia się rzadko, ale niektóre, np. *umówmy się szczerze, umówmy się raz na zawsze*, mają już dość wysoką frekwencję³. Warto zwrócić uwagę, że w zasadzie mamy do czynienia ze stałym szykiem, określenie adverbialne pojawia się niemal zawsze w postpozycji, szyk odwrotny zdarza się sporadycznie.

Współczesne językoznawstwo traktuje takie jednostki jako operatory metatekstowe. Elementy metatekstowe, obrazowo nazwane przez Annę Wierzbicką (1971: 106) „nitkami wypowiedzi o samej wypowiedzi”, to istotny składnik tworzonych przez nas tekstów. Jednostki z tego zbioru ułatwiają przekaz informacji, odgrywają ważną rolę w organizacji tekstu, czynią go spójnym i łatwiejszym w odbiorze. Niosą informację o samym komunikacie, stanowią jakby obudowę zasadniczej treści. Operatory metatekstowe mają różne funkcje: organizowania procesu przekazu, wzmacniania, hierarchizowania informacji, zaznaczania nowych wątków, wprowadzania dodatkowych sensów aksjologicznych (Ożóg 1997). W komentarzach metatekstowych ujawnia się strategia nadawcy, poprzez wybór określonych operatorów dokonuje się „sterowanie interpretacją wypowiedzi” (Witosz 2008: 323).

Językoznawcy doceniają znaczenie jednostek metatekstowych w konstruowaniu wypowiedzi. Kazimierz Ożóg (1997: 137) podkreśla, że: „nie są one zbyt cennym balastem, «wątką językową» czy świadectwem nieudolności mówienia, lecz są to wyrażenia ważne dla komunikacji

3 Sprawdzenia częstotliwości występowania poszczególnych jednostek dokonano z wykorzystaniem wyszukiwarki Google.

potocznej”. Niemniej niektóre z nich są nadużywane, trudno więc z życzliwością patrzeć na ich upowszechnianie się. Tak częste pojawianie się metatekstowego *umówmy się* trzeba uznać za niekorzystne zjawisko, ocierające się o manieryczność.

Bibliografia

NKJP: *Narodowy Korpus Języka Polskiego* (online: www.nkjp.pl).

Ożóg K. 1997: *Operatory metatekstowe w polszczyźnie potocznej*, [w:] T. Ampel (red.), *Z polszczyzny historycznej i współczesnej*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Rzeszów, s. 129–138.

USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 1–4, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003.

Wierzbicka A. 1971: *Metatekst w tekście*, [w:] M.R. Mayenowa (red.), *O spójności tekstu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk, s. 105–121.

Witosz B. 2008: *Metatekst – w opisie teorii tekstowym, stylistycznym i pragmalingwistycznym*, [w:] D. Ostaszewska, R. Cudak (red.), *Polska genologia lingwistyczna*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 321–327.

WSJP PAN: *Wielki słownik języka polskiego PAN*, red. P. Żmigrodzki (online: www.wsjp.pl).

MIROSLAWA MYCAWKA* | UNIwersytet Jagielloński, Kraków

O pisowni i przejawach adaptacji fleksyjnej wyrazu *goji*

Od kilku lat zapanowała w Polsce moda na owoce *goji*. Bez trudu można je spotkać w każdym większym sklepie. Wyraz określający te owoce nie był do niedawna poświadczony w opracowaniach leksykograficznych. I tak na przykład nie znajdujemy go jeszcze w słowniku pod redakcją Teresy Smółkowej (SS) z 2013 roku, rejestrującym nowości leksykalne w polszczyźnie. Nie pojawił się też w *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* pod redakcją Edwarda Polańskiego z 2012 roku. Po raz pierwszy odnotowano go w najnowszym wydaniu tego słownika z 2016 roku. Na stronie 442 znajdujemy hasło: *goji* ndm *jagody goji*.

Wyraz ten budzi zainteresowanie ze względu na postać graficzną. Jak wiadomo, po reformie ortograficznej z 1936 roku w pisowni polskiej połączenia *ji* nie występują po samogłosce. Odnośna zasada jest sformułowana jednoznacznie: „Bez względu na wymowę po samogłosce nie piszemy połączenia *ji*, lecz samo *i*, por. *nadzieja* – *nadziei* [*nadzieji*], *kolej* – *kolei* [*koleji*], *Goya* – *Goi* [*Goji*] [...]” (WSO PWN: 18).

Ostatnio kilkakrotnie zwracano się do mnie z prośbą o wyjaśnienie, dlaczego wbrew zasadzie ortograficznej piszemy *goji*, a nie *goi*. Jak sądzę, klucz do rozwiązania stanowi pochodzenie tego wyrazu w polszczyźnie. Roślina, której owoce cieszą się coraz większą popularnością, obejmuje gatunki o polskich nazwach kolcowój chiński (łac. *Lycium chinense*) oraz kolcowój pospolity (*Lycium barbarum*). Forma *owoce/jagody goji* została zapożyczona bezpośrednio z języka angielskiego, por. *goji berry*. Do języka angielskiego dostał się ten wyraz z języka chińskiego. Na gruncie polszczyzny można go traktować jako cytat z języka obcego. Nasuwa się tu analogia do przykładów z zapisami *ji-* na początku wyrazu. W pozycji tej „przed literą oznaczającą spółgłoskę piszemy *i*, np. *igła*, *ikona*, *impreza*, *indyk*, *integrysta*, *Irena*” (WSO PWN: 17). Z zasady tej wyłamuje się zapożyczenie *jidysz* i nazwy obce (geograficzne i osobowe), jak *Jiczin*, *Jirasek* (WSO PWN: 519).

Zupełnie nieuzasadniona jest natomiast częsta maniera zapisywania formy *goji* dużą literą, por.:

W tym wpisie przekazuję nowe informacje na temat uprawy *Goji* [...]. Odmiany „Noi” i „New Big” są słodsze, pozbawione specyficznej dla *Goi* goryczki (<http://poznajogrod.blog.pl/2013/10/25/goja-obsypana-owocami/>)¹.

Milionom fanów na świecie jagody *Goji* kojarzą się z Madonną (<http://urodaizdrowie.pl/goji-owoc-dlugowiecznosci>).

* mirosława.mycawka@uj.edu.pl

¹ Dostęp do stron internetowych: 27 listopada 2016 r.

Jagody *Goji* na odchudzanie? [...] Ostatnimi czasy dużo się mówi o tzw. jagodach *Goji* (owoce *Goji*). [...] czy jagody *Goji* faktycznie wspomagają odchudzanie? (<http://www.dietetykswarzedz.pl/jagody-goji-na-odchudzanie/>).

Owoce *Goji* są bardzo bogate w witaminy [...]. W dodatku owoce *Goji* są bogatym źródłem żelaza (<https://portal.abczdrowie.pl/niezwykle-wlasciwosci-jagod-goji>).

Nowy w polszczyźnie wyraz *goji* pojawia się zazwyczaj w połączeniu z formą *jagody* (niekiedy też: *owoce*, rzadko: *sok* lub *krzewy*). Występowanie formy *goji* głównie w połączeniu *jagody/owoce goji* i analogia do rzeczowników *soi* – *soja*, *koi* – *koja*, *szyi* – *szyja*, *rui* – *ruja* mogą sugerować, że mianownik tego wyrazu brzmi *goja*. Nic więc dziwnego, że w nieformalnych tekstach mówionych i internetowych z omawianego połączenia wyderywowano formę *goja*, por. np.:

Te płatki są z owocami *goji*. Ta *goja* ma podejrane te owoce (zasłyszane). *Goja* obsypana owocami (tytuł); *Goja* nie ma wysokich wymagań uprawowych. [...] Na blogu pojawiła się już zupa z *goją*. [...] *GOJĘ* mam w swoim jadłospisie od dawna; Moja *goja* rośnie jak szalona [...] – moja *goja* ma dopiero 2 lata (<http://poznajogrod.blog.pl/2013/10/25/goja-obsypana-owocami/>); *goja* nie jest owocem egzotycznym (<http://urodaizdrowie.pl/goji-owoc-dlugowiecznosc>).

Taką postać można by uznać za (po części) nieuświadomianą próbę adaptacji fleksyjnej zapożyczenia *goji*. Zdarza się też, że nawet gdy forma omawianego wyrazu zachowuje oryginalną postać, przypisuje się jej rodzaj żeński lub nijaki, a czasem nawet męskonieżywotny, jak w wypowiedziach internautów:

byłem w Tybetańskich Himalajach, *Goji* jest tak samo *znana* u nich jak u nas czyli słabo (<http://urodaizdrowie.pl/goji-owoc-dlugowiecznosc>); *Taka goji* może tylko przedłużać życie do dwustu lat jedynie [...]. *Goji* można kupić za bezcen w każdym lokalnym chińskim sklepie ziołowym i jest *czczony* w takim samym stopniu jak korzeń żeń-szenia. [...] *jedyne i prawdziwe goji* rozwija się [...] wśród dziewiczo czystych wzgórz Tybetu i Himalajów. [...] odliczając tę jagodę *goji*, którą wyhodowałeś w swoim ogródku, *cała pozostała tybetańska goji* pochodzi z plantacji chińskich i zdarza się, że jak na *tybetańską goji*, to po wysuszeniu jest za mało *czerwona* (<http://www.pepsieliot.com/zanim-siegniesz-po-tybetanska-jagode-goji/>).

Odnotowałam również przykłady adaptacji graficznej, por.:

jagody *goi* (3x), jagód *goi* („Nasz Dziennik” 2016, nr 252); sok z jagód *goi* (<http://poznajogrod.blog.pl/2013/10/25/goja-obsypana-owocami/>); Owoce *goi* tak jak owoce acai mają swoje korzenie w dalekiej Azji (<http://manipulant.info/owoce-goi-jagody-goji-dzialaniecena-i-wlasciwosci/>).

Można zauważyć, że *owoce/jagody goji* to przede wszystkim handlowa nazwa produktu spożywczego, natomiast w obrocie handlowym są również sadzonki roślin, z których pozyskuje się te owoce. W ofercie handlowej, a także w literaturze ogrodniczej funkcjonują łacińskie nazwy tych roślin, ich polskie odpowiedniki, ale także określenia: *jagody goji*, *jagoda goji* oraz *goja*, por.:

Jagody Goji: charakterystyka i uprawa rośliny. [...] Najlepiej uprawiać *jagody Goji* na glebach żyznych i przepuszczalnych (http://www.wymarzonyogrod.pl/zakladanie-ogrodu/owoce-i-warzywa-w-ogrodzie/jagody-goji-kolcowej-chinski-uprawa-w-ogrodzie-i-na-dzialce,29_2235.html); *Jagoda Goji/Goja (Lycium barbarum)* odmiana „No. 1” – 1 sadzonka w doniczce (<http://www.truskawka.pl>).

Sądzę, że warto śledzić zapisy omawianego wyrazu w tekstach oficjalnych i nieoficjalnych. Pozwolą one stwierdzić, czy nasili się tendencja do jego adaptacji fleksyjnej i graficznej.

Rozwiązanie skrótów

ss: *Słowa, słowa... Czy je znasz?*, red. T. Smółkowa, Instytut Języka Polskiego PAN, Kraków 2013. – WSO PWN: *Wielki słownik ortograficzny PWN. Wydanie zaktualizowane*, red. E. Polański, Wydawnictwo Naukowe PWN SA, Warszawa 2016.

RECENZJE

PIOTR ŻMIGRODZKI* | INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

Trzy książki o polskich słownikach dawniejszych

Mirosława Podhajecka, *A history of Polish-English/English-Polish bilingual lexicography (1788–1947)*

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU OPOLSKIEGO, OPOLE 2016, s. 629 + 1

Marcin Jakubczyk, *Leksykografia polsko-francuska XVIII wieku w perspektywie metaleksykograficznej*

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, KRAKÓW 2016, s. 260 + 2

Marek Kaszewski, *Studia z leksykografii historycznej, wyd. 2 rozszerzone*

UNIVERSITAS, KRAKÓW 2016, s. 193 + 3

Ukazały się ostatnio trzy publikacje książkowe poświęcone polskiej leksykografii dawniejszej. Ich łączne omówienie w jednym szkicu wydaje się uzasadnione z jednej strony właśnie tą wspólnotą ogólnego przedmiotu zainteresowania autorów, z drugiej zaś tym, że zastosowane w nich metody badawcze oraz charakteryzująca je struktura treści zbliżają do siebie dwie z tych publikacji, przeciwstawiając je zarazem trzeciej, znacznie od nich odmiennej. Pozwoli to unaocznic czytelnikowi różne trendy w dzisiejszej refleksji nad leksykografią wieków minionych.

Warto przypomnieć, że historia leksykografii, podobnie jak i w ogóle metaleksykografia, tj. nauka badająca całokształt problematyki związanej z układaniem i wydawaniem słowników, ma w Polsce stosunkowo krótką tradycję, sięgającą połowy lat osiemdziesiątych XX wieku, kiedy to w związku z trwającą wtedy dyskusją o planowanym wielkim słowniku polszczyzny współczesnej zaczęto przyglądać się różnym ujęciom i rozwiązaniom technicznym z leksykonów starszych. Wcześniej słownikami interesowali się głównie historycy języka (por. np. monografie: Karaś, Karasiowa 1969; Karpluk 1973) i traktowali je przede wszystkim jako źródło materiału językowego z danych epok, wykorzystywanego w badaniach, ewentualnie (Puzynina 1961) jako świadectwo ówczesnej pedagogiki językowej czy tzw. troski o język. Oba te podejścia łączy popularnonaukowa książeczka Stanisława Urbańczyka (1964), która, być może wbrew zamysłowi jej autora, stała się podstawowym podręcznikiem historii leksykografii dla polonistów na kolejne cztery dekady. Spoglądając wstecz, nie ma powodów, aby takie wybiórcze podejście dziś jakoś specjalnie krytykować; było ono uzasadnione charakterem kontaktu owych specjalistów ze słownikiem, wszak byli oni właśnie historykami języka;

* piotr.zmigrodzki@ijp.pan.pl

akcentowanie zaś pedagogicznojęzykowych aspektów działań dawniejszych leksykografów korespondowało z kolei z doktryną leksykograficzną Witolda Doroszewskiego, wtedy niemal oficjalnie obowiązującą. Pozostały jednak z tego okresu utrwalone w świadomości pokoleń polonistów jednostronne negatywne oceny pewnych dzieł leksykograficznych, z tych najbardziej znanych – słownika wileńskiego, dla historyka języka może i nieprzedstawiającego takiego znaczenia jak leksykon Lindego, ale mającego inne walory, które dostrzegł po latach Bogdan Walczak (1991). Właśnie początek lat dziewięćdziesiątych XX wieku przyniósł wzrost zainteresowania starszymi słownikami. Powstała wspomniana monografia słownika wileńskiego, Anna Bochnakowa (1991) opisała dykcjonarz Daneta-Koli, słownik zaś Michała Abrahama Troca doczekał się szczegółowego zbadania przez Aleksandrę Iwanowską, która poświęciła mu (niepublikowany) doktorat oraz kilkanaście artykułów. Z publikacji późniejszych warto przypomnieć przede wszystkim książkę Włodzimierza Gruszczyńskiego (2000), który odnalazł i opisał kilka słowniczków z językiem polskim, wydanych w Rydze na przełomie XVII i XVIII wieku, a także monografię słownika Lindego, autorstwa Bożeny Matuszczyk (2006). Owemu pomnikowemu dziełu polskiej leksykografii poświęcono wcześniej wiele prac, ale dopiero ta autorka skoncentrowała się na ściśle metaleksykograficznym oglądzie dzieła¹. Niewątpliwie barierą utrudniającą badania nad dawnymi słownikami był trudny do nich dostęp. Słowniki Lindego, wileński i warszawski przedrukowano po drugiej wojnie światowej (a pierwszy z nich też i po roku 1990), inne, zwłaszcza starodruki, były dostępne w nielicznych egzemplarzach tylko w najważniejszych bibliotekach naukowych w kraju. Sytuacja ta zaczęła się zmieniać po roku 2000, gdy pojawiły się wznowienia cyfrowe, obecnie prawie wszystkie znane słowniki z przeszłości są zdigitalizowane i ich podobizny można oglądać na stronach licznych bibliotek cyfrowych krajowych i zagranicznych. Każdy zatem zainteresowany może uzyskać do nich wgląd, poddawać różnorodnym badaniom i analizom ich zawartość. Także i autorzy książek, które będą tu omawiane, wiele dzięki tym nowym możliwościom zyskali. Bez bibliotek cyfrowych i powszechnego dostępu do starodruków oraz innych dokumentów z minionych epok ich zadania badawcze byłyby zdecydowanie trudniejsze do wykonania i bardziej czasochłonne, a niektóre wyniki może w ogóle do uzyskania niemożliwe.

Pierwsza z interesujących nas tutaj pozycji to anglojęzyczna monografia Mirosławy Podhajeckiej, anglistki związanej zawodowo z Uniwersytetem Opolskim. Zasadniczą część tej obszernej pracy tworzy 29 mikrostudiów nad słownikami polsko-angielskimi i/lub angielsko-polskimi, publikowanymi od najdawniejszych czasów do roku 1947 włącznie (początkowo cezurę miał stanowić rok 1945, jednak autorka postanowiła ostatecznie uwzględnić także trzy słowniczkiki wydane później). Przedmiotem każdego studium, zajmującego pojedynczy rozdział książki, jest jeden słownik, analiza przebiega zaś według ustalonego schematu, na który składa się wprowadzenie, krótka biografia autora, zwykle wzbogacona o jego portret, a nawet faksymile podpisu, opis samego słownika, z podziałem na opis fizyczny (format, objętość, pochodzenie i szczególne cechy badanego egzemplarza), opis tzw. części

1 Nie podaję w tym miejscu szczegółowych odesłań bibliograficznych, można je bowiem znaleźć w różnych miejscach, np. w pracy Żmigrodzki 2003, w witrynie *Słowniki dawne i współczesne* (Słowniki 2011), a również w bibliografii załącznikowej omawianych w tym artykule książek.

początkowych i końcowych (ang. *front* i *back matter*), wreszcie, jako część główna opis makro- i mikrostruktury dzieła. Każdy rozdział zamyka krótkie podsumowanie, w którym autorka stara się też ocenić rolę danego słownika w rozwoju opisywanej gałęzi leksykografii. Klamrę spinającą te studia w całość tworzą: rozdział początkowy, zarysowujący metodę analizy, zwięzły rozdział o dawniejszych, XVII- i XVIII-wiecznych słownikach wielojęzycznych z polskim i angielskim², na końcu zaś rozdział *Wnioski ogólne* (*General conclusions*), wykazy skrótów, wykaz ilustracji, lista wszystkich słowników wraz z opisami bibliograficznymi ich kolejnych wydań i oczywiście bardzo obszerny wykaz literatury przedmiotu, uwzględniający słowniki, publikacje z zakresu metaleksykografii, artykuły z czasopism i wyzyskane zbiory archiwalne. Trzeba w tym miejscu zaznaczyć, że omawiana książka jest plonem wieloletnich badań autorki, które prowadziła nie tylko w Polsce, ale także w archiwach zagranicznych, europejskich, a nawet za oceanem, co przyczyniło się do niezwyklego wzbogacenia treści monografii, w tym do ujawnienia wcześniej nieznanymi publikacji słownikowych. Rzadko się dziś zdarza praca naukowa z zakresu językoznawstwa, która byłaby tak bogato i wszechstronnie udokumentowana; pod względem tej dokumentacyjnej staranności przypomina ona źródłowe publikacje historyków. Wykazuje wszak również autorka doskonałą znajomość polskiego i światowego dorobku historii leksykografii, zwłaszcza anglojęzycznej, a także dawniejszych słowników jednojęzycznych, do których sięga, badając źródła materiału hasłowego w leksykonach polsko-angielskich i angielsko-polskich. Jest bowiem ustaloną prawdą, że twórcy słowników przekładowych korzystają ze słowników jednojęzycznych przy tworzeniu siatki haseł. Drugim źródłem materiału hasłowego – przynajmniej w dziełach objętych zainteresowaniem badaczki – okazują się słowniki przekładowe wcześniejsze. Aby te źródła inspiracji pokazać, autorka prowadzi wnikliwe i szczegółowe porównania fragmentów kolejnych słowników, zestawia fragmenty siatki ich haseł głównie ze słownikiem oksfordzkim (w wypadku słowników angielsko-polskich), a dla polsko-angielskich znajduje wzorce w materiale hasłowym słownika Lindego, słowników wileńskiego i warszawskiego. Liczba spostrzeżeń i wniosków szczegółowych, jakie z tej analizy wynikają, jest tak ogromna, że nie sposób ich tutaj przedstawić, a nawet trudno je ogarnąć w całości podczas lektury. Pomagają temu autorskie podsumowania zamykające każdy rozdział, zawierające także refleksje nad przydatnością poszczególnych słowniczków dla współczesnych im odbiorców, oraz wspomniane wnioski ogólne.

Czego się więc można dowiedzieć z omawianej książki? Przede wszystkim tego, że słowników takich było w owym okresie więcej, niż można przypuszczać (tu warto zaznaczyć, że badanie objęło tylko słowniki ogólne i frazeologiczne, pominięto zaś wszelkiego rodzaju leksykony terminologiczne, a także różnego rodzaju rozmówki i samouczki). Okazało się, że miały one w większości charakter praktyczny oraz, by użyć terminu utrwalonego w metaleksykografii, pasywny, tzn. przeznaczone były dla osób odbierających teksty w języku obcym, nie zaś je tworzących. Były to słowniki raczej dla Polaków zmuszonych do posługiwania się angielskim niż odwrotnie. Polacy też je dla swoich rodaków zestawiali. Zwraca dalej uwagę

2 Słownikom tym poświęciła M. Podhajecka kilka odrębnych artykułów w czasopismach.

fakt, że tylko nieliczni z autorów owych dzieł mogą uchodzić za specjalistów w zakresie filologii. Na plan pierwszy wybija się tu postać Erazma Rykaczewskiego (1803–1873), historyka i tłumacza, którego dwutomowy słownik z roku 1849 i 1851 stał się utworem w pewnym sensie wzorcowym, bo najczęściej potem przedrukowywanym i najczęściej też przekształcanym przez autorów późniejszych w ich własne dzieła³. Drugim ważnym autorem okazuje się Władysław Kierst (1868–1929), historyk, filolog, współtwórca dużego słownika z 1895 roku, a później – w latach dwudziestych XX wieku – twórca słownika publikowanego przez Trzaskę, Everta i Michalskiego, trzecim Jan Stanisławski (1893–1973), jeden z najbardziej znanych leksykografów polsko-angielskich, który swój pierwszy słownik opublikował w roku 1933, a którego *opus magnum*, czterowoluminowy *Wielki słownik angielsko-polski i polsko-angielski*, ukazało się już w okresie nieobjętym ocenianą książką. Pojawiają się jednak również w książce postaci mało znane albo zupełnie nieznane czy zapomniane, jak Jan Józef Baranowski (1805–1888, ekonomista, finansista, człowiek wielu talentów, wynalazca m.in. kasownika do biletów i semafora kolejowego), Antoni Paryski (1865–1935, dziennikarz i wydawca polonijny), Modest Maryański (1854–1914, inżynier górnik, właściciel kopalń w Ameryce i Australii), Leonard Szumkowski (1885–1954, z wykształcenia lekarz, ale też wynalazca i działacz polonijny), Franciszek Jesień (1886–1937, dziennikarz i tłumacz), Ernest Lillen (1872–1952, biznesmen, wydawca), Władysław Kospoth-Pawłowski (1894–1946, wojskowy, lektor angielskiego na uniwersytecie wileńskim). Połączyło ich to, że wśród swoich licznych aktywności życiowych znaleźli czas na opracowanie słownika polsko-angielskiego i/lub angielsko-polskiego. M. Podhajecka pieczołowicie rekonstruuje ich życiorysy, wydobywając szczegóły niekiedy z głębokich zasobów archiwalnych. Ich zmienne losy, emigracja, służba wojskowa, praca w różnych instytucjach, wreszcie, jak w ostatnim wypadku, śmierć w sowieckim więzieniu, spletają się w swoistą opowieść o losach polskiego narodu, w okresie objętym zainteresowaniem autorki wielorako i ciężko doświadczonego. Obok warstwy *strictae* metaleksykograficznej jest to drugi, w pewnym sensie równorzędny tok narracji, odgrywający niezwykle ważną rolę. Ujawnia powiązanie tej wewnętrznej historii leksykografii polsko-angielskiej i angielsko-polskiej z historią zewnętrzną, z dziejami całego narodu. Na to, że w leksykografii odbijają się dzieje i kultura społeczeństwa kręgu językowego, jakiego ona dotyczy, wielokrotnie wcześniej zwracano uwagę, mało jednak jest prac dogłębniej zajmujących się tą kwestią. Książka M. Podhajeckiej jako jedna z pierwszych ukazuje tę prawdę w tak jaskrawym świetle. Stanowi, niezależnie od walorów czysto metaleksykograficznych, dobrą okazję dla czytelnika anglojęzycznego, aby zorientował się w historii Polski i losach Polaków, których dziejowe burze porozrzuciły po świecie.

Gdyby chciał przedstawić do książki jakieś uwagi krytyczne, powiedzieć by trzeba o wprowadzonym dość arbitralnie podziale badanego okresu na trzy podokresy: 1788–1895, 1896–1939 i 1940–1947. Autorka sama zdaje sobie sprawę z pewnej umowności tych podziałów, które w zasadzie nie wynikają z charakterystyki badanego materiału (czyli słowników), ale z pewnych

3 Erazm Rykaczewski, jak wiadomo, jest także autorem zwięzłego słownika języka polskiego, opublikowanego pierwszy raz w 1866 r., przez Mirosława Bańkę (Bańko 2002) nazwanego „pierwszym popularnym słownikiem polszczyzny”.

cezur wobec leksykografii zewnętrznych. Pierwszy przełom autorka wiąże z upowszechnieniem się emigracji z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych, drugi – z okresem wojennym, a szczególnie z historią armii Andersa i jej szlaku bojowego oraz nasileniem kontaktów z angielskojęzycznymi aliantami. Problem jednak w tym, że cezury te w bardzo niewielkim stopniu przekładają się na charakter powstających słowników. Periodyzacja w leksykografii, moim zdaniem, powinna być jednak powiązana z jakimiś zjawiskami czy prawidłowościami obserwowanymi w materiale leksykograficznym. Fakty historyczne mogą, oczywiście, takim zmianom sprzyjać, zmiany takie ujawniają się jednak dopiero po pewnym czasie⁴. Pokusić by się można ewentualnie o inną próbę periodyzacji. Za jeden okres uznać cały przedział od roku 1828, tj. ukazania się słownika Krystiana Lacha-Szyrny (przed M. Podhajecką to właśnie ten słownik uważano za pierwszy w historii leksykografii bilingwalnej polsko-angielskiej, ponieważ zresztą niebezpiecznie, bo to pierwszy słownik wydany jako samodzielne dzieło), okres od 1788 uznać za prehistorię, ewentualnie można by do niego włączyć wcześniejsze słowniki wielojęzyczne z polskim i angielskim. To jest jednak z kolei wątpliwe ze względu na fakt, że w słownikach tych obydwu języków nie konfrontowano bezpośrednio, ale tylko umieszczono ich materiał leksykalny jako ekwiwalenty do wyjściowego łacińskiego.

Te jednak rozważania mają charakter li tylko marginesowy, w żaden sposób nie wpływają na ogólną wysoką ocenę dzieła. Książka Mirosławy Podhajeckiej zdecydowanie zasługuje na miano wybitnej, w ogromnym bowiem stopniu wzbogaca wiedzę o przedmiotowej dziedzinie historii leksykografii, jest świadectwem wirtuozerskiego opanowania przez autorkę warsztatu analitycznego, a nadto pokazuje wielorakie związki twórczości słownikarskiej z dziejami i kulturą narodu.

Książka Marcina Jakubczyka, poświęcona leksykografii polsko-francuskiej XVIII wieku, przypomina tę wcześniej omówioną pod względem układu treści i jej ustrukturyzowania⁵ oraz podobnie imponującej bazy źródłowej. Zasługuje też – można od razu powiedzieć – na równie wysoką ocenę, jak praca M. Podhajeckiej. W szczegółach można oczywiście dostrzec pewne różnice, wynikające z nieco innego charakteru badanego zasobu (słowniki z francuskim są wcześniejsze od tych z angielskim, jest ich mniej, więc można się im przyjrzeć dokładniej, reprezentują też wyższy poziom profesjonalizmu autorskiego i nieco inny wydaje się cel ich powstania oraz projektowany adresat), a także z odmiennej proveniencji badacza – absolwenta polonistyki. Mniej więc jest w niej rozważań o walorach użytkowych słowników dla ich dawnych czytelników, pojawia się za to wątek korzyści, jakie z ich materiału hasłowego może

4 Można to zaobserwować na przykładzie leksykografii polskiej. W jej historii rok 1945 nie jest odpowiednią cezurą, bo jeszcze przez kilka lat potem sprzedawano i przedrukowywano słowniki przedwojenne. Nie jest nią także, w ścisłym rozumieniu, rok 1989, ponieważ przemiany, które on wyzwolił, w leksykografii ujawniły się przynajmniej trzy lata później, po ukazaniu się suplementu do słownika Szymczaka, albo jeszcze później, gdy zaczęły się pojawiać słowniki oryginalnie opracowywane po 1989. Por. na ten temat Żmigrodzki 2003: 153–155.

5 Układ zaproponowany w obu pracach nie jest zresztą niczym nowym; można go spotkać wielokrotnie we wcześniejszych opracowaniach historii leksykografii, w tym np. w monografii słowników polsko-niemieckich pióra Agnieszki Frączek (2010).

czерpać współczesny historyk polszczyzny. A ponieważ niektóre z tych słowników nie zostały dotąd należycie przez historyków języka wyzyskane, korzyści z ich uwzględnienia w badaniach językoznawczych mogą się okazać niebagatelne.

Mamy więc w książce M. Jakubczyka najpierw stosunkowo obszerny *Wstęp* (s. 9–19), w którym nakreśla autor zakres i cel pracy, potem następuje część I: *Metodologia badań i zarys typologii słowników językowych* (s. 23–32), poświęcona zarysowaniu metodologicznych podstaw analizy. Przechodzi z kolei autor do omówienia (w cz. II, s. 35–80) słowników wielojęzycznych XVII i XVIII wieku, zawierających polski i francuski materiał językowy. W XVII wieku rejestruje ich siedem (począwszy od słownika Calepina), w wieku XVIII – sześć, w tym dwa bardzo dobrze znane i opisane już w literaturze, tzn. słownik Daneta-Koli i Michała Abrahama Troca (do tych słowników, a także do opracowań im poświęconych autor będzie się wielokrotnie odwoływał w dalszej części pracy), i cztery mniej znane. Wszystko to jednak jest tylko wprowadzeniem do zasadniczej części III książki pt. *Dwujęzyczne słowniki francusko-polskie i polsko-francuskie XVIII wieku* (s. 81–223). Później następują: krótkie *Zakończenie*, wykaz skrótów, bibliografia, spis fotografii, a także streszczenie angielskie.

Główna zatem partia opracowania przynosi szczegółowe omówienie (każdego w osobnym rozdziale) pięciu dzieł leksykograficznych wydanych w XVIII wieku. Są to: *Lexykon francusko-polski* [...] Bartłomieja Kazimierza Malickiego (1701), *Mały Dykcyonarz Polski y Francuski* [...] z Przydaniem Zebrania osobliwego Krolestw, Prowincyi, Miast pryncypalnych, Rzek, Gor, Wyspow [...] Józefa Uszaka Kulikowskiego (1746, 1773, 1782), *Słownik polsko-francuski dla wygody uczących się krótko zebrany* Marcina Kazimierza Piotrowskiego (1779) i dwa dzieła anonimowe: *Nowy dykcyonarzyk polsko-francuzko-niemiecki* (1792) oraz *Dykcyonarzyk Francuzki z krotką Informacją O Pronuncyacyi y przydaniem Rozmow Francuzkich* [...] z roku 1757⁶. W każdym wypadku analiza obejmuje opis zewnętrzny słowników, dokonany na podstawie kontaktu z oryginalnymi egzemplarzami, informacje o autorze (jeśli jest on znany; przy czym rekonstrukcja biografii Józefa Kulikowskiego, z jaką się w tekście spotykamy, wymagała niezwykle żmudnej i starannej, wręcz detektywistycznej pracy w bibliotekach i archiwach), opis makro- i mikrostruktury, nakierowany na poszukiwanie wzorców, z których leksykografowie korzystali. Malicki sam wskazuje pierwowzór swego dzieła w postaci francusko-łacińskiego *Dictionnaire royal* François Pomeya z 1671 roku, dla słownika Kulikowskiego znajduje Jakubczyk podstawowe źródło w postaci dykcyonarza Troca, a w zakresie materiału francuskiego – francusko-łacińskiego słownika Jeana Nicota pt. *Thresor de la langue françoise* z roku 1606. Dla dwóch kolejnych podstawowym źródłem okazuje się sam słownik Kulikowskiego (a dopiero w drugiej kolejności dzieło Troca). Pierwowзору zaś dla ostatniego, całkiem odmiennego od czterech pierwszych, bo onomazjologicznego, badaczowi nie udało się ustalić. Autor książki śledzi w badanych słownikach szereg zjawisk i rozwiązań leksykograficznych, jak np. grafie i ortografie, opis homonimów, użycie kwalifikatorów, informacje gramatyczne, szczególnie jednak interesuje się słowami zapożyczonymi, zwłaszcza galicyzmami i latynizmami (oczywiście w materiale polskim). Dzięki zestawieniom z wcześniejszymi źródłami typuje leksemy, które,

6 Jest to pierwsze omówienie tego słowniczka w polskiej literaturze fachowej.

być może, pierwszy raz zostały wprowadzone właśnie w omawianych słownikach, np. w słowniku Królikowskiego byłyby takimi: *fryzować*, *fryzowany*, *garderoba*, *parawan*, w słowniczku wileńskim – np. germanizm *klinga*. Wiele miejsca poświęca też problemom ekwiwalencji międzyjęzykowej. Sporo jest w pracy Jakubczyka ciekawych spostrzeżeń szczegółowych, ale też wiadomo, że jego analizy siłą rzeczy musiały być w pewnej mierze wybiórcze, nie obejmowały całości materiału pięciu słowników. Jest więc jego praca z jednej strony opisem stanu rozwoju myśli leksykograficznej okresu oświecenia w Polsce, pokazuje, że oprócz dwóch lepiej znanych dzieł Daneta-Koli oraz Troca były również i inne prace, których autorzy starali się wzbogacać warsztat leksykograficzny i szukać – jak byśmy dziś powiedzieli – innowacyjnych rozwiązań, z drugiej stanowi zachętę dla historyków języka, a także dla leksykografów opracowujących naukowe słowniki historyczne, aby i te mniej znane słowniczkę objąć zainteresowaniem jako potencjalne źródło nieznanego wcześniej materiału leksykalnego. Ma więc książka ogromne znaczenie zarówno dla historii leksykografii, jak i dla historii języka polskiego w ogóle.

Pozycja trzecia różni się od dwóch wcześniej omówionych niemal pod każdym względem. Jest to książeczka niewielkiego formatu i skromnej objętości⁷. Składa się z ośmiu części, nazwanych rozdziałami, bez żadnego wstępu czy wprowadzenia, uzupełnionych na końcu częścią zatytułowaną *Bibliografia* oraz indeksem nazwisk. Owe rozdziały nie sumują się w żadną większą całość. Każdy z nich jest odrębnym studium, poświęconym osobnemu zagadnieniu, bibliografia zaś to dość krótki wykaz pozycji mających chyba stanowić uzupełnienie literatury przywoływanej w poszczególnych rozdziałach w postaci tradycyjnych przypisów bibliograficznych. Przechodząc do zawartości merytorycznej książki, należy dodatkowo skonstatować, że niektóre tytuły rozdziałów niezbyt dobrze odpowiadają ich treści. Przykładowo rozdział 1: *Uwagi o kilku historycznych słownikach języka polskiego. Słownik jako źródło badań językoznawczych* (s. 7–57) wypełnia drobiazgowa analiza siatek haseł na literę E w słownikach Knapiusza, Troca, Lindego, Bandtkiego i wileńskim; lwia jej część stanowią zresztą przytoczenia *in extenso* materiału hasłowego. Rozdział 2: *Słownik Michała Abrahama Troca jako źródło badań językoznawczych. Kontekst historyczno-kulturowy* (s. 59–71) zawiera jedynie syntetyczny opis *Mownika...*, oparty w dużej mierze na ustaleniach Aleksandry Iwanowskiej. Rozdział 3: *O tzw. seksualizmach w historycznych słownikach języka polskiego* (s. 73–84) odnosi się w zasadzie tylko do słowników Bandtkiego i wileńskiego (przytacza się materiał głównie tego ostatniego słownika). Kolejne rozdziały: 4: *Zasób leksykalny Michała Abrahama Troca w świetle statystyki – na marginesie kwalifikatorów* (s. 85–107), 5: *Kwalifikatory w słowniku Jerzego Samuela Bandtkiego – rodzaje, funkcje, frekwencja* (s. 109–128), a także 6: *Regionalizmy leksykalne w Bogactwach mowy polskiej Alojzego Osińskiego* (s. 129–152) odznaczają się większym stopniem konkretności i przynoszą bardziej zdyscyplinowane analizy materiałowe, pojawiają się w nich konkretne

7 Czemu towarzyszy zadziwiająco wysoka cena, za to jednak obciążać należy wydawcę, nie autora. Dość trudno wytłumaczyć decyzją jest również publikacja drugiego wydania, kiedy pierwsze (z r. 2014) jeszcze nie zostało wyczerpane. Oba można nabyć np. w księgarni internetowej wydawcy.

spostrzeżenia i wnioski możliwe do wyzyskania w badaniach historycznojęzykowych. W rozdziale 7 pt. *Z zagadnień słowotwórstwa w dykcyonarzy Mikołaja Volckmara z 1596 r.* (153–167) już sam tytuł wskazuje perspektywę badawczą, w której słownik jest tylko źródłem materiału; jest to właściwie inwentarz derywatów uporządkowanych według współcześnie wyodrębnianych kategorii słowotwórczych. Rozdział ostatni (s. 169–184): *O chronologii zbieżności formalnej nazw narzędzi i nazw wykonawców czynności* to rozprawka z dziedziny językoznawstwa historycznego, w której jedynie przytacza się ze słowników materiał językowy.

Cóż więc można powiedzieć o walorach książki Marka Kaszewskiego? Jej tytuł jest adekwatny do zawartości tylko w pewnym stopniu. Rzeczywiście mieści ona odrębne studia, a nie opis monograficzny, nie są to jednak studia „z leksykografii” czy nawet „o leksykografii”, ale raczej z historii polszczyzny. Takie podejście w pracy zdecydowanie dominuje. Oryginalne wyniki prac badawczych autora, jakie są tu publikowane, sytuują się zasadniczo właśnie w zakresie historii języka polskiego, i wedle kryteriów tej dziedziny powinny być oceniane (jako niespecjalista oceny tej się nie podejmuję). Informacje zaś z dziedziny historii leksykografii czy z zakresu metaleksykografii stanowią zasadniczo tylko tło do rozważań historycznojęzykowych, są podawane w sposób dość ogólny, często za innymi źródłami. W tym świetle wysoce dyskusyjny zdaje się fragment noty okładowej mówiący, że „w monografii Czytelnik odnajdzie również pogłębione refleksje o charakterze metaleksykograficznym”. Takich tu bowiem nie ma, a gdyby były, powinny były przede wszystkim doprowadzić autora do modyfikacji tytułu książki, bo w metaleksykografii za słowniki historyczne przyjęło się uważać nie słowniki wydane w przeszłości, ale współcześnie opracowywane słowniki obejmujące materiał dawny (jak SPXVI) albo też słowniki diachroniczne, konfrontujące materiał z różnych epok (słownikiem historycznym w tym sensie jest spośród opisywanych w pracy tylko dzieło Lindego). Nieścisły jest także następujący fragment owej noty: „Studium gromadzi informacje o dziełach [...] które nie zostały przez lingwistów kompleksowo opisane (Volckmar, Troc, Bandtkie, Osiński) [...]”. Słownik Troca został bowiem z pewnością „kompleksowo opisany” przez Aleksandrę Iwanowską, której ustalenia zresztą autor wyzyskuje, podając także odsłania bibliograficzne do nich w omawianej książce. *Bogactwom mowy polskiej* Osińskiego poświęcono projekt badawczy na Uniwersytecie Warszawskim, dzięki któremu między innymi opublikowano wersję elektroniczną dzieła i kilka dogłębnych opracowań analitycznych (por. Laboratorium 2013). Winę za te uchybienia należy raczej przypisać wydawcy, a nie autorowi. Noty okładowe bowiem, jak wiadomo, powstają zwykle poza wiedzą i kontrolą autora, bywa też i tak, że wydawca modyfikuje postać tytułu, kierując się „względami marketingowymi”. Jak działo się w tym wypadku, nie wiemy.

Podsumowując, należy z satysfakcją skonstatować, że historia leksykografii polskiej nadal się rozwija, że problematyka ta interesuje kolejne pokolenia badaczy, którzy korzystając z nowych możliwości, jakie daje technika komputerowa i Internet, łącząc je z tradycyjnymi metodami filologicznymi, wzbogacają z jednej strony wiedzę o dziejach polskiej leksyki, wydobywając z mało znanych słowników zapomniane słowa, z drugiej – wiedzę o historii polskiej

leksykografii, pokazując zapomniane techniki leksykograficzne i przywracając pamięć o zapomnianych leksykografach, wzbogacając w ten sposób zasób wiedzy o historii polskiego społeczeństwa i polskiej kultury. Dobrze też, że się te prace toczą z udziałem badaczy o różnej proweniencji, spoglądających z różnych perspektyw. Dzięki temu powstający obraz będzie pełniejszy i lepiej oddający wieloaspektowość sztuki, jaką było i jest opracowywanie słowników.

Bibliografia

- Bańko M. 2002: „Słownik języka polskiego” Erazma Rykaczewskiego – pierwszy popularny słownik polszczyzny, „Prace Filologiczne” 47, s. 7–26.
- Bochnakowa A. 1991: *Le Nouveau grand dictionnaire françois, latin et polonais et sa place dans la lexicographie polonaise*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Frączek A. 2010: *Słowniki polsko-niemieckie i niemiecko-polskie z przełomu XVII i XVIII wieku. Analiza leksykograficzna*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.
- Gruszczyński W. 2000: *Wokabularze ryskie na tle XVI- i XVII-wiecznej leksykografii polskiej*, Aspra, Warszawa.
- Karaś M., Karasiowa A. 1969: *Mariana z Jasłisk dykjonarz słowiańsko-polski z roku 1641*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Karpluk M. 1973: *Słownik Jana Cervusa z Tucholi*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Laboratorium 2013: *Laboratorium Leksykograficzne ks. Alojzego Osińskiego*. Bogactwa mowy polskiej (online: <http://www.osinski.ibi.uw.edu.pl>, dostęp 17 lutego 2017).
- Matuszczyk B. 2006: *Słownik języka polskiego S.B. Lindego. Warsztat leksykografa*, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin.
- Puzynina J. 1961: „*Thesaurus*” Grzegorza Knapiusza. *Siedemnastowieczny warsztat pracy nad językiem polskim*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Słowniki 2011: *Słowniki dawne i współczesne. Internetowy przewodnik edukacyjny*, red. M. Bańko, M. Majdak, M. Czeszewski (online: <http://www.leksykografia.uw.edu.pl>, dostęp: 17 lutego 2017).
- Urbańczyk S. 1964: *Słowniki, ich rodzaje i użyteczność*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Kraków.
- Walczak B. 1991: *Słownik wileński na tle dziejów polskiej leksykografii*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- Żmigrodzki P. 2003: *Wprowadzenie do leksykografii polskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.

MONIKA SZYMAŃSKA*

INSTYTUT JĘZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK, KRAKÓW

Anna Seretny, Słownictwo w dydaktyce języka. Świat słów na przykładzie języka polskiego jako obcego

KSIĘGARNIA AKADEMICKA, KRAKÓW 2015, S. 376

Monografia Anny Seretny przedstawia zarówno zagadnienia praktyczne związane z nauczaniem i uczeniem się słownictwa w języku obcym, jak i teoretyczne podstawy tego elementu glottodydaktyki.

We wprowadzeniu Autorka przedstawia periodyzację dziejów myśli glottodydaktycznej w Polsce, wskazując najistotniejsze osiągnięcia jej przedstawicieli przypadające na poszczególne okresy rozwoju tej gałęzi językoznawstwa oraz dominujące w tych okresach tendencje i kierunki badawcze.

A. Seretny wychodzi od pytania „Czego uczyć?”, dotyczącego jednego z najważniejszych – chyba nie tylko jej zdaniem – zagadnień glottodydaktyki, czyli od kwestii selekcji i doboru materiału leksykalnego stanowiącego treść procesu nauczania. Pokazuje, w jak dużym stopniu określenie zasobu słownictwa nauczanego języka jest uzależnione od ustaleń metodologicznych, dotyczących m.in. tego, co uznaje się za wyraz, jaką liczbę wyrazów przyjmuje się za wystarczającą do porozumiewania się z rodzimymi użytkownikami języka oraz które z tych wyrazów uważa się za konieczne do opanowania w pierwszej kolejności. W tym miejscu w publikacji zostało podkreślone znaczenie badań frekwencyjnych i rangowych, których wyniki umożliwiły wyodrębnienie słownictwa najczęściej używanego, a więc tego, które – jako materiał leksykalny stanowiący jądro języka – należy koniecznie uwzględnić w doborze treści nauczania. Autorka, podtrzymując swoje stanowisko sformułowane we wcześniejszych publikacjach, podkreśla rolę, jaką odgrywa uwzględnianie w procesie kształcenia słownictwa o najwyższej frekwencji, i zwraca uwagę na niebezpieczeństwa wynikające ze zbytnej swobody twórców programów nauczania w podejściu do tego problemu. Jako pomocny w rozważaniach nad doбором leksykalnych treści procesu kształcenia badaczka ocenia *Europejski system opisu kształcenia językowego* – dokument pełniący funkcję ramy referencyjnej procesu nauczania języków nowożytnych. Zawiera on bowiem nie tylko wskazania dotyczące ustalania zasobu słownictwa przeznaczonego do opanowania przez uczących się języka, ale także koncepcję organizacji tego materiału – propozycję jego uporządkowania polegającego na przypisaniu kolejnym etapom nauki poszczególnych podzbiorów słownictwa, wyodrębnianych z uwzględnieniem stopnia przydatności jednostek leksykalnych w procesie komunikacji językowej. Autorka proponuje – wzorem ustaleń przedstawionych w swoich wcześniejszych

* szymanskamonika@wp.pl

opracowaniach – metodę strukturyzacji tak wyodrębnionego słownictwa techniką gron wyrazowych – „specyficznym zorganizowanych gniazd słowotwórczych, obejmujących «słowo bazę» oraz wyrazy mające z nią wspólny rdzeń wraz z ich wszystkimi formami fleksyjnymi” (s. 41).

Podstawę rozważań zawartych w II rozdziale monografii stanowi założenie, że precyzja w posługiwaniu się językiem zależy nie tylko od opanowania odpowiednio dużej liczby słów, ale także od stopnia ich znajomości. Przegląd koncepcji glottodydaktycznych związanych z odpowiedzią na zadane w tytule tego rozdziału pytanie: „Co to znaczy znać słowo?” to prezentacja stanowisk takich badaczy, jak Lee Joseph Cronbach, Jack Richards, Paul Nation, oraz przybliżenie założeń *Europejskiego systemu opisu kształcenia językowego* (do którego Autorka odwołuje się w wielu miejscach pracy). Przegląd obejmuje zatem swoim zakresem kilka dekad – od lat czterdziestych XX wieku do początków XXI stulecia – i pokazuje kierunek ewolucji poglądów na to, czym jest i co obejmuje znajomość znaczenia wyrazu. A. Seretny zwraca uwagę na wielorakie aspekty znajomości słowa – przyswojenie jego formy (wymowy, pisowni, odmiany, derywacji), opanowanie umiejętności komponowania ciągów jednostek leksykalnych (łączliwości składniowo-semantycznej, ograniczeń stylistycznych i socjolingwistycznych) oraz poznanie uwarunkowań stosowności kontekstowej (znaczenia podstawowego, metaforycznego i konotowanego, relacji semantycznych). W tym szerokim, wieloaspektowym ujęciu przedstawia się zatem słownictwo, patrząc na nie również przez pryzmat gramatyki – uwzględniając np. znaczenie klasyfikacji leksemów według kryterium syntaktycznego albo morfologicznego, która osobie uczącej się języka pozwala na podstawie cech formalnych leksemów przyporządkowywać je do klas jednostek odznaczających się tymi samymi lub podobnymi właściwościami funkcjonalnymi. To z kolei uczący się języka ma szansę wykorzystać, łącząc te jednostki w jednostki wyższego rzędu – kolokacje, ciągi formułiczne, wyrażenia idiomatyczne i innego rodzaju kombinacje o różnej długości i różnym stopniu konwencjonalizacji. Wiele uwagi poświęca Autorka znaczeniu, jakie dla efektywności nauczania słownictwa (a zatem także dla nauczania języka w ogóle) ma uwzględnianie związków paradygmatycznych w obrębie słownictwa – uświadamianie uczącemu się języka istnienia relacji, w jakie wchodzi poszczególne jednostki. Przyswajanie nowego słownictwa nie jako luźnego inwentarza jednostek, ale jako mającego określoną strukturę zbioru elementów mogących wchodzić między sobą w relacje, takie jak homonimia, synonimia czy hiponimia, powołuje – zdaniem badaczki – że w pamięci uczącego się powstaje sieć różnorodnych powiązań przyspieszających, z jednej strony, recepcję tych jednostek, a z drugiej – umożliwiających ich właściwe zastosowanie w akcie komunikacji. W podsumowaniu tego rozdziału, poświęconego analizie relacji *in absentia* oraz – nakładających się na tę strukturę – relacji typu *in praesentia*, znajdujemy bardzo ważne stwierdzenie, a zarazem postulat: „Leksykalnymi jednostkami nauczania winny więc być wszystkie rodzaje kombinacji wyrazów utrwalonych w zasobie języka, a nie tylko pojedyncze elementy” (s. 69).

Jako cenne z punktu widzenia glottodydaktyki należy uznać spostrzeżenia A. Seretny na temat różnic między słownikiem mentalnym rodzimych użytkowników języka a słownikiem mentalnym osób uczących się go jako języka obcego. Uchwycenie tych różnic pozwala bowiem sformułować wnioski mające szansę przyczynić się do doskonalenia metod nauczania

słownictwa języka obcego. Do kręgu tematów związanych z procesem przyswajania słownictwa Autorka włączyła również kwestię pamięci jako czynnika mającego znaczny udział w procesie opanowywania języka docelowego. Przedstawiła implikacje dydaktyczne właściwości ludzkiej pamięci, organizacji jej struktury i mechanizmów działania.

Dalsza część publikacji przynosi przegląd najważniejszych metod stosowanych w nauczaniu języków jako obcych – począwszy od metody naturalnej, a na podejściu zadaniowym, popularyzowanym przez *Europejski system opisu kształcenia językowego*, skończywszy. Chronologiczne uporządkowanie tych metodologii i ukierunkowanie charakterystyki na to, jak każda z nich formułowała cele nauczania leksyki, pozwala prześledzić przeobrażenia, jakim na przestrzeni wieków ulegało podejście do roli słownictwa w procesie kształcenia językowego, zanim element ten zajął – używając słów badaczki – należne mu miejsce.

Najwięcej bodaj praktycznych wskazówek i odpowiedzi na pytania dotyczące sposobów wprowadzania nowej leksyki znaleźć można w rozdziale V książki, przedstawiającym i ilustrującym przykładami różne techniki prezentacji, powtarzania i utrwalania nowego słownictwa. Zaprezentowano w nim nowe możliwości, takie jak spojrzenie na proces nauczania słownictwa przez pryzmat teorii inteligencji wielorakich Howarda Gardnera, która uzmysławia potrzebę dostosowania metod nauczania języka do indywidualnych potrzeb uczącego się, zdeterminowanych dominującym u niego rodzajem inteligencji. Interesującą propozycją jest również przeniesienie na grunt metodologii nauczania słownictwa teorii prototypów Eleanor Rosch. Zastosowanie tej koncepcji nabiera szczególnego znaczenia w świetle opisywanego we wcześniejszych rozdziałach podejścia do słownictwa jako ustrukturyzowanego zbioru jednostek, które podlegają kategoryzacji na podstawie różnych kryteriów, w tym także kategoryzacji taksonomicznej opartej na związkach hiponimicznych. Autorka wskazuje na praktyczny wymiar odejścia w myśleniu o słownictwie od Arystotelesowskiego modelu w kierunku wyznaczonym przez koncepcję E. Rosch. Taka zmiana optyki wiąże się z uzmysłowieniem sobie różnic w sposobach kategoryzowania rzeczywistości przez reprezentantów odmiennych wspólnot językowych. Dotykając istotnego zagadnienia – problemu metafory jako treści kształcenia – A. Seretny odwołuje się do teorii kognitywnej. Przekonuje o możliwości jej zastosowania jako podstawy technik mających na celu przybliżenie uczącym się systemu pojęciowego, na którym opiera się wiele pozornie niezwiązanych ze sobą jednostek języka oraz pewnych regularności w sposobie obrazowania. Dopełnieniem treści rozdziału są propozycje zastosowania w glottodydaktyce map myśli czy metody kaligramów. Wspomina się również o zastosowaniu wyników badań językoznawstwa korpusowego. Zarysowane zostają ponadto w skrócie najważniejsze założenia koncepcji systemowego rozwijania kompetencji leksykalnej, określanej mianem podejścia leksykalnego.

Następne dwa rozdziały książki wprowadzają w problematykę aktywizowania słownictwa, czyli działań receptywnych i produktywnych – polegających na docieraniu do informacji werbalnych i na przekazywaniu rozmaitych treści za pomocą słów. Istotnym punktem rozważań dotyczących sprawności receptywnych są implikacje dydaktyczne różnic w sposobie odbioru tekstów pisanego (czytanego) i mówionego (słuchanego), natomiast w rozdziale poświęconym sprawnościom produktywnym można znaleźć między innymi interesujące wnioski dotyczące

konieczności uwzględniania w procesie nauczania słownictwa uwarunkowań będących konsekwencją szczególnej właściwości języka, jaką jest formuliczność.

Zarówno rozdział VIII, dotyczący strategii uczenia się słownictwa, jak i IX, poświęcony metodom badania kompetencji leksykalnej, ukazują proces nauczania słownictwa jako działanie, którego efektywność w ogromnej mierze zależy od sposobu organizacji pracy i systematyczności monitorowania wyników oraz skutecznych metod ewaluacji.

Odnosząc się w rozdziale X do kwestii konstruowania słownikowego komponentu programów nauczania języka jako obcego, językoznawczyni zwraca uwagę na główne determinanty doboru treści nauczania leksyki, jak również na rolę, jaką odgrywa układ treści nauczania.

W XI rozdziale książki zaprezentowano funkcję słowników w nauczaniu języka obcego. Analizując specyfikę słowników dwujęzycznych oraz jednojęzycznych słowników objaśniających, Autorka uwzględnia ich makro- i mikrostrukturę. Formułuje również wiele interesujących wniosków dotyczących zastosowania w glottodydaktyce słowników ogólnych. Wskazuje na przykład te rozwiązania wprowadzane w najnowszej leksykografii polskiej, które okazują się szczególnie przydatne z punktu widzenia nauczania języka polskiego jako obcego. Taką zaletą jest – zdaniem A. Seretny – na przykład sposób definiowania znaczeń przyjęty w *Innym słowniku języka polskiego* (definicje kontekstowe) oraz odejście od encyklopedyczności i prostota. Wysoko oceniona została również przydatność elektronicznego, sieciowego *Wielkiego słownika języka polskiego PAN* (www.wsjp.pl). Do jego zalet badaczka zalicza między innymi bogactwo opisu leksykograficznego jednostek, obejmującego oprócz definicji także takie składniki, jak klasyfikacja tematyczna, relacje znaczeniowe, połączenia wyrazowe, w jakich jednostki te występują najczęściej, cytaty, będące autentycznymi przykładami użycia w różnego rodzaju tekstach, i pełny paradygmat fleksyjny.

Interesującym uzupełnieniem treści publikacji są aneksy obejmujące m.in. propozycje rozwiązań dydaktycznych, w tym ćwiczeń skonstruowanych na podstawie przedstawionych w książce metod nauczania słownictwa języka obcego.

Bogactwo treści, których tylko znikomą próbkę – z oczywistych względów – spróbowano przybliżyć w recenzji, i rozmach wieloaspektowego ujęcia tematu z pewnością nie wyczerpują listy zalet omawianej publikacji A. Seretny. Książka ta może okazać się interesującym źródłem informacji, i to nie tylko dla osób zajmujących się teoretyczną stroną glottodydaktyki czy dla praktyków – na przykład lektorów języka polskiego – ponieważ spojrzenie na słownictwo, oraz na język w ogóle, jako na treść kształcenia umożliwia odkrycie go jak gdyby na nowo i pozwala dostrzec takie jego właściwości, które najpełniej ujawniają się dopiero wtedy, gdy przyjmie się ten szczególnie punkt widzenia.

KRONIKA

VIOLETTA JAROS* | AKADEMIA IM. JANA DŁUGOSZA W CZĘSTOCHOWIE

Konferencja *Przeszłość w języku zamknięta. In memoriam Andreae Bańkowskiego*, Częstochowa, 25–26 października 2016

W dniach 25–26 października 2016 roku w Częstochowie odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa *Przeszłość w języku zamknięta. In memoriam Andreae Bańkowskiego*, poświęcona zmarłemu w 2014 roku Profesorowi Andrzejowi Bańkowskiemu, znanemu etymologowi i onomaście, pracownikowi Instytutu Filologii Polskiej, kierownikowi Zakładu Historii Języka na Wydziale Filologiczno-Historycznym Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Podczas konferencji przedstawiono 37 referatów (z 39 zgłoszonych). Licznie reprezentowane było środowisko częstochowskich językoznawców (AJD – 6 referentów). Referenci przybyli też z Krakowa (Uniwersytet Jagielloński – 1, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN – 3, Instytut Języka Polskiego PAN – 7), Wrocławia (Uniwersytet Wrocławski – 3), Lublina (Katolicki Uniwersytet Lubelski – 2), Rzeszowa (Uniwersytet Rzeszowski – 2), Gdańska (Uniwersytet Gdański – 2), Katowic (Uniwersytet Śląski – 2), Łodzi (Uniwersytet Łódzki – 2), Opola (Uniwersytet Opolski – 2), Kielc (Uniwersytet im. Jana Kochanowskiego – 1), Poznania (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza – 1), Szczecina (Uniwersytet Szczeciński – 1), Warszawy (Instytut Sztuki PAN – 1), Białegostoku (Uniwersytet w Białymstoku – 1), Nowego Targu (Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa – 1) i Mińska (Białoruski Uniwersytet Państwowy – 1). Obrady toczyły się w budynku Wydziału Filologiczno-Historycznego przy ulicy Zbierskiego 2/4.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonała dr hab. prof. AJD Urszula Wójcik. Wcześniej okolicznościowe przemówienia wygłosili: zastępca prezydenta miasta Ryszard Stefaniak, prorektor ds. rozwoju dr hab. inż. prof. AJD Zygmunt Bąk oraz dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego dr hab. prof. AJD Agnieszka Czajkowska.

Część naukową konferencji zainicjowały obrady plenarne, podczas których referaty wygłosili goście honorowi. Wystąpienia nawiązywały do podstawowych kierunków badań A. Bańkowskiego (historii języka, etymologii i onomastyki). Jako pierwsza głos zabrała Krystyna Kleszczowa (UŚ), która przedstawiła Profesora jako „oryginalnego kontestatora wiedzy lingwistycznej”. Podkreśliła jego zaangażowanie w pracy nad *Etymologicznym słownikiem języka polskiego*, dążenie do precyzyjności terminologicznej (zapropomował nowe terminy, m.in. *zmiana morfemiczna*, *prozonim*, *synkrazja*), umiejętność prowadzenia głębokiej analizy językoznawczej, rozpatrywanie zjawisk językowych na szerokim tle materiałowym. Kolejna referentka odniosła się do jego dokonań naukowych w zakresie antroponomii. W swoim wystąpieniu

* violetta.ajd@gmail.com

Studia i refleksje Andrzeja Bańkowskiego nad staropolskimi imionami złożonymi Maria Malec (IJP PAN) wskazała, że zasługą Profesora jest m.in. poszerzenie zasobu staropolskich imion złożonych (dzięki rekonstrukcjom nazw miejscowych) i wskazanie nowych kierunków ich badania. Bogdan Walczak (UAM) dokonał oceny kontrowersyjnego *Słownika etymologicznego* A. Bańkowskiego: wstęp uznał za dyskusyjny ze względu na mieszanie treści merytorycznych z elementami ekspresywno-oceniającymi, we właściwej części słownika wyróżnił zaś dwie warstwy słownictwa – starszą, przy której autor odrzuca dorobek etymologii słowiańskiej, oraz młodszą, głównie zapożyczoną, do której, pomimo pomyłek, Bańkowski wnosi wiele nowych, odkrywczych pomysłów. Następny referent, Stanisław Gajda (UO), w swoim wystąpieniu *Przeszość w języku... otwarta* przedstawił postawę badawczą A. Bańkowskiego z punktu widzenia trzech paradygmatów: ontologicznego, epistemologicznego i językowego. Opolski uczony zauważył, że Profesor nie mieścił się w ówczesnych paradygmatach badawczych i na polu nauki szukał złotego środka, aby pogodzić różnorodne zjawiska językowe. Obrady plenarne zakończył *Komunikat* Adama Królikowskiego. Prelegent przedstawił szczegóły prac redakcyjno-edytorskich nad edycją dzieł Bańkowskiego (*Opuscula linguistica selecta*, Częstochowa 2011), podzielił się też wspomnieniami z osobistych spotkań z Profesorem.

Dalsze dyskusje toczyły się w trzech sekcjach. W sekcji A (skupionej wokół zagadnień historycznojęzycznych) jako pierwsza głos zabrała Maria Lesz-Duk (AJD), która przedstawiła opis rekcji kazualnej i przyimkowej przymiotników w polszczyźnie doby staropolskiej i średniopolskiej, zapomnianej we współczesnym języku. Referat Aleksandry Janowskiej (UŚ) poświęcony był *Problemom opisu klasy przyimków wtórnych w historii polszczyzny*. Badaczka zauważyła, że ze względu na metody wyodrębniania zbioru przyimków oraz perspektywę opisu określenie granic klasy przyimków wtórnych w historii polszczyzny należy do zadań bardzo trudnych. Obrady w tej sekcji zakończyła Beata Kaczmarczyk (UWr) referatem na temat wariantów leksemów *zmartwychwstać*, *zmartwychwstanie* w tekstach z XVI wieku. Prelegentka omówiła formy z końcowym *-ch* w pierwszym członie typu *zmartwychwstał* oraz bez *-ch*, np.: *zmartwywstał*, *zmartwywstanie*, a także zapisy z wygłosowym *-e* w pierwszym składniku, np.: *zmartwewstać*, *zmartwewstanie*. Obrady w sekcji B dotyczyły stylistyki historycznej. Rozpoczęła je Krystyna Data referatem *Ale śmiechy, ale żarty* *Zwykły zbierać moje karty – humor w XVI-wiecznej polszczyźnie*. Zagadnieniom paremii jako źródle wiedzy o osiemnastowiecznej kulturze duchowej Polaków poświęcone było wystąpienie Beaty Kuryłowicz (UwB). Natomiast Aleksander Gadowski (UO) przedstawił referat na temat językowego obrazu świata religii i językowych środków jego wyrażania. Obrady w sekcji C (onomastycznej) rozpoczęły Ewa Horyń i Ewa Zmuda (UP), które w odczycie *Andrzej w perspektywie (nie tylko) językowej* wykazały, że imię *Andrzej* wyróżnia się na tle innych imion bogatą tradycją onomastyczną, kulturową i religijną. Agnieszka Szczaus (US) omówiła szczegółowo budowę artykułów hasłowych w *Etymologicznym słowniku języka polskiego* Andrzeja Bańkowskiego (na przykładzie leksyki z zakresu architektury), wskazując na takie elementy, jak wyraz hasłowy, informacja gramatyczna, chronologiczna, etymologiczna, kwalifikator, definicja i komentarz odautorski. Jako ostatnia wystąpiła Halszka Górny (IJP PAN). Referentka przedstawiła projekt badań nad opracowaniem podstaw antroponimicznych (zwłaszcza imiennych) w nazwach miejscowych i innych nazwach

geograficznych w aspektach: onomastyczno-językoznawczym, kulturowo-językowym, historycznym, demograficzno-migracyjnym, geograficznym i frekwencyjnym. Pierwszy dzień konferencji zakończyło zwiedzanie Biblioteki Jasnogórskiej.

Drugi dzień konferencji zaczął się od złożenia kwiatów na grobie Profesora Andrzeja Bańkowskiego. Następnie rozpoczęły się obrady w trzech sekcjach. Sekcję A (onomastyczną) otworzyła Urszula Bijak (IJP PAN) referatem *Zmiany hydronimów dorzecza Wisły (na przykładzie derywatów odonimicznych)*. Prelegentka ustaliła, że w hydronimii często zachodzą różnorodne zmiany, najczęściej o charakterze leksykalnym, które można badać tylko na materiale z XIX, XX i XXI wieku, wcześniejsze są bowiem słabo udokumentowane. Przedmiotem wypowiedzi Agnieszki Myszk (UR) była *Opozycja kulturowa STARY – NOWY w onimii południowo-wschodniej Polski*. Referentka przedstawiła, w jaki sposób opozycja chronologiczna *stary – nowy* realizuje się w ojkonimach i urbanonimach tej części Polski i jakie pełni funkcje. Okazuje się, że w toponimii często trudno jest rozdzielić dwa aspekty starego i nowego: *temporalny* oraz *wartościujący*, zaś granica pomiędzy starym i nowym jest zwykle płynna. Kolejny referat *Życie nazw na przykładzie mikrotoponimii powiatu jarosławskiego w województwie podkarpackim* wygłosiła Ewa Oronowicz-Kida (UR). Analiza porównawcza ojkonimów i anojkonimów pozwoliła wskazać kierunki przeobrażeń w mikrotoponimii powiatu jarosławskiego w ciągu ostatniego półwiecza. Następna prelegentka, Urszula Wójcik (AJD), zaprezentowała *Nazwy własne w „Etymologicznym słowniku języka polskiego” Andrzeja Bańkowskiego*. Natomiast przedmiotem badań Małgorzaty Magdy-Czekaj (IJP PAN) stały się *Słowniki antroponimiczne jako przykład rozwoju polskiej leksykografii onomastycznej*. Kolejna referentka, Karolina Czemplik (UG), omówiła *Wybrane nazwiska mieszkańców parafii Osie na podstawie ksiąg metrykalnych z lat 1800–1850*. Analiza słowotwórczo-semantyczna pozwoliła uchwycić zjawiska towarzyszące kreowaniu tych antroponimów (zwłaszcza interferencje językowe) oraz polskie i niemieckie substytuty mające wpływ na kształtowanie onimii badanego terenu. W sekcji B skupiono się na zagadnieniach historycznojęzykowych i etymologicznych. Maria Trawińska (IS PAN) wyjaśniała, *Co znaczą wyrazy polskie w łacińskich tekstach? (Na przykładzie rękopisów Bartłomieja z Bydgoszczy)*. Sposób operowania polskimi wyrazami w łacińskich rękopisach późnośredniowiecznych pisarzy pozwala na stwierdzenie, że trudno ustalić znaczenie kontekstowe wielu polskich wyrazów, mimo iż często występują one w otoczeniu swoich łacińskich odpowiedników, z powodu wieloznaczności użytych wyrazów oraz lakoniczności kontekstów. Następnie Ewa Woźniak (UŁ) przedstawiła sposoby nazywania dzieci spoza związku małżeńskiego w prawnej odmianie polszczyzny od czasów najdawniejszych do współczesności. Krzysztof Waśkowski (PPWSZ) omówił dzieje leksemu *połec* oraz znaczenie i funkcjonowanie w polszczyźnie zapomnianych związków frazeologicznych i ich wariantów motywowanych tym rzeczownikiem: *mazać / smarować tłusty połec, iść / stać pościem, iść / stać na połec*. Jako kolejna wystąpiła Helena Sojka-Masztalerz (UWr), pokazując w swoim referacie zmiany semantyczne zachodzące w wyrazie *car* na podstawie konfrontacji znaczenia etymologicznego wyrazu z jego konotacją w perspektywie diachronicznej i synchronicznej. Paweł Janczulewicz (IJP PAN) w swoim opracowaniu *Czy rówieśnik jest wyrazem rodzimym?* nawiązał do badań A. Bańkowskiego w kwestii hipotetycznej wschodniosłowiańskiej

proweniencji tego leksemu w polszczyźnie. Referent omówił niepublikowane dotychczas materiały do *Ogólnosłowiańskiego atlasu językowego*, które rzucają nowe światło na pierwotny zasięg wyrazu oraz zasadność rekonstruowania psł. derywatu **orvesьnikъ*, będącego rzekomym reliktem niekontynuowanego w żadnym języku słowiańskim psł. abstractum †*orvo*, †*orvese*. Kolejny referat *Semantyka dawna a semantyka aktualna wybranych morfemów rdzeniowych w składzie zachodniosłowiańskich dialektalnych nazw roślin* wygłosiła Liubou Padporynava (BUP). Opisała ona procesy zachodzące w semantyce rdzeni, wskazała składniki scalające znaczenie na różnych etapach rozwoju nazw oraz określiła, gdzie należy szukać śladów dawnej semantyki morfemów rdzeniowych. Część obrad poświęconą zagadnieniom pochodzenia wyrazów zamknęło wystąpienie Olgi Solodushko (KUL), która zabrała głos *W sprawie etymologii ukraińskiego dialektyzmu hlemyzdyty i wyrazów spokrewnionych z nią w innych językach słowiańskich*. Referentka przedstawiła analizę etymologiczną ukraińskiego gwarowego czasownika hlemyzdyty ('gromadzić, składać coś na górę w nieporządnym sposób'), nieuwzględnianego w słownikach języka ukraińskiego, na przykładzie mowy mieszkańców wsi Vasylivka w obwodzie dniepropietrowskim. Obrady w sekcji C (historycznojęzykowej) rozpoczęła Cecylia Galilej (KUL) tematem: *Leksem pole w sieci relacji semantycznych (na przykładzie XVII-wiecznych poradników rolniczych Jakuba Kazimierza Haura)*. Przedmiotem jej badań był wyraz *pole* oraz jego uwikłania semantyczne w XVII-wiecznych tekstach rolniczych. Okazało się, że omawiany rzeczownik jest wyrazem polisemicznym, który na każdym poziomie znaczeniowym wchodzi w różnorodne relacje (synonimiczne, antonimiczne, hiponimiczne, meronimiczne) z innymi leksemami, tworząc w ten sposób skomplikowaną sieć wzajemnych powiązań. Małgorzata Dawidziak-Kładoczna (UWr) przedstawiła *Opis wrażeń percepcji słuchowej w diariuszach sejmu grodzieńskiego*. Atmosferę panującą w sejmie w relacji diarysty oddawały m.in. nazwy dźwięków z makropola *hałasy*, dźwięków wydawanych przez krtań człowieka oraz słownictwo z pola semantycznego *kłótni*. Wystąpienie Violetty Jaros (AJD) dotyczyło opisu kształtu formalnojęzykowego grzecznościowych funkcji komunikacyjnych kończenia kontaktu, tj. aktów etykietałnych (pożegnań, podziękowań, życzeń, pozdrowień) lokowanych w finalnej pozycji listów emigracyjnych Joachima Lelewela. Kolejny odczyt *Neosemantyzacja archaizmów we współczesnej mowie kaszubskiej* zaprezentowała Pia Šlogar (UG). Z jej ustaleń wynika, że w codziennej mowie kaszubskiej młodzieży zaznacza się tendencja do używania archaizmów oraz ich neosemantyzacji. Archaizmom poświęcony był także następny referat *Przeszłość w słownictwie zamknięta w wybranych książkach dla dzieci*. Edyta Skoczyła-Krotla (AJD) zanalizowała w nim dawne słownictwo (nazwy przedmiotów codziennego użytku, miar, dań, zawodów itd.) oraz rzadkie obecnie imiona, wyekscerpowane z powieści i opowiadań adresowanych do najmłodszych odbiorców. Interdyscyplinarny charakter miało natomiast wystąpienie Elżbiety Hak (AJD), w którym referentka przedstawiła strukturę wizualno-językową plakatu w perspektywie historycznej.

Końcowym punktem konferencji były obrady plenarne. Rozpoczęła je Iwona Nowakowska-Kempna (AJD) tematem *Mechanizm kojarzenia (asocjacji) w badaniach etymologicznych i diachronicznych*, zaliczając proces kojarzenia do sposobów rozwoju słownictwa. Referentka omówiła zjawisko skojarzenia pierwszego, bazującego na doświadczeniu cielesnym w asocjacyjnym

łańcuchu semantycznym, zaprezentowała mapę łańcucha skojarzeniowego niektórych leksemów, służącą do tworzenia wyrażen synonimicznych oraz pól semantycznych, wskazała także rolę metafory i metonimii, akcentując ich przydatność w badaniach etymologicznych i diachronicznych. Jako następny prelegent wystąpił Leszek Bednarczyk (UP), który przybliżył *Blaski i cienie w pracy etymologa*. Wychodząc od definicji etymologii i jej celów, podziału słowników etymologicznych, podkreślił, jak duże wymagania stawiane są etymologom. Wskazał także zasługi niektórych badaczy, m.in. Bańkowskiego, Borysia, Smoczyńskiego. Dwa ostatnie referaty były bezpośrednio powiązane z dorobkiem A. Bańkowskiego: Krzysztof Tomasz Witczak (UŁ) w wystąpieniu *Imiennictwo wczesnopiastowskie* odniósł się do publikacji Profesora *Imiona przodków Bolesława Chrobrego u Galla-Anonima (Rozważania etymologiczne)* oraz dokonał przeglądu i rewizji proponowanych przez niego rekonstrukcji imion, a Zbigniew Babik (UJ) przedstawił *Wkład Andrzeja Bańkowskiego w badania nad słowiańskim złożem apelatywnym w toponimii polskiej*, podkreślając inspiratorską rolę Profesora w pracy innych badaczy.

Po wysłuchaniu wszystkich referatów Urszula Wójcik oficjalnie zamknęła konferencję. Dziękując uczestnikom, poinformowała o planach kontynuacji spotkań naukowych w ramach konferencji cyklicznej, która odbywałaby się co dwa lata.

VARIA

ODDZIAŁY TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO

stan na 28 kwietnia 2017 roku

- Oddział** w Bydgoszczy: ul. Jagiellońska 11, p. 4, 85-067 Bydgoszcz, tel. 52 322 98 39 w. 15; e-mail: monilka79@wp.pl; zarząd: przewodnicząca – prof. dr hab. Małgorzata Święcicka, sekretarz – dr Monika Peplińska-Narloch, skarbnik – dr Iwona Benenowska.
- Oddział** w Cieszylinie: ul. Bielska 62, 43-400 Cieszyń; zarząd: przewodniczący – prof. dr hab. Robert Mrózek, sekretarz – dr Izabela Łuc, skarbnik – dr Małgorzata Bortliczek.
- Oddział** w Częstochowie: ul. Armii Krajowej 36a, 42-200 Częstochowa; e-mail: tmjpczestochowa@op.pl; zarząd: przewodnicząca – dr Renata Bizior, zastępca przewodniczącej – dr Dorota Suska, skarbnik – dr Violetta Jaros.
- Oddział** w Gdańsku: ul. Wita Stwosza 55, 80-952 Gdańsk; e-mail: finap@univ.gda.pl; zarząd: przewodnicząca – dr hab. Alicja Pstyga, prof. UG, zastępca przewodniczącej – prof. dr hab. Ewa Rogowska-Cybulska, sekretarz – mgr Beata Jędrzejczak, skarbnik – dr Hanna Makurat.
- Oddział** w Gorzowie Wielkopolskim: ul. Teatralna 25, 66-400 Gorzów Wielkopolski; e-mail: aniekrewicz@pwsz.pl; zarząd: przewodnicząca – dr hab. Agnieszka A. Niekrewicz, wiceprzewodnicząca – dr Jowita Żurawska-Chaszczyńska, sekretarz – dr Maria Maczel, skarbnik – dr Beata Orłowska, członkini – prof. dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska.
- Oddział** w Katowicach: plac Sejmu Śląskiego 1, p. 518, 40-032 Katowice; e-mail: tmjp@us.edu.pl; zarząd: przewodnicząca – dr hab. Danuta Krzyżyk, zastępca przewodniczącej – prof. dr hab. Helena Synowiec, sekretarz – mgr Emilia Czarnota, skarbnik – dr Ewa Ficek.
- Oddział** w Kielcach: ul. Świętokrzyska 15 (budynek G), 25-406 Kielce; e-mail: TMJPKielce@op.pl; zarząd: przewodnicząca – dr Agnieszka Rosińska-Mamej, sekretarz – dr hab. Joanna Senderska, skarbnik – dr Magdalena Płusa.
- Oddział** w Krakowie: al. Mickiewicza 31, 31-120 Kraków; e-mail: tmjpkraow@gmail.com; zarząd: przewodnicząca – prof. dr hab. Jadwiga Kowalik, zastępca przewodniczącej – dr hab. Ewa Młynarczyk, prof. UP, sekretarz – dr hab. Maciej Rak, zastępca sekretarza – dr Joanna Duska, skarbnik – dr Krystyna Data.
- Oddział** w Lublinie: pl. M. Curie-Skłodowskiej 4, 20-031 Lublin; zarząd: przewodnicząca – prof. dr hab. Anna Pajdzińska, wiceprzewodnicząca – dr hab. Stanisława Niebrzegowska-Bartmińska, prof. UMCS, sekretarz – dr hab. Adam Siwiec, skarbnik – dr Piotr Krzyżanowski.
- Oddział** w Łodzi: ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź; zarząd: przewodnicząca – dr hab. Barbara Kudra, prof. UŁ, sekretarz – mgr Katarzyna Burska, skarbnik – dr Agnieszka Wierzbička-Olejniczak.
- Oddział** w Olsztynie: ul. K. Obitza 1, 10-725 Olsztyn; e-mail: tmjpolstzyn@uwm.edu.pl; zarząd: przewodnicząca – dr Katarzyna Zawilska, zastępca przewodniczącej – dr hab. Iwona Kosek, prof. UWM, sekretarz – dr Renata Makarewicz, skarbnik – dr Magdalena Osowicka-Kondratowicz.
- Oddział** w Opolu: ul. Kopernika 11, 45-040 Opole; zarząd: przewodnicząca – dr Danuta Lech-Kirstein, wiceprzewodnicząca dr hab. Marzena Makuchowska, sekretarz – dr Anna Tabisz, skarbnik – dr Radosław Marcinkiewicz.
- Oddział** w Poznaniu: al. Niepodległości 4, 61-874 Poznań; zarząd: przewodniczący – dr hab. Jarosław Liberek, sekretarz – dr Agnieszka Krygier-Łączkowska, skarbnik – mgr Maria Sobańska-Liberek.
- Oddział** w Rzeszowie: al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów; e-mail: tmjp_rz@univ.rzeszow.pl; zarząd: przewodnicząca – dr hab. Bożena Taras, sekretarz – dr Grażyna Ewa Błachowicz, skarbnik – mgr Stanisław Ożóg.
- Oddział** w Szczecinie: al. Piastów 40B, 71-065 Szczecin; e-mail: sekripik@univ.szczecin.pl; zarząd: przewodnicząca – dr hab. Ewa Pajewska, prof. US, sekretarz – dr Beata Afeltowicz, skarbnik – dr hab. Joanna Rychter.

- Oddział** w Toruniu: ul. Fosa Staromiejska 3, pok. 408, 87-100 Toruń; e-mail: tmjptorun@umk.pl; zarząd: przewodniczący – dr Sebastian Żurowski, sekretarz – dr Krystyna Bojałkowska, skarbnik – dr Anetta Luto-Kamińska.
- Oddział** w Wałbrzychu: Rynek 6, 58-300 Wałbrzych; zarząd: przewodnicząca – mgr Małgorzata Chojda-Ozga, sekretarz – mgr Marta Grylewicz-Kędzia, skarbnik – mgr Agnieszka Kiryczuk.
- Oddział** w Warszawie: e-mail: tmjp.warszawa@iip-pan.krakow.pl; zarząd: przewodniczący – prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, wiceprzewodnicząca – dr hab. Ewa Dzięgiel, prof. IJP PAN, sekretarz – dr Dorota Kowalska, skarbnik – dr Dorota Adamiec, członek – dr Katarzyna Czarnecka.
- Oddział** we Wrocławiu: pl. Nankiera 15, 50-140 Wrocław; e-mail: malgorzatamisiak@yahoo.fr; zarząd: przewodnicząca – dr hab. Maria Peisert, prof. UW, sekretarz – dr Małgorzata Misiak, skarbnik – dr Helena Sojka-Masztalerz.
- Oddział** w Zielonej Górze: al. Wojska Polskiego 69, 65-077 Zielona Góra; e-mail: j.gorzelana@ifp.uz.zgora.pl; zarząd: przewodnicząca – dr hab. Anna Wojciechowska, prof. UZ, sekretarz – dr Joanna Gorzelana, skarbnik – dr hab. Magdalena Hawrysz, prof. UZ.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

- Autoportret z Gołębnikiem w tle. Profesorowie krakowskiej polonistyki o sobie* (książka + 2 płyty CD), przygotowanie i redakcja Marzena Florkowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2016, s. 60.
- Czapiga Artur, *Leksykalno-pragmatyczne wykładniki aprobaty jako aktu mowy (na materiale języka polskiego, rosyjskiego i angielskiego)*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017, s. 274.
- Góral Bogumiła, *Pejzaż językowy Kaszub jako wykładnik tożsamości etnicznej. Studium socjolingwistyczne*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań 2016, s. 196.
- Grębowiec Jacek, *Pragmatyka reklamy*, Universitas, Kraków 2017, s. 208 + 12.
- Lingwistyka kulturowa i międzykulturowa. Antologia*, red. Waldemar Czachur, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2017, s. 338.
- Makarowa Olha, *Leksyka prawnicza w polskich zapiskach sądowych z Ukrainy (XVI i XVII wiek)*, red. naukowa Janusza Riegera, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2017, s. 256.
- Myszka Agnieszka, *Urbanonimia Rzeszowa. Językowo-kulturowy obraz miasta*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2016, s. 500.
- Norma i uzus współczesnej polszczyzny. Wybrane problemy*, red. Ewa Rogowska-Cybulska, Marek Cybulski, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2016, s. 114.
- Normy komunikacji. Między retoryką a językiem*, red. Joanna Partyka, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2017, s. 186.
- Pałucka-Czerniak Iwona, *Stabilność i wariantywność języka protokołów w Księdze cechu piwowarów krakowskich z lat 1729–1780 w ujęciu genologicznym i pragmalingwistycznym*, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2016, s. 462.
- Poradnia językowa, słucham... Wybór odpowiedzi Telefonicznej Poradni Językowej Uniwersytetu Gdańskiego*, red. Ewa Rogowska-Cybulska, Małgorzata Milewska-Stawiany, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2016, s. 186.
- Rutkowska Izabela, *Niepojęty świat duszy. Język doświadczeń mistycznych św. Faustyny Kowalskiej*, Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, Tarnów 2017, s. 448.
- Stefan Anna, *Struktury posesywne i partytywne w języku polskim i słoweńskim*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016, s. 220.
- Witkowska Paulina, *Czasowniki zmiany pozycji ciała. Analiza formalna w ujęciu korpusowym i statystycznym*, Quaestio, Wrocław 2017, s. 384.
- Zając Ewelina, *Toponimia powiatu tureckiego. Słownik nazw*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2016, s. 118.

OD REDAKCJI

„Język Polski” ukazuje się od 1913 roku. W roku 1921 stał się organem nowo powołanego Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Twórcą formuły czasopisma jest Kazimierz Nitsch, który pełnił funkcję jego współredaktora (wraz z Romanem Zawilińskim, Janem Łosiem i Janem Rozwadowskim), a później redaktora. Po jego śmierci kierownictwo redakcji obejmowali kolejno: Zenon Klemensiewicz, Jan Safarewicz, Stanisław Urbańczyk, Marian Kucała, Krystyna Pisarkowa. Obecnie redaktorem naczelnym jest Piotr Żmigrodzki. Choć przez miejsce wydawania i osoby redaktorów związane z Krakowem, jest to pismo całego środowiska językoznawców i miłośników polszczyzny, które od przeszło wieku towarzyszy rozwojowi badań naukowych i edukacji językowej, służy publikowaniu artykułów naukowych, dyskusji, polemik i recenzji oraz dokumentowaniu lingwistycznego życia naukowego w Polsce.